GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 23 września 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 222.11321, 1

Nakład 35 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś dodatek specjalny

MAGAZYN SUPERMIASTA I SUPERREGIONY. DŁUGOWIECZNI

CZY WARTO PRACOWAĆ DŁUŻEJ PRZED EMERYTURĄ?

KTO TAK NAPRAWDĘ OPIEKUJE SIĘ POLSKIMI SENIORAMI?

Stany Zjednoczone

Fatalne sondaże Trumpa

Po raz pierwszy w dziejach badań większość republikańskich wyborców ocenia negatywnie politykę prezydenta w kwestii kosztów życia. To kolejne mocne ostrzeżenie dla partii przed listopadowymi wyborami do Kongresu.

Maciej Czarnecki

32 proc. – tyle osób popiera Donalda Trumpa w najnowszym sondażu Reuters/Ipsos. Tak niskiego wyniku nie miał ani on sam podczas obu swoich kadencji (zaczynał drugą od 47 proc.), ani niepopularny pod koniec rządów Joe Biden, którego pogrążyły postpandemiczna inflacja i zatajanie przed narodem problemów zdrowotnych (35 proc.).

Trump coraz gorzej oceniany przez wyborców

Republikanina obciąża przeciągająca się wojna z Iranem, która wywindowała ceny benzyny w całym kraju. Popiera ją tylko co trzeci Amerykanin.

Walcząc o powrót do władzy, Trump obiecywał obywatelom obniżenie kosztów życia. Jednak na półmetku jego rządów jego kompetencje w tej kwestii dobrze ocenia tylko 17 proc. ankietowanych. Po raz pierwszy odsetek Republikanów, którzy kręcą nosem w odpowiedzi na to pytanie, okazał się większy od zadowolonych (51 proc. do 44 proc.). Generalne poparcie dla Trumpa wśród wyborców Partii Republikańskiej spadło z 82 proc. tydzień temu do 73 proc.

Słabnąca pozycja prezydenta może odbić się na szansach jego partii w wyborach do Kongresu, które odbędą się 3 listopada. Ankieterzy zapytali także o nie. Okazało się, że wśród zarejestrowanych wyborców więcej zamierza zagłosować na Demokratów (43 proc.) niż na Republikanów (35 proc.). 8 pkt proc. to największa różnica w tym roku.

Takie badanie oczywiście nie bierze pod uwagę mechaniki wyborczej, w tym granic okręgów, które w niektórych przypadkach zostały zmienione w taki sposób, by sprzyjać rządzącym. Jednak ze szczegółowych prognoz też wynika, że Demokraci mają niezłe perspektywy. Są na dobrej drodze do odzyskania Izby Reprezentantów, a być może także Senatu, choć to będzie trudniejsze.

Wygrana Demokratów pozwoliłaby im kontrolować komisje na Kapitolu i wszczynać niewygodne dla prezydenta dochodzenia, w tym potencjalnie w sprawie impeachmentu. Kongres decyduje też o wydatkach państwa. A po wyborach prezydenckich formalnie zlicza głosy elektorskie i rozpatruje sprzeciwy wobec certyfikacji wyników.

Nawet Republikanie krytykują Trumpa

Co w tej sytuacji mogą zrobić Republikanie? Trump jest wciąż popularny w twardym republikańskim elektoracie i trzyma partię w garści.

Wygrana Demokratów pozwoliłaby im kontrolować komisje na Kapitolu i wszczynać niewygodne dla prezydenta dochodzenia

Portal Politico opisuje jednak próby dystansowania się od niego przez niektórych kandydatów. Przykładowo walczący o fotel gubernatora Wisconsin Tom Tiffany jeszcze na początku roku, przyjmując poparcie od prezydenta, obiecywał „uczynić Wisconsin znów wielkim". A w ostatnich tygodniach nie zachowuje się jak trumpista.

Gdy prezydent ogłosił zmianę nazwy jeziora Ontario na jezioro Ameryka, wypalił, że „Wielkie Jeziora to Wielkie Jeziora". Krytykował też poluźnienie ceł na wołowinę czy rozbudowę centrów danych, którą gorąco popiera Trump.

W czwartek walcząca o reelekcję kongresmenka Maria Elvira Salazar, córka uchodźców z Kuby, wypuściła spot wyborczy, w którym wprost skrytykowała politykę imigracyjną rządu federalnego, oceniając, że „poszła za daleko".

Od powrotu Trumpa do władzy USA deportowały prawie milion osób. ▶ 9

Temat dnia

O nas bez nas

Jeśli na Zachodzie zmieni się władza i kurek z pomocą dla Ukrainy zostanie zakręcony, mocarstwa urządzą nam pod bokiem strefę buforową. Decyzje zapadną ponad naszymi głowami – mówi dr Aleksander Olech. ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
39>
9 770860 908136
1 RP

FOT. ROBERT JAWORSKI

Kultura

NIE CHCIAŁAM WYBIELAĆ VILLAS

– Chciałam dogrzebać się do człowieka, który krył się za scenicznym wizerunkiem – mówi Karolina Bielawska, reżyserka filmu o Violetcie Villas, który pokazywany jest w konkursie głównym 51. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. ▶ 14-15

eprasa.pl e57979ed5f

Agnieszka Kublik

Prezydent specjalny

Prezydent Karol Nawrocki właśnie powołał specjalnego przedstawiciela prezydenta ds. innowacji i nowych technologii. Zadaniem Justyny Orłowskiej ma być m.in. współpraca z sektorem nowych technologii oraz rozwijanie specjalnych relacji biznesowych ze Stanami Zjednoczonymi. Nominację Nawrocki obwieścił w Nowym Jorku.

Nie byłoby w tym nic sensacyjnego, gdyby nie to, że Nawrocki ogłosił, iż powołuje Orłowską na stanowisko ambasadora. Tak, to w Ameryce ogłosił, że w Ameryce prezydent będzie miał „specjalnego" ambasadora, a państwo polskie nie.

Oczywiście Orłowska nie będzie żadną „ambasadorką". Nawrocki mógłby ja nazwać i „specjalną księżniczką", a by nią nie była.

To tylko wroga aluzja do tego, że Polska w Ameryce nie ma ambasadora. Bo Nawrocki nie zgadza się na Bogdana Klicha. Tak jak nie zgadza się na Ryszarda Schnepfa we Włoszech. I wielu, wielu innych.

Na świecie Polska ma 94 ambasady. Tylko w 27 jest ambasador RP. W 67 nie ma, są chargé d'affaires.

To stary spór z rządem. Bo choć to prezydent RP mianuje i odwołuje ambasadorów (art. 133 Konstytucji RP i art. 39 ustawy o służbie zagranicznej), to czyni to na wniosek szefa MSZ, a ten musi zaakceptować premier.

Jak tak dalej pójdzie, to Karol Nawrocki będzie miał swoich „specjalnych ambasadorów", sędziów, profesorów i kogo tam jeszcze zechce. I tak szybko sam stanie się „specjalnym" prezydentem, czyli nieformalnym i niepełnym

Spór stary, odsłona nowa. Kolejny wrogi gest wobec gabinetu Donalda Tuska. Czy teraz w pozostałych placówkach, w których nie mamy ambasadorów, Nawrocki będzie powoływał swoich „specjalnych ambasadorów"?

Uzasadnienie nominacji dla Orłowskiej oznacza, że to przez nią Nawrocki chce „rozwijać specjalne relacje biznesowe ze Stanami Zjednoczonymi". Czyli poza ambasadą RP.

Równoległa władza? Jakaś „specjalna dyplomacja"?

Prezydent nie powołuje też sędziów (bo mają złe życiorysy, które mu się nie podobają), nie nadaje profesorskich tytułów naukowcom (bo mają złe życiorysy, które mu się nie podobają), nie przyjmuje ślubowania od sędziów Trybunału Konstytucyjnego (bo mają złe życiorysy, które mu się nie podobają).

Czy powołanie Orłowskiej to zapowiedź jakichś kolejnych „specjalnych" przedstawicieli Nawrockiego? W sądach, na uczelniach i gdzie tam jeszcze sobie Nawrocki wymyśli?

Jak tak dalej pójdzie, to Nawrocki będzie miał swoich „specjalnych ambasadorów", a może i sędziów, profesorów i kogo tam jeszcze zechce. Jego ambicji, by mieć władzę niemal jak premier, nie da się przecenić.

I tak szybko sam Nawrocki stanie się „specjalnym" prezydentem, czyli nieformalnym i niepełnym. Ale w pełni uzurpatorem.

Jego roczna prezydentura to przypisywanie sobie praw, których w prawie nie ma. To go czyni uzurpatorem prezydenckich kompetencji. Nie prezydentem. ●

Złożę ślubowanie, bo mam taki obowiązek, i doprowadzę do tego, że to ślubowanie będzie złożone i będzie dostarczone prezydentowi

MACIEJ BEREK
sędzia Trybunału Konstytucyjnego w „Faktach po Faktach" TVN24

Tatry
Zima na koniec lata

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

21.09.2026 roku, Kasprowy Wierch. W ostatni dzień kalendarzowego lata w Tatrach spadł śmieg.

Liczba dnia

82

PROC.
Polek i Polaków nie wierzy, że państwo zapewni im godziwą emeryturę (raport Prudential Family Index 2025)

▶ **Wyborcza.biz**

Simone Moro
„Lodowy wojownik" nie poddaje się

Pięćdziesięciodziewięcioletni legendarny włoski himalaista Simone Moro, który w zeszłym roku dostał zawału serca podczas aklimatyzacji na Mera Peak, wraca w Himalaje.

Simone Moro to jeden z najwybitniejszych „lodowych wojowników", który dołączył do polskich himalaistów zdobywających szczyty ośmiotysięczne zimą.

W latach 1980-88 Polacy dokonali siedmiu kolejnych wejść na ośmiotysięczniki o tej porze roku. Połowa wyzwania (ośmiotysięcznych szczytów jest 14) była więc samodzielnym dziełem polskich wspinaczy.

W styczniu 2005 roku Moro, razem z Piotrem Morawskim, weszli na Szi-szapangmę, a cztery lata później, w lutym 2009 roku, Włoch zdobył Makalu razem z Denisem Urubką. Po kolejnych trzech latach wszedł na Gaszerbrum II z Urubką i Amerykaninem Corym Richardsem.

Najgłośniejszym w Polsce osiągnięciem Włocha było zdobycie zimą Nanga Parbat w lutym 2016 roku. Wszedł na szczyt razem z Baskiem Alexem Txikonem i Pakistańczykiem Muhammadem Alim „Sadparą".

Moro siedem razy próbował zdobyć zimą Manaslu – szczyt, na który w styczniu 1984 roku weszli Polacy Maciej Berbeka i Ryszard Gajewski. Przed kolejną próbą – rok temu – aklimatyzował się w Himalajach na Mera Peak (6476), ale przy zejściu na wysokość 5000 metrów dostał zawału. Ewakuowano go do Katmandu, a próba wejścia na Manaslu, zaplanowana z Nimą Rinji Sherpą i Polakiem Oswaldem Rodrigo Pereirą, nie doszła do skutku.

Po ewakuacji Moro przeszedł zabieg udrożnienia tętnicy wieńcowej, a następnie, już we Włoszech, serię specjalistycznych badań. Lekarze wiązali jego zawał serca z silnym odwodnieniem oraz bardzo wysokim hematokrytem, które miały sprzyjać powstaniu skrzepu blokującego tętnicę wieńcową. Po leczeniu, a potem poddaniu się kolejnym badaniom, w tym próbie wysiłkowej, himalaista otrzymał zgodę lekarzy na powrót w góry. Przy czym miał on odbywać się stopniowo.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

W czerwcu Moro wybrał się na Denali, czyli Mount McKinley (6190) – najwyższy szczyt Ameryki Płn. Zdobył go po pięciu dniach wspinaczki z Rosjaninem Artemem Gurshteinem. Włoch zdobył w ten sposób Koronę Ziemi, czyli wszedł na najwyższe szczyty wszystkich kontynentów.

Uznał, że to był test, który udowodnił, że może wrócić w góry najwyższe. Ogłosił, że podejmie jeszcze jedną próbę zdobycia Manaslu zimą, ale tym razem w inny sposób. – Chcę pojechać tam jesienią, żeby lepiej poznać górę i sprawdzić warunki, a następnie – kilka miesięcy później, wrócić tam zimą i ostatecznie spróbować zdobyć ten szczyt – powiedział. ●

Dariusz Wołowski

eprasa.pl e57979ed5f

- wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 30 listopada 2026 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach) na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWE:

L.p.	Lokalizacja, Funkcja w MPZP	Nr działki, powierzchnia, nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium / Minimalne postąpienia	Forma zbycia / Rodzaj i godz. przetargu	Opis, uwagi i ewentualne obciążenia
1.	**Gdańsk - Wrzeszcz** **ul. Wajdeloty** MPZP: teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej	Nieruchomość gruntowa o łącznej pow. **814 m²**, składająca się z 2 niżej wymienionych działek z obrębu 042: - **nr 774 o pow. 493 m²** - **nr 356/5 o pow. 321 m²** KW GD1G/00052116/8	**1.520.000 zł** (zw. z VAT na podst. art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	**152.000 zł** **15.200 zł**	Własność Przetarg ustny nieograniczony **godz. 09:00**	Teren o zróżnicowanym ukształtowaniu, w większości utwardzony kostką brukową oraz płytami yomb, „pomiędzy" działkami znajdują się schody terenowe oraz mur oporowy. Wewnątrz obszaru zbywanej nieruchomości zlokalizowana jest stacja transformatorowa (na obszarze dz. Skarbu Państwa nr 256/1 obr. 042, będącej w użytkowaniu wieczystym spółki Energa-Gdańsk Kompania Energetyczna S.A. z siedzibą w Gdańsku), do której został wyznaczony konieczny obszar o pow. ~ 149 m² do ustanowienia służebności przejazdu i przechodu. Nabywca wyłoniony w drodze przetargu w akcie notarialnym sprzedaży jest zobowiązany do jednoczesnego ustanowienia na części dz. nr 774 nieodpłatnej i nieograniczonej w czasie służebności przejazdu i przechodu na rzecz każdoczesnego użytkownika wieczystego dz. nr 356/1. Dział IV księgi wieczystej – brak wpisów. **I przetarg**

NIERUCHOMOŚCI LOKALOWE:

L.p.	Lokalizacja Funkcja w MPZP	Nr działki, pow. działki, nr księgi wieczystej gruntu	Pow. lokalu	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium / Minimalne postąpienia	Forma zbycia / Rodzaj i godz. przetargu	Opis, uwagi i ewentualne obciążenia
1.	**Gdańsk - Oliwa** **ul. Floriana Ceynowy 2** **lokal nr 5** Poddasze (III kondygnacja) MPZP: strefa mieszana usługowo - mieszkaniowa	**Działka nr 238** **Obr. 014** o pow. 623 m² KW GD1G/00207581/0	**16,50 m²**	**220.000 zł** (zw. z VAT na podst. art. 29a ust. 8 i art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	**22.000 zł** **2.200 zł**	Własność Przetarg ustny nieograniczony **godz. 09:20**	**Obejrzenie lokalu w dniach:** **10 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 11:00 - 12:00** **17 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 11:00 - 12:00** Lokal mieszkalny obejmujący: 1 pokój z aneksem kuchennym, pomieszczenie gospodarcze oraz WC usytuowane poza lokalem, przeznaczony na sprzedaż wraz z udziałem wynoszącym 8/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 238 obr. 014. **Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 7,46 m².** Budynek przy ul. Floriana Ceynowy 2 wpisany jest do Gminnej i Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków. Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. Działy III i IV **KW GD1G/00207581/0** wolne od wpisów (brak obciążeń). **I przetarg**
2.	**Gdańsk - Wrzeszcz Dolny** **ul. S. Wyspiańskiego 15** **lokal nr 4** I piętro MPZP: brak	**Działka nr 1048/1** **obr. 043** o pow. 347 m² KW GD1G/00055532/1	**80,95 m²**	**850.000 zł** (zw. z VAT na podst. art. 29a ust. 8 i art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	**85.000 zł** **8.500 zł**	Własność Przetarg ustny nieograniczony **godz. 09:40**	**Obejrzenie lokalu w dniach:** **10 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 13:00 - 14:00** **17 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 13:00 - 14:00** Lokal mieszkalny obejmujący: 3 pokoje, 2 kuchnie, przedpokój, łazienkę z WC, przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 8/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 1048/1. Budynek przy ul. Stanisława Wyspiańskiego 15 wpisany jest do Gminnej i Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków - z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. W KW **GD1G/00055532/1** w dziale III ujawniono wpis: - ostrzeżenie o niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym przeciwko ujawnionemu w księdze wieczystej prawu własności wpisanemu na rzecz Gminy Miasta Gdańska w udziale 57/100 części zabezpieczające prawo własności przysługujące właścicielowi lokalu nr 5 objętego księgą wieczystą KW GD1G/00057249/4 - w udziale 8/100 części. Powyższy wpis jest wynikiem nieujawnienia przez właściciela lokalu nr 5 faktu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego gruntu w prawo własności, ostrzeżenie to nie dotyczy zbywanego lokalu. Dział IV – wolny od wpisów. **I przetarg**
3.	**Gdańsk - Śródmieście** **ul. Kołodziejska 7/9B lokal nr 5** II piętro MPZP: strefa mieszana usługowo - mieszkaniowa	**Działka nr 245/2** **obr. 089** o pow. 141 m² KW GD1G/00038912/4	**19,52 m²**	**400.000 zł** (zw. z VAT na podst. art. 29a ust. 8 i art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	**40.000 zł** **4.000 zł**	Własność Przetarg ustny nieograniczony **godz. 10:00**	**Obejrzenie lokalu w dniach:** **10 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 09:00 - 10:00** **17 listopada 2026 r. (wtorek) - godz. 09:00 - 10:00** Lokal mieszkalny obejmujący: pokój, łazienkę z WC, przedpokój z aneksem kuchennym, przeznaczony na sprzedaż wraz z udziałem wynoszącym 36/800 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 245/2. Budynek przy ul. Kołodziejskiej 7/9B wpisany jest do Gminnej i Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków – z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. Działy III i IV **KW GD1G/00038912/4** wolne od wpisów (brak obciążeń). **I przetarg**

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) na daną lokalizację - w podanej wysokości przelewem **do dnia 23 listopada 2026 r.** na konto: **Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.**
W przypadku przelewów wykonywanych spoza granic Polski: **IBAN: PL20 1240 1268 1111 0010 3877 5782 SWIFT: PKOP PL PW.**
UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej **w dniu 23 listopada 2026** r. – pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony (w przypadku nabywania nieruchomości na współwłasność – stosowna informacja winna być umieszczona na wpłacie wadium).
Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającymi ww. nieruchomości do sprzedaży, z zapisami MPZP (w przypadku nieruchomości gruntowej poł. przy ul. Wajdeloty – z uwarunkowaniami urbanistyczno-architektonicznymi), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona najpóźniej 1 dzień przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy (w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców)
Uczestnicy przetargu (ewent. pełnomocnicy) winni okazać:

- aktualny dowód tożsamości (dowód osobisty, paszport);
- dowód wpłaty wadium, który jest równoznaczny z akceptacją warunków przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń oraz potwierdzeniem przez potencjalnego nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości;
- w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów – aktualny wypis z właściwego rejestru (w przypadku reprezentacji - konieczne jest pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego);
- w przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego lub z notarialnym poświadczeniem podpisu, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.
- w przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca;
- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska;
- organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany sali przeprowadzania przetargów.

PRZETARGI PRZEPROWADZONE BĘDĄ W SIEDZIBIE URZĘDU MIEJSKIEGO W GDAŃSKU PRZY UL. NOWE OGRODY 8/12 - W SALI NR 107.
PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ODWOŁANIA PRZETARGÓW Z UZASADNIONYCH PRZYCZYN.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym http://**www.gdansk.pl**, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-63-41 (dot. lokali mieszkalnych), 058 323-63-42 (nieruchomości gruntowej przy ul. Wajdeloty).

GDAŃSK

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

NEC TEMERE NEC TIMIDE

Kraj/34452486

eprasa.pl e57979ed5f

Geopolityka

Nie ma nas w grze o ład po wojnie

Jeśli na Zachodzie zmieni się władza i kurek z pomocą zostanie zakręcony, mocarstwa urządzą nam pod bokiem strefę buforową. **Decyzje zapadną ponad naszymi głowami.**

ROZMOWA Z
DR. ALEKSANDREM OLECHEM,
szefem współpracy międzynarodowej Defence24, wykładowcą na Baltic Defence College w Estonii

DOROTA ROMAN: Czy Ukraina wygrałaby tę wojnę, gdyby Zachód od początku pozwolił jej bez ograniczeń atakować cele w głębi Rosji?
DR ALEKSANDER OLECH: Ukraina miała szansę na zwycięstwo, gdyby USA i pozostali sojusznicy od początku dali Ukrainie wsparcie, jakiego udzieliła Polska. A przy tym nie nakładali kagańca zakazów i od razu pozwolili na użycie broni do rażenia celów w głębi Rosji, a nie tylko na terenie Ukrainy. Wówczas sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej.

Pozbawienie Ukrainy możliwości prowadzenia działań wyprzedzających na terytorium przeciwnika wpłynęło na konieczność przejścia do defensywy.

Gdyby siły ukraińskie dysponowały zgodą na rażenie celów strategicznych – lotnisk, składów amunicji oraz infrastruktury paliwowej w głębi Rosji – mogłyby zneutralizować rosyjski potencjał ofensywny przed jego uruchomieniem.

Przez brak kluczowych zgód Ukraina nie może w pełni walczyć i pokonać agresora.

Biden dyktował Ukrainie, czego nie wolno robić zachodnią bronią, dziś Trump żąda wstrzymania uderzeń w rosyjską infrastrukturę naftową.
– Amerykanie za wszelką cenę dążą do bycia ostatecznym arbitrem na arenie międzynarodowej. Konsekwencją tego podejścia jest fakt, że konfliktem, który nie dotyczy ich bezpośrednio, zarządzają w sposób instrumentalny. A europejscy liderzy w dużej mierze odpuścili i oddali pole Białemu Domowi. W efekcie losy wojny stały się zakładnikiem globalnej strategii USA, w której priorytetem są interesy Waszyngtonu, a nie suwerenność Kijowa.

Zarówno administracja Bidena, jak i Trump wykazują ciągłość strategiczną w ograniczaniu swobody operacyjnej Kijowa. Poprzednia ekipa amerykańska warunkowała wsparcie wojskowe zakazem rażenia celów na terytorium Rosji, a obecna dąży do natychmiastowego wymuszenia trójstronnego procesu negocjacyjnego.

W tym ujęciu sukcesy Ukrainy w niszczeniu rosyjskiej infrastruktury strategicznej są postrzegane przez Waszyngton nie jako atut frontowy, lecz jako czynnik destabilizujący i utrudniający realizację amerykańskiego planu dyplomatycznego.

Ameryka woli zamrozić konflikt na własnych warunkach, niż pozwolić Ukrainie wykorzystać jej przewagę.

A gdy Amerykanie mówią o wstrzymaniu ognia podczas oficjalnych wizyt, Rosja przeprowadza największe uderzenia od niemal pięciu lat.
– Próba budowania procesu pokojowego poprzez jednostronne krępowanie ruchów obronnych Ukrainy to błąd strategiczny. Albo USA zaczną realnie pomagać Ukrainie, pamiętając, że bandytę można zatrzymać wyłącznie siłą, albo doprowadzą do katastrofy, również w Europie.

Czyli do czego?
– Jeśli Trump wstrzyma wsparcie, Rosja pożre kolejny kawałek Ukrainy, a jej rakiety zaczną spadać na nasze miasta. Przecież rosyjskie drony uderzyły niedawno kilkaset metrów od naszej granicy. Polska i kraje bałtyckie doskonale wiedzą, że są następne.

Prezydent Trump jest w klinczu na własne życzenie. Przez retorykę i jednostronne narzucanie warunków musi teraz równocześnie zarządzać wojną w Europie Wschodniej oraz napięciem na linii USA–Iran. Tyle że przy ograniczonych zasobach sprzętowych Ameryka pilnie potrzebuje dziś wsparcia sojuszników, wobec których Trump wcześniej się dystansował.

Europa pomoże Trumpowi, który o Putinie mówi jak o swoim przyjacielu?
– Sprawa jest prosta: jeśli konflikt zostanie zamrożony na kolejne lata, Rosja uderzy po raz trzeci. Ale błędem perspektywicznym Zachodu jest postrzeganie tej wojny wyłącznie przez pryzmat Europy Wschodniej, bo USA prowadzą z Rosją grę na całym globie, gdzie rywalizacja przeplata się z taktyczną współpracą w innych regionach. W tej układance zarówno Europa Środkowa, jak i Zachodnia zaspały, pozostawiając inicjatywę Ameryce, która kalkuluje koszty w skali światowej, a nie regionalnej.

Co USA dają dziś Ukrainie?
– Układ sił jest jasny: Europa wykłada miliardy na amerykańską broń, by Ukraina mogła walczyć, a Waszyngton skrupulatnie pilnuje swoich zysków. Więc kraje europejskie finansują zakupy uzbrojenia, a Ameryka dostarcza dwa fundamentalne zasoby: zaawansowane zdolności satelitarne i kosmiczne, umożliwiające precyzyjne monitorowanie ruchów oraz koncentracji wojsk rosyjskich i unikalne dane wywiadowcze.

Choć Francja podejmuje próby uzupełnienia luki, Europa na teraz nie dysponuje potencjałem zdolnym w pełni zastąpić amerykańskie źródła. W konsekwencji właśnie Waszyngton jest jedynym dysponentem informacji operacyjnych, które pozwalają Ukrainie skutecznie prowadzić działania obronne.

Poza tym USA to obecnie jedyne państwo na świecie, które może doprowadzić do rozmów pokojowych. Bez względu na ocenę Trumpa, jego stylu bycia czy strategii, to właśnie on posiada realną siłę do prowadzenia tych negocjacji. Najlepszym tego dowodem jest postawa Turcji. Prezydent Erdogan dysponuje potężnymi atutami: drugą armią NATO, rozwiniętym, autonomicznym przemysłem zbrojeniowym oraz unikalnym doświadczeniem bojowym z Syrii, Azerbejdżanu czy Kosowa. Jednak w pewnym momencie Ankara wycofała się z roli głównego mediatora, podobną decyzję podjęły wpływowe kraje arabskie.

Skąd taka ich decyzja?
– Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty, widząc, że USA wywołały regionalną wojnę z Iranem, która niszczy infrastrukturę naftową Bliskiego Wschodu i zagraża ich stabilności, poczuły się wystawione na strzał. Doszły do wniosku, że Ameryka dba tylko o własny zysk. W efekcie państwa te wycofały się z roli aktywnych mediatorów w amerykańskich negocjacjach dotyczących np. Ukrainy.

Trump kontroluje systemy satelitarne, wywiad, przepływ zachodnich funduszy. Czy to oznacza, że prezydent Zełenski stracił niezależność w decydowaniu o losach wojny?
– Teraz to prezydent USA jednoosobowo decyduje, jakie warunki przedstawi Rosji, a Ukraina musi się temu podporządkować. Zełenski stracił możliwość szukania pomocy u innych silnych mediatorów, właśnie Turcji oraz krajów arabskich, bo Trump całkowicie zmonopolizował te rozmowy.

Co na to Europa?
– Nie możemy bezczynnie patrzeć na to, co robi Trump. Idealną okazją do nacisku były ostatnie rozmowy w Warszawie z amerykańskim podsekretarzem stanu ds. bezpieczeństwa Thomasem DiNanno oraz będzie nadchodząca wizyta szefa MON w Waszyngtonie. Skoro wysoki rangą urzędnik z Waszyngtonu przyjeżdża do Warszawy rozmawiać o bezpieczeństwie i wielkich pieniądzach na broń, to polskie władze powinny domagać się, aby USA przestały blokować Ukrainę.

Trump zmusi Zełenskiego do zakończenia wojny na amerykańskich warunkach?
– Strategia wobec Ukrainy to kluczenie i kunktatorstwo. Zachód dozuje pomoc – przekazuje ograniczoną liczbę dronów

eprasa.pl e57979ed5f

Geopolityka

• **10 maja 2025 roku. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, prezydent Francji Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz oraz premier Polski Donald Tusk w Pałacu Prezydenckim w Kijowie, gdzie odbyło się spotkanie tak zwanej „koalicji chętnych"**
FOT. STEFAN ROUSSEAU/ EAST NEWS

czy rakiet, a Amerykanie zakazują uderzeń w krytyczną rosyjską infrastrukturę. I kiedy Ukraina podejmuje działania odwetowe, Moskwa odpowiada masowym atakiem, a Kijów zostaje bez ochrony przeciwlotniczej. W efekcie ukraińskie miasta i krytyczne instalacje są bezbronne, bo brakuje tarczy, która pozwoliłaby przetrwać atak.

Kiedy z raportów wywiadowczych wynika, że Rosja ma przewagę, Trump natychmiast wysyła sygnał, że Zełenski musi skapitulować i oddać terytorium.

A gdy ukraińska armia przeprowadza spektakularne, udane uderzenia odwetowe, prezydent USA błyskawicznie zmienia narrację i grzmi, że Ukraina ma prawo ostro odpowiadać. To dowodzi, że Trump nie posiada długofalowej wizji strategicznej, lecz dopasowuje stanowisko do bieżącego układu sił na froncie.

Jesień i zima pod rosyjskimi bombami – to będzie koniec Ukrainy?
– Cykliczne ataki realizowane we wrześniu, październiku i listopadzie są wymierzone nie tylko w ukraińską infrastrukturę, ale także w Polskę, Rumunię i kraje bałtyckie. Rosja przez eskalację strachu i prowokacje graniczne próbuje zablokować tranzyt pomocy militarnej oraz odciąć Kijów od wizyt zachodnich liderów i dąży do maksymalnego wycieńczenia Ukrainy przed zimą, by całkowicie pozbawić ją zdolności ofensywnych.

Taki rozwój wypadków stanowi idealny grunt pod strategię Trumpa, który zyska pretekst, by ogłosić bezsilność Kijowa i pod groźbą całkowitego wstrzymania dostaw uzbrojenia przymusić Zełenskiego do asymetrycznych negocjacji pokojowych.

Prezydent USA mówi o miliardach dolarów pomocy dla Kijowa, a zapomina dodać, że to Europa płaci gigantyczne pieniądze amerykańskim koncernom zbrojeniowym, aby wyposażyć ukraińską armię.
– Nawet mając miliardy w kieszeni, nie kupimy broni, której Amerykanie fizycznie nam nie sprzedadzą. USA w każdej chwili mogą powiedzieć: koniec, zapasy się skończyły, musimy przenieść nasze satelity, radary i czołgi w inny region świata, bo tam też płonie. I Ukraina zostanie wtedy bez „oczu, uszu" i amunicji.

Niestety, utrata amerykańskiego wsparcia uderzy w Kijów w najgorszym możliwym momencie politycznym. Przecież już za rok mamy wybory we Francji, w Polsce i kompletnie niestabilną sytuację w Niemczech. Europejscy politycy zaczną walczyć o głosy u siebie i odwrócą się od Ukrainy, a to dla obrony Kijowa będzie oznaczało wyrok.

Są jeszcze listopadowe wybory połówkowe w USA, które mogą całkowicie zmienić pozycję Trumpa.
– Trump gra na siebie i wewnętrzny rynek polityczny. Dzisiaj nie wygra się wyborów w USA chwaleniem się, że pomaga się Kijowowi. Trump będzie wysyłał zaproszenia na rozmowy, ale Ukraina zostaje sama na placu boju. Kraje europejskie mogą próbować coś tam łatać, ale nie mają takich możliwości. Dlatego Zełenski stawia wszystko na jedną kartę i gra na Trumpa, bo nie ma innego wyjścia. Donald Trump, ze wszystkimi wadami, stał się dla Kijowa dramatyczną, ostatnią deską ratunku.

Europa nie akceptuje scenariusza koreańskiego 2.0, w którym zamrożony na lata konflikt będzie się tlił tuż pod naszą granicą, skazując Polskę na życie w permanentnym zagrożeniu wojennym?
– Korea Północna została całkowicie odizolowana od globalnej gospodarki, podczas gdy Federacja Rosyjska zachowuje i będzie zachowywać międzynarodową podmiotowość. Obecne realia dowodzą, że Moskwa skutecznie omija restrykcje, wykorzystując kraje Azji Centralnej – Kirgistan, Tadżykistan czy Kazachstan – jako huby transportowe dla dóbr i surowców strategicznych.

Sytuacja w Europie jest niestabilna, a nadchodzące przesilenie polityczne we Francji może przynieść zwrot w kierunku ponownego otwarcia na dialog z Kremlem.

Najlepszym dowodem na to, że izolacja Rosji jest fikcją, był niedawny szczyt G20, na którym oficjalni przedstawiciele Moskwy bez przeszkód uczestniczyli w globalnej agendzie dyplomatycznej.

Dla Ukrainy to strasznie trudny moment, bo nikt tam nie chce oddać Donbasu ani Krymu, a Rosja tych dwóch regionów nie odpuści, będzie tylko mocniej przeć do przodu. Gdyby dzisiaj administracja Trumpa przedstawiła jednoznaczną ofertę zakończenia konfliktu pod warunkiem cesji terytorialnej, Kijów przyjąłby te warunki.

Dlaczego?
– Bo zachodnia pomoc wojskowa osiąga swoje limity strategiczne. Państwa europejskie, w tym Polska, muszą priorytetowo traktować odtwarzanie własnego potencjału obronnego i realizację narodowych kontraktów zbrojeniowych, co uniemożliwia bezterminowe finansowanie wojny na dotychczasowym poziomie.

Należy przypomnieć, że Unia Europejska pozostaje jednym z kluczowych odbiorców rosyjskiego gazu skroplonego. Gdy Polska, Litwa, Łotwa czy Estonia kategorycznie odcięły się od agresora i zdefiniowały go jako egzystencjalne zagrożenie, to Europa Zachodnia realizuje transformację energetyczną w sposób skrajnie opieszały.

Mamy optymistyczne zapowiedzi o wielkich kontraktach, produkcji Patriotów i dostawach Tomahawków dla Kijowa.
– Rosjanie doskonale znają cykle produkcyjne i logistyczne Zachodu. Gdyby Waszyngton ogłosił natychmiastowe przekazanie tysięcy dronów, systemów wczesnego ostrzegania oraz rakiet dalekiego zasięgu, na Kremlu wywołałoby to zaniepokojenie i wymusiło zmianę strategii obronnej ze względu na natychmiastowy wzrost ukraińskich zdolności uderzeniowych. Ale słysząc hasła o licencjach na Patrioty dla Ukrainy podczas wojny, rosyjskie dowództwo zachowuje spokój.

Deklaracja Trumpa ze szczytu NATO o przyznaniu Ukrainie licencji na Patrioty to bujda?
– W realiach przemysłu obronnego taka ewentualność nie istnieje. Certyfikacja systemów Patriot, stworzenie kompletnego łańcucha produkcyjnego to procesy wymagające lat, jeśli nie dekad. Nawet w polskich warunkach wdrożenie takiej technologii zajęłoby kilkanaście lat i wymagało setek skomplikowanych zgód międzyrządowych z Waszyngtonem.

Jeśli Trump wstrzyma wsparcie, Rosja pożre kolejny kawałek Ukrainy, a jej rakiety zaczną spadać na nasze miasta. Polska i kraje bałtyckie doskonale wiedzą, że są następne

Europa nie powinna wreszcie wykazać się odwagą i przejąć 210 mld euro zamrożonych rosyjskich depozytów?
– Wszyscy czekamy na ostateczne rozstrzygnięcia, a debata w Komisji Europejskiej dotycząca konfiskaty rosyjskich aktywów wciąż napotyka opór, generowany głównie przez Belgię.

Fundamentalny problem polega na tym, że demokratyczny Zachód nakłada na siebie biurokratyczny gorset i bezwzględnie przestrzega procedur. A Kreml prowadzi wojnę totalną, całkowicie ignorując prawo międzynarodowe.

Istnieje jakakolwiek realna szansa na odmrożenie i konfiskatę tych miliardów?
– Nie ma najmniejszych szans, że europejskie rezerwy banku centralnego Rosji w całości zostaną przetransferowane na konta Kijowa czy Unii Europejskiej. Realne, choć ograniczone pole manewru dotyczy aktywów należących do konkretnych oligarchów lub objętych sankcjami osób prywatnych. W tym segmencie udaje się selektywnie przejmować od 5 do 10 proc. majątku, na przykład luksusowych posiadłości czy jachtów.

A w kluczowych rozmowach pokojowych o Ukrainie Polska nie ma głosu.
– Kiedy pada o to pytanie, z Berlina, Paryża i Londynu słyszymy te same tłumaczenia: Polska nie chce wejść do ofensywnej koalicji chętnych i nie chce wysyłać swoich ludzi do Ukrainy. W ten sposób Zachód znalazł sobie prosty wykręt. Oni zapominają, ile zrobiliśmy od początku wojny, jak wielkie ryzyko bierzemy na siebie jako kraj tranzytowy i jak potężnie się zbroimy.

Obecność Polski przy stole negocjacyjnym jest wymogiem bezwzględnym, niezależnym od osobistych sympatii zachodnich liderów wobec władz w Warszawie. Wynika to z trzech faktów: jesteśmy kluczowym państwem granicznym o najwyższym znaczeniu strategicznym, przez nasze terytorium od blisko pięciu lat nieprzerwanie płynie cała pomoc logistyczna, poza tym – to w Polsce zostały przetestowane i wdrożone wszelkie procedury operacyjne dotyczące masowego przerzutu wojsk, sprzętu oraz zarządzania łącznością kryzysową.

Z czego wynika pomijanie Polski w rozmowach o Ukrainie? To słabości naszej dyplomacji, decyzja Waszyngtonu, Berlina i Paryża, czy zastrzeżenia zgłoszone przez Ukrainę?
– To nasza wina, bo za mało naciskamy. Amerykanie dopuściliby nas bez problemu, przecież oni od początku wojny współpracują z Polską; kraje bałtyckie i nordyckie też chcą nas przy stole. Problem polega na tym, że nasze relacje z Kijowem są dziś fatalne.

Powinniśmy postawić Zełenskiemu ultimatum: Chcecie, żeby Polska dalej była waszym oknem na świat i bazą logistyczną, to macie żądać naszej obecności na rozmowach pokojowych.

Dodatkowo nasza pozycja osłabła w oczach Londynu, Paryża i Berlina, bo gdy zachodni liderzy realizują dyplomację skonsolidowaną i podróżują w formatach wielostronnych, polskie wizyty w Kijowie mają charakter wyłącznie samodzielny, co ułatwia naszą marginalizację. Jeśli nie zmienimy tej pasywnej postawy, coraz głębiej będziemy spychani na margines.

Kto w Polsce ponosi odpowiedzialność za ten błąd – premier, prezydent?
– Dopóki dwaj najważniejsi urzędnicy w państwie nie potrafią wypracować wspólnego stanowiska, Polska nie ma szans na podmiotowość międzynarodową. Tym bardziej że dochodzi do skrajnego rozbicia międzynarodowych kanałów komunikacji: prezydent Macron dąży do rozmów wyłącznie z premierem Tuskiem, a administracja Trumpa buduje relacje z obozem konserwatywnym, prowadząc konsultacje z Karolem Nawrockim.

Musimy pilnować naszych interesów, bo w dyplomacji czasem wystarczy mały gest, by zyskać potężne wpływy. Spójrzmy na Estończyków: kiedy chcieli zyskać poparcie Francji i wejść do Rady Bezpieczeństwa ONZ, wysłali do Afryki dosłownie dwudziestu żołnierzy. Dla Paryża to wystarczyło. My nie musimy dziś wysyłać wojsk na Ukrainę – Polska i tak od pięciu lat wykonuje tytaniczną robotę dla NATO i całej Unii Europejskiej. Ale musimy być przy tym stole.

Co, jeśli jednak nas tam zabraknie?
– Wystarczy, że w jednym czy drugim zachodnim kraju zmieni się władza, pomoc dla Kijowa się skończy, a ponad naszymi głowami zapadną decyzje katastrofalne dla Polski. Mocarstwa urządzą nam pod bokiem strefę buforową, odetną Ukrainę od wsparcia, a my obudzimy się w nowej, niebezpiecznej rzeczywistości, nad którą kompletnie nie będziemy mieli kontroli. Wykluczenie z tych rozmów to dla nas olbrzymie zagrożenie. ●

eprasa.pl e57979ed5f

Dlaczego USA odwołały wizytę Kosiniaka-Kamysza?

Amerykanie w ostatnim momencie anulowali wizytę Władysława Kosiniaka-Kamysza w Pentagonie. Nowego terminu nie ma. Nieoficjalnie w rządzie słyszmy, że agenda rozmów się nie zmienia. – Tylko prezydent Nawrocki ma otwarte drzwi w Waszyngtonie – to komentarz byłego szefa BBN Sławomira Cenckiewicza. I nie jest jedyny.

• **Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

Informację o odwołaniu spotkania podano w ostatniej chwili, dzień przed wylotem szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza do Waszyngtonu. I w czasie, gdy w Nowym Jorku na sesji ONZ jest prezydent Karol Nawrocki.

Wizytę prezydenta poprzedziły doniesienia Radia ZET i „Newsweeka" o tym, że młoda Fundacja Centrum Strategii Rozwojowych, którą zarządza Marcin Chludziński, człowiek z awansami w państwowych spółkach za rządów PiS, organizuje w Nowym Jorku spotkanie polskiego i amerykańskiego biznesu. W ofercie ma pakiety – najdroższy, za 100 tys. dol., według informatorów dziennikarzy zapewnia indywidualną rozmowę z prezydentem Nawrockim. Zaproszenia wychodziły od prezydenckiego ministra Karola Rabendy, byłego wiceszefa Ministerstwa Aktywów Państwowych. O szczegóły odsyłał już do samej fundacji, która ma cennik.

Nawrocki w USA musiał odpowiadać na pytania dziennikarzy, czy można kupić z nim spotkanie. Zapewniał, że nie.

– Tylko prezydent odpowiada za swój kalendarz, nie żadna fundacja ani prezydenccy ministrowie – odpowiadał.

MON zaskoczony informacją z USA

Tego samego dnia wieczorem MON dostał informację, że Amerykanie skasowali spotkanie szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że jako powód podają kolizję z wizytą prezydenta Chin Xi Jinpinga w USA. Ale w polskim MON reakcją było zaskoczenie, bo do wylotu była gotowa już cała delegacja. Stanęło na tym, że do USA lecą wiceministrowie Paweł Zalewski i Magdalena Sobkowiak-Czarnecka.

Jak mówią nasi informatorzy, agenda rozmów pozostaje bez zmian: spotkanie z podsekretarzem obrony USA Elbridgem Colbym w sprawie stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce, drugi temat to negocjacje dotyczące budowy centrum serwisowego pocisków PAC-3 do wyrzutni Patriot. Rywalem są Niemcy.

Amerykanie nie podali nowego terminu spotkania Kosiniaka-Kamysza z Hegsethem. W komunikacie MON też nie pojawiło się wiele szczegółów. „Po sygnałach ze strony amerykańskiej, a także po spotkaniu szefów sztabów krajów NATO niezbędne jest teraz pilne podjęcie nowych działań dotyczących bezpieczeństwa krajów Paktu" – czytamy.

Po doniesieniach zza oceanu uaktywniła się prawa strona, która od lat forsuje narrację, zgodnie z którą ma monopol na relacje z obecną administracją Białego Domu

Chwilę potem pojawił się kolejny komunikat. We wtorek duet szef MSWiA Marcin Kierwiński i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz stawi się na granicy z Ukrainą, przy przejściu w Dorohusku, gdzie niedawno był atak dronowy, by opowiedzieć o współpracy Straży Granicznej i wojska.

Stefaniak pyta o wysłanników prawicy w USA

Tyle oficjalnie. W kuluarach krążą różne teorie. Zaczął wiceszef kancelarii premiera Jakub Stefaniak. W ostatnim tygodniu w Radiu Lublin podzielił się ze słuchaczami, że do rządu dochodzą sygnały o zakulisowych działaniach polityków prawicy, którzy wysyłają emisariuszy do USA na rozmowy z Republikanami, by opóźnić decyzję w sprawie wojskowej bazy USA w Polsce. Według tej teorii powodem miałaby być krajowa polityka – politycy prawicy nie chcą, by rząd ogłosił sukces przed wyborami w 2027 r. Stefaniak wezwał wszystkich polityków PiS, w tym Przemysława Czarnka, kandydata na premiera, by – jeśli to prawda – się z tego wytłumaczyli.

„Prawica dalej zaprzecza?" – zapytał dziś w serwisie X po wieściach z USA.

Nikt nie odpowiedział, ale po doniesieniach zza oceanu uaktywniła się prawa strona, która od lat forsuje narrację, zgodnie z którą ma monopol na relacje z obecną administracją Białego Domu.

PiS: Liczą się tylko Nawrocki i Trump

Tam bohaterem jest prezydent, który przy okazji szczytu ONZ, wybrał się na imprezę Fundacji Centrum Strategii Rozwojowych (tej, która w ofercie miała pakiety umożliwiające spotkanie z głową państwa). Karol Nawrocki spotkał się tam z amerykańskim biznesem, a rozmowy dotyczyły kontraktów zbrojeniowych dla polskiej armii i potencjalnych inwestycji tych firm z tego sektora w Polsce. Przy okazji prezydencki minister Marcin Przydacz napisał na X, że MON zawsze może liczyć na Nawrockiego, gdy idzie o interes kraju. Dodał, że dobrze, iż rząd dojrzał do tego, by korzystać z dobrych relacji Nawrockiego w Stanach Zjednoczonych, i poprosił prezydenta o wsparcie w tematach zbrojeniowych.

Oficjalnie politycy koalicji chwalę rolę Nawrockiego, mówią, że najważniejsze jest to, by baza była, a nie awantura o nią w Polce. Ale nieoficjalnie zaznaczają, że to rząd trzyma pieniądze.

– Usiłują pokazać, że kierują tym całym ruchem, ale tak naprawdę nie biorą udziału w rozmowach ani w planowaniu, gdzie baza miałaby powstać. Te rozmowy prowadzą ministrowie, a zaplecze prezydenta buduje przekaz, że to oni są na pierwszym planie i mają za sobą Trumpa – słyszmy w rządzie.

Kilka dni temu prezydent USA pisał: „dzięki odważnemu przywództwu mojego przyjaciela Karola Nawrockiego, prezydenta Polski, poczyniono znaczne postępy w kierunku utworzenia bazy armii amerykańskiej w Polsce. Jeśli tak się stanie, lokalizacja zostanie wkrótce ogłoszona, będzie to historyczny krok dla naszego wielkiego sojuszu".

Europoseł PiS Adam Bielan, który właśnie został szefem międzynarodowej partii Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (jej światowym partnerem są Republikanie), w wywiadzie dla wp.pl marginalizował rolę Kosiniaka-Kamysza. Tuż przed zapowiedzianą wizytą szefa MON Bielan mówił portalowi: – Kosiniak-Kamysz nie ma tu żadnego znaczenia i doskonale o tym wie. Rozmowy toczą się bezpośrednio między prezydentami Nawrockim i Trumpem.

Były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz, anulowanie wizyty Kosiniaka-Kamysza skomentował na gorąco: „Nieźle... bez radości to piszę – tylko Prezydent RP ma drzwi otwarte w Waszyngtonie".

W rządzie słychać, że konkretów w sprawie bazy i zbrojeniówki spodziewają się dopiero po listopadowych wyborach połówkowych do Kongresu USA. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453474

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

naszego kolegi

Marka Żylińskiego

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz współpracownicy z Kulczyk Investments

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

• **Postępowanie ws. giełdy kryptowalut Zondacrypto jest prowadzone od kwietnia przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach** FOT. DOMINIK ZACHARIASZ/REPORTER

Afera Zondacrypto. Emerytowany policjant zatrzymany

Informację o zatrzymaniu potwierdził szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński. Według naszych ustaleń zatrzymanym jest Artur K. były kierownik sekcji do walki z cyberprzestępczością Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

Paweł Marcinkiewicz, Marcin Pietraszewski, Marcin Rybak

Postępowanie dotyczące platformy kryptowalutowej Zondacrypto przynosi kolejne zatrzymania. Jak poinformował reporter RMF FM Krzysztof Zasada, we wtorek rano funkcjonariusze ujęli byłego naczelnika katowickiego zarządu Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Na obecnym etapie organy ścigania nie ujawniają szczegółowych podstaw podjętej interwencji.

Kim jest Artur K.?

– To bardzo pozytywna jednostka – mówi dziennikarzom „Wyborczej" osoba związana z Zondacrypto o zatrzymanym Arturze K. W 2017 roku – niedługo po odejściu na policyjną emeryturę były funkcjonariusz został zatrudniony w giełdzie kryptowalut BitBay (późniejsza nazwa Zodacrypto).

Kierował działem bezpieczeństwa giełdy. Odpowiadał m.in. za kontakty z policją i innymi służbami a także działami bezpieczeństwa banków. Formalnie do jego zadań należało pilnowanie, żeby giełda nie była wykorzystywana do prania pieniędzy czy finansowania terroryzmu. Warto przypomnieć, że eksperci BitBay/Zondacrypto prowadzili szkolenia dla policjantów związane z rynkiem kryptowalut. Takie szkolenie było m.in. w policyjnej szkole w Szczytnie.

Z giełdy odszedł w 2024 roku, potem zaczął pracę w firmie detektywistycznej m.in. jako ekspert od rynku kryptowalut.

Według nieoficjalnych informacji w czasie przesłuchań w śledztwie dotyczącym afery Zondacrypto śledczy intensywnie wypytywali o Artura K.

Artur K. od 1993 roku pracował w policji. Najpierw zajmował się przestępczością gospodarczą a potem jako ekspert od przestępczości komputerowej.

Skończył Uniwersytet Wrocławski, Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie. Uzyskał tytuł MBA w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Pod koniec sierpnia 2026 był jednym z prelegentów na konferencji dotyczącej przestępczości internetowej w Sanoku. Firma, w której pracuje Artur K., była jej współorganizatorem a honorowego patronatu udzieliły m.in. Ministerstwo Sprawiedliwości i Straż Graniczna.

Pięć osób zatrzymanych

Wczorajsza akcja to element postępowania, w ramach którego zatrzymano już pięć osób. 27 sierpnia służby zatrzymały m.in. ówczesnego szefa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosława Piesiewicza. Prokuratura zarzuciła mu płatną protekcję i zaspokojenie grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Piesiewicz nie przyznał się do zarzutów. Przebywa w areszcie.

Postępowanie ws. giełdy kryptowalut Zondacrypto jest prowadzone od kwietnia przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach. – Mówimy o kilkuset osobach poszkodowanych w sprawie Zondacrypto. Liczba ta rośnie, tak jak i kwota szkody – poinformował na konferencji prasowej rzecznik Prokuratury Regionalnej w Katowicach prok. Michał Binkiewicz. Obecna wartość szkód w sprawie giełdy Zondacrypto wynosi przynajmniej 350 mln zł.

Na początku sierpnia śledztwo ws. Zondacrypto zostało połączone z postępowaniem w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej, związanym z zaginięciem Sylwestra Suszka – twórcy giełdy kryptowalut BitBay, od 2021 roku znanej jako Zondacrypto. Mężczyzna zniknął w marcu 2022 r.

Roman Ż. i Jaromira W.

18 września Sąd Okręgowy w Katowicach utrzymał w mocy decyzje o aresztowaniu dwojga podejrzanych w sprawie giełdy kryptowalut Zondacrypto: Jaromiry W. i Romana Ż. Roman Ż. jest byłym wspólnikiem Sylwestra Suszka. Z kolei Jaromira W. jest byłą żoną Mariana W., ps. Maniek, który od kilku lat ma status podejrzanego w wątku dotyczącym zaginięcia Suszka.

Romanowi Ż. prokuratura zarzuca udział w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu „wyrządzenia szkody użytkownikom giełdy kryptowalutowej, w kwocie nie mniejszej niż 7,8 mln zł". Drugi zarzut dotyczy przywłaszczenia powierzonego mienia w postaci środków zainwestowanych na giełdzie przez jej użytkowników, w kwocie 7,8 mln zł.

Jaromirze W. przedstawiono trzy zarzuty. Oprócz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, prokuratura zarzuca jej pranie brudnych pieniędzy i wyrządzenie operatorowi Zondacrypto szkody majątkowej przez przejęcie prawie 8 mln zł z rachunku firmy na zakup nieruchomości we Francji. ●

Ile wynoszą szkody?

350

MLN ZŁ

• **Na tyle prokuratura szacuje wartość szkód w sprawie giełdy Zondacrypto. Ta liczba prawdopodobnie jeszcze urośnie**

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453556

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETRGU

Starosta Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Blachownia, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:
działka nr 602/682, o powierzchni 6,4301 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi księgę wieczystą nr OP1K/00056068/2. Nieruchomości według ewidencji gruntów i budynków stanowią tereny przemysłowe- Ba.
2. **Cena wywoławcza**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi:
3 500 000,00 zł netto (słownie: trzy miliony pięćset tysięcy złotych 00/100)
+ podatek VAT według obowiązujących przepisów dla nieruchomości
3. **Termin i miejsce przetargu**
Przetarg odbędzie się w **dniu 27 listopada 2026 roku godzina 10⁰⁰**
w siedzibie Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Kędzierzyńsko-Kozielskiego przy ul. Judyma 4, w pokoju nr 7
4. **Wadium**
Wadium w wysokości
700 000,00 zł (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100)
oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. Nr 06 1020 3714 0000 4602 0105 5573
Termin wpłacenie wadium upływa w dniu 23 listopada 2026 roku. Wadium winno znajdować się na w/w koncie w dniu 23.11.2026.roku.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia:**
- tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego przy placu Wolności 13 w Kędzierzynie-Koźlu
- tablica ogłoszeń Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości przy ul. Judyma 4 w Kędzierzynie-Koźlu
- strona internetowa Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: www.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi
- Biuletyn Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: bip.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia/przetargi, sprzedaż, dzierżawa, oddanie w najem.
- Publikacja w gazecie o zasięgu ogólnopolskim -Gazeta Wyborcza - Komunikaty
6. **Dane teleadresowe:**
Szczegółowe informacje udzielane są przez Wydział Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Judyma 4 pok.nr 1 w godzinach pracy Starostwa lub telefoniczne pod numerem 77 40 52 799

Kraj/34453362

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w Gnieźnie
w rejonie ulic Transportowców i gen. Dezyderego Chłapowskiego, w granicach
Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.
WM.6840.10.2026

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:
Przedmiotem przetargu są nieruchomości stanowiące własność Miasta Gniezna, oznaczone geodezyjnie jako działka nr 3599/24 (poprzednia numeracja arkuszowa dz. 3/24 ark. 70) o powierzchni 1.2626 ha, nr 3599/25 (poprzednia numeracja arkuszowa dz. 3/25 ark. 70) o powierzchni 1.7486 ha, dla których Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod nr PO1G/00031848/7.
Dojazd do nieruchomości jest możliwy od strony drogi urządzonej, która posiada nawierzchnię asfaltową – ulica Hipolita Cegielskiego, prowadzącą do ulicy Osiniec i do ulicy Witkowskiej. Działka nr 3599/24 posiada dostęp do drogi publicznej – ulicy Transportowców, działka nr 3599/25 posiada dostęp do nieurządzonej w terenie ulicy gen. Dezyderego Chłapowskiego. Dostęp do działek wymaga realizacji wjazdu.
Przedmiotowe nieruchomości zlokalizowane są na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r.
Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działka nr 3599/24 przeznaczona jest w części pod teren zabudowy przemysłowej – symbol planu „P" oraz w części pod teren zieleni – symbol planu „Z", w obszarze Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.
Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działka nr 3599/25 przeznaczona jest w części pod teren zabudowy przemysłowej – symbol planu „P" oraz w części pod teren zieleni – symbol planu „Z", w obszarze Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.
II. Miejsce i termin przetargu.
Przetarg odbędzie się w dniu **26 listopada 2026 roku o godz: 10:00** w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :
Cena wywoławcza równa jest wartości rynkowej działek i wynosi:
Dla działki 3/24 – 1 745 039,00 zł.
Dla działki 3/25 – 2 266 535,00 zł.
Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.
Wadium:
Dla działki nr 3/24 – 340 000,00 zł.
Dla działki nr 3/25 – 450 000,00 zł.
Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości podanej wyżej. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, **aby w dniu 23 listopada 2026 roku środki znajdowały się na tym koncie**. Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż działka nr….. Transportowców i Chłapowskiego". Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia.

IV. Warunki przetargu:
W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:
– w terminie wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości;
– przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
– oświadczą, że dokonały wizji lokalnej w terenie oraz zdobyły konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznały się z warunkami przetargu;
– oświadczą, że zapoznały się z procedurą uzyskania decyzji o wsparciu inwestycji w związku z planowaną realizacją nowej inwestycji, spełniającej kryteria jakościowe i ilościowe w ramach działalności gospodarczej niewyłączonej, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji (Dz. U. z 2024 poz. 459 ze zm.), w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Podstrefie Gniezno;
– Nabywca zobowiązany jest do zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w terminie 30 dni od dnia zamknięcia przetargu;
– umowa przenosząca własność zostanie zawarta po otrzymaniu przez Miasto Gniezno od Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S. A. pisemnego oświadczenia
o odstąpieniu od wykonania prawa pierwokupu.
– Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.
V. Publikacja:
Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91

eprasa.pl e57979ed5f

Negocjacje budżetowe UE

Bruksela wzywa do uzgodnienia Wieloletnich Ram Finansowych przed końcem roku. Niezgoda pomiędzy państwami członkowskimi może przeszkodzić w realizacji tych planów.

• **Flagi Unii Europejskiej powiewające przed siedzibą Komisji Europejskiej w Brukseli (Belgia)** FOT. REUTERS / YVES HERMAN

Jakub Jessa

KORESPONDENCJA ZE STRASBURGA

– Wieloletnie ramy finansowe (WRF) to niezwykła, bo sięgająca 2034 roku wyprawa w przyszłość, którą rozpoczynamy w naszych nieprzewidywalnych czasach – mówi europoseł Europejskiej Partii Ludowej (EPL) Janusz Lewandowski w rozmowie z „Wyborczą".

Pierwszy wiceprzewodniczący Komisji Budżetowej PE zauważa, że przyjmowanie nowych WRF „zawsze odbywa się w nadzwyczajnych, dramatycznych okolicznościach".

Zwyciężą „skąpcy" czy „przyjaciele polityki spójności?"

Lewandowski, który w latach 2009-2014 pełnił funkcję Komisarza UE ds. Budżetu, wskazuje, że dziś te nadzwyczajne okoliczności to wojna i związana z nią pewna militaryzacja budżetu europejskiego, ale i wielki dług pandemiczny, który oznacza, że od 2028 roku potrzebujemy około 30 miliardów EURO? na spłatę rat kapitałowych, a nie tylko odsetek, które i tak są pewnym problemem ze względu na inflację.

Głębokie zmiany w konstrukcji ram budżetowych, które miały wprowadzić model podobny do tego z Krajowego Planu Odbudowy – z jednym zbiorczym planem krajowym dla każdego państwa, wywołały silny sprzeciw PE, zmuszając KE do częściowej korekty swojej propozycji.

Najnowszy obiekt tych sporów – propozycja budżetu na lata 2028-2034 – opiewa na rekordowe 2 biliony euro, podczas gdy sytuacja szeregu europejskich gospodarek sukcesywnie się pogarsza.

To pogłębia napięcia pomiędzy grupami państw płatników i beneficjentów netto z budżetu UE. Kraje z tej pierwszej kategorii tworzą stronnictwo tzw. Skąpców (ang. Frugals), opowiadające się za głębokimi cięciami w negocjowanych ramach finansowych.

Na spotkaniu zorganizowanym 27 sierpnia w Berlinie przez kanclerza Friedricha Merza przywódcy sześciu państw zaliczających się do frugalsów (Niemcy, Dania, Finlandia, Austria, Holandia i Szwecja), zapowiedzieli wspólne dążenie do ograniczenia proponowanego budżetu UE na lata 2028–2034 o kilkaset miliardów euro.

– Obecna słabość Niemiec jako płatnika netto sprawia, że stały się liderem grona krajów oszczędnych. Chociaż ich słabość polega również na tym, że nie tłumaczą swoim obywatelom, jak gigantyczne korzyści odnoszą ze wspólnego rynku. Niekorzystne dla Niemiec saldo netto jest wielokrotnie rekompensowane przez korzyści ze wspólnego rynku – tłumaczy europoseł Lewandowski.

Po drugiej stronie barykady w konflikcie o kształt przyszłych ram stoją „przyjaciele polityki spójności", opowiadający się za utrzymaniem jak najwyższego budżetu, szczególnie w kontekście polityki rolnej i polityki spójności.

UE w poszukiwaniu kompromisu

Nić porozumienia pomiędzy stronnictwami stara się odnaleźć przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa. Od początku sierpnia odbywa europejskie tournée, sondując nastroje panujące w poszczególnych stolicach.

– Szef Rady Costa był w Niemczech, był w Warszawie i usłyszał dość sprzeczne komunikaty, bo w Berlinie są pod wrażeniem wyborów w Saksonii-Anhalt i muszą brać pod uwagę stanowisko partii, która wygrała te wybory – mówi Lewandowski.

Choć negocjacje pomiędzy rywalizującymi obozami trwają, kolejnym definiującym momentem będzie przedstawienie nowego projektu WRF przez Irlandię.

Lewandowski wskazuje, że pakiet negocjacyjny (tzw. Negobox) autorstwa irlandzkiej prezydencji, która „ma nieco inne priorytety niż kraje kohezyjne takie jak Polska", ma zostać przedstawiony w październiku.

– W przypadku Cypru cięcia były umiarkowane, w przypadku październikowej propozycji Irlandii pewnie będą to cięcia idące dużo głębiej. Mam nadzieję, że nie dotkną kopert narodowych – dodaje europoseł.

Koperta narodowa to z góry przydzielona państwu członkowskiemu pula pieniędzy z budżetu UE, którą zgodnie z projektem przyszłych ram finansowych ma ono wykorzystać na inwestycje i reformy określone w krajowym i regionalnym planie partnerstwa.

Europoseł Adam Jarubas w rozmowie z „Wyborczą", ocenia, że przeciąganie liny pomiędzy blokami zapewne skończy się gdzieś pośrodku, w wyniku kompromisu.

– Mam nadzieję, że koperty narodowe zostaną przy tym oszczędzone, bo Polska jest największym biorcą i musimy zadbać, aby tak pozostało – kontynuuje przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego z EPL.

Polska koperta narodowa

W projekcie wieloletnich ram finansowych przedstawionym przez KE w lipcu 2025 roku Polsce przyznano w ramach koperty narodowej 123 mld euro – najwięcej spośród wszystkich państw członkowskich. Dotychczasowe zmiany w propozycjach budżetowych nie wpłynęły na wysokość środków przewidzianych w naszej kopercie narodowej.

– To rzeczywiście kłuje frugalsów w oczy – ocenia Jarubas. – Wszyscy widzą tę polską kopertę, te 123 miliardy euro. Następna w kolejności jest Francja – 90 miliardów. Z kolei największy z nowych krajów UE, Rumunia, to już tylko 60 miliardów – wylicza z kolei europoseł Lewandowski. – Dotąd, również w czasach, kiedy sam projektowałem budżet na lata 2014–20, panowały nieformalne zasady, że nie zaglądamy sobie do kopert narodowych. Łupem paść mogą natomiast programy, które są traktowane jako pewne dobra publiczne, czyli te zarządzane totalnie: fundusz konkurencyjności czy program Horyzont – dodaje europoseł.

– W tej chwili różne państwa członkowskie na poziomie ambasadorów i przedstawicieli pracują z Komisją nad kształtem planów dla każdego kraju. Mamy więc nadzieję, że ostatecznie dla Polski i mojego kraju, Portugalii, jako że oba są krajami kohezyjnymi, ustalone zostaną plany krajowe o wystarczającej wielkości, tak aby móc odpowiedzieć na nasze krajowe wyzwania – mówi „Wyborczej" europosłanka Carla Tavares z Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów (S&D).

– Jesteśmy – w Polsce i Portugalii – mniej więcej w tej samej sytuacji – dodaje polityczka, będąca współsprawozdawczynią Parlamentu Europejskiego ds. WRF.

Nowe podatki załatają budżet?

– Widać obecnie presję na te świeże dochody Unii Europejskiej, dlatego że Unii brakuje pieniędzy. Rzeczywiście polski komisarz [UE ds. budżetu Piotr Serafin – przyp. red.] jest w trudnej sytuacji – ocenia europoseł Bogdan Rzońca z frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR). W rozmowie z „Wyborczą", wskazuje, że drogą do zdobycia środków może być wprowadzenie nowych podatków: mają być daniny „od kryptowalut, hazardu, wielkich firm cyfrowych, elektrośmieci oraz tytoniu". Dyskusje na ich temat znajdują się na różnym poziomie zaawansowania.

– Parlament w pełni zgadza się, że wciąż trzeba wspierać tradycyjne polityki, takie jak wspólna polityka agrarna, rybołówstwo, migracja, czy Europejski Fundusz Społeczny, ale jednocześnie mamy na stole nowe wyzwania, takie jak konkurencyjność, obrona czy bezpieczeństwo, i po prostu nie da się robić więcej za mniej – dodaje Carla Tavares.

Według niej jedyną drogą do uniknięcia cięć w rolnictwie, spójności i innych tradycyjnych politykach, jak również zmniejszenia inwestycji w kolejnych ramach finansowych jest „przyjęcie nowych wspólnych zasobów własnych" w postaci podatków.

– W tym tygodniu przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen podczas debaty o stanie Unii apelowała, że musimy inwestować więcej w konkurencyjność, bezpieczeństwo, obronność, co ma kluczowe znacznie w krajach graniczących z Rosją lub z Ukrainą – mówi Tavares. – Ja na przykład jestem Portugalką i w moim kraju trudniej jest dyskutować o bezpieczeństwie i obronności niż w Polsce, ale musimy trzymać się zasady solidarności między państwami członkowskimi i oczywiście musimy inwestować w te kraje i regiony przygraniczne, teraz i w najbliższych siedmiu latach – dodaje.

W projekcie wieloletnich ram finansowych przedstawionym przez KE w lipcu 2025 roku Polsce przyznano w ramach koperty narodowej 123 mld euro – najwięcej spośród wszystkich państw członkowskich

Miara dobrego kompromisu

Ostateczna wielkość Wieloletnich Ram Finansowych, jak również skala cięć i konkretne obszary, które potencjalnie staną się ich przedmiotem, pozostają w sferze domysłów i kuluarowych dyskusji. Choć kompromis pomiędzy niezgodnymi obozami wydaje się odległy, motywacji do jak najszybszego uchwalenia budżetu dostarczają okoliczności.

– Wszyscy się boją tego kalendarza politycznego na rok 2027: przede wszystkim wyborów we Francji, ale także wyborów w Polsce – podkreśla europoseł Lewandowski.

– Mówi się o dodatkowych sesjach plenarnych, żeby jeszcze w tym roku koniecznie uchwalić budżet. Gdyby to się nie udało, to w przyszłym roku, po wyborach francuskich, hiszpańskich czy polskich, uchwalenie WRF może być jeszcze trudniejsze – dodaje Bogdan Rzońca.

– Cięcia w WRF nie mogą być radykalne, bo Parlament się na to nie zgodzi – tłumaczy Lewandowski. – Zresztą PE już raz zagroził wetem, co się wcześniej nie zdarzało, jeżeli ten program będzie tak strasznie centralistyczny, bez uwzględnienia regionów, jak zaproponowane wieloletnie ramy na lata 2028–34. Komisja Europejska ostatecznie wówczas się ugięła, wprowadzając poprawkę – dodaje polityk EPL, odnosząc się do pierwszego projektu wieloletniego budżetu UE, opublikowanego przez Komisję Europejską w 2025 roku.

Głębokie zmiany w konstrukcji ram budżetowych, które miały wprowadzić model podobny do tego znanego z Krajowego Planu Odbudowy, z jednym zbiorczym planem krajowym dla każdego państwa, wywołały silny sprzeciw PE, zmuszając KE do zmiany propozycji.

– Obawiamy się, że jeśli nastąpią dalsze redukcje wielkości Wieloletnich Ram Finansowych, Parlament Europejski nie będzie w stanie tego zaakceptować. Wiemy, że to nie odpowiadałoby potrzebom Unii – wskazuje Carla Tavares.

– Państwa członkowskie wiedzą, że PE się nie zgodzi na cięcia idące głębiej niż na przykład 200 miliardów euro. Zwykle kończyło się to po dramatycznych nocnych negocjacjach na jakimś kompromisie – dodaje Tavares. ● – Pewnie każdy trochę będzie niezadowolony, ale to jest też miara dobrego kompromisu – wskazuje z kolei Jarubas. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Trump TV

Największe amerykańskie stacje telewizyjne solidarnie postanowiły postawić się Trumpowi.

Wiktoria Bieliaszyn

Największe amerykańskie stacje telewizyjne odmówiły relacjonowania oficjalnych wydarzeń z udziałem prezydenta USA. Ogłoszony w poniedziałek bojkot jest odpowiedzią na decyzję Donalda Trumpa o odebraniu dziennikarzom CNN, MS NOW i Politico dostępu do Białego Domu.

Na dzień przed wystąpieniem przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ Donald Trump dowiedział się, że żadna ze stacji telewizyjnych wchodzących w skład puli prezydenckiej nie będzie towarzyszyć mu podczas tego wydarzenia. Stacja CNN, która zgodnie z harmonogramem miała w tym tygodniu zapewnić transmisję wydarzeń z udziałem prezydenta, odmówiła wykonania zadania. Z kolei ABC, NBC, CBS, a nawet lojalne wobec Trumpa Fox News, nie zgodziły się zastąpić kolegów.

Trump zwalcza przeciwne mu media

Największe amerykańskie stacje telewizyjne odpowiedziały w ten sposób na piątkowy skandal: dziennikarze CNN, Politico i MS NOW zostali przez Trumpa pozbawieni prawa wstępu do Białego Domu. Amerykański lider wyjaśnił, że podjął taką decyzję, bo wymienione redakcje „negatywnie przedstawiają jego działania".

Zakazem nie zostały objęte redakcje ABC, NBC, CBS i Fox News, które jednak, w geście solidarności z kolegami, oświadczyły, że nie będą transmitować wydarzeń z udziałem prezydenta, dopóki nie wycofa nałożonych ograniczeń.

Do protestu przyłączyły się też AP, AFP, Washington Post i The New York Times, które zdecydowały się nie opublikować w poniedziałek zdjęć z wydarzeń z udziałem prezydenta.

Dziennikarze składają pozew

Pierwsze skutki bojkotu Trump poczuł już na własnej skórze. Media telewizyjne nie transmitowały ceremonii otwarcia nowego lotniska dla helikopterów przy Białym Domu, z którego, podkreśla BBC, „Trump jest szczególnie dumny". „Uroczyste przecięcie wstęgi było transmitowane wyłącznie na stronie internetowej Białego Domu, a słowa Trumpa okazały się całkowicie niezrozumiałe z powodu braku mikrofonów puli prasowej", czytamy.

To niejedyne kroki podjęte przez media wobec prezydenta.

Wcześniej tego samego dnia na oficjalnych stronach objętych zakazem redakcji pojawiło się oświadczenie, w którym dziennikarze informują o złożeniu w sądzie okręgowym w Waszyngtonie wspólnego pozwu przeciwko Donaldowi Trumpowi oraz kilku wysokim rangą przedstawicielom jego administracji.

„Bez uprzedzenia Biały Dom cofnął nasze akredytacje dziennikarskie, ponieważ nie zgadzał się z naszym sposobem relacjonowania wydarzeń. Jeśli nie zostanie to zaskarżone, stanie się to zagrożeniem dla wolności prasy oraz prawa społeczeństwa do wolnego dziennikarstwa, niezależnego od wpływów rządu", zaznaczyli autorzy oświadczenia. Redakcje skierowały również wniosek do sędziego federalnego w Waszyngtonie, w którym żądają natychmiastowego zniesienia zakazu wstępu swoich pracowników do Białego Domu oraz przywrócenia akredytacji dziennikarzom.

Trump TV z „najlepszymi filmam"

Prezydent USA skomentował to oświadczenie w swoim stylu. Opublikował w poniedziałek na platformie Truth Social wpis o treści: „Biały Dom nie atakuje wolnej prasy, której jestem wielbicielem. Atakuje natomiast fałszywe wiadomości, które rozrosły się jak nowotwór w naszych ukochanych Stanach Zjednoczonych Ameryki. Są skorumpowane, ich działania są celowe, powszechne, starannie skoordynowane i całkowicie wymknęły się spod kontroli. Stanowią zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa narodowego i należy je powstrzymać. Natychmiast!".

Trump TV ma przez całą dobę pokazywać „najlepsze filmy, kluczowe przemówienia i najważniejsze momenty"

Prezydencka administracja usiłuje zaradzić problemom. W poniedziałek wieczorem Biały Dom poinformował o uruchomieniu kanału streamingowego Trump TV. Ma on przez całą dobę pokazywać „najlepsze filmy, kluczowe przemówienia i najważniejsze momenty". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453390

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

WIN-I.747.3.9.2026 Olsztyn, 22 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE O WYDANIU DECYZJI

Na podstawie art. 10 ust. 1, 2, 2a, 2b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin – Jeziorna, w dniu 22 lipca 2026 r. **że na wniosek pełnomocnika inwestora Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin – Jeziorna, w dniu 18 września 2026 r. została wydana decyzja nr PS-3/2026, znak: WIN-I.747.3.9.2026 o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.: „Budowa linii 400** kV Gdańsk Błonia – Olsztyn Mątki na terenie województwa warmińsko – mazurskiego, w powiecie elbląskim tj. na odcinku od słupa nr 134 (wraz ze słupem) do słupa nr 241 (wraz ze słupem)". Przedmiotowa inwestycja położona będzie w województwie warmińsko-mazurskim, w granicach terenu objętego inwestycją , w powiecie elbląskim na działkach ewidencyjnych zlokalizowanych w:

Gmina Gronowo Elbląskie:

Obręb 0001 Błotnica: 1, 100, 101, 102, 169, 170, 174, 52, 53, 74, 79, 80, 81, 83/1, 83/2, 84, 85, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97,

Obręb 0004 Gronowo Elbląskie: 128/7, 129, 131/1, 132/1, 132/2, 133/1, 133/2, 134/1, 135, 136, 137, 147, 148/1, 148/2, 149, 151, 156, 157, 158, 159, 160, 166, 179/5, 197, 198/1, 198/2, 199/1, 201, 203/1, 206, 211/1, 214, 218/1, 223/2, 229/3,

Obręb 0012 Oleśno: 1/2, 1/3, 10, 13, 133, 135, 136, 14, 140, 192, 193, 2, 214, 215, 217, 218, 219, 227, 260, 261, 269, 277, 278, 279, 280, 283, 284, 285, 286, 3, 339, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 352, 46, 8, 9, 93,

Obręb 0014 Różany: 105, 106, 110, 116, 117, 31, 39, 40, 41, 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 58, 59, 60, 61, 63, 65,

Gmina Markusy:

Obręb 0001 Balewo: 26, 27, 28, 33/1, 33/2, 34/1, 34/2, 35/1, 35/2, 36/1, 36/2, 38/2, 38/4, 38/5, 39/1, 39/2, 40/2, 40/3, 40/5, 41/1, 41/2, 41/3, 42/2, 42/3, 43/2, 47/4, 47/5, 47/6, 48/5, 48/6, 48/7, 48/8, 49, 50, 51, 58/1, 61, 66, 73, 76/1,

Obręb 0003 Dzierzgonka: 201/4, 202/2, 21/2, 443/1, 444/1, 445/1, 445/2, 447, 48, 50/1, 50/2, 51/1, 51/2, 52/1, 52/2, 53, 54, 55/3, 56/1, 56/2, 59, 63/2, 68, 69/2, 70/2, 72, 74, 77/2, 79/2, 80,

Obręb 0007 Krzewsk: 206, 63/1, 63/2, 64/2, 64/3, 65/2, 65/3, 65/5, 71/1, 71/2,

Obręb 0008 Markusy: 1, 130, 137, 138, 140, 152, 153, 165, 241, 242, 243, 278/2, 30, 33, 34, 36, 365, 367, 375, 377, 409, 427, 429, 430, 454, 48, 49, 51, 58, 59, 60, 61, 62

Obręb 0009 Nowe Dolno: 1/1, 104/1, 104/2, 105, 124, 136, 137, 138, 140, 141, 15, 150/4, 151, 153/1, 153/2, 153/3, 153/4, 154/3, 154/4, 154/6, 154/7, 154/8, 155/1, 155/8, 172/7, 2, 3, 4, 5, 54/2, 56/2, 57, 6/2, 7/1, 70, 72, 73, 74/1, 76/1, 88/1, 88/2, 89, 9, 90, 91, 93, 98/1, 99/2,

Obręb 0012 Stankowo: 14/3, 17, 18, 19, 21/2, 25/1, 29, 30/11, 37/2, 37/3, 38/7, 38/8, 39/1, 39/2, 40/2, 40/4, 50/1, 53/2, 53/3,

Obręb 0014 Topolno Małe: 108/1, 109/2, 109/4, 114, 116, 118/1, 119/4, 18/2, 32/1, 35/8, 42/4, 42/6, 42/8, 42/9, 43/3, 44/3, 46/10, 46/11, 46/12, 46/3, 46/7, 63/1, 63/2, 64/3, 65/1, 67/2, 69/1, 70/3, 70/4, 71, 79/1, 81/2, 82, 83/3, 83/4, 85,

Gmina Pasłęk:

Obręb 0007 Czarna Góra: 29/3,

Obręb 0016 Kielminek: 25/2, 25/4, 26, 27,

Obręb 0018 Krasin: 107/2, 109/2, 109/3, 109/6, 109/7, 141, 146/2, 153/3, 154, 201

Obręb 0026 Majki: 1/7, 1/8, 112, 113/1, 12/4, 2/1, 2/3, 56, 57/1, 58/1, 59/3, 59/4, 6/4, 8/10, 8/11, 8/13, 8/14, 8/15, 8/16, 8/2, 8/7, 8/8, 8/9, 89/1, 89/2, 89/3,

Obręb 0029 Nowa Wieś: 3030/1, 368/2, 369, 370, 371/2, 371/3, 371/5, 371/7, 372/1, 382, 389,

Obręb 0036 Rydzówka: 1/10, 1/11, 1/12, 1/18, 1/22, 1/24, 1/25, 2/2, 2/5, 20/33, 20/38, 22, 23, 28, 29, 3030/7, 3030/8, 3031/1, 3031/2, 3031/3, 35/1, 37, 38, 4/7, 4/8, 40/1, 44, 45/4, 8, 9,

Obręb 044 Wągniki: 107, 170, 239/2, 239/3, 239/4, 239/5, 239/6, 241/1, 243/2, 248, 249/1, 93,

Obręb 046 Zielno: 102, 103, 105, 46, 47, 50, 51, 57, 60, 61, 62, 67, 70,

Obręb 0048 Zielonka Pasłęcka: 2, 3/1, 3030/4, 3030/6, 4, 5, 59/1, 6, 7/4, 7/6, 745, 81/2, 84, 85, 86, 99,

Gmina Rychliki:

Obręb 0004 Jelonki: 827, 838, 843, 948, 949, 951, 954, 956, 957, 958, 960

Obręb 0008 Marwica: 101, 106, 128, 129, 145, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 156, 157, 158, 169, 170, 172, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 247, 249, 295, 296, 311, 313, 316, 317, 324, 326, 327, 329, 330, 387, 433, 434, 435, 57, 98, 99/2,

Obręb 0012 Śliwica: 155, 3041/4, 46/1, 46/2, 52/1.

Decyzją został określony sposób, zakres, termin ograniczenia korzystania z nieruchomości.

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu zgodnie z art. 25 ust. 1 ww. ustawy.

W decyzji oznaczono nieruchomości, w stosunku do których decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej wywoła skutek, o którym mowa w art. 22 ust. 1 ww. ustawy tj. ograniczenie nieruchomości w korzystaniu na czas nieokreślony oraz zgodnie z art. 22 ust. 5 ustawy na czas określony w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia prac budowlanych, a także prac związanych z rozbiórką, przebudową, zmianą sposobu użytkowania, utrzymaniem, eksploatacją, użytkowaniem, remontami oraz usuwaniem awarii, za odszkodowaniem po zakończeniu inwestycji. Przepisy art. 124 ust. 4-7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami stosuje się odpowiednio, z uwzględnieniem przepisów niniejszej ustawy.

Stosownie do art. 12 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych, ostateczna decyzja stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości.

PONADTO INFORMUJĘ, ŻE:

1. Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji oraz z aktami sprawy w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko – Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w godzinach 8:00–14:00 po uprzednim uzgodnieniu terminu wizyty poprzez kontakt telefoniczny: 89-5232620.

2. Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Warmińsko – Mazurskiego. Odwołanie od decyzji, wnosi się w terminie 7 dni od dnia jej doręczenia stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o ich wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane (po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim).

3. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

4. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję (art. 127a § 1 Kpa). Jeżeli oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a § 2 Kpa).

5. W przedmiotowej sprawie obwieszczenie o wydaniu decyzji zostanie opublikowane na tablicy ogłoszeń oraz BIP Warmińsko – Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 19 września 2026 r.

6. Treść decyzji została opublikowana w dniu 19 września 2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie w zakładce „Załatw sprawę – Obwieszczenia Wojewody – Rok 2026".

7. Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453616

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O CZWARTYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Wójt Gminy Gostynin ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 50/5, położonej w m. Rogożewek, stanowiącej własność Gminy Gostynin.

1) Działka nr **50/5** o pow. **0,7326 ha** w miejscowości **Rogożewek** gm. Gostynin oraz prawo własności budynków zlokalizowanych na działce. Nr księgi wieczystej PL1G/00022629/1.
2) Cena wywoławcza: **2 550 000,00 zł** (słownie: dwa miliony pięćset pięćdziesiąt złotych i 00/100).
3) Wadium: 255 000,00 zł, (słownie: dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych i 00/100).

Przetarg odbędzie się w dniu **3 grudnia 2026r. o godz. 12 00** w sali nr 120 Urzędu Gminy w Gostyninie ul. Bierzewicka 50.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gostynin, zamieszczono w BIP oraz na stronie internetowej gminy www.gminagostynin.eu i w gazecie ogólnopolskiej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Gostynin – pokój nr 11, tel. 24 236 07 66.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453682

Syndyk Masy Upadłości

Mariusza Jakubiuka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk w upadłości ogłasza **przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości** za najwyższą złożoną ofertę, nie niższą niż 2.362,98 zł.

Wykaz wierzytelności dostępny jest na stronie internetowej kancelarii syndyka www.doradcarestrukturyzacyjny.net w zakładce SPRZEDAŻ.

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, oznaczeniem przedmiotu oferty, z zaproponowaną ceną do dnia 7.10.2026 r. na adres mailowy kanc.syndyka@gmail.com. Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny.
Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453577

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Indeco S.A. sprzeda z wolnej ręki cztery nieruchomości położone w Karpinie przy ul. Firmowej 1, gmina Dąbrówka (woj. mazowieckie):

- działka nr 275/1, objęta księgą wieczystą WA1W/00057430/9,
- działka nr 276/1, objęta księgą wieczystą WA1W/00058054/6,
- działka nr 276/2, objęta księgą wieczystą WA1W/00050550/7,
- działka nr 275/2, objęta księgą wieczystą WA1W/00052038/6.

Nieruchomości znajdują się pod Radzyminem, bardzo dobra dostępność względem głównych dróg (do zjazdu na trasę S8 około 1,7 km). Atrakcyjne inwestycyjnie przeznaczenie (produkcja, składy, magazyny).

Cena wywoławcza wynosi 14 941 956,00 zł.

Sprzedaż odbędzie się na zasadach określonych w regulaminie konkursu ofert. Oferty pisemne należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 18 listopada 2026 roku do godziny 15:00** na adres biura syndyka: ul. Chocimska 18 lok. BU1, 00-582 Warszawa.

Kontakt: *pawel.buza@kancelariagrudzien.pl* oraz 509 436 401.

eprasa.pl e57979ed5f

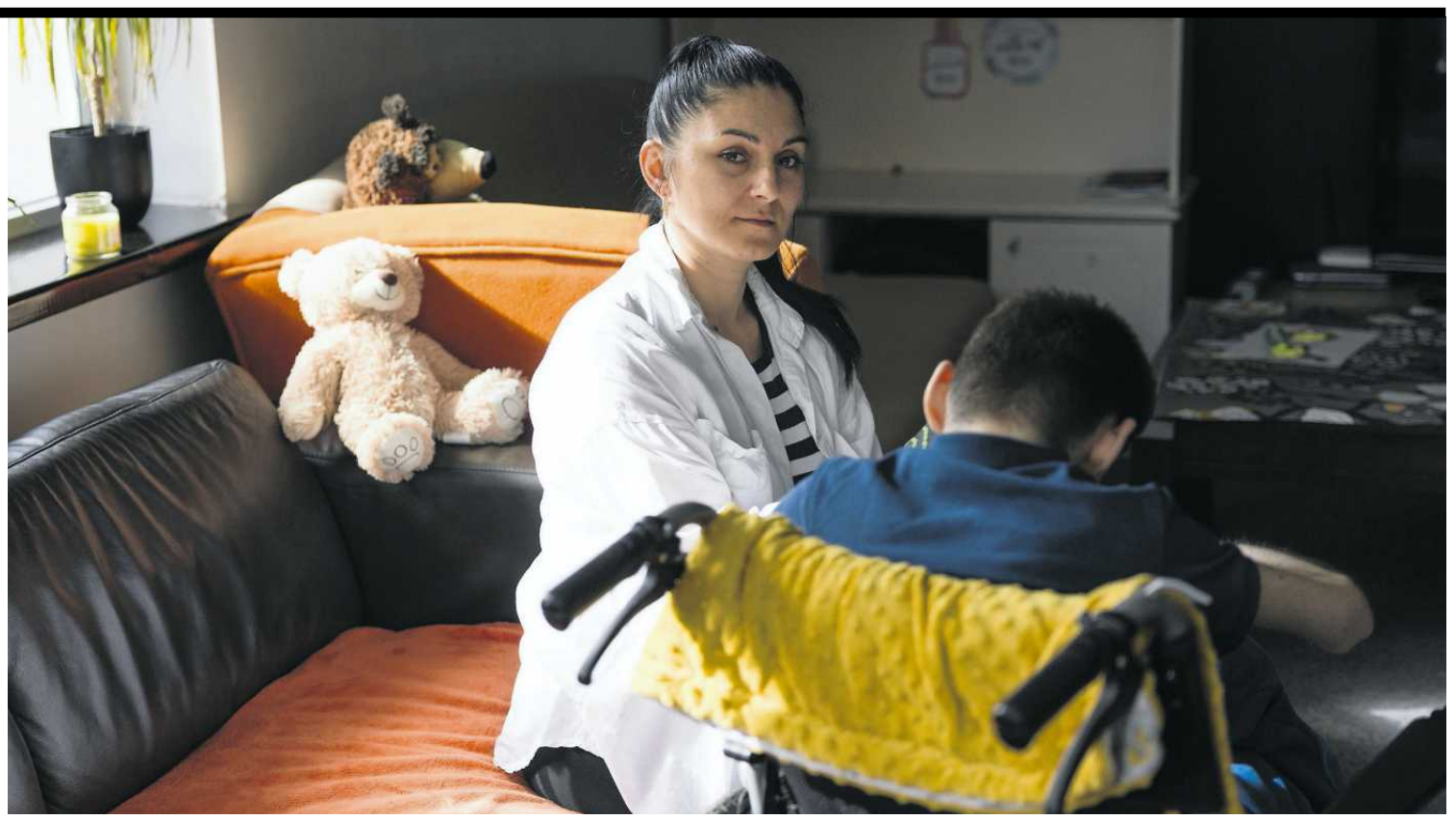

Absurd w 800 plus

ZUS przyznał 800 plus Ukraince, która zrezygnowała z pracy, aby zajmować się niepełnosprawnym dzieckiem. W takich przypadkach praca zawodowa rodzica nie jest konieczna. Jednak gdy kobieta wystąpiła o 800 plus na dwójkę pozostałych dzieci, ZUS odmówił wypłaty.

Leszek Kostrzewski

W kwietniu 2022 r. pani Iryna uciekła przed wojną do Polski z czwórką dzieci – w tym jednym z głęboką niepełnosprawnością. 15-letni Danylo ma od urodzenia porażenie mózgowe, nie ma z nim kontaktu werbalnego, nie potrafi siadać. Wymaga całodobowej opieki ze strony matki.

Pozostałe dzieci Iryny są uczniami Szkoły Podstawowej w Niestępowie. Wszyscy mają polski PESEL ze statusem ukraińskim.

Od 2022 r. pani Iryna otrzymywała świadczenie wychowawcze na wszystkie dzieci – najpierw 500 plus, a od 2024 r. 800 plus. Wszystko zmieniło się jednak na początku 2026 roku.

Nowe przepisy ws. 800 plus

Na mocy specjalnej specustawy po wybuchu pełnoskalowej wojny w 2022 roku Ukraińcy, którzy szukają schronienia w Polsce, zyskali prawo do świadczeń społecznych na takich samych zasadach, jak Polacy – w tym także do świadczenia 800 plus przyznawanego rodzicom dzieci w wieku do lat 18.

Było to ważne o tyle, że w ramach spowodowanej wybuchem wojny fali migracji do Polski przyjechały wtedy dziesiątki tysięcy kobiet i najmłodszych. Wiele z nich trafiło do naszego kraju z pustymi rękami, z dnia na dzień tracąc dotychczasowe źródło dochodu. Wtedy pomoc polskiego państwa była niezbędna, by mogli ułożyć sobie życie na nowo.

W trakcie kampanii prezydenckiej w 2025 roku rozpoczęło się zaostrzanie narracji wobec uchodźców. Ograniczania prawa do świadczeń zażądał od rządu prezydent Karol Nawrocki, wetując specustawę pomocową, która miała przedłużyć szczególne rozwiązania dla uchodźców.

Rząd się ugiął i z końcem stycznia 2026 r. w życie weszły nowe przepisy, które zmieniły warunki pozyskiwania świadczeń dla rodziców ukraińskich dzieci. Teraz, by móc otrzymywać 800 plus, obywatele Ukrainy muszą udowodnić, że pracują i są w Polsce legalnie, oraz że ich dzieci uczą się w polskiej szkole. Choć jest też wyjątek. Praca zawodowa rodziców nie jest wymagana w przypadku wychowywania dziecka niepełnosprawnego.

Warto dokładnie zacytować przepis (ma on kluczowe znaczenie i do niego jeszcze wrócimy). W ustawie czytamy:

Prawo do świadczenia wychowawczego przysługuje osobom (...), za dany miesiąc, jeżeli były aktywne zawodowo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w miesiącu poprzedzającym ten miesiąc. Warunek ten nie dotyczy osób ubiegających się o świadczenie wychowawcze lub otrzymujących świadczenie wychowawcze na dziecko będące obywatelem polskim lub posiadające orzeczenie o niepełnosprawności (...).

W lutym 2026 r., już po wejściu w życie nowego prawa, pani Iryna złożyła do ZUS wniosek o świadczenie 800 plus na trójkę dzieci: Danylo, Mykola i Maksyma (czwarte dziecko osiągnęło już wtedy pełnoletność i świadczenie się nie należało).

Trzy miesiące później, w maju, przyszła odpowiedź ZUS: wniosek dla niepełnosprawnego syna Danylo został zaakceptowany, a pieniądze będą wypłacane. Jednocześnie odmówiono wypłaty świadczenia na pozostałe dzieci, gdyż pani Iryna – jak stwierdził ZUS – nie jest aktywna zawodowo.

– Kompletnie tego nie rozumiem. Otrzymałam świadczenie na dziecko, które jest niepełnosprawne i które wymaga ode mnie opieki wykluczającej wszelką aktywność zawodową, a nie otrzymałam na dwójkę pozostałych dzieci – bo nie jest aktywna zawodowo? To w ogóle ma jakiś sens? – pyta kobieta.

I zastanawia się, jak ma wytłumaczyć dwójce swoich dzieci, że: „PAŃSTWO POLSKIE (prosi o napisanie drukowanymi literami, gdyż bardzo dziękuje Polsce i Polakom za schronienie i dotychczasową pomoc) odmówiło im świadczenia 800 plus, ponieważ mają niepełnosprawnego brata, przez którego nie może pracować zawodowo".

Co na to ZUS?

W maju 2026 r. kobieta złożyła odwołanie do prezesa ZUS, a ten, rękami pełnomocnika, dopiero po czterech miesiącach, 3 września 2026 r., odpisał jej, że „utrzymuje w mocy zaskarżoną decyzję" i świadczenia na dwójkę dzieci nie dostanie.

Jak Zakład w szczegółach tłumaczy swoją decyzję?

Wszystkie dokumenty, a więc całą korespondencję z zaświadczeniami, pozwoleniami, decyzjami urzędów pani Iryny wysłaliśmy do ZUS z prośbą o komentarz.

Co usłyszeliśmy? Rzeczniczka prasowa Zakładu Anna Kalita napisała nam, że jest jej „strasznie przykro i bardzo współczuje rodzinie".

„Proszę wierzyć: w tej sytuacji z naszej strony, ze strony ZUS-u, nie było żadnego automatyzmu. Sprawdziłam, dopytałam w departamencie świadczeń rodzinnych. Urzędnicy, którzy wydawali decyzję, sprawdzili sprawę bardzo dokładnie. Konsul-

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453459

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 254/25 toczy się postępowanie z wniosku Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg) S.A. z siedzibą w Luksemburgu o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Kwiatkowskiej, zmarłej 27 maja 2024 roku, ostatnio zamieszkałej w Jaworznie. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453154

S.M. „Międzynarodowa", 03-922 Warszawa, ul. Międzynarodowa 44 ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Kompleksową modernizację i rozbudowę instalacji domofonowej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Międzynarodowej 58/60A w Warszawie."

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453266

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Kazimierza Wielkiego nr 46 m. 3

Powierzchnia lokalu - **43,73 m²**
Cena wywoławcza w zł - **468 900,00 zł**
Wadium - **46 890,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 16.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.11.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.11.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego nr 19, tel.: 71 769-68-26

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **30 listopada 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 23 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453365

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
WÓJTA GMINY GODKOWO
O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI
W DRODZE DRUGIEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO

Adres nieruchomości: działki nr 120/2, 121/1 obręb Dobry, gm. Godkowo. Nieruchomość gruntowa zabudowana po byłej placówce oświatowej (budynek szkoły wraz z salą gimnastyczną).
Oznaczenie ewidencyjne i numer księgi wieczystej: 120/2 o pow. 0,3460 ha oraz 121/1 o pow. 0,1000 ha, KW EL1B/00022319/9.
Informacja o przeznaczeniu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: przedmiotowe nieruchomości nie są objęte Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Godkowo i nie wydana została decyzja o warunkach zabudowy. W nieobowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Godkowo (uchwała nr XLII/233/2023) – działka nr 120/2 obręb Dobry oznaczona była jako tereny usług publicznych (żłobki, przedszkola, szkoły), natomiast działka nr 121/1 obręb Dobry oznaczona była jako obszary uzupełnień zabudowy o charakterze wielofunkcyjnym. Zgodnie z obowiązującym Planem Ogólnym Gminy Godkowo, przyjęty uchwałą Rady Gminy Godkowo (Dz. U. Warm. – Maz. 2026 r., poz. 2950), przedmiotowe działki znajdują się w strefie usługowej (51SU). Działki znajdują się poza obszarem uzupełnień zabudowy.
Cena wywoławcza netto: 4.088.810,00 zł (słownie: cztery miliony osiemdziesiąt osiem tysięcy osiemset dziesięć złotych 00/100).
Wysokość wadium wnoszone w pieniądzu: 408.881,00 zł
Termin i miejsce przetargu oraz rodzaj przetargu: w dniu 24.11.2026 r. w Urzędzie Gminy Godkowo, sala narad pok. nr 3, o godzinie 11^{00}. Przetarg ustny nieograniczony.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości podanej powyżej na konto Urzędu Gminy w Godkowie nr: 02 8309 0000 0045 0078 2000 0030 BS Sztum O/Godkowo, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.11.2026 r.
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Godkowo.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Godkowie, Godkowo 14, 14–407 Godkowo na stronie Biuletynu Informacji Publicznej: www.bip.godkowo.pl w zakładce gospodarka.
Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w pokoju nr 9, tel. 55 2497210 wew. 44 od poniedziałku do piątku w godzinach 7^{15} – 15^{15}.

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

towaliśmy się m.in. z naszym działem prawnym. Niestety: mamy związane ręce. Jako ZUS musimy działać zgodnie z literą prawa, a ustawa nie przewiduje żadnych wyjątków. W takiej sytuacji, jak pani Irynie, nie byliśmy w stanie, nie mogliśmy wydać innej decyzji" – napisała nam Kalita, bez wdawania się w prawne wyjaśnienia przepisów.

Czy rzeczywiście ZUS nie mógł wydać innej decyzji?

Robert Nogacki, radca prawny, partner zarządzający w Kancelarii Prawnej Skarbiec, przyznaje, że mamy do czynienia z „niedoróbką legislacyjną" i trzeba ją szybko poprawić, tak aby na przyszłość żaden urzędnik nie miał wątpliwości, jak stosować przepisy.

Mecenas zwraca też uwagę na przeoczenie w nowej ustawie, której ofiarą została właśnie pani Iryna.

O co chodzi? Otóż definicja aktywności zawodowej w ustawie o 800 plus jest długa i pełna sytuacji, w których nikt nie pracuje: urlop wychowawczy, zasiłek chorobowy i opiekuńczy, stypendium stażowe, nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, a nawet świadczenie wspierające dla dorosłej osoby z niepełnosprawnością.

Niestety nie ma w tej definicji świadczenia pielęgnacyjnego ani samej opieki nad dzieckiem z niepełnosprawnością, czyli sytuacji rodzica, który zamiast pracować, opiekuje się takim dzieckiem tak jak pani Iryna.

W rezultacie rodzic na urlopie wychowawczym przy zdrowym dwulatku jest dla ustawy o świadczeniu wychowawczym aktywny zawodowo i dostaje 800 plus na wszystkie dzieci. Natomiast matka 15-latka z porażeniem mózgowym, przy którym trzeba być całą dobę, według ustawy, aktywna zawodowo nie jest.

– Mamy więc dwie możliwości poprawienia ustawy. Albo wpiszemy wprost, że zwolnienie z warunku aktywności zawodowej przy dziecku z niepełnosprawnością obejmuje też świadczenia na wszystkie pozostałe dzieci tego rodzica, albo do definicji aktywności zawodowej dopiszemy świadczenie pielęgnacyjne i opiekę nad dzieckiem z orzeczeniem o niepełnosprawności, tak jak dopisano urlop wychowawczy i zasiłek opiekuńczy. Do tego konieczny jest przepis przejściowy, który obejmie odmowy wydane od lutego 2026 r., bo poprawka na przyszłość nie oddaje pieniędzy za przeszłość – mówi Nogacki.

Winna interpretacja ZUS?

Wydaje się więc, że dopiero po zmianie przepisów pani Iryna i inne osoby w podobnej sytuacji będą mogły liczyć na świadczenia na dzieci. Jednak nie jest to do końca prawdą.

Pytani przez nas prawnicy uważają, że owszem – warto doprecyzować przepisy w nowej ustawie, tyle że nawet bez tego, gdyby ZUS chciał, mógłby interpretować obecny przepis na korzyść rodziny.

– Bo omawiany przepis już dziś ma dwa możliwe odczytania, a ZUS wybrał to gorsze dla rodziny. Według mnie niesłusznie – mówi Robert Nogacki. Podaje też dwa argumenty przeciwko obecnym, niekorzystnym dla rodziców interpretacjom przez ZUS przepisów.

Pierwszy związany jest z celem ustawy. Otóż ustawodawca zwolnił rodzica dziecka z niepełnosprawnością z obowiązku pracy dlatego, że taki rodzic często pracować nie może. Ten powód nie znika, gdy w domu jest jeszcze dwóch synów; wręcz przeciwnie. Wykładnia ZUS prowadzi do wyniku, którego racjonalny ustawodawca nie mógł chcieć: rodzic jedynaka z niepełnosprawnością dostaje pełne wsparcie, a rodzic trojga dzieci, w tym jednego z niepełnosprawnością, dostaje jedną trzecią, choć jego sytuacja jest obiektywnie trudniejsza.

– Wykładni prowadzącej do absurdu się nie przyjmuje; to elementarz i ZUS powinien to wziąć pod uwagę

– mówi mecenas.

Drugim argumentem przemawiającym za rozstrzygnięciem na korzyść pani Iryny są – zdaniem Nogackiego – zapisy Konstytucji i Konwencji o prawach dziecka.

Nie są one samodzielnym źródłem prawa do 800 plus, ale rozstrzygają wybór między dwoma „odczytaniami" ustawy. Art. 69 i 71 Konstytucji każą władzom publicznym szczególnie wspierać osoby z niepełnosprawnościami i rodziny w trudnej sytuacji, zwłaszcza wielodzietne. Art. 2 ust. 2 Konwencji zakazuje z kolei karania dziecka za status członków jego rodziny. Mykola i Maksym tracą świadczenie dokładnie z tego powodu: ich brat jest niepełnosprawny, a matka się nim opiekuje.

– Gdy przepis daje się odczytać na dwa sposoby, z których jeden narusza te zasady, a drugi nie, organ nie ma wolnego wyboru, powinien wybrać ten wariant, który nie narusza omawianej zasady – kończy Nogacki.

Identycznie uważa dr Marcin Wojewódka, radca prawny z kancelarii Wojewódka i Wspólnicy (dodajmy, że to też były wiceprezes ZUS).

– Stanowisko ZUS może budzić wątpliwości prawne. Ustawodawca nie napisał, że zwolnienie z wymogu aktywności zawodowej dotyczy wyłącznie świadczenia wypłacanego na dziecko z niepełnosprawnością – przeciwnie, artykuł w ustawie stanowi, że warunek aktywności zawodowej nie dotyczy osób, które wnioskują o świadczenie na takie dziecko – mówi Wojewódka.

Dodaje, że interpretacja, zgodnie z którą ta sama matka jednocześnie nie musi pracować, aby otrzymać 800 plus na dziecko z niepełnosprawnością, ale musi pracować, aby otrzymać świadczenie na jego rodzeństwo, prowadzi do rezultatu wewnętrznie sprzecznego i trudnego do pogodzenia z ratio legis przepisu.

Tymczasem zdaniem Wojewódki prawo nie powinno być interpretowane w sposób prowadzący do absurdu, w którym warunkiem uzyskania świadczenia na wszystkie dzieci staje się faktycznie ograniczenie opieki nad ich ciężko niepełnosprawnym rodzeństwem.

– Jeżeli ustawodawca chciał ograniczyć wyjątek wyłącznie do świadczenia na jedno konkretne dziecko, powinien był zapisać to jednoznacznie. W obecnym brzmieniu istnieją więc podstawy do zakwestionowania przyjętej przez ZUS wykładni przed sądem administracyjnym – dodaje mecenas.

Wkracza ojciec dzieci

Jak więc dziś wygląda sytuacja pani Iryny i jej dzieci?

Gdy w maju ZUS odmówił matce świadczenia na dwoje dzieci, w czerwcu wniosek złożył jej mąż, ojciec dzieci.

– Aktualnie rozpatrywany jest kolejny wniosek o 800 plus, który złożył mąż pani Iryny. Jeśli pan pracuje, wówczas – zgodnie z prawem – należą się pieniądze na każde z dzieci i taka decyzja zostanie wydana – napisała nam rzeczniczka ZUS.

Po tej odpowiedzi nasuwa się jedno pytanie: skoro ZUS uważa, że skuteczny jest wniosek pracującego ojca, to dlaczego rodzina nie usłyszała tego w lutym, przy składaniu wniosku matki dzieci? Wtedy zamiast pani Iryny, wniosek złożyłby ojciec.

– Art. 9 Kodeksu postępowania administracyjnego każe organowi czuwać, by strona nie poniosła szkody z powodu nieznajomości prawa; jedno zdanie wyjaśnienia przez ZUS w lutym oszczędziłoby tej rodzinie wszystkich kłopotów związanych z wypłatą pieniędzy – mówi Robert Nogacki.

A co dzieje się obecnie z wnioskiem ojca? Okazuje się, że też są problemy.

Po pierwsze, nawet jeśli wniosek ojca zostanie pozytywnie rozpatrzony, to pieniędzy od lutego do maja na dwójkę dzieci rodzina już i tak nie dostanie – ojciec złożył wniosek dopiero w czerwcu, po odrzuceniu wcześniejszego wniosku matki dzieci. A to za późno.

Po drugie, mimo że ojciec złożył wniosek w czerwcu, to do dziś nie został rozpatrzony i nie wiadomo, kiedy to nastąpi. Dopiero we wrześniu bowiem mężczyzna dostał pismo z ZUS z prośbą o nadesłanie aktów urodzenia trójki dzieci, z tłumaczeniem przez przysięgłego. W polskim rejestrze PESEL nie jest on zaznaczony jako ojciec.

„Raz jeszcze podkreślam, że w ZUS-ie pracują empatyczni ludzie, którzy nad każdą sprawą pochylają się indywidualnie" – kończy swoje pismo do naszej redakcji rzeczniczka ZUS

Poprosiliśmy o komentarz resort pracy, który nadzoruje ZUS. Czekamy na odpowiedź. ●

◀ **Iryna z 15-letnim Danyłą** FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453099

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie
ul. Kasprowicza 1, 10-219 Olsztyn tel.: (+48) 89 536 31 00, e-mail: olsztyn@amw.com.pl

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniach od 23.09.2026r. do 14.10.2026r. na tablicy ogłoszeń Oddziału oraz stronach internetowych www.amw.com.pl opublikowano wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie przetargu ustnego ograniczonego na czas nieoznaczony:

- Olsztyn, ul. Nowaka 2- miejsce postojowe nr A49 znajdujące się w hali garażowej pod bryłą budynku mieszkalnego wielorodzinnego, w częściach wspólnych budynku. Agencja Mienia Wojskowego ma prawo wyłącznego korzystania z miejsca postojowego.
- Lidzbark Warmiński, ul. Ornecka 4A- garaż nr 2 usytuowany na poziomie kondygnacji piwnic w budynku mieszkalnym wielorodzinnym. Nieruchomość stanowi własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz pod numerem telefonu: 89 536 31 34.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453387

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. *o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych* (t.j. Dz.U.2024.1199), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **14 września 2026 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.4.3.2026** o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji pn.: ***Budowa linii kablowej 220kV wraz z kanalizacją światłowodową i infrastrukturą towarzyszącą relacji Magazyn Energii Klikowa – SE 220/110 kV Klikowa***, po rozpatrzeniu wniosku inwestora: Fotowoltaika HIG XX Sp. z o. o. (ul. Pana Tadeusza 4, 30-727 Kraków).

Wojewoda doręcza decyzję wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości zawiadamia się o decyzji poprzez obwieszczenie.

Decyzja Wojewody Małopolskiego podlega natychmiastowemu wykonaniu z mocy prawa.

Strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 Kodeksu postępowania administracyjnego mogą zapoznać się z treścią decyzji osobiście w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 18, ul. Basztowa 22, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną: (12 39 21 226).

Treść ww. decyzji została udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego pod linkiem:

https://bip.malopolska.pl/muw,a,2936915,wi-iv747432026-decyzja-o-ustaleniu-lokalizacji-strategicznej-inwestycji-w-zakresie-sieci-przesylowej.html (ścieżka dostępu: Biuletyn Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie/ menu podmiotowe/Urząd Wojewódzki/Wydział/Infrastruktury/ repozytorium plików/znak sprawy

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Stronie postępowania przysługuje prawo złożenia odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego. Odwołanie wnosi się do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego - w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej wiąże właściwe organy przy sporządzaniu planu ogólnego gminy oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej jest wiążąca dla właściwych organów w zakresie wydawania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz pozwolenia na budowę.

Ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości. Wpisy dokonywane są na wniosek złożony przez wojewodę.

Obwieszczenie podlega publikacji na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i Urzędu Miasta Tarnowa oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

eprasa.pl e57979ed5f

GRYFINO

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

informuje,

że w dniu **28 października 2026 r.,** o godzinie **10.30** w sali nr 34 Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie przy ul. 1 Maja nr 16, przeprowadzony zostanie **VIII przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości gruntowych, położonych w obrębie ewidencyjnym **Czepino** przeznaczonych zgodnie z warunkami zabudowy pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną z garażami wraz **ze sprzedażą udziału w prawie do działki nr 421/4 stanowiącej drogę wewnętrzną.**

– **działka nr 421/5** (KW SZ1Y/00075486/2) o pow. 0,1098 ha;
– cena wywoławcza netto 80.000,00 zł;
– wadium – 8.000,00 zł;

– **działka nr 421/6** (KW SZ1Y/00075487/9) o pow. 0,1097 ha;
– cena wywoławcza netto 80.000,00 zł;
– wadium – 8.000,00 zł;

– **działka nr 421/7** (KW SZ1Y/00075488/6) o pow. 0,1098 ha;
– cena wywoławcza netto 80.000,00 zł;
– wadium – 8.000,00 zł;

– **działka nr 421/8** (KW SZ1Y/00075489/3) o pow. 0,1097 ha;
– cena wywoławcza netto 80.000,00 zł;
– wadium – 8.000,00 zł;

– **działka nr 421/10** (KW SZ1Y/00075491/0) o pow. 0,1096 ha;
– cena wywoławcza netto 80.000,00 zł;
– wadium – 8.000,00 zł;

Do uzyskanej w przetargu ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem przetargu uzyskać można w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie, ul. Parkowa nr 3 (II piętro w budynku Banku Pekao S.A) lub telefonicznie pod numerem 91 416 20 11 wew. 402.

Szczecin/34453558

WÓJT GMINY KŁODAWA

ul. Gorzowska 40, 66-415 Kłodawa, woj. lubuskie

OGŁASZA

drugi przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Kłodawa, z obniżoną ceną wywoławczą.

Przedmiotem przetargu będzie niżej wymieniona nieruchomość gruntowa:

Poz.	Położenie	Nr działki	Pow. w m²	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w miejscowym planie lub decyzji o warunkach zabudowy	Cena wywoławcza netto w zł.	Wadium
1	Różanki	31/9	2499	Działka położona w Różankach przy ul. Folwarcznej Kształt działki regularny, prostokątny. Teren ogrodzony siatką. Na działce posadowione są dwa budynki po stacji uzdatniania wody oraz trzy studnie głębinowe. Wydane zostało pozwolenie wodnoprawne na pobór wód obowiązujące do 2031 roku. Nabywca przejmuje prawa i obowiązki wynikające z przedmiotowej decyzji Starosty Gorzowskiego BS-OS.6341.11.2011 z dnia 31.03.2011r . Obiekty nie są użytkowane od 2019 roku, kiedy to miejscowość została podłączona do sieci PWiK. Obiekty ze względu na brak użytkowania i likwidację infrastruktury towarzyszącej mają wysoki stopień zużycia funkcjonalnego.	Nieruchomość nie jest objęta MPZP. Zapisy planu ogólnego: Profil podstawowy: strefa gospodarcza teren produkcji, teren komunikacji, teren zieleni urządzonej, teren ogrodów działkowych, teren infrastruktury technicznej Profil dodatkowy: teren usług, teren zieleni naturalnej, teren lasu, teren wód.	247.000,00	24.700,00

Sprzedaż następuje w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
Pierwszy przetarg odbył się dnia 12 sierpnia 2026 r.
Cena wywoławcza w I przetargu – 267.000,00 zł. netto
Przetarg odbędzie się w dniu 29 października 2026 roku o godzinie: 10:00; w sali nr 5 Urzędu Gminy Kłodawa przy ul. Gorzowskiej 40 w Kłodawie.
Cena wywoławcza (po obniżeniu ceny) wynosi – 247.000,00 zł (słownie: dwieście czterdzieści siedem tysięcy złotych 00/100)
Wysokość wadium – 24.700,00 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące siedemset złotych 00/100)
Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Urzędu Gminy Kłodawa ul. Gorzowska 40, 66-415 Kłodawa, nr 78 8355 0009 0075 3762 2000 0004 **najpóźniej do dnia 26 października 2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego gminy. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, pozostałym uczestnikom wadium zwraca się niezwłocznie po zamknięciu przetargu na podane przez wpłacającego konto bankowe.
Wniesienie wadium przez uczestnika przetargu jest równoznaczne z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z przedmiotem przetargu i możliwościami zagospodarowania nieruchomości i jego akceptacją bez zastrzeżeń.
Uczestnicy przetargu winni przed otwarciem przetargu przedłożyć komisji przetargowej:
– dowód wpłaty wadium,
– w przypadku osób fizycznych – dowód tożsamości lub paszport, a w przypadku reprezentowania innej osoby, również pełnomocnictwo notarialne; w przypadku uczestnictwa w przetargu jednego z małżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie przez osobę przystępującą do przetargu oświadczenia o woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego – art. 37 § 1 pkt. 1 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. z 2026 r. poz.236 ze zm.).
– w przypadku wspólników spółki cywilnej – aktualne zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, dowody tożsamości wspólników spółki, stosowne pełnomocnictwa,
– w przypadku osób prawnych – aktualny wpis z właściwego rejestru, stosowne pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot.
Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.
Cudzoziemcy (w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców Dz. U. z 2017 r., poz. 2278 ze zm.) w przypadku wygrania przetargu zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej uzyskać zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości w przypadkach, gdy zgoda ta jest wymagana.
Wylicytowana cena podlega zapłacie nie później niż dzień przed zawarciem aktu notarialnego.
Do ceny zostanie doliczony 23 % podatek VAT zgodnie z ustawą z dnia11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 361 ze zmianami).
Termin zawarcia umowy zostanie ustalony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty przetargu. W przypadku uchylenia się nabywcy od zawarcia umowy notarialnej w terminie ustalonym przez Wójta Gminy wadium ulega przepadkowi na rzecz Gminy, a przeprowadzony przetarg czyni niebyłym. Nieruchomości są wolne od obciążeń.
Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, na tablicach ogłoszeń w sołectwach, na stronie internetowej www.klodawa.pl oraz w prasie.
Uwaga! Dokumentacja geodezyjna zgodna z powszechną ewidencją gruntów, nie uwzględnia kosztów ustalenia granic nieruchomości. Wznowienie granic będzie możliwe na koszt nabywcy.
Dodatkowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy Kłodawa nr tel.: 095 7216 670.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu z ważnych przyczyn.
Sporządzono dnia 21 września 2026 roku, RPI.6840.17.2026.AM

Z up. Wójta Gminy
Sekretarz
/-/ Karolina Niciejewska

Lubuskie/34453462

WI-III.7820.1.8.2026.MD.h
Gdańsk, 21 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek z dnia 11.02.2026 r. złożony przez inwestora: Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, reprezentowanego przez Pana Karola Markowskiego – Dyrektora Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Gdańsku, wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **„Rozbudowa drogi krajowej nr 55 polegająca na budowie drogi dla pieszych i rowerów na odcinku Malbork-Sztum",** zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych:

A. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi krajowej:
województwo pomorskie, powiat malborski, gmina Malbork, jednostka ewidencyjna 220901_1, obręb 0015: **321**, **320**;
województwo pomorskie, powiat malborski, gmina Malbork-G, jednostka ewidencyjna 220904_2, obręb 0010 Nowa Wieś: **2242/1** (2242), **2243/1** (2243), **2004**, **2259/1** (2259), **2995**, **3031/1** (3031), **2994**, **3011/1** (3011), **3028/1** (3028), **3028/2** (3028), **3028/3** (3028);
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0004 Gościszewo: **247**, **248/5** (248/1), **249/1** (249), **250/17** (250/10), **250/13** (250/4), **250/2**, **276/2**, **187/6**, **187/4**, **250/15** (250/5), **276/4** (276/1), **187/9** (187/5), **187/7** (187/3), **186/2**, **186/13** (186/8), **185/2**, **184/3**, **184/2**, **183/2**, **181/2**, **182/2**, **180/2**, **179/2**, **178/2**, **177/2**, **159**, **176/2**, **94/2**, **94/4**, **95/2**, **176/7** (176/3), **174/3** (174/1), **174/2**, **173/2**, **172/2**, **171/2**, **166/2**, **165/7**, **165/6**, **164/2**, **164/14** (164/12), **163/18** (163/1), **163/20** (163/2), **163/22** (163/12), **163/24** (163/17), **154/2**, **158/2**, **158/3** (158/1), **155/5**, **155/10** (155/4), **157/2**, **162/2**, **162/12**, **162/14**, **162/16**, **161/5**, **161/2**, **188/2**, **235/2**, **161/8**, **161/6**, **160/13**, **160/15**, **160/17**, **160/2**, **160/25** (160/11), **238**, **160/27** (160/24), **276/3**, **276/5** (276/1), **286/3** (286/1), **286/2**, **287/3** (287/1), **287/2**, **283/5**, **283/6** (283/4), **241/2**, **288/2**, **288/3** (288/1), **242/2**, **290/9** (290/5), **290/2**, **290/7** (290/3), **289**, **334/3** (334/1), **334/2**;
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0007 Koniecwałd: **34/1** (34), **35**, **248/1** (248), **146/4**, **249/1** (249), **278/8** (278/7), **150/11** (150/5), **150/13** (150/6), **144/1** (144), **143/1** (143), **145/5** (145/1), **145/9** (145/4), **145/7** (145/3), **119/1** (119), **136/10** (136/9), **59/2** (59/1), **268/4** (268/3), **268/5** (268/3), **116/21** (116/14), **116/19** (116/13), **116/17** (116/3), **194/1** (194), **186/1** (186), **197/1** (197), **199/18** (199/1), **199/20** (199/6), **199/22** (199/9), **199/24** (199/14), **200/28** (200/13), **200/30** (200/15), **200/32** (200/16), **217**, **200/26** (200/10), **200/24** (200/6), **200/34** (200/18), **203/3** (203/2), **211/26** (211/14);
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0016 Sztumskie Pole: **51/11** (51/6), **51/9** (51/5);

B. Wykaz działek, z których korzystanie będzie ograniczone, dla realizacji prac określonych w projekcie budowlanym:
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0004 Gościszewo: **249/2** (249), **250/16** (250/5), **187/8** (187/3), **186/14** (186/8), **184/7**, **183/4**, **179/6**, **178/1**, **177/5**, **177/4**, **172/9**, **172/7**, **172/8**, **172/5**, **167**, **166/4**, **577/2**, **164/15** (164/12), **163/21** (163/2), **188/1**, **160/14**, **160/26** (160/11), **276/6** (276/1);
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0007 Koniecwałd: **145/10** (145/4), **145/8** (145/3), **119/2** (119), **136/11** (136/9), **59/3** (59/1), **116/20** (116/13), **116/18** (116/3), **194/2** (194), **197/2** (197), **199/25** (199/14), **200/33** (200/16), **203/4** (203/2);
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0016 Sztumskie Pole: **34**;

C. Wykaz działek stanowiących tereny wód płynących:
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0007 Koniecwałd: **117/2**, **190/3**;

D. Wykaz działek stanowiących tereny linii kolejowej:
województwo pomorskie, powiat sztumski, gmina Sztum-G, jednostka ewidencyjna 221605_5, obręb 0007 Koniecwałd: **32**, **146/3**, **39**;

E. Wykaz działek, w stosunku do których inwestor posiada prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:
województwo pomorskie, powiat malborski, gmina Malbork-G, jednostka ewidencyjna 220904_2, obręb 0010 Nowa Wieś: **3011/2** (3011).

* W nawiasach podano numery działek przed podziałem według oznaczeń w ewidencji gruntów.

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-372.**

Gdańsk/34453542

MIĘDZYZDROJE

Burmistrz Międzyzdrojów informuje , że w siedzibie Urzędu Miejskiego zostało *wywieszone:*

– Zarządzenie Nr 205/GN/2026 Burmistrza Międzyzdrojów z dnia 17 września 2026 r. **w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do zbycia.**

– Zarządzenie Nr 206/GN/2026 Burmistrza Międzyzdrojów z dnia 18 września 2026 r. **w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.**

Szczecin/34453299

Gdański Zarząd Dróg

OGŁOSZENIE
o naborze

Dyrektor Gdańskiego Zarządu Dróg ul. Partyzantów 36, 80-254 Gdańsk
na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1135.)
ogłasza nabór na wolne stanowisko urzędnicze:

Od referenta / referentki do specjalisty / specjalistki ds. cyberbezpieczeństwa – 1 etat – **w Zespole ds. kontroli wewnętrznej i zarządczej**

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **21.09.2026 r.** do dnia **01.10.2026 r.** (liczy się data wpływu do GZD).

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gdańskiego Zarządu Dróg, Gdańskiego Zarządu Dróg oraz na tablicy informacyjnej w siedzibie Gdańskiego Zarządu Dróg.

Gdańsk/34453466

Znak:PPGN.6845.85.98.102.2026 Mikołajki 2026r.09.23

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do wydzierżawienia bez przetargu.

Wykaz dotyczy:

1. części nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 169/7 o powierzchni całkowitej 4916 m² położonej w granicach obrębu geodezyjnego Mikołajki.

Wydzierżawiona powierzchnia wynosi 108 m².

2. części nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 198/15 o powierzchni całkowitej 4453 m² położonej w granicach obrębu geodezyjnego Mikołajki.

Wydzierżawiona powierzchnia wynosi 18 m².

3. części nieruchomości gruntowej oznaczonej nr geod. 169/7 o powierzchni całkowitej 4916 m² położonej w granicach obrębu geodezyjnego Mikołajki.

Wydzierżawiona powierzchnia wynosi 441 m².

Pełna treść wykazu opublikowana jest na tablicy informacyjnej UMiG Mikołajki oraz na stronie internetowej www.mikolajki.eu, www.bip.mikolajk.pl.

Olsztyn/34453232

Słówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

S2G 1

eprasa.pl e57979ed5f

Partie polityczne

Jak wygląda dziś struktura elektoratów?

Machowski

Autor jest doktorem psychologii w zakresie psychometrii, analitykiem badań sondażowych. Jest współzałożycielem Fundacji Forum Długiego Stołu oraz ekspertem zewnętrznym Forum Obywatelskiego Rozwoju.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

W ciągu trzech lat od ostatnich wyborów parlamentarnych byliśmy świadkami czterech partyjnych rozwodów. Trzecia Droga rozpadła się na tworzące ją PSL i Polska 2050, a następnie z PL2050 wydzieliła się na ogół nieuwzględniana w sondażach Unia Centrum. Lewicowe partie – Nowa Lewica i Razem – w 2023 r. startowały z jednej listy, a teraz rywalizują ze sobą. W trakcie kampanii prezydenckiej z Konfederacji wydzieliła się Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna, a ostatnio miał miejsce najbardziej spektakularny rozwód – z PiS odszedł z grupą ponad 40 parlamentarzystów Mateusz Morawiecki, zakładając (na razie) stowarzyszenie Rozwój+.

Najcenniejszy majątek, jakim dysponują partie, to ich wyborcy. Spróbowałem sprawdzić, jak tym majątkiem podzielili się partyjni rozwodnicy, choć oczywiście sformułowanie „podzielili się" jest pewnym nadużyciem, bo to przecież wyborcy wybierają sobie partie, a nie partie wyborców.

Zagregowałem dwa sondaże Opinia24 – z sierpnia i września 2026 r. – przyjmując za głosujących tych, którzy zadeklarowali, iż w wyborach zdecydowanie lub raczej wezmą udział (to łącznie 1482 respondentów, z których 1299 wskazało jakąś partię). Do prezentowanych wyliczeń w odniesieniu do niektórych ugrupowań należy podchodzić z ostrożnością ze względu na mały odsetek ich zwolenników. W zagregowanej próbie poparcie ponad 100 respondentów zyskały jedynie KO (389 osób), PiS (273), Konfederacja (217) i Korona (118); mniej niż 100 – Lewica (93), Rozwój+ (79), Razem (62); a mniej niż 40 – PSL (38) i Polska 2050 (30).

Zacznijmy od ostrożnej próby porównania PSL i Polska 2050. Przy tak małych liczebnościach obydwu elektoratów w próbie, jedynie różnica w odniesieniu do wieku (i to podzielonego na dwie tylko kategorie – przed i po czterdziestce) jest tu istotna statystycznie: PL2050 to raczej partia ludzi młodych (w próbie wśród popierających PL2050 mamy 18 osób przed 40 rokiem życia, a 12 po czterdziestce), a PSL – raczej starszych wyborców (wśród 38 osób, które wskazały PSL, jedynie 7 to osoby przed czterdziestką i aż 31 starsze). A to, co dane zdają się sugerować – że PL2050 to partia raczej „kobieca", a PSL raczej „męska", że więcej wyborców PSL niż PL2050 mieszka na wsi, że wyborcy PL2050 zarabiają trochę więcej niż wyborcy PSL – należy traktować jedynie jako hipotezy.

Wyborców Nowej Lewicy i Razem przede wszystkim bardzo różnicuje wiek. Ci pierwsi należą do grupy najstarszych wyborców (średnia wieku – 56 lat; prawie połowa to osoby po sześćdziesiątce); ci drudzy do najmłodszych (średnia – 38 lat; blisko dwie trzecie to wyborcy przed czterdziestką).

Drugim wyróżnikiem jest miejsce zamieszkania: w miastach powyżej 100 tys. mieszka ponad połowa wyborców Razem i niespełna jedna trzecia wyborców Lewicy, na wsi – ponad jedna czwarta wyborców Nowej Lewicy i tylko jedna szósta wyborców Razem. Obydwa elektoraty należą do najlepiej wykształconych (nieco lepiej wyborcy Nowej Lewicy) i mają podobne, należące do wyższych dochody (nieco wyższe – wyborcy Razem).

Na tle analizowanych tu partyjnych „rozwodników" elektoraty Konfederacji i Korony są do siebie najbardziej podobne. I w jednym, i w drugim ogromną przewagę – ponad dwie trzecie – stanowią mężczyźni. Obydwa są relatywnie młode: średnia wieku wyborców Konfederacji to 42 lata; Korony – 47 lat.

Obydwa też charakteryzują się wysokimi dochodami: głosujący na Konfederację deklarują dochody netto średnio na poziomie 5690 zł, zaś popierający Koronę – ze średnim dochodem 5830 zł – to najbogatsi wyborcy. Elektoraty obu partii różni, choć nieznacznie, poziom wykształcenia (wśród wyborców Korony wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym charakteryzuje się jedna czwarta; wśród wyborców Konfederacji więcej – bo jedna trzecia) oraz miejsce zamieszkania (na wsi mieszka 43 proc. wyborców Konfederacji przy 35 proc. wyborców Korony)

Analizując rozpad PiS, można powiedzieć, że Rozwój+ przejął wyborców lepiej wykształconych i zamożniejszych. Wśród wyborców PiS ponad połowa ma wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, a wśród wyborców Rozwoju+ tylko dwie piąte. Mniej niż jedna szósta popierających PiS ma wykształcenie wyższe, a wśród zwolenników Rozwoju+ – prawie jedna trzecia.

Wyróżnikiem KO jest też to, że żadna inna partia nie ma tak zrównoważonego podziału swoich wyborców pod względem miejsca zamieszkania

Średni dochód netto w elektoracie PiS jest najniższy wśród elektoratów wszystkich ugrupowań (4080 zł), a elektorat Rozwoju+ charakteryzuje się dochodami o ponad 1000 zł wyższymi (5130 zł). Trochę inaczej kształtuje się w tych elektoratach proporcja kobiet i mężczyzn – elektorat PiS jest raczej „kobiecy" (kobiety stanowią 53 proc. wyborców); elektorat Rozwoju+ – raczej „męski" (mężczyźni stanowią 52 proc. wyborców). Wyborców Rozwoju+ i PiS nie różnicuje wiek ani miejsce zamieszkania – obydwa elektoraty są relatywnie starsze (średnia wieku to 54 i 55 lat) i charakteryzuje je nadreprezentacja wyborców mieszkających na wsi (44 i 45 proc.).

Na koniec spójrzmy, jak na tle ugrupowań mających za sobą doświadczenie rozwodu, wygląda Koalicja Obywatelska, która formalnie powstała rok temu w wyniku integracji PO, Nowoczesnej i Inicjatywy Polska.

Podstawowym wyróżnikiem wyborców KO jest ich wiek. To elektorat najstarszy (średnia wieku 60 lat) – jedyny, w którym ponad połowa wyborców (56 proc.) to osoby w wieku 60 i więcej lat. Widać, że partia Donalda Tuska ma problem z dotarciem do najmłodszych wyborców – żadne ugrupowanie nie ma w swoim elektoracie tak niskiego odsetka (13 proc.) wyborców w wieku 18-39 lat.

Koalicja Obywatelska jest – zaraz po Razem – najbardziej „kobiecą" partią (kobiety to 56 proc. jej wyborców). Elektorat KO skupia osoby o raczej wysokim statusie wykształcenia: 37 proc. wyborców ma wykształcenie wyższe, tylko jedna czwarta – podstawowe lub zawodowe. Pod tym względem KO wyprzedzają jedynie dwie partie lewicowe.

Koalicję wybierają osoby z relatywnie wysokimi dochodami (przy średniej 5760 zł wyborcy KO wysokością dochodów ustępują tylko wyborcom Korony). Wyróżnikiem KO jest też to, że żadna inna partia nie ma tak zrównoważonego podziału swoich wyborców pod względem miejsca zamieszkania: 38 proc. wyborców KO mieszka na wsi, 30 proc. w miastach do 100 tys. i 32 proc w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców.

Tak wygląda struktura demograficzna elektoratów teraz – na rok przed wyborami. Wybory mogą dać nam trochę inny obraz. To zależy nie tylko od możliwych przepływów wyborców między partiami, ale także od tego, czy zwiększy się frekwencja wyborcza grup dziś zmobilizowanych słabiej, głównie kobiet i wyborców najmłodszych. ●

Andrzej Machowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34453680

INGA IWASIÓW znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść" – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę

ARTUR DOMOSŁAWSKI o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra". Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami

Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

FOT. ROBERT JAWORSKI/KINO ŚWIAT

51. FPFF w Gdyni

NIE CHCIAŁAM WYBIELAĆ VILLAS

– Chciałam dogrzebać się do człowieka, który krył się za scenicznym wizerunkiem – mówi Karolina Bielawska.

ROZMOWA Z
KAROLINĄ BIELAWSKĄ,
reżyserką filmu o Villas

PIOTR GUSZKOWSKI: Nie planowałaś robić filmu o Violetcie Villas, dopóki nie poznałaś jej syna?
KAROLINA BIELAWSKA: Violettę Villas pamiętałam jako nietuzinkową artystkę pełną skrajności. Pomysł, żeby zrobić o niej film, zrodził się zupełnie przypadkiem. Pewnego dnia na zebraniu wspólnoty mieszkaniowej zagadnęła mnie znajoma. Wiedziała, że jestem reżyserką i zapytała: „Słuchaj, znam syna Violetty Villas, może chciałabyś się z nim spotkać?”. Zaintrygowała mnie.

Tak poznałam Krzysztofa Gospodarka. I rzeczywiście, to właśnie rozmowa z nim stała się początkiem myślenia o filmie. Historia, jaką opowiedział mi Krzysiek, była zupełnie inna niż to, co znałam z mediów. Postać Violetty wydała mi się fascynująca, ale jeszcze bardziej poruszył mnie sposób, w jaki mówił o niej jej syn.

We wspomnieniach sześćdziesięcioparoletniego mężczyzny wyczuwałam ogromną miłość do matki, tęsknotę, ale również ból i żal. Pomyślałam, że chcę opowiedzieć nie tylko o gwieździe, ale też o ich relacji.

Początkowo film nosił zresztą tytuł „Dzięcioł i Violetta”. I nie było to wcale nawiązanie do komedii Jerzego Gruzy z 1971 r., w którym wystąpiła Villas.
– Tym „Dzięciołem” był właśnie Krzysiek, tak od małego nazywała go mama.

Chciałam dogrzebać się do człowieka, który krył się za scenicznym wizerunkiem. Perspektywa syna pozwalała zajrzeć w coś bardzo intymnego, a jednocześnie uniwersalnego. To właśnie z relacji matki i dziecka wyłania się w filmie obraz Violetty prawdziwszej niż jej sceniczna persona.

Jak Krzysztof Gospodarek zareagował na taką koncepcję filmu?
– Początkowo w ogóle nie chciał pokazywać na ekranie swojej relacji z matką. Wolał opowiedzieć o Violetcie Villas jako artystce i gwieździe. Pamiętam, że stwierdził kiedyś: „Przychodziło do nas przez lata wiele osób, które chciały zdobyć prawa do biografii mamy. Zapraszali nas na ekskluzywne kolacje, składali różne obietnice. A ty drugi rok jesz z nami obiady i to właśnie ty zrobisz ten film”.

W jaki sposób ostatecznie przekonałaś go do swojej wizji?
– Po dwóch latach powiedziałam Krzyśkowi, że musi w końcu podjąć decyzję. Myślę, że kluczem było to, że przez ten czas po prostu się zżyliśmy. Zaufał mi. Wiem, że zmierzenie się z tym tematem było dla niego bardzo trudne. Nie udałoby się to bez Małgosi, żony Krzyśka. Bez niej nie napisałabym tej historii.

Jak wypadało zderzenie opowieści syna z tym, co znalazłaś w biografiach Villas?
– Przeczytałam dostępne książki, obejrzałam dokumenty, ale to perspektywa Krzyśka była dla mnie najprawdziwsza i najciekawsza. Krzysiek jest narratorem i razem z nim „dorasta” też film. Na początku jest sielankowo, trochę naiwnie.

• „Violetta Villas” bierze udział w konkursie głównym 51. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Film trafi na ekrany kin 27 listopada.

Chłopiec poznaje matkę, która niespodziewanie wraca do domu, jest dla niego właściwie obcą osobą. Bardziej przypomina starszą siostrę niż matkę. Pamiętajmy, że Violetta urodziła Krzyśka w wieku 17 lat. Była bardzo młodą mamą.

Violetta ma swoje marzenia i konsekwentnie za nimi podąża, a Krzysiek staje się obserwatorem jej życia. Z czasem dorasta, coraz więcej dostrzega i rozumie. Wraz z nim dojrzewa sposób opowiadania i zmienia się język filmu. Kiedy rozmawiałam z Krzyśkiem i z Małgosią, miałam poczucie, że próbujemy wspólnie zrozumieć Violettę. Nie tylko jako ikonę czy legendę, ale jako człowieka. Zrozumieć i przy okazji obronić.

Obronić?
– Tak. Z czasem coraz bardziej czułam, że ten film powstaje także w obronie Violetty i pamięci o niej. Bardzo wiele niesprawiedliwych, nieprawdziwych i krzywdzących opinii narosło wokół jej postaci. Chodzi o to, jak była przedstawiana nie tylko w mediach. Była symbolem ekscentrycznej, „oderwanej od rzeczywistości” gwiazdy. W pewnej sztuce teatralnej bezpardonowo podważano jej artystyczne osiągnięcia, sprowadzając Villas do postaci stetryczałej gwiazdy żywiącej się kocią karmą i złudzeniem spektakularnej kariery, której nigdy nie miała. Czy autor chociaż przez chwilę zastanowił się, jak poczułaby się Violetta i jej rodzina?

Jako twórcy – filmowcy, pisarze, ale też dziennikarze – łatwo zapominamy, że opowiadamy o człowieku, a nie o figurze kulturowej. Że nasze interpretacje i żarty mają realne konsekwencje, nie funkcjonują w próżni. Dlatego zależało mi, żeby spojrzeć na Violettę na nowo.

Zatrzymajmy się przy tym sukcesie. Niektórzy przekonują, że był zmyślony.
– Mam wrażenie, że większość z nas pamięta przede wszystkim schyłek Violetty Villas z tabloidów: choroba, izolacja od otoczenia, straszne warunki życia, śmierć wśród setek psów i kotów. Tymczasem kiedy zaczęłam zagłębiać się w jej historię, odkryłam dziewczynę z biednego domu, która miała ogromny talent i absolutnie niewiarygodną determinację. Rodzice zmuszają ją do małżeństwa, kiedy ma

OGŁOSZENIE Kraj/34453724

W PIĄTEK 28 WRZEŚNIA CYKL
Kulturalne Lato
• Premiery, które warto zobaczyć
• Koncerty, które budzą emocje
• Sprawdź, czym żyje Trójmiasto

Czytaj w Wyborczej Trójmiasto i na trójmiasto.wyborcza.pl

REKLAMA
Partnerem cyklu i Głównym Mecenasem Kultury na Pomorzu jest Energa S.A.
Energa | GRUPA ORLEN

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

szesnaście lat. Wierzą, że w ten sposób zabezpieczą jej byt. A ona jest kompletnym przeciwieństwem reguł tego świata. Jest artystką totalną, kolorowym ptakiem. Funkcjonuje wbrew wszelkim normom społecznym, obyczajowym i politycznym. Kieruje nią wyłącznie talent i pasja. I nagle okazuje się, że osiąga coś, co dla dziewczyny z PRL-u wydawało się niemożliwe. Po występach w Paryżu zostaje gwiazdą rewii w legendarnym hotelu, jednym z najważniejszych miejsc Las Vegas tamtych czasów.

Czyli kiedy nie stały się jeszcze tak powszechnie dostępnym „Disneylandem dla dorosłych"?
– To była inna epoka: Vegas przyciągało najbogatszych ludzi świata. Spotykały się tam elity polityczne, biznesowe, gwiazdy światowego formatu. Na scenach obok Villas występowali m.in. Elvis Presley, Frank Sinatra, Eartha Kitt, Paul Anka czy Tony Bennett. Ale film pokazuje również cenę, jaką Violetta płaci za ten sukces. W Vegas Violetta czuła się samotna, dla niej to było najsmutniejsze miasto świata. Kiedy wraca ze Stanów, zmaga się już z uzależnieniem od leków opioidowych, które przepisano jej po wypadku samochodowym. Obecnie ten problem stał się tematem społecznej debaty, ale wtedy nikt o nim jeszcze nie mówił.

Do tego dochodziła presja występów, burzliwy związek z zaborczym właścicielem hotelu Dunes, który miał powiązania ze światem mafii, naciski ze strony bezpieki. Violetta bała się, że nie dostanie paszportu, że coś grozi Krzysiowi i jej mamie, którzy zostali w Polsce.

Leki, stres, poczucie zagrożenia – to nasiliło jej urojenia?
– Dzisiaj największe gwiazdy mają obok siebie sztaby ludzi: terapeutów, menedżerów, specjalistów. Ona była w tym wszystkim sama. A ponieważ sama siebie stworzyła, nie mogła pozwolić sobie na słabość. Nie mogła przyznać się nikomu, a pewnie też samej sobie, że cierpi, że się uzależniła, że sobie nie radzi. I właśnie wtedy zaczyna się dla mnie najbardziej tragiczny etap tej historii. Wszystko to, co pozwoliło jej osiągnąć sukces, zaczyna ją niszczyć.

Kiedy wracała do Polski, wyglądała jak gwiazda. Wciąż była piękna, spektakularna, olśniewająca. Ale pod tą fasadą rozgrywał się już dramat.

Wokół Violetty przez lata narosło mnóstwo legend. Niektóre stworzyła sama?
– Andrzej Wajda opowiadał mi, że była jedną z najbardziej oryginalnych osób, jakie kiedykolwiek spotkał. Chciał obsadzić Villas w roli Lucy Zucker w „Ziemi obiecanej", ale ostatecznie artystka nie pojawiła się na planie. Przez lata funkcjonowała legenda, że zrezygnowała z udziału w filmie, kiedy drogę przebiegł jej czarny kot. Tymczasem Krzysztof opowiedział mi zupełnie inną wersję tamtych wydarzeń. Jego matka była już wtedy uzależniona. Podobno w drodze na plan zorientowała się, że nie ma przy sobie leków, zawróciła i ostatecznie nie dotarła na zdjęcia.

To bardzo charakterystyczne dla niej. Z jednej strony budowała własną legendę, tworzyła niezwykłą opowieść o sobie, a z drugiej, gdzieś pod spodem kryły się znacznie bardziej bolesne sprawy. Paradoks polega na tym, że życie Violetty zaczyna się od walki o wolność i prawo do bycia sobą, a kończy tym, że staje się więźniem własnego wizerunku, pewnego mitu.

Nazywasz „Violettę Villas" swoim filmem życia. Mocne słowa jak na debiut.
– A jak miałabym nazwać film, któremu poświęciłam ponad osiem lat swojego życia? Od początku miałam świadomość, że jak na debiut fabularny porywam się na coś właściwie niemożliwego. To była ogromna, skomplikowana historia, wymagająca dużych środków i czasu. A jednak miałam poczucie, że muszę ją opowiedzieć. Ze względu na czas, temat i wszystko, co się z nim wiąże, to dla mnie projekt wyjątkowy i bardzo osobisty.

Były momenty, kiedy wydawało się, że filmu nie uda się zrobić?
– Właściwie do końca nie miałam takiej pewności. Na początku pracowałam z innym producentem, ale nie udało się zamknąć budżetu. Musiałam więc szukać nowej drogi do zrealizowania filmu. Z perspektywy czasu myślę jednak, że dobrze się stało. Projekt dojrzewał razem ze mną. Cały czas pracowałyśmy nad scenariuszem z Małgosią Gospodarek.

Kiedy zaczęłam zagłębiać się w jej historię, odkryłam dziewczynę z biednego domu, która miała ogromny talent i absolutnie niewiarygodną determinację

KAROLINA BIELAWSKA

Karolina Bielawska

• (ur. w 1978 w Zakopanem) – absolwentka reżyserii filmowej na WRiTV UŚ w Katowicach oraz Szkoły Wajdy w Warszawie. Jej przejmujący film dokumentalny „Mów mi Marianna" zdobył ponad dwadzieścia nagród w Polsce i za granicą. Nominowana do Paszportów „Polityki" za 2015 r. Wiceprezeska Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Spotkałam też ludzi, bez których ten film nigdy by nie powstał – producentów Mariusza Włodarskiego i Agnieszkę Wasiak z Lava Films, którzy stali się nie tylko partnerami ale też prawdziwymi współtwórcami tej historii. Naprawdę stanęli na głowie, żeby ten film powstał. Miałam również wspaniałą ekipę, która przez cały ten czas wierzyła w ten projekt. W pewnym momencie to już nie był tylko mój film. Stał się naszym filmem.

Co ciekawe, zainteresowanie filmem było ogromne.

Ludzie od dawna czekali na historię Violetty Villas. A mimo to droga do realizacji okazała się niezwykle trudna.

Dlaczego? Przecież nazwisko Violetty Villas wydaje się gotowym magnesem na widzów.
– Tak, ale wymaga ogromnego budżetu, którego nie mieliśmy. Bądźmy szczerzy, nie każdy jest chętny zaufać debiutantowi. Pierwsze pieniądze przyszły całkiem szybko, bo w film uwierzył Polski Instytut Sztuki Filmowej, który przyznał nam wysoką dotację. Ale potem trzeba było zebrać pozostałą część finansowania i to już okazało się trudniejsze. Dodatkowo na ostatniej prostej wycofał się jeden z koproducentów. Pamiętam jak nie wiedząc, czy w ogóle film powstanie, spotykaliśmy się u mnie w kuchni z operatorem Bartkiem Świniarskim, scenografką Klaudią Klimką-Bartczak oraz kierowniczka produkcji Luizą Skrzek i pracowaliśmy.

I udało się, uratował nas Kino Świat, który dołożył brakujące fundusze. Zdjęcia rozpoczęły się później niż zakładaliśmy, rozsypały się terminy, a cały harmonogram trzeba było układać od nowa.

Zaczęliśmy od zdjęć w Bułgarii, z której też dostaliśmy fundusze, a później musieliśmy poczekać, aż Sandra Drzymalska skończy pracę przy „Lalce".

Krzysztof Gospodarek miał okazję zobaczyć film?
– Tak. Bardzo bałam się jego opinii. Wiedziałam, że dla Krzyśka ten film będzie tysiąc razy bardziej emocjonalny niż dla jakiegokolwiek widza. Z drugiej strony, nie interesował mnie lukrowany portret Violetty Villas. Skoro miałam możliwość dotknięcia ważnego tematu, nie chciałam z tego rezygnować. Trzeba było znaleźć właściwy balans pomiędzy prawdą a szacunkiem. To ogromna odpowiedzialność.

I jaka była reakcja Krzysztofa?
– Wzruszył się. Powiedział, że film mu się podoba. Odetchnęłam z ulgą. Naprawdę traktuję to jako jeden z największych sukcesów związanych z tym filmem. Tym bardziej, że nie chciałam wybielać Violetty.

Wiele osób na etapie scenariusza mówiło: „Przecież my nie lubimy tej bohaterki. Zostawia dziecko. Myśli przede wszystkim o sobie. Jest egoistką". I obiektywnie rzecz biorąc, to prawda. Violetta idzie po swoje. Chce śpiewać i podporządkowuje temu całe życie. Ale dzięki perspektywie syna możemy spojrzeć na nią przychylniejszym okiem, a może nawet próbować ją zrozumieć. Ona naprawdę wierzy, że jeśli osiągnie sukces, to wszystkim wokół niej także będzie lepiej. To oczywiście jest naiwne i niestety tragiczne w skutkach, ale właśnie dlatego ta postać wydała mi się ciekawa.

Dla mnie Violetta była taką samorodną feministką. Funkcjonowała na własnych zasadach i potrafiła o siebie walczyć.

Poza małżeństwem, do którego została przymuszona będąc w zasadzie jeszcze dzieckiem, w kolejne relacje z mężczyznami wchodziła już na własnych warunkach. Nawet hrabia, którego pokazujemy w filmie, mógł być dla niej fantastyczną partią i gwarancją wygodnego życia. Tylko że ona tego nie chciała. Chciała być wolna. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34451410

Plebiscyt Nike Czytelników

30 lat Nike Nagroda Literacka

Na Wasze głosy i recenzje czekamy do 27 września

Do zdobycia nagroda pieniężna o wartości 10 000 zł.

Zagłosuj na: wyborcza.pl/plebiscytnike

REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI

MECENASI: ORLEN, KRUK

PARTNER GŁÓWNY FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, 7 LAT

WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

KABRIOLETEM ZE STAROSTĄ

Łukasz Reszka, zaufany Przemysława Czarnka, jest starostą łęczyńskim na Lubelszczyźnie dopiero od jedenastu miesięcy, a urzędniczki już mają dość jego rządów. Nie tylko one.

JACEK BRZUSZKIEWICZ

– Starosta chodził po pokojach i wybierał spośród nas te długowłose. Byłyśmy wożone po mieście kabrioletem, jak jakieś idiotki. Auto oczywiście prowadził starosta – opowiadają zniesmaczone urzędniczki starostwa łęczyńskiego, które przyszły do „Wyborczej".

Innym razem starosta przekazał policji nagranie, jak skonfliktowany z nim radny przechodzi przez jezdnię poza przejściem dla pieszych. Nagranie wykonano z okna budynku starostwa.

Z ZAWODU JEST STAROSTĄ

Powiat łęczyński znany jest z państwowej kopalni w Bogdance, która przynosi wielomilionowe zyski i zapewnia stabilne zatrudnienie ośmiu tysiącom pracowników. W większości mieszkańcom 20-tysięcznej Łęcznej i sąsiednich miejscowości.

W kwietniu 2024 r., po ostatnich wyborach samorządowych, władzę w powiecie z rąk PiS przejęła Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i lokalny komitet Twój Samorząd. Starostą został wtedy działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego Daniel Słowik. To miała być stabilna większość na całą kadencję.

Wszystko posypało się jednak półtora roku później, bo Twój Samorząd nie dostał fotela wiceburmistrza Łęcznej i sekretarza powiatu. W efekcie TS utworzył koalicję z PiS.

A PiS na starostę wystawiło Łukasza Reszkę, radnego z sąsiedniego powiatu świdnickiego. Miasta dzielą tylko 22 kilometry.

Reszka pochodzi ze Świdnika. Skończył politologię na UMCS. Pracował w urzędzie miasta Świdnik, gdzie odpowiadał m.in. za pozyskiwanie funduszy unijnych. Tam poznał Artura Sobonia, wtedy sekretarza miasta, potem posła PiS i wiceministra finansów, który pod koniec 2023 r. awansował do zarządu Narodowego Banku Polskiego. Przez lata, nie tylko w Świdniku, Reszka był uznawany za zaufanego Sobonia.

Reszka w 2018 r. został radnym powiatu świdnickiego z jednym z lepszych wyników. Głos na niego oddało wtedy ponad 2 tys. wyborców. Także dlatego został wtedy starostą świdnickim. Przyczyniła się do tego rozpoznawalność, którą zdobył będąc prezesem miejskiego klubu sportowego Avia Świdnik.

W 2024 r. Reszka ponownie został radnym powiatowym, ale już z dużo słabszym wynikiem. Jednak po wyborach w powiecie świdnickim PiS stracił władzę na rzecz koalicji PO, Trzeciej Drogi i samorządowców, którzy z partii Kaczyńskiego odeszli. I tak, Reszka został na lodzie.

Jako że Soboń, członek zarządu NBP-u, musiał zawiesić karierę polityczną, Reszka uzyskał nowego patrona. Dziś jest uznawany za zaufanego Przemysława Czarnka, szefa PiS na Lubelszczyźnie i wciąż kandydata tej partii na premiera, o ile wybory parlamentarne zdoła wygrać jego formacja.

To właśnie poparcie Czarnka zadecydowało, że PiS w październiku 2025 r. odkurzył Reszkę. I tak został on starostą powiatu łęczyńskiego zrzekając się mandatu w radzie powiatu świdnickiego.

Reszkę na urząd zgłosił wtedy były starosta łęczyński z czasów rządów PiS – Krzysztof Niewiadomski, który argumentował, że kandydat jest politologiem z „doświadczeniem samorządowym, które pozwala na wyzwania związane z problemami finansowymi w powiatowej oświacie". O Niewiadomskim piszemy poniżej.

– Nie będę składał obietnic, gwarantuję dialog, współpracę bez względu na barwy polityczne, tak aby powiat łęczyński się rozwijał – powiedział tuż po wyborze w październiku 2025 r. Reszka.

STAROSTA ŁATWO NAWIĄZUJE KONTAKT

Łukasz Reszka, 44 lata, szczupły, szpakowaty, z misternie przycięta bródką, zza okularów bacznie obserwuje swoich rozmówców. Łatwo nawiązuje kontakt, dobrze wypada podczas oficjalnych uroczystości.

Ale to tylko poza. Wystarczył miesiąc, by zatrudnieni w starostwie i podległych mu instytucjach – w sumie ponad 200 osób – przekonali się na własnej skórze, jak pracuje nowy starosta.

– Reszka z miejsca otoczył się sprowadzonymi z zewnątrz ludźmi, a tych, których zastał w starostwie, zaczął rozgrywać i dzielić. Będziesz ze mną, będziesz po mojej stronie, możesz liczyć na pochwały, profity. Podpadniesz, masz przechlapane, na wszystkich frontach. Czyli idąc dalej: szukaj sobie nowej roboty. Tylko gdzie? W Biedronce? – opowiadają „Wyborczej" urzędnicy z Łęcznej.

I dalej: – Kluczową agendą urzędu stało się nowe, czteroosobowe biuro starosty odpowiadające przede wszystkim za jego promocję. Bo trzeba wiedzieć, że Reszka wie, co to siła mediów społecznościowych. Dlatego kluczową rolę odgrywają wrzucane do sieci non stop nagrania i rolki. Podczas otwarcia nowej drogi, najważniejszy jest on. A otwierany obiekt widzimy, gdzieś daleko w tle. Tak samo jest podczas dożynek, czy innych powiatowych capstrzyków.

Z profilu Reszki w mediach społecznościowych dowiemy się, że namiętnie morsuje, jeździ motocyklami, biega w maratonach.

Z uwielbienia do autopromocji Reszka dał się poznać już w przeszłości. Będąc prezesem klubu sportowego Avia Świdnik na plakatach zapraszających kibiców na mecz nie występowali piłkarze, tylko prezes klubu, co w mieście wywoływało śmiech. Tak samo było, kiedy Reszka sprawował urząd starosty świdnickiego.

– Nie chcę wchodzić w szczegóły. Powiem tylko, że to właśnie specyficzny charakter Łukasza doprowadził do rozbicia świdnickiego PiS. Ta zakulisowość, frakcyjność, ciągłe podejrzenia. W naszym mieście przecież wiedza o tym wszyscy – opowiada długoletni radny PiS ze Świdnika, dziś już poza strukturami partii Kaczyńskiego.

Wybierał atrakcyjne dziewczyny, z długimi włosami. Przed starostwem stał otwarty kabriolet

PANIE JUŻ IDŹCIE, A PANI ZOSTANIE

Ale wróćmy do Łęcznej. Reszka, jako starosta, z miesiąca na miesiąc w stosunku do podwładnych pozwalał sobie na coraz więcej. Było to zauważalne, szczególnie w porównaniu z poprzednim starostą, Danielem Słowikiem – osoby wyważoną, słynącą z kompromisu, absolutnie nigdy nie przekraczającą granicy w relacji szef-podwładny.

– Podczas spotkania z zespołem starosta Reszka potrafił zwrócić się do jednej z nas słowami: pięknie pani wygląda. Nie wiedzieliśmy, co mamy ze sobą zrobić. Potem długie godziny, dochodziłyśmy do siebie w swoich pokojach. To nie było fajne – opowiada urzędniczka.

I dalej: – Innym razem na spotkaniu zespołu starosta rzucił do jednej z nas: ty zostań, a wy już idźcie. I co można w takiej sytuacji pomyśleć. Przecież Łęczna to mała mieścina. Potem starosta usprawiedliwiał swoje zachowanie tym, że jest po rozwodzie i nie ma żony.

Pracownica instytucji podległej staroście pewnego dnia została wezwana do sekretariatu. W trybie pilnym, na naradę.

– Dla mnie praca, to praca. Cel, zadanie do wykonania, sprawiedliwa ocena. Spływały po mnie głęboko te zaczepki starosty. Nie wchodziłam w te relacje. Efekt? Stałam na korytarzu, przed sekretariatem. Reszka wi-

eprasa.pl e57979ed5f

• **Starosta powiatu łęczyńskiego Łukasz Reszka** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dząc mnie rzucił głośno przy świadkach: a co pani tutaj robi? Poczułam się, jakbym dostała w twarz z liścia.

KABRIOLET Z BORDOWYMI SIEDZENIAMI

Sytuacja w starostwie od wiosny stawała się coraz bardziej gęsta. Pod koniec maja świętowano uroczyście dzień samorządu terytorialnego. Nieoficjalna część, połączona ze swojego rodzaju spotkaniem integracyjnym załogi, odbyła się siedlisku Stodoła nad Wieprzem w Zawieprzycach niedaleko Łęcznej. Było dobre jedzenia i alkohol.

– Ktoś wymyślił, że jednym z punktów programu będzie quiz pod hasłem, ile tatuaży na ciele ma starosta. Łukasz Reszka tym pomysłem był oczarowany. Klasyczna osoba o charakterze narcystycznym. To było co najmniej niesmaczne. Cześć dziewczyn z tego quizu się wykręciła. Ale były takie, które w tym uczestniczyły. Potem ogłaszano zwyciężczynie – relacjonuje zniesmaczona pracownica starostwa.

Jednak wszystko przebiła akcja z kabrioletem, która miała miejsce na przełomie lipca i sierpnia.

– Niespodziewanie w drzwiach pokoju stanął starosta. Ty, ty i ty, wskazał palcem. Oświadczył, która z nas ma zejść na parking. Wybierał atrakcyjne dziewczyny, z długimi włosami. Przed starostwem stał otwarty kabriolet z takimi bordowymi, skórzanymi siedzeniami. Dziewczyny miały wsiąść do środka i jeździć ze starostą po mieście – opowiada inna pracownica instytucji podległej staroście.

I dalej: – W pierwszej rundzie pojechał starosta Reszka ze swoim zastępcą i dwoma dziewczynami na tylnym siedzeniu. W drugiej rundzie starosta jechał chyba z trzema urzędniczkami. Żadna przerażona konsekwencjami nie śmiała odmówić. Dziewczyny mało ze wstydu się nie spaliły. Jechały z otwartym dachem. Zostało im tylko wbicie się w siedzenia, schowanie głowy w ramiona, by nikt ze znajomych ich nie poznał.

Starosta obwiózł urzędniczki po Łęcznej i po powiecie. Podróż trwała dobry kwadrans, a o przejażdżce starosty z urzędniczkami plotkowała potem cała Łęczna.

– Ze strachu przed konsekwencjami nikt nawet nie próbował mu zwrócić uwagi – opowiada urzędniczka starostwa.

Zdeterminowane urzędniczki starostwa chciały szukać pomocy w urzędowych procedurach antymobbingowych, które wprowadził poprzedni starosta Daniel Słowik (PSL). Jednak na ten krok się nie zdecydowały.

– Szefem starostwa jest przecież starosta. Jak miałybyśmy pójść do niego na skargę, skoro sprawa dotyczy zachowania samego starosty. Bezsens – tłumaczą.

KTO FILMUJE OPOZYCYJNYCH RADNYCH?

Wróćmy do osoby radnego powiatu łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego, który w październiku 2025 r. zaproponował Reszkę na starostę.

Niewiadomski w latach 2018-2024, jako członek PiS, był starostą łęczyńskim. Usłyszała o nim cała Polska, kiedy fikcyjnie zameldował u siebie w domu w Jaszczowie pod Łęczną byłego reprezentacyjnego bramkarza w piłce nożnej Arkadiusza Onyszkę. Po to, by Onyszko mógł kandydować i zostać radnym powiatowym, a potem nawet członkiem zarządu powiatu.

Jednak wszystko się posypało, kiedy przyszło do składania deklaracji śmieciowych i Niewiadomski kategorycznie oświadczył, że Onyszko u niego nie zamieszkuje. Wszystko skończyło się skandalem i pozbawieniem byłego bramkarza mandatu radnego.

Dziś Krzysztof Niewiadomski jest radnym powiatowym. Tak jak jego syn Karol. Panowie jeszcze niedawno byli radnymi klubu PiS. Jednak po tym, jak z partii Kaczyńskiego odszedł Mateusz Morawiecki i założył formację Rozwój Plus – Niewiadomscy podążyli jego śladem.

I solidarnie stanęli w opozycji do Reszki. Karol Niewiadomski zapowiedział też w mediach społecznościowych ostre rozliczanie lokalnej władzy. Wtedy na policję trafił film, jak Niewiadomski junior w drodze z parkingu do siedziby starostwa łęczyńskiego pokonuje jezdnię poza przejściem dla pieszych. A trzeba wiedzieć, że wspomniana ulica nie należy do ruchliwych. Film wykonano z okien starostwa – albo z okien gabinetu starosty, albo z jego sekretariatu. A zawiadomienie o możliwości popełnienia wykroczenia przez opozycyjnego radnego złożył na policji Reszka, co potwierdziły jej służby prasowe.

Radni, o czym opowiada „Wyborczej" Teodor Kosiarski (klub KO), od lat bezskutecznie walczą o wytyczenia tam przejścia dla pieszych między parkingiem a gmachem starostwa.

– Mam też wrażenie, że odkąd poruszam poważniejsze sprawy dotyczące działania samorządu i publicznych pieniędzy, trwa szukanie moich potknięć. Nie mam problemu z tym, że ktoś patrzy mi na ręce. Chciałbym tylko, żeby sprawy, które zgłaszam, spotykały się z równie dużym zainteresowaniem, jak moje przejście przez ulicę – odpowiedział humorystycznie Reszce Karol Niewiadomski na łamach lokalnych mediów.

W komentarzach żółć wylała się nie na łamiącego przepisy ruchu drogowego Niewiadomskiego juniora, tylko na starostę Reszkę. Poszło przede wszystkim o jego małość.

STAROSTA RESZKA: JESTEM ZASKOCZONY

W tle całego zamieszania pozostaje polityka, bo starostwo bez głosów Niewiadomskich straci większość.

– Nie będę ukrywał, że dotarły do mnie informacje dotyczące niewłaściwego zachowania pana starosty w relacjach damsko-męskich. Jednak z tą sprawą nikt się do mnie nie zgłosił – mówi „Wyborczej" były Starosta, a dziś radny PSL Daniel Słowik.

O tej sprawie słyszał też radny Teodor Kosiarski z Koalicji Obywatelskiej. Nie reagował, bo nikt oficjalnie takiej sytuacji mu dotąd nie zgłosił.

Zadzwoniliśmy do starosty Reszki i przedstawiliśmy zarzuty podwładnych. Był nimi zaskoczony. Opowiedział o zakończonej niedawno kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w starostwie, która zakończyła się bez wskazania nieprawidłowości. Zwrócił uwagę, że w anonimowym badaniu PIP wzięło udział 89 pracowników. Sprawdziliśmy. W starostwie pracuje blisko 120 osób.

Zapytaliśmy starostę o przejażdżki kabrioletem z urzędniczkami. Łukasz Reszka odparł, że tego dnia korzystał z prywatnego samochodu do celów służbowych, bo kierowca starostwa był na urlopie.

Sprawa spotkania integracyjnego i liczenia tatuaży? „Z racji pełnionej przeze mnie funkcji wiele informacji dotyczących również mojego życia prywatnego budzi zainteresowanie. Dlatego do tej części spotkania podszedłem z dystansem i autoironią. Jedno z pytań dotyczyło liczby moich tatuaży. Nie jest to informacja intymna ani przeze mnie ukrywana – tatuaże są widoczne także na publicznie dostępnych zdjęciach" – odpisał starosta.

Sprawa niestosownych zwrotów i zachowań wobec podwładnych? „Nie przypominam sobie, abym zwracał się do pracownic w przytoczony sposób. Uważam jednocześnie, że w relacji przełożony–pracownik należy zachowywać czytelne granice i profesjonalizm. Wygląd pracownika nie jest przedmiotem jego oceny zawodowej – odparł Reszka.

Najbliższa sesja rady powiatu łęczyńskiego odbędzie się prawdopodobnie w środę, 30 września. ●

Kraj/34453384

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Kamiennej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	*Cena wywoławcza (netto)[1] oraz wysokość wadium*
Piła, ul. Kamienna działka nr **188 (obręb 1)** powierzchnia działki **1,1240 ha** przeznaczenie w planie miejscowym: **U2** – tereny zabudowy usługowej zgodnie z ewidencją gruntów działka stanowi użytek: **RVI** – grunty orne	**1 884 000,00 zł** *wadium:* **376 800,00 zł**
Termin i miejsce przetargu:	
27 listopada 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	
- ***www.bip.pila.pl*** *w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,* - ***www.pila.pl*** *w zakładce Przetargi-Nieruchomości,* - *tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.*	
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły - plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 118, tel. 67/3488554 lub pokój 118A, tel. 67/2104279.	
[1] Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm.) na dzień ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23 %	

Kraj/34453396

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Norberta Barlickiego 1 m. 16

Powierzchnia lokalu - **61,25 m²**
Powierzchnia przynależna - **39,60 m²**
Cena wywoławcza w zł - **640 000,00 zł**
Wadium - **64 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 4.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 5.11.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 6.11.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel. 71 798-69-73.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. **10:00** dnia **23 listopada 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 16 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

Kraj/34453403

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Monte Cassino 61, Zygmunta Sierakowskiego 54 m. 7 (lokal w budynku przy ul. Monte Cassino 61)

Powierzchnia lokalu - **68,58 m²**
Cena wywoławcza w zł - **645 000,00 zł**
Wadium - **64 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 4.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 5.11.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 6.11.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu ze Spółką Wrocławskie Mieszkania, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 326-41-01 lub 71 323-57-38.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. **10:00** dnia **23 listopada 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 16 listopada 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

eprasa.pl e57979ed5f

Proces kierowcy z wypadku na A1

„Obywatel” przerywa rozprawę

„Obywatel” siedział dotąd na końcu sali. Gdy na procesie Sebastiana M. rozgorzał spór obrony oskarżonego z biegłymi, wstał i oznajmił: – Ten proces to farsa.

Robert Grześkowiak

• **Sebastian M. i jego obrończyni mec. Katarzyna Hebda** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Proces Sebastiana M., oskarżonego w sprawie tragicznego wypadku na A1 w 2023 roku, wchodzi w ostatnią prostą. 21 września odbyła się kolejna rozprawa.

Przypomnijmy, że Sebastian M. jest oskarżony o spowodowanie tragicznego wypadku na autostradzie A1, do którego doszło 16 września 2023 roku. Według ustaleń śledczych miał jechać BMW z prędkością co najmniej 250 km/h i doprowadzić do zderzenia z Kią, którą z wakacji wracała trzyosobowa rodzina: Patryk, Martyna oraz ich pięcioletni syn Oliwier. Wszyscy zginęli.

Oskarżony wzmacnia obronę

Dotąd Katarzyna Hebda samotnie broniła Sebastiana M. w sądzie. Na wrześniowej rozprawie nie była już jednak sama. Dołączyli do niej dwaj szczecińscy prawnicy: Radosław Niecko i Marcin Jakubowski.

Już na wstępie mecenas Hebda poprosiła sąd o przerwę. Tłumaczyła, że potrzebuje czasu, by „uzgodnić z samym oskarżonym strategię obrony na dzisiejszą rozprawę”, ponieważ wcześniej nie było ku temu sposobności.

Po przerwie, gdy wszyscy wrócili na salę i wydawało się, że rozprawa wreszcie się zacznie, głos zabrała prokurator. Oznajmiła, że w czasie przerwy zapoznała się z artykułem O2.pl dotyczącym jednego z nowych obrońców Sebastiana M. – radcy prawnego Marcina Jakubowskiego. A z tekstu wynika, że Jakubowski nadal pozostaje w stosunku pracy z Grupą Azoty. Skoro tak, to – według przepisów – nie może jednocześnie pełnić funkcji obrońcy. Prokurator poprosiła więc, by odniósł się do tych informacji.

Jakubowski wyjaśnił, że od 23 kwietnia praktycznie nie świadczy już pracy dla spółki. Ale dodał – „żeby być uczciwym” – że jego stosunek pracy zostanie formalnie rozwiązany dopiero 30 września.

Na sali zapadła cisza. Wtedy Jakubowski zaczął składać swoje dokumenty, oznajmiając: – Aby nie utrudniać przebiegu postępowania, pozostaje mi opuścić salę.

– Tak mi się wydaje – skomentowała prowadząca rozprawę sędzia Renata Folkman.

Biegli tłumaczą, jak doszło do wypadku

Rozprawa rozpoczęła się od wyjaśnień biegłych, jak – według ich analizy – doszło do wypadku. Przekonywali, że miejsce pierwszego kontaktu Kii z BMW da się wyznaczyć na podstawie śladów na jezdni. Pokazując zdjęcia z miejsca wypadku, wskazywali, że pierwszy istotny ślad pojawia

Według ustaleń biegłych BMW miało rozwinąć prędkość przekraczającą nawet 315 km/h

się na skrajnie lewym pasie i prowadzi w stronę pasa środkowego. Według biegłych oznacza to, że BMW zjeżdżało w prawo i jednocześnie hamowało z udziałem systemu ABS.

Dalej, już za miejscem wskazywanym, jako pierwszy kontakt pojazdów pojawiają się ślady Kii. Miały prowadzić w stronę bariery ochronnej. Jeszcze dalej leżały rozrzucone części samochodów i przedmioty osobiste, zajmujące całą szerokość jezdni.

Z tej sekwencji biegli wyprowadzali zasadniczy wniosek: BMW hamowało z bardzo dużej prędkości, zjeżdżało z lewego pasa na środkowy, tam doszło do kontaktu z Kią, a następnie Kia została skierowana w prawo, w stronę bariery.

Biegli: BMW mogło przekroczyć 300 km/h

Jeden z ważniejszych wątków podnoszonych przez obronę jest właśnie ślad hamowania. Sebastian M. wskazywał, że ten ślad nie pasował do szerokości kół ani BMW, ani Kii. Miał to być, jego zdaniem, ślad żłobienia asfaltu przez rozerwaną oponę koła dojazdowego Kii.

Oskarżony wyprowadzał z tego dalej idący wniosek. – Kierowca Kii z taką oponą nie powinien poruszać się po autostradzie, a z pewnością nie z taką prędkością, z jaką jechał – mówił w sądzie Sebastian M.

Biegli odpowiadali na to, że sprawy nie da się rozstrzygać prostym porównaniem do typowego śladu po przebitej oponie (a w przypadku rozerwanej opony ślady byłby inne). Według ich ustaleń BMW miało rozwinąć prędkość przekraczającą nawet 315 km/h. Przy takiej skali prędkości ślady mogły wyglądać myląco: przypominać jazdę na feldze albo oponę bez powietrza, choć w rzeczywistości mogły być zapisem skrajnych sił działających na BMW.

Jak tłumaczyli, konieczne było sięgnięcie do bardzo szczegółowych badań dotyczących zachowania ogumienia przy ekstremalnych prędkościach. Takich badań jest niewiele, bo podobne sytuacje na drogach niemal się nie zdarzają. Znaczenie miał również typ ogumienia: opony BMW miały indeks prędkości Y, czyli kategorię przewidzianą dla prędkości do 300 km/h. Według biegłych nawet takie opony, przy granicznych obciążeniach, mogły się przegrzewać, odkształcać i miejscami dopuszczać do kontaktu obręczy z nawierzchnią. To mogło zostawiać ślady podobne do jazdy na kole bez powietrza – nie dlatego, że samochód rzeczywiście jechał na feldze, lecz dlatego, że przy tej prędkości opona i felga pracowały w warunkach skrajnych.

– Zajmuję się wypadkami drogowymi od 25 lat i nie spotkałem się w swojej karierze z taką sytuacją na drodze – mówił biegły. Jak dodawał, prawdopodobnie zresztą nikt w Polsce nie miał wcześniej do czynienia z analizą zdarzenia o podobnej specyfice.

„Obywatel” krzyczy: „Farsa”

Mecenas Katarzyna Hebda rozpoczęła przesłuchanie od pytania, na które – jak zwrócił uwagę biegły – eksperci zdążyli już odpowiedzieć w swoim wcześniejszym wystąpieniu.

Na sali zrobiło się nerwowo. Obrona wnosiła, by biegli nie polemizowali z pytaniami. Wskazywała też, że wychwyciła w ich wypowiedziach elementy, które – jej zdaniem – mogły świadczyć o złym nastawieniu ekspertów i braku obiektywizmu. Zarzucała im również, że nie odpowiadają wprost.

Nagle głos zabrał przysłuchujący się rozprawie mężczyzna siedzący na końcu sali, który przedstawił się jako „obywatel”. – Nieprawda, nie zgadzam się! – krzyknął w stronę biegłych. Mężczyzna ten regularnie publikuje w internecie treści związane z szybką jazdą. Opublikował także post stwierdzający, że oskarżony „powinien być bohaterem, który uratował swoich pasażerów”.

Sędzia Folkman próbowała uciszyć mężczyznę, ale ten wyszedł spomiędzy ław. – Ten proces to farsa – rzucił. Kiedy sędzia kazała mu opuścić salę, odparł: – Wysoki Sądzie, teraz ja mówię. Przegrzanie opon nie wpływa na to, co państwo mówicie.

Na tym jego wystąpienie się skończyło. Kiedy opuścił salę, doszło do ostrej wymiany zdań między prokurator a obrończynią.

Co wiadomo o wypadku na A1

Proces Sebastiana M. toczy się przed sądem w Piotrkowie Trybunalskim od września 2025 roku. Z zeznań świadków wynika, że:

W Kii tuż po wypadku znajdowały się żywe osoby – świadkowie widzieli krzyczącą osobę siedzącą z tyłu, która próbowała osłaniać dziecko, zanim straciła przytomność.

Świadkowie, którzy jako pierwsi dotarli do płonącej Kii, podejmowali realne próby ratunku (gaśnice, łom, wybijanie szyby). Słyszeli wołanie o pomoc i widzieli osobę poruszającą się na tylnej kanapie, jednak z powodu gwałtownie rozwijającego się pożaru, automatycznej blokady drzwi i gęstego dymu działania te okazały się nieskuteczne. Jeden z ratujących sam zaczął tracić przytomność i musiał zostać wyciągnięty z pojazdu.

Ogień rozwijał się bardzo szybko, a gaśnice samochodowe okazały się nieskuteczne; po krótkim czasie doszło do eksplozji zbiornika paliwa.

Mimo śmiertelnego wypadku ruch na autostradzie przez pewien czas nie został wstrzymany, a inne pojazdy przejeżdżały obok i po elementach rozbitych aut, zacierając ślady.

Po wypadku po miejscu zdarzenia poruszały się osoby postronne.

Część świadków miała nagrania z wideorejestratorów i telefonów, które początkowo nie zostały zabezpieczone przez policję.

Osoby, które jako pierwsze próbowały ratować ofiary, nie zostały od razu formalnie przesłuchane, a później informowano je, że czynności przejmą inni funkcjonariusze.

Pasażerowie BMW prosili o wyłączenie jawności rozprawy i w swoich zeznaniach twierdzili, że byli nietrzeźwi i nie pamiętają przebiegu zdarzenia. Jeden z nich mówił o próbie niesienia pomocy, czego nie potwierdzili świadkowie ratujący ofiary.

Informatycy zajmujący się tuningiem BMW potwierdzili, że na polecenie oskarżonego usunięto fabryczny ogranicznik prędkości oraz zmieniono parametry silnika, zwiększając jego moc.

Były pracownik Sebastiana M. zeznał, że oskarżony miał regularnie jeździć bardzo szybko i agresywnie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453478

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że 18 września 2026 roku zmarł

ŚP

Ryszard Wyrzykowski

Pogrzeb odbędzie się 25 września 2026 roku (piątek) o godzinie 12.00

na cmentarzu Św. Wojciecha, ulica Kurczaki 81 w Łodzi.

W smutku pogrążone

Żona i Córki z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453429

Drogiej Koleżance

Dr hab. Renacie Lisowskiej, Prof. UŁ

wyrazy współczucia z powodu śmierci
Mamy

Ludwiki Damińskiej

składają

Pracownicy Katedry Przedsiębiorczości i Polityki Przemysłowej na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego

1 S2

eprasa.pl e57979ed5f

Dwie eksmisje na zlecenie Kościoła

Prawnik archidiecezji mówi o „pozytywnym efekcie”

Niech pan się tam przejdzie. To wygląda jak fawela w Rio de Janeiro – mówi o osiedlu Maltańskim radny Koalicji Obywatelskiej. Mieszkańcy osiedla zostali w poniedziałek przed urzędem. Stracili do radnych resztkę zaufania.

Piotr Żytnicki, Mikołaj Woźniak

• **Prawnik archidiecezji Jacek Masiota (w środku) podczas posiedzenia komisji polityki mieszkaniowej**
FOT. MAT.PRASOWE

– Po co miałam przyjść na eksmisję? Miałam chwycić się z panią Bronią pod ręce i blokować komornika? – pyta radna Halina Owsianna z klubu Lewica-Centrum. Wyjaśnia, dlaczego nie pojawiła się na osiedlu Maltańskim w Poznaniu, gdy komornik w asyście policji eksmitował pierwszych mieszkańców.

„Pani Bronia” to Bronisława Waszkiewicz, prezeska stowarzyszenia mieszkańców osiedla. Podczas ostatniej eksmisji straciła przytomność. Policjanci wezwali pogotowie. – Dla mnie pani Bronia odstawiła cyrk – mówi Owsianna. – Pogotowie jechało po nią, a w tym czasie ktoś inny mógł umierać na zawał albo w wypadku na ulicy.

Waszkiewicz nie może odpowiedzieć. Podobnie jak pozostali mieszkańcy została przed urzędem. Zdecydowali, że nie będą uczestniczyć w posiedzeniu komisji polityki mieszkaniowej.

Kościół sprzedał osiedle Maltańskie

Przewodnicząca komisji Małgorzata Woźniak z Koalicji Obywatelskiej rozgląda się po sali. – Przedstawiciele mieszkańców obrazili się. Powiedzieli, że nie będą przychodzić na nasze komisje – komentuje.

Przed radnymi siedzi jedynie adwokat Jacek Masiota, pełnomocnik Archidiecezji Poznańskiej i spółki JHM Development, która kupiła osiedle za ponad 421 mln zł.

Choć od pierwszej eksmisji minął ponad miesiąc, dopiero w poniedziałek 21 września radni z komisji polityki mieszkaniowej zebrali się, by omówić aktualną sytuację. Woźniak tłumaczy to sezonem urlopowym.

Osiedle Maltańskie to blisko 300 zabudowanych działek, na których od blisko stu lat żyje wielopokoleniowa społeczność. Formalnie były to ogrody działkowe, ale mieszkańcy wbrew zakazowi postawili tu całoroczne domy.

Właścicielem osiedla była parafia pw. Św. Jana Jerozolimskiego za Murami. Większość mieszkańców podpisała z nią umowy dzierżawy. Gdy radni dopuścili na tym terenie zabudowę wielorodzinną, osiedle stało się atrakcyjnym terenem inwestycyjnym. W styczniu tego roku archidiecezja sprzedała je spółce deweloperskiej JHM Development.

Dwie eksmisje

Komisja polityki mieszkaniowej zbiera się w momencie, gdy konflikt o osiedle Maltańskie przestał być lokalnym sporem między mieszkańcami a archidiecezją, która na mocy porozumienia z deweloperem nadal zarządza osiedlem. To właśnie archidiecezja ma wyprowadzić mieszkańców.

W ciągu kilku tygodni obraz sporu zmieniły dwie eksmisje. Podczas ostatniej – transmitowanej przez telewizje informacyjne – policja wyniosła 62 protestujących.

Radna Woźniak zaczyna od pytania do adwokata Jacka Masioty. Chce wiedzieć, czy ostatnia eksmisja odbyła się zgodnie z prawem. Masiota potwierdza: – Został wykonany wyrok sądu.

Opowiada o propozycjach pomocy, którą eksmitowana mieszkanka Sandra Mayer odrzuciła. – Mieszka u rodziny i nie jest zainteresowana pomocą – mówi prawnik archidiecezji.

Woźniak szybko podsumowuje: – Była wyciągnięta ręka, była pomoc, a przekaz medialny wybrzmiał inaczej.

Radni mają narzędzia, żeby łagodzić konflikt i próbować powstrzymać eksmisje. Zamiast tego wierzą w piękne tabelki prawnika strony kościelnej, a nie ludziom, którzy tam mieszkają

PATRYCJA BARTOSZEWSKA

Pretensje do dziennikarzy ma również radny Koalicji Obywatelskiej Wojciech Kręglewski. Zarzuca „Wyborczej” publikowanie jednostronnych artykułów, ale nie podaje konkretnych przykładów.

Zwraca się w naszą stronę: – Niech pan się tam przejdzie. Jest buda na budzie. To wygląda jak fawela w Rio de Janeiro.

Mieszkańcy zostali przed urzędem

Mieszkańcy osiedla spodziewali się, że dyskusja pójdzie w taką stronę. Nie weszli na posiedzenie. Stanęli przed urzędem miasta z tabliczką „Komisja Polityki Eksmisyjnej”.

W dłoniach trzymali fotografie radnych. Pod zdjęciem Małgorzaty Woźniak napisali: „Przewodnicząca komisji pozorowanych działań”.

– Nie wchodzimy, bo to teatr, w którym radni odgrywają sceny i bawią się naszym losem. Nie będziemy już w nim uczestniczyć – mówi Patrycja Bartoszewska, jedna z liderek protestu.

Za jej plecami stoją mieszkańcy, którzy przez dwa lata przychodzili na posiedzenia komisji. – Mamy za sobą dwa lata bezczynności. Radni mają narzędzia, żeby łagodzić konflikt i próbować powstrzymać eksmisje. Zamiast tego wierzą w piękne tabelki prawnika strony kościelnej, a nie ludziom, którzy tam mieszkają – mówi Bartoszewska.

Dodaje, że po dwóch eksmisjach mieszkańcy stracili resztki zaufania do komisji: – Nie dostaliśmy od radnych żadnej realnej pomocy. To my tracimy domy i poczucie bezpieczeństwa.

Prawnik Kościoła o efekcie eksmisji

Na posiedzeniu komisji Jacek Masiota pokazuje slajd. Przekonuje, że archidiecezja rozwiązała już problem 198 z 289 działek. W tej liczbie są puste działki oraz zajmowane przez rodziny, z którymi archidiecezja zawarła porozumienie.

Jacek Masiota twierdzi, że rozwiązać trzeba jeszcze sytuację 91 działek. Podkreśla, że prowadzi rozmowy z 62 rodzinami. W przypadku 29 działek archidiecezja nie ma kontaktu z ich użytkownikami.

Masiota podkreśla, że liczba porozumień zawieranych z mieszkańcami rośnie. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca przybyło ich 11.

Sam przyznaje, że to efekt dwóch eksmisji. – Przez to, że te sprawy były głośne, obecnie spotkań z mieszkańcami jest znacząco więcej. Przychodzi do nas więcej osób niż wcześniej. To jedyny pozytyw, który mogę wskazać – mówi.

Radni nie dociekają, dlaczego mieszkańcy zaczęli się zgłaszać. Na ile przekonały ich propozycje pomocy, a na ile widok komornika i uzbrojonych policjantów.

Prawnik archidiecezji mówi, że ma kolejne wyroki eksmisyjne, ale w tym roku nie zamierza ich już wykonywać. – Udało się skontaktować z tymi osobami. Są skłonne do rozmów i współpracy. Dlatego podjęliśmy decyzję, że do wiosny żadnej eksmisji nie będzie – mówi.

Radna Woźniak docenia deklarację Masioty: – Cieszy nas, że przez okres zimowy nie będzie żadnej eksmisji.

Nie wspomina jednak, że na ewentualne eksmisje archidiecezji został nieco ponad miesiąc. Od listopada do końca marca obowiązuje okres ochronny.

Radna Poznania: Nie pomogłam, bo nie mam możliwości

Woźniak wraca do zarzutów wobec dziennikarzy. Twierdzi, że relacje medialne stworzyły „fałszywy obraz sytuacji”.

W sali nie ma mieszkańców, ale znamy ich zarzuty. Pytamy więc radną Woźniak, co zrobiła, by im pomóc. – Jako komisja ich reprezentujemy. Ja sama nie pomogłam, bo nie mam takich możliwości – odpowiada.

Podkreśla jednak, że z pomocą przychodzi miasto. Dobrosława Janas, dyrektorka Biura Spraw Lokalowych, potwierdza, że 48 rodzin przeprowadziło się już do mieszkań komunalnych.

Radna Woźniak przypomina, że mieszkańcy Maltańskiego żyją na cudzym gruncie. – Wiedzieli, gdzie mieszkają. Jeżeli ktoś zamieszkuje teren, który nie jest jego własnością, musi się liczyć z tym, że umowa może zostać wypowiedziana – tłumaczy.

Pod koniec posiedzenia Masiota wymienia z nazwiska Bronisławę Waszkiewicz. Podkreśla, że spełnia kryteria przyznania mieszkania komunalnego, a archidiecezja jest gotowa sfinansować jego remont. Jego zdaniem problem leży po drugiej stronie – część mieszkańców nie chce się porozumieć.

Prawnik przewiduje, że ostatecznie na osiedlu pozostanie maksymalnie 30 rodzin, z którymi nie uda się zawrzeć porozumienia.

– Osoby, które przyjęły pomoc, otrzymały mieszkania i znacząco poprawiły sytuację mieszkaniową – podkreśla.

Przyznaje jednak, że dla starszych osób opuszczenie miejsca, w którym przeżyły kilkadziesiąt lat, może być traumą: – Mogą nie być zadowolone, skoro całe życie mieszkały na Maltańskim. Bilans jest jednak taki, że polepszamy im warunki życia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34453446

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4, w związku z art. 124a ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399) wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

Prezydent Miasta Konina

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Koninie **obręb Pawłówek** ozn. w ewidencji gruntów i budynków jako działka **nr 361/2** o pow. 1,2526 ha (KN1N/00030905/7) w trybie art. 124 ust. 1 w związku z art. 124a i 113 ust. 6 i 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami, poprzez udzielenie zezwolenia spółce ENERGA-OPERATOR SA z siedzibą w Gdańsku na budowę elektroenergetycznej linii napowietrznej nN 0,4 kV, rozbiórkę istniejącej linii napowietrznej nN 0,4 kV oraz wymianę istniejącego przyłącza napowietrznego nN 0,4 kV w ramach wykonania inwestycji pn.: „Budowa stacji transformatorowej 15/0,4 kV, linii kablowych SN oraz linii kablowych nN, linii napowietrznej nN wraz z demontażem linii napowietrznej nN w msc. Stare Miasto gm. Stare Miasto i Konin ul. Europejska i Ogrodowa”.
Nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny.
W związku z powyższym osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, winny zgłosić się wraz z tytułem własności w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia do Urzędu Miejskiego w Koninie, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. nr 103, Plac Wolności 1, 62-500 Konin.

eprasa.pl e57979ed5f

Fortel z siostrami elżbietankami w Gdyni

Mieszkania zamiast rozbudowy danego klasztoru

Zaczęło się od planów na nowy dom zakonny, a skończyło na sprzedaży działki deweloperowi. Radni chcą teraz zablokować zmiany w planie miejscowym dla dawnego klasztoru w Orłowie, by coś na rzecz miasta od dewelopera wynegocjować.

Krzysztof Katka

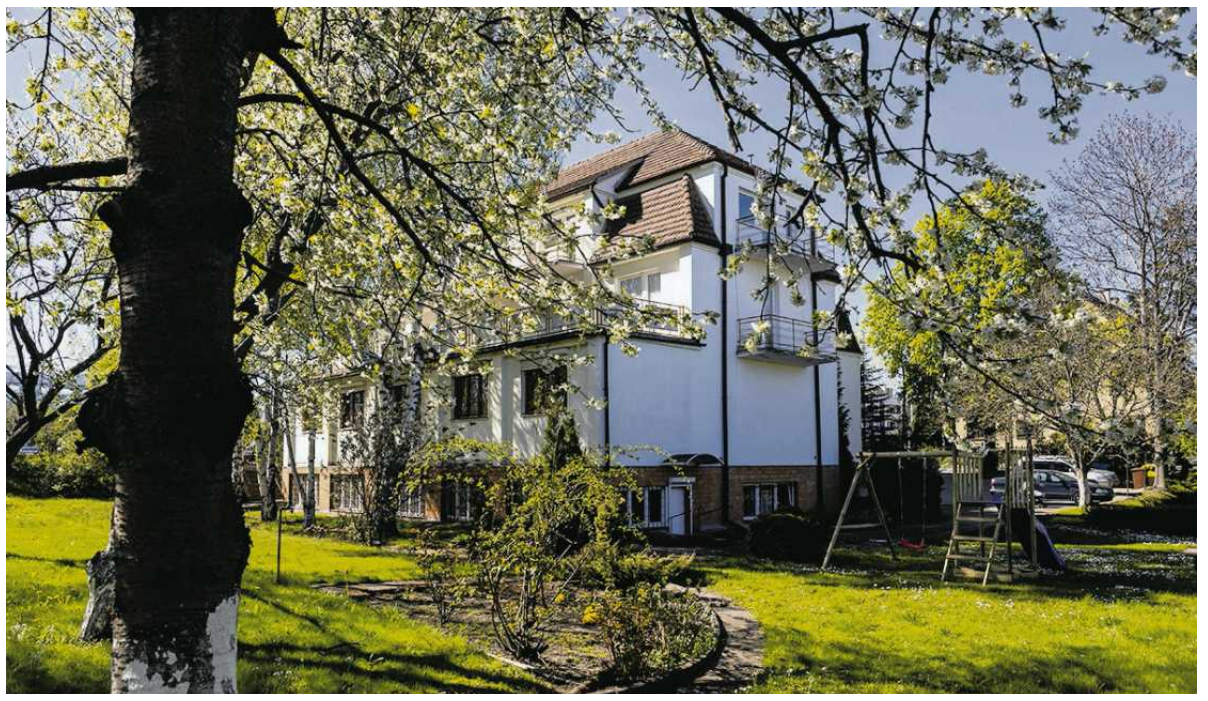

• **Dom w Gdyni Orłowie przy al. Zwycięstwa 263. Były klasztor Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek** FOT. GDYNIA.PL

W przedwojennym pensjonacie znajdującym się w gdyńskiej dzielnicy Orłowo siostry elżbietanki prowadziły jeden ze swoich klasztorów. W 2020 r. złożyły wniosek o zmianę planu miejscowego umożliwiającą budowę zespołu obiektów sakralnych. Koncepcja architektoniczno-urbanistyczna zakładała posadowienie nowego domu zakonnego.

Elżbietanki zmieniają zdanie

Zgromadzenie nie miało jednak środków na inwestycję, ekspansji nie uzasadniała też spadająca liczba zakonnic. Niemniej formalnie celem miało być polepszenie warunków funkcjonowania zgromadzenia. Drugi wniosek w sprawie zmiany planu miejscowego złożył właściciel sąsiedniej nieruchomości. On wnosił o podwyższenie wskaźnika zabudowy, czyli – w potocznym języku – o zgodę na budowę w tym miejscu większego budynku.

W tym samym 2020 r. Rada Miasta Gdyni przyjęła uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu dla tej okolicy. W uzasadnieniu zaznaczono, że wnioskowana przez Zgromadzenie Sióstr Św. Elżbiety zmiana ma umożliwić budowę nowego obiektu domu zakonnego.

Jednak rok później zakonnice wyprowadziły się z obiektu i ogłosiły zamiar sprzedaży nieruchomości. Tłumaczyły, że budynek nie jest w pełni wykorzystany, a zgromadzenie cierpi na brak powołań, co oznaczało, że większy klasztor siostrom nie będzie już potrzebny. Przedstawiciele stowarzyszenia Nasze Orłowo ostrzegali wtedy, że zmiana planu nie była więc tak naprawdę uzasadniona celami sakralnymi, a nowy właściciel nieruchomości – gdy zostanie sprzedana – będzie zapewne dążył do zabudowy komercyjnej.

– Gruntem nagle zainteresował się deweloper. Co ciekawe, już po ogłoszeniu zamiaru sprzedaży nieruchomości i opuszczenia domu zakonnego, siostry przygotowały dodatkowe wnioski do projektu [planu miejscowego] o zmianę funkcji tej nieruchomości i poprawę parametrów zabudowy terenu. Dodatkowo architekt sióstr okazał się architektem dewelopera – mówi radny Gdyni Łukasz Piesiewicz.

Choć wiedziały więc, że nieruchomości jest na sprzedaż, lobbowały, by w przyszłości mogła tu stanąć zabudowa, dzięki której wartość działki pójdzie w górę.

W dawnym klasztorze prowadzony jest obecnie krótkoterminowy wynajem pokoi pod szyldem „Rooms Gdynia Orłowo”

Invest Komfort pomaga ukraińskim rodzinom

W 2022 r., gdy trwały prace nad nowym planem, miejski portal Gdyni informował o umieszczeniu w budynku zakonnym ukraińskich rodzin spod Charkowa, które szukały schronienia po agresji Rosji na Ukrainę. W informacji pojawia się znana firma deweloperska Invest Komfort: „Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety użycza bezpłatnie Miastu Gdynia część swojego obiektu, Invest Komfort bierze na siebie nieodpłatne przystosowanie go pod potrzeby gości oraz koszty utrzymania obiektu, a Gdynia koszty utrzymania uchodźców oraz opiekę nad nimi i aktywizację, zapewniając stałą obecność koordynatorów, zatrudnionych przez samorząd.”

Wiceprezydent Michał Guć dziękował prezesowi Invest Komfortu za odnowienie i wyposażenie obiektu, co kosztowało ponad 140 tys. zł.

– Jesteśmy firmą nierozerwalnie związaną z Gdynią od ponad ćwierćwiecza. To nie przypadek. Budujemy w Gdyni, ale i dla Gdyni, rozumiejąc i kochając to miasto, bo jesteśmy wszyscy zdeklarowanymi patriotami lokalnymi. Wszystkie nasze tutejsze inwestycje mają charakter miastotwórczy, bo wynikają ze znajomości Gdyni, życia w Gdyni, codziennych po niej spacerów, obserwacji krajobrazu, urbanistyki i przemian – mówił Mieczysław Ciomek, prezes Invest Komfort.

Jak się okazuje, ta współpraca przy pomocy uchodźcom wojennym mogła wynikać z obowiązującej już umowy przedwstępnej z elżbietankami w sprawie sprzedaży nieruchomości, na której pierwotnie miał stanąć powiększony dom zakonny.

– Nieruchomość została sprzedana deweloperowi w grudniu 2023 roku, dokładnie w momencie opublikowania przez ówczesnego prezydenta Wojciecha Szczurka pierwszego projektu omawianego planu miejscowego dla tej okolicy – przypomina radny Piesiewicz.

Wskazuje, że zmiana funkcji dla terenu po klasztorze oraz zwiększenie parametrów dopuszczonej tu zabudowy, wpłynęłaby na podniesienie wartości zakonnej nieruchomości.

Radni Gdyni mają wycofać się ze zmiany planu

W środę radni Gdyni będą głosowali uchwałę w sprawie odstąpienia od tej zmiany planu. – Mam nadzieję, że uchwała zostanie podjęta jednogłośnie. Miasto nie powinno się zamykać na współpracę z deweloperem, ale powinna ona być transparentna z korzyścią dla miasta – ocenia Piesiewicz.

Jego zdaniem miasto powinno skorzystać z możliwości, jakie daje Zintegrowany Plan Inwestycyjny. To nowa forma kontraktu przy inwestycjach w gminach, w którym miasto zgadza się na budowę szykowaną przez dewelopera lub innego inwestora, ale po spełnieniu konkretnych warunków, na przykład realizacji – z kieszeni dewelopera – inwestycji towarzyszących: parku, nowej ulicy, placu zabaw, a przy dużych inwestycjach nawet szkoły.

Piesiewicz wyjaśnia, że projekt nowego planu, który pozwala na budowę apartamentów w miejsce klasztoru, został przygotowany przez biuro planowania w gdyńskim urzędzie. – Gdy projekt trafił do komisji planowania wskazaliśmy, jaka była intencja zmiany, a wynik prac wskazuje na coś zupełnie innego.

Zgodził się z tym wiceprezydent Maciej Zielonka. Następnie z kolegium prezydenta wyszedł projekt uchwały o przystąpieniu do opracowania planu – mówi Łukasz Piesiewicz.

W dawnym klasztorze prowadzony jest obecnie krótkoterminowy wynajem pokoi pod szyldem „Rooms Gdynia Orłowo”. Zbiera średnie recenzje w internecie: „Budynek jest bardzo stary, a podłogi mocno skrzypią. Pokoje przypominają raczej dawne pokoje robotnicze. Dużym plusem jest bardzo dobra lokalizacja – blisko zarówno do morza, jak i dworca”.

Elżbietanki sprzedały klasztor z przedszkolem

W 2012 r. Prowincja Toruńska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety – to ona swoim zasięgiem obejmuje Trójmiasto – sprzedała deweloperowi budującemu Forum Gdańsk klasztor wraz z przedszkolem i działką o pow. 3 tys. m kw. przy Targu Siennym w Gdańsku. Rok później, po ponad 125 latach, siostry elżbietanki wyprowadziły się z centrum Gdańska.

W zabytkowym budynku na terenie Forum Gdańsk mieszczą się dziś restauracja Cesky Port oraz apartamenty na wynajem. Siostra przełożona prowincjalna z Torunia przyjęła ofertę dewelopera nie tylko dlatego, że trafiła się okazja. Już wtedy zgromadzenie miało problemy finansowe i borykało się ze spadającą liczbą powołań. Przedszkole elżbietanek przeniosło się do budynku kurii w Gdańsku-Oliwie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34453753

Połącz Kropki

Połącz Kropki
Idealna gra na krótką przerwę
Zeskanuj QR kod i graj
APLIKACJA WYBORCZEJ

1 S2

eprasa.pl e57979ed5f

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Panu

Profesorowi Jackowi Zausze

Kierownikowi Katedry Ekonomii Międzynarodowej i Rozwoju Gospodarczego
na Wydziale Ekonomicznym

składamy szczere kondolencje
oraz wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Dziekan, Rada Wydziału,
koleżanki i koledzy
z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453644

Z bólem zawiadamiamy, że w dniu 21 września 2026 roku
odszedł od nas

Mieczysław Burda

ukochany Ojciec i Dziadek, wspaniały Mąż, niezrównany Teść i Przyjaciel,
wyjątkowy Człowiek.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
25 września 2026 roku o godzinie 13:00
w kościele na cmentarzu Św. Piotra i Pawła w Gnieźnie,
przy ul. Kłeckoskiej 2

o czym zawiadamiają

Ania i Marcin

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453715

Z dużym smutkiem żegnam

profesora Marka Ratajczaka

sekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego,
wykładowcę, organizatora życia akademickiego, autora wielu publikacji, przyjaciela

składam serdeczne wyrazy współczucia
Rodzinie
Lena Kolarska-Bobińska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453652

„Nauczyciel wpływa na wieczność; nigdy nie wie, gdzie kończy się jego wpływ.”
Henry Adams

Panu Doktorowi

Markowi Stefanowiczowi
oraz
Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia po śmierci

dr n. med.

Elżbiety Stefanowicz

Była wymagającą nauczycielką i Szefową.
Uczyła nas nie tylko radiologii, ale przede wszystkim samodzielnego myślenia,
dociekliwości i odpowiedzialności za podejmowane decyzje.
Jej wymagania pozostały z nami. W naszej pracy, w sposobie patrzenia na badania,
w tym, czego oczekujemy od siebie i czego uczymy następnych, przychodzących po nas.
Jej wpływ trwa.

Żegnaj, Szefowo.

Twoi wychowankowie i współpracownicy
z Zakładu Radiologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie

34453510

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Brata

naszej Koleżanki

Karoliny Cierzan

Karolino, składamy Ci wyrazy głębokiego współczucia.

Przyjaciele z Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453525

Wyrazy szczerego współczucia

Jarosławowi Romanowskiemu

z powodu śmierci

Syna

składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Gdańskiego Zarządu Dróg

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453659

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 września 2026 r.
w wieku 85 lat zmarł

dr Józef Lis

emerytowany pracownik Uniwersytetu Łódzkiego
W latach 1962-2007 Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego
Uniwersytetu Łódzkiego.
Dziekan, Rada Wydziału, Katedra Rynku i Inwestycji Kapitałowych
Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 25 września 2026 roku (piątek)
i rozpocznie się o godzinie 12.00 w Kościele pw. Św. Ojca Pio
w Kalonce (gm. Nowosolna).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453721

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

dr n. med.

Elżbiety Stefanowicz

wieloletniej kierownik Zakładu Radiologii
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie
i konsultant wojewódzkiej w dziedzinie radiologii.

Jej nazwisko na trwałe zapisało się w historii radiologii Warmii i Mazur.
Przez lata kształtowała jej oblicze, łącząc wiedzę,
doświadczenie z odwagą w podejmowaniu nowych wyzwań.

Była i pozostaje przykładem oraz punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń radiologów.
Jej dorobek zawodowy i wpływ na rozwój naszego środowiska pozostaną jego trwałą częścią.

Dr. Markowi Stefanowiczowi,
Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Oddział Warmińsko-Mazurski Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453534

eprasa.pl e57979ed5f

BURMISTRZ OLSZTYNKA
OGŁASZA

1. Drugi przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży lokalu mieszkalnego nr 4 położonego w Olsztynku przy ul. Chopina 9 gm. Olsztynek, woj. warmińsko-mazurskie. Lokal o pow. użytkowej 31,16 m2, położony na I piętrze, wraz z udziałem 11/100 w działce nr 60/1 obręb 4 miasta Olsztynek i częściach wspólnych, do lokalu przynależy pomieszczenie gospodarcze o powierzchni 7,68 m2, KW OL1O/00042928/0. Zgodnie z MPZP działka położona jest na terenie śródmiejskiej zwartej zabudowy mieszkalno-usługowej z opcjonalnymi usługami oznaczonym na rysunku planu symbolem Mu-2. Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę 101.000,00 zł (słownie: sto jeden tysięcy złotych). Sprzedaż zwolniona z podatku VAT. Wadium w wysokości 11.000,00 zł (słownie: jedenaście tysięcy złotych) należy wpłacić do dnia 22 października 2026 r. na konto Urzędu Miejskiego w Olsztynku Nr 33 8823 0007 2001 0000 0169 0003 w Banku Spółdzielczym w Olsztynku (za dzień wpłaty uznaje się dzień wpływu środków finansowych na konto Urzędu – uznanie konta). Przetarg odbędzie się 27 października 2026 r. o godz. 10^{00} w pok. nr 1 Urzędu Miejskiego w Olsztynku.
2. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży działki nr 51/3 obręb Gębiny gm. Olsztynek, o pow. 0,4338 ha, woj. warmińsko-mazurskie, KW nr OL1O/00016807/5. Działka nie jest objęta MPZP. Dla działki wydano decyzję nr 562/2025 o warunkach zabudowy z dnia 30.12.2025r. ustalającą warunki zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku mieszkalnego jednorodzinnego. Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę 150.000,00 zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych). Do wylicytowanej ceny ww. działki zostanie doliczony 23% podatek VAT. Wadium w wysokości 15.000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy złotych) należy wpłacić do dnia 22 października 2026 r. na konto Urzędu Miejskiego w Olsztynku Nr 33 8823 0007 2001 0000 0169 0003 w Banku Spółdzielczym w Olsztynku (za dzień wpłaty uznaje się dzień wpływu środków finansowych na konto Urzędu – uznanie konta). Przetarg odbędzie się 27 października 2026 r. o godz. 10^{20} w pok. nr 1 Urzędu Miejskiego w Olsztynku.

Ogłoszenia zostały wywieszone w siedzibie Urzędu Miejskiego w Olsztynku, ul. Ratusz 1, 11-015 Olsztynek oraz w BIP (bip.olsztynek.pl)

Olsztyn/34453599

BURMISTRZ SULĘCINA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż lokalu mieszkalnego

Położenie nieruchomości	Nr działki	Pow. działki m²	Powierzchnia użytkowa lokalu	Udział w nieruchomości wspólnej	Księga wieczysta lokalu	Wadium /zł/	Cena wywoławcza zł	Opis nieruchomości
gmina Sulęcin obręb: 0048, Sulęcin III	**299/7**	**179**	**42,78 m²**	**144/1000**	**GW1U/00013931/6**	**10 280,00**	**205 600,00**	Lokal mieszkalny nr 3 położony na I piętrze, po prawej stronie klatki schodowej. Powierzchnia użytkowa lokalu: **42,78 m²**. Ilość pomieszczeń: 2 pokoje, kuchnia, łazienka. Wysokość pomieszczeń: 3,00 m. Instalacje w lokalu: elektryczna, wodna, kanalizacyjna, gazowa, centralne ogrzewanie i ciepła woda użytkowa (z pieca gazowego dwufunkcyjnego w lokalu), wentylacja grawitacyjna. Do lokalu przynależy piwnica o pow. użytkowej 9,09 m². Budynek, w którym znajduje się przedmiotowy lokal, jest obiektem mieszkalnym wielorodzinnym, dwukondygnacyjnym z częściowo użytkowym poddaszem, podpiwniczonym, w zabudowie wolnostojącej, oznaczonym adresowo: **ul. Stefana Żeromskiego 2.** Budynek wybudowany został przed 1939 r. w technologii tradycyjnej. W budynku znajduje się 1 klatka schodowa. Wydzielono 6 lokali mieszkalnych.

Przetarg odbędzie się **22 października 2026 roku o godz. 10:00** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Sulęcinie, ul. Lipowa 18. Wadium płatne jest w kasie Urzędu Miejskiego w Sulęcinie, ul. Lipowa 18, lub na konto Gminy Sulęcin – Bank Pekao S.A. O/Sulęcin, nr 79124036241111000030633166, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **19 października 2026 roku** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego.

Pełna treść ogłoszenia podana została do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń na parterze Urzędu Miejskiego w Sulęcinie, ul. Lipowa 18, oraz na stronach internetowych: www.sulecin.pl oraz www.bip.sulecin.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji, Zagospodarowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sulęcinie, ul. Lipowa 18, pokój nr 6, tel. 95 777 0 934.

Lubuskie/34453683

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego przy ul. Armii Krajowej 14, wykazu w sprawie:
- sprzedaży nieruchomości gruntowej zabudowanej, w trybie bezprzetargowym, na rzecz dzierżawcy, położonej w obrębie 7 miasta Lęborka, przy ul. Handlowej, stanowiącej pawilon handlowo – usługowy tj. nr 1/1B o powierzchni 39,73 m²

Wyżej wymieniony lokal zlokalizowany na działce nr 771/4 o powierzchni 912,00 m².
Wykaz zostanie zamieszczony na stronie internetowej UM Lębork www.wybierzlebork.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Lębork oraz na tablicy ogłoszeń UM Lębork (I piętro, naprzeciw pok. 112) na okres 21 dni licząc od dnia następnego od ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34453233

BURMISTRZ MIASTA USTKA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka przy ul. Kardynała Wyszyńskiego 3 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Ustka, na okres 21 dni, zamieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Wykaz obejmuje **lokal mieszkalny nr 4 o pow. 35,27 m² położony przy ul. Czerwonych Kosynierów 10 w Ustce** wraz z pomieszczeniem przynależnym w piwnicy o pow. 6,50 m².

Gdańsk/34453661

BURMISTRZ MIASTA ŻARY

informuje:

stosownie do art.35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026r. poz. 399 i 912. Dz.U. z 2023r. poz. 1699) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarach przy Pl. Rynek 1-5 oraz na miejskiej stronie internetowej: www.zary.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.zary.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim przeznaczonych do zbycia objętych Zarządzeniami: WA.0050.180.2026 z dnia 15.09.2026r., WA.0050.187.2026 z dnia 21.09.2026r.
Wszelkich informacji na temat przedmiotowych nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami, Architektury i Zasobów Komunalnych, pokój 213b, tel. 68 470 83 19.

Lubuskie/34453662

INFORMACJA

Podaję do publicznej wiadomości informację o zarządzeniach **Burmistrza Słubic**:

1. Zarządzenie Nr 788/2026 Burmistrza Słubic z dnia 21 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości stanowiącej zasób Gminy Słubice, przeznaczonej do oddania w użyczenie na okres do 3 lat;
2. Zarządzenie Nr 789/2026 Burmistrza Słubic z dnia 21 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu pomieszczenia gospodarczego stanowiącego zasób Gminy Słubice, przeznaczonego do oddania w najem na okres do 3 lat.

które wywieszono w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ulicy Akademickiej 1, opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Słubicach.

Lubuskie/34453514

BURMISTRZ MIASTA BARTOSZYCE,

informuje: że na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarowania Mieniem i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Bartoszyce (II piętro) oraz stronach bip.bartoszyce.pl i bartoszyce.pl, podany został do wiadomości publicznej wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym, położonej przy ul. Polnej w Bartoszycach, przeznaczonej na poprawę warunków zagospodarowania.

Olsztyn/34453603

BURMISTRZ DZIWNOWA
INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Dziwnowie wywieszony został

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiący załącznik nr 1 do zarządzenia numer IX/323/2026 z dnia 22.09.2026 r.

Szczecin/34453692

STAROSTA POLICKI
podaje do publicznej wiadomości

informację o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 oraz zamieszczeniu na stronie internetowej Powiatu Polickiego (www.policki.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach (www.powiat.policki.bip.net.pl) wykazu nw. nieruchomości Skarbu Państwa położonych w obrębie ewidencji gruntów i budynków:
1) Nr 4 Dołuje, gmina Dobra, oznaczoną działką nr 230 o pow. 0,6800 ha;
2) Nr 2 Police, gmina Police, oznaczoną działką nr 1132/2 o pow. 0,7745 ha;
3) Nr 17 Wołczkowo, gmina Dobra, oznaczoną działką nr 341/3 o pow. 0,2991 ha;

przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargów.

Szczecin/34453468

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:

JAK SIĘ DOGADAĆ Z DORASTAJĄCYM DZIECKIEM

oraz:
- Agresja nastolatka. Co za nią stoi
- Matki z ADHD
- Orzeczenia i opinie. Sprawdź, co należy się w szkole
- Fakty i mity o diecie dziecka

SPONSOR WYDANIA
MÖLLER'S OMEGA-3

życ lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

S2G 1

eprasa.pl e57979ed5f

Wyszedł z cienia słynnego brata

Łukasz Milik kiedyś był starszym bratem napastnika, który robił karierę w ligach zagranicznych i reprezentacji Polski. Dziś coraz bardziej to gracz Juventusu jest młodszym bratem czołowego dyrektora sportowego w Polsce.

Michał Trela

• **Łukasz Milik, dyrektor sportowy Górnika Zabrze** FOT. PAP/ JAREK PRASZKIEWICZ

Była końcówka szlagierowego meczu w Kielcach, w którym Górnik ocierał się o perfekcję, gdy trener Michal Gasparik wpuścił na murawę debiutującego Malthego Hojholta. Defensywny pomocnik sezon wcześniej grał w Serie A. Zeidane Inoussa, najwyżej wyceniany piłkarz w kadrze, nie był nawet w kadrze meczowej. Skrzydłowy nie był jeszcze gotowy. Siedmiominutowy debiut zaliczył dopiero kilka dni później w Lublinie. Te dwa nazwiska pokazują, że Zabrzanie, niewątpliwie najwięksi wygrani pierwszej części sezonu w Ekstraklasie, wcale nie pokazali jeszcze pełni swoich możliwości. Mają rezerwy, które każą już upatrywać w nich poważnego kandydata do walki o mistrzostwo. Gigantyczna w tym zasługa słowackiego trenera, na którego wreszcie zaczynają spływać komplementy, na jakie zasługiwał już w poprzednich rozgrywkach, czy Lukasa Podolskiego, bez którego współczesnego wzlotu Górnika na pewno by nie było.

Ale te wyniki śląskiego giganta mają jeszcze jednego ważnego architekta. Łukasza Milika, dyrektora sportowego, który po cichu wyrasta na czołowego pod tym względem fachowca w lidze.

Przez jakiś czas był w polskiej piłce ciekawostką. Starszym bratem Arkadiusza Milika, który robił karierę w zagranicznych ligach i reprezentacji Polski. Dziś coraz bardziej to zapomniany napastnik jest bratem dyrektora sportowego Górnika. Od 2023 roku, z półroczną przerwą, 39-latek pociąga w Zabrzu za sportowe sznurki. Nie pcha się na afisz. O niektórych jego kolegach po fachu jest w mediach głośniej. Jeśli jednak spojrzeć na fakty, nie sposób nie zauważyć, że zabrzański dział sportowy wyczynia cuda. Nie dość, że sportowo klub ciągle idzie w górę, to jeszcze nieprzerwanie kupuje wyraźnie taniej, niż sprzedaje. O niewielu klubach z ekstraklasowej czołówki można powiedzieć to samo. Za ledwie sześciu zawodników sprowadzonych przezeń za łącznie półtora miliona euro Górnik zarobił ponad 15 milionów. A przecież w tym okresie ustabilizował równolegle miejsce w górnej połowie tabeli, wrócił do europejskich pucharów, zanotował najlepszy ligowy wynik od trzech dekad i sięgnął po pierwsze od 1988 roku trofeum.

Transferowe majstersztyki

Najciekawsza w sprzedażowym bilansie Górnika jest różnorodność transakcji. Klubowe rekordy transferowe bili zawodnicy z zupełnie różnych bajek. Lukas Ambros został wyciągnięty za darmo z rezerw Wolfsburga. Dominik Sarapata to z kolei wychowanek, któremu jedna runda wystarczyła, by przynieść klubowi cztery miliony euro. Patrika Hellebranda Górnik wprowadził na ekstraklasowy rynek za darmo, sprzedał zaś Koronie jako jeden z najwyższych transferów wewnętrznych w historii ligi. Na Wiktorze Nowaku, powołanym właśnie do reprezentacji Polski, zarobił krocie, mimo że nie rozegrał w koszulce Górnika ani minuty. Wyciągnął go z pierwszoligowego Znicza Pruszków, wypromował dzięki Wiśle Płock i skasował pieniądze za zawodnika, którego odejścia sportowo nikt w Zabrzu nie miał nawet prawa odczuć. To wszystko ruchy pokazujące, że w klubie działa zarówno skauting zagraniczny, jak i rozeznanie w polskich niższych ligach oraz oczywiście szkolenie.

Górnik jest jednak zbyt dużym klubem, by sprzedawać wyłącznie dla Excela. Wszystkie zarabiane pieniądze mają prowadzić do tego, że w Zabrzu ponownie będzie konkurencyjny w przynajmniej polskich warunkach klub. Jakości pozyskiwanych piłkarzy nie można więc mierzyć tym, za ile odeszli, ale ile dali drużynie, będąc na miejscu. W czasach, w których Korona Kielce kupuje w jednym oknie pięciu graczy po milion euro każdy, a Widzew Łódź wypycha z klubu piłkarzy, po których wysyłał prywatne odrzutowce, jedenastka Górnika jest zbudowana zadziwiająco tanio. A to zawsze będzie dowód dobrego oka dyrektora sportowego.

Pół składu na zgrupowaniach

Rozpoczęta przerwa na kadrę mówi najwięcej o tym, jaką ekipę udało się zmontować w Zabrzu. Na zgrupowania seniorskich reprezentacji kraju rozjechała się przeszło połowa wyjściowej jedenastki. Maksym Chłań dostał pierwsze powołanie do reprezentacji Ukrainy, Yvan Ikia Dimi – Konga, a Michal Sacek trafił do kadry Czech po pięciu latach przerwy. Do łask selekcjonerów Słowacji i Polski wrócili po przerwach także Erik Prekop i Kacper Urbański. Jedynie Peter Federico z Dominikany, Janis Antiste z Martyniki i Erik Janża ze Słowenii do powołań mogą być przyzwyczajeni. Niewiele polskich klubów mogło kiedykolwiek pochwalić się jednoczesnym wysłaniem siedmiu zawodników na zgrupowania seniorskich reprezentacji. A już zwłaszcza nie takich, które działają zgodnie z zasadą kupić taniej, drożej sprzedać. Górnik w większości nie pozyskiwał w nich reprezentantów krajów, tylko ich do tego poziomu rozwinął.

Nie byłoby to oczywiście możliwe, gdyby nie zatrudniani w Zabrzu trenerzy. Milikowi większości tych ruchów nie można przypisać. Marcina Brosza, Bartoscha Gaula i Jana Urbana zatrudniano jeszcze przed jego przyjściem do Zabrza. Z selekcjonerem mniej lub bardziej skutecznie usiłowali po prostu nie wchodzić sobie w drogę. Ale już sprowadzenie do Polski Gasparika było majstersztykiem, który pchnął Górnik na kolejny poziom. A przecież to było działanie antycykliczne. Podczas gdy wszyscy szukali ciekawych trenerów wśród Polaków z młodej fali, Milik poszedł w kierunek południowy, który modny w Ekstraklasie był dwadzieścia, może dziesięć, lat wcześniej. Okazało się jednak, że doskonale wiedział, co robi. Jedyny poważny zarzut można mieć o niewytrzymanie z Urbanem do końca kontraktu. Tymczasowy epizod z Piotrem Gierczakiem nikomu nie był potrzebny, a przyniósł Górnikowi wizerunkowe straty. Gdyby rozstano się w zgodzie i bez złej krwi, Zabrzanie mogliby jeszcze zebrać pochwały, że wypromowali kolejnego selekcjonera, by potem i tak ruszyć w nowy etap z Gasparikiem, jak planowali. Ostatecznie jednak wszyscy wyszli z całej sprawy zadowoleni.

Start niemal idealny

Co najważniejsze, za fachową pracą dyrektora sportowego Górnika nie przemawia tylko jedno okienko, lecz już dłuższy dystans. Niektórym fachowcom w tej dziedzinie zdarzają się okresy, w których cechuje ich dotyk Midasa i są wynoszeni pod niebiosa, ale potem po raz kolejny okazuje się, że nikt w tej branży nie ma patentu na nieomylność. Milikowi też łatwo wytknąć pomyłki. Tak samo, jak można mu przypisać Hellebranda, Ambrosa czy Nowaka, tak i Gabriela Barbosę, Borisława Rupanowa i Teodorosa Tsirigotisa. Słowem, jego okna transferowe to też nie były nieustanne pasma sukcesów. Dyrektor zaliczał w tym czasie strzały w dziesiątkę, ale i takie, które w ogóle nie trafiały w tarczę. Jego całościowy bilans jest jednak wyraźnie dodatni. I nie bazuje na pojedynczych strzałach, lecz dziesiątkach przemielonych zawodników. Z różnych rynków. Bo nie jest też tak, że Górnik zafiksował się na jakimś jednym kierunku, którego inni jeszcze nie odkryli. Siłą rzeczy robi użytek z geograficznej bliskości Czech i Słowacji, ale ściąga też graczy z Karaibów, Skandynawii i czasem też Polski. Ta wszechstronność zwiększa nadzieję, że skuteczność Milika nie skończy się, bo prędko dojedzie do ostatniej kartki w chowanym przed innymi notesie z zawodnikami.

Przed rokiem Górnik osiągnął zaskakująco dobre wyniki, ale można było spojrzeć na jego poczynania także bardziej krytycznie. Zmarnował znakomitą okazję, by wykorzystać problemy bogatszych klubów i wdrapać się na sam szczyt, jak udało się kilka lat wcześniej w podobnie zaskakujących sezonach Piastowi Gliwice czy Jagiellonii Białystok. Teraz na pierwszym etapie nie można tego powiedzieć. Zabrzanie po siedmiu kolejkach mieli sześć wygranych po raz pierwszy od początku lat 60. Z bilansem 7-1-1 nie są liderem silnym słabością innych. Osiągnęli prawdziwą regularność. Nawet nieliczne mecze, w których tracili punkty, nie były dla Zabrzan słabe. Tylko w jednym meczu – z Wisłą Kraków – wygrali natomiast, mając niższy wynik w golach oczekiwanych niż rywal. Sytuacja, w której po dziewięciu kolejkach mieliby komplet punktów, wcale nie była tak odległa od realizacji. Nie trzeba jednak przesadnie fantazjować. Nawet rzeczywisty bilans Górnika z jedną porażką i jednym remisem w dziewięciu kolejkach to rzadko spotykana na tym etapie sezonu powtarzalność. Ostatniego lepiej punktującego lidera Ekstraklasa widziała siedemnaście lat temu.

Ciągle może być lepiej

A przecież ta drużyna wciąż może być lepsza. Dziewięć rozegranych dotąd kolejek to nie była w Zabrzu sielanka. Stracony jeszcze przed startem sezonu cały środek pola, sześć trudnych meczów w eliminacjach europejskich pucharów, nowi zawodnicy dochodzący w trakcie rozgrywek. Dopiero teraz, mając już ustabilizowaną kadrę i trzy tygodnie pracy, Gasparik będzie miał szansę wprowadzić nowych graczy do drużyny. Są powody sądzić, że będą potrzebni. Hojholt był wypatrywanym przez Słowaka defensywnym pomocnikiem, Urbańskiego, choć odbudował go spektakularnie, obsadził przecież w tej roli z konieczności. Inoussa na świetnie funkcjonujących skrzydłach jeszcze podniesie konkurencję. Pod tym względem Milik stopniowo też przechodzi kolejną dyrektorską weryfikację. Wielokrotnie już okazywało się, że szefowie działów sportowych znakomici w wyszukiwaniu okazji, gubią się, zaczynając wydawać większe pieniądze. Dyrektor sportowy Górnika stopniowo zwiększa nie tylko zarobki klubu, ale też wydatki. Przed rokiem kupował już za niespełna dwa, teraz przeszło trzy miliony euro i na razie nie widać symptomów zagubienia. To może być zresztą wielka siła całego Górnika, że kolejne szczeble zdobywa stopniowo. Bez pomijania żadnego etapu rozwojowego. To zwiększa szanse, że pochwały lepiej się zestarzeją, a dobry okres Podolskiego, Gasparika, Milika i całego klubu przetrwa nawet najdłuższą przerwę na kadrę. ●

SPORT.PL
- Siatkarze po ćwierćfinale mistrzostw Europy z Niemcami
- 1,5 mld przychodów klubów Ekstraklasy – co wynika z corocznego raportu?
- Trwa zgrupowanie piłkarskiej reprezentacji – jak prezentują się kadrowicze?

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34452909

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl e57979ed5f

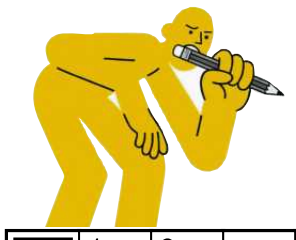

krzyżówka

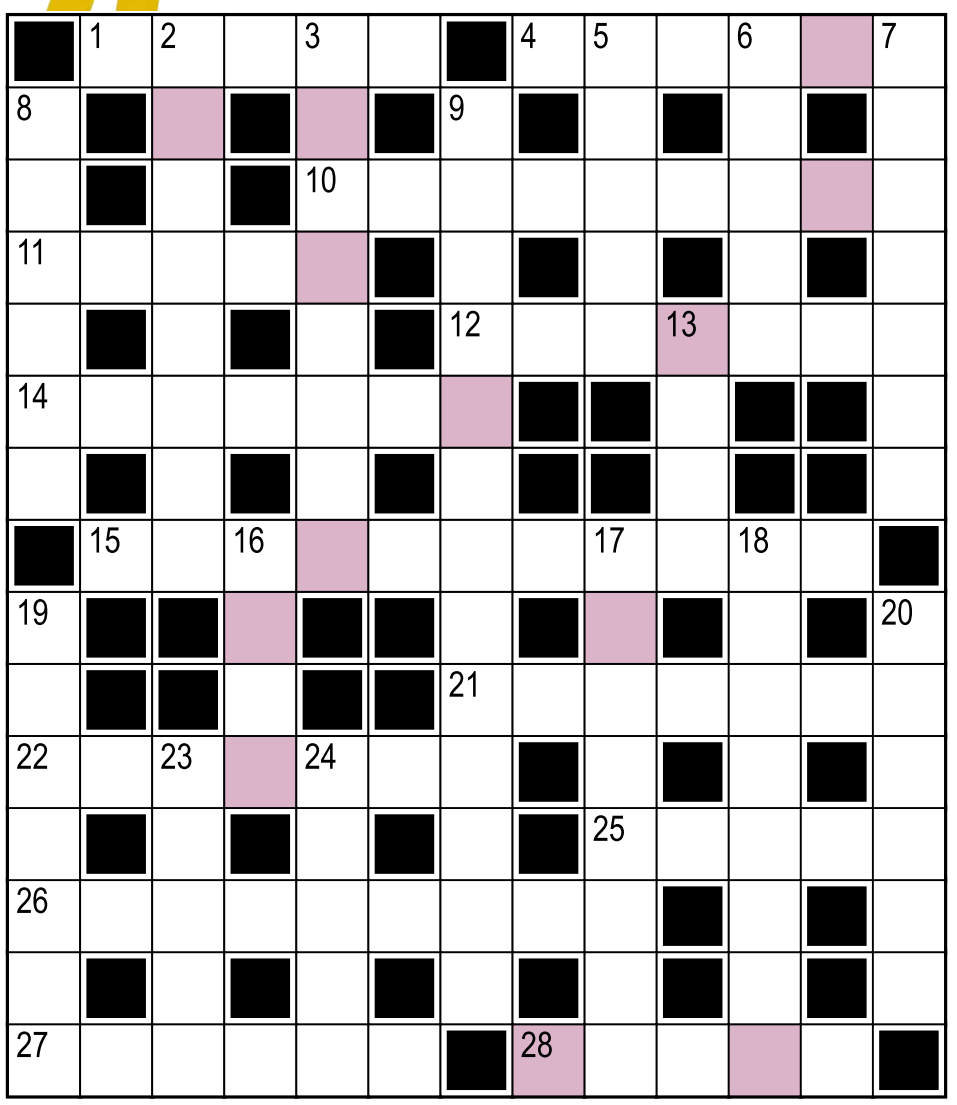

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) „Twoja ... brzmi znajomo", program telewizyjny
4) jednostka fizyczna oznaczana literą C
10) Winston, brał udział w konferencji jałtańskiej
11) Angelina, filmowa Lara Croft
12) zakole rzeki
14) drobnoustroje chorobotwórcze
15) bezstronność w ocenie wydarzeń
21) to, co udało się upolować
22) element konstrukcyjny mostu
25) bujaczek Tarzana
26) nauka zajmująca się budową skorupy ziemskiej i ruchami warstw skalnych
27) stolica z placem Piccadilly Circus
28) ptak łasy na czereśnie

Pionowo:
2) wielki ssak morski żywiący się krylem
3) pisane przez krytyków
5) aptekarska jednostka wagi
6) „Zgadnij, kto przyjdzie na ..."
7) stolica Serbii leżąca nad Dunajem
8) japońska dziewczyna do towarzystwa
9) wójtowie, ... i prezydenci, zarządzają gminami
13) rzucać komuś kłody pod ...
16) „Święć się ... Twoje", w modlitwie „Ojcze nasz"
17) członek osady mknącej po torze regatowym
18) urządzenie kuchenne, do którego przyda się nabłyszczacz
19) z SOR-em i urazówką
20) „Nasza ....", nowela Marii Konopnickiej
23) templariusze albo kameduli
24) suto zastawione podczas biesiady

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 123 z 22.09:
Poziomo: 1) obuch **4)** zmyłka **10)** Chełmicki **11)** słuch **12)** ostrygi **14)** Arsenal **15)** panczenista **21)** oblanie **22)** modrzew **25)** niebo **26)** Radiohead **27)** Julian **28)** balet
Pionowo: 2) Borussia **3)** Cicha noc **5)** mamut **6)** łachy **7)** Awinion **8)** sąsiad **9)** rewolwerowiec **13)** rejs **16)** noir **17)** Islandia **18)** tancerze **19)** samuraj **20)** herold **23)** Dedal **24)** zmowa
Hasło: Hałas na dworze.

sudoku

	7			9		4	3	
6	4	3	1	7		5		
9	8	5	6					
4					9		7	
	3	9	5		7		4	1
2		7	4	1		9		
	2			5		6	9	4
5	1				4	3	2	
3	9	4		2	6			

2	3		7	5		9	1	8
9							2	3
					3	6		7
								2
8				4	2			
				3				
1		4			9			
	8			6		2		
		7		1				5

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

A	W	D	R	A	Ń	Y
L	I	G	A	W	Z	S
W	E	P	K	O	M	P
O	R	Y	Ź	E	Z	U
D	R	N	B	I	R	T
U	A	S	A	A	W	E
B	W	K	K	R	Y	R
W	I	Y	M	U	S	A
I	S	E	K	C	J	A

budowla, drań, szwagier, wiwisekcja, sumy, sny, komputery, rzeźbiarka

Hasło z 22.09: błądzenie

skojarzenia

Spinka	Rzut karny	Bogowie	Primadonna
Samochód	Kat	Bank	Szpadelek
Namiot	Znachor	Szafot	Ścigany
Kocher	Komornik	Mięso na kotlety	MASH

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 22.09:
Uformowana z siana: Snop, Stóg, Kopa, Balot. **To, czego wiele istot potrzebuje do życia:** Woda, Tlen, Sen, Pożywienie. **Sprinterskie skojarzenia:** Setka, 9,58, Rekord, Bolt. **W tytułach największych dzieł Josepha Conrada:** Szaleństwo, Smuga, Jądro, Lord

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

MAGAZYN

Środa, 23 września 2026 | Redaktor prowadzący **Dariusz Kortko** wyborcza.pl

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Violetta Fiedler-Łopusiewicz, lekarka rodzinna:

Senior przychodzi, bo coś mu dolega

▶ 16-17

OGŁOSZENIE 34424829

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI
DOLNY ŚLĄSK
Warszawa

PARTNERZY
Mazowsze serce Polski
Warmia Mazury
BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury
Katowice dla odmiany
Kraków
Przebojowe Opole
Sopot
Wałbrzych

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Polityka senioralna

Seniorzy świetnie sobie radzą, odpowiednie narzędzia

– Seniorzy sami się organizują, tworzą stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, piszą projekty, pozyskują pieniądze na działalność. Trzeba ich w tym wspierać – mówi Marzena Okła-Drewnowicz, pełnomocniczka rządu ds. polityki senioralnej.

• **– Czuję się odpowiedzialna za sprawy seniorów. Wiem, że jestem ich głosem w rządzie, a zarazem w imieniu rządu podejmuję działania, które mają wpływ na ich sprawy – mówi Marzena Okłą-Drewnowicz, pełnomocniczka rządu do spraw polityki senioralnej**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
MARZENĄ OKŁĄ-DREWNOWICZ
pełnomocniczką rządu s. polityki senioralnej

MARZENA OKŁA-DREWNOWICZ: – Cieszę się, bo premier powołał właśnie radę do spraw polityki senioralnej.

DARIUSZ KORTKO: Nie było takiej do tej pory?
– Działały różne rady w resortach, przy ministrach, ale ta ma wyższą rangę.

Co rada będzie robiła?
– Zasiadają w niej 24 osoby, które reprezentują różne środowiska: seniorów, naukowców, samorządowców, organizacji pracodawców i związków zawodowych. Głównym zadaniem członków rady będzie przełożenie ich wiedzy i doświadczenia na stworzenie założeń projektu strategii polityki senioralnej.

Jak taka strategia pomoże seniorom?
– Strategia będzie obejmowała dobrostan osób starszych, ich aktywności i potrzebę wsparcia w sytuacji konieczności sprawowania opieki długoterminowej. Jej celem jest wytyczanie kierunków i określanie ram w zakresie rozwijania usług i nowoczesnych technologii w obszarze „srebrnej gospodarki", czy też kreowanie przestrzeni dla solidarności międzypokoleniowej. Będzie także wspierała działania, które chronią godność osób starszych, zapewniają im równe traktowanie i pełny udział w życiu społecznym.

Na przykład?
– Mamy w Polsce prawie 750 uniwersytetów trzeciego wieku i niewiele mniej rad seniorów, które działają na różnych szczeblach samorządów. To ogromny potencjał! To ludzie, którzy sami się organizują, tworzą stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, piszą projekty, pozyskują pieniądze na działalność. Trzeba ich w tym wspierać.

Państwo nie dotrze do wszystkich.
– A jednak może stworzyć warunki i dać realne narzędzia tym seniorom i organizacjom senioralnym, które chcą działać na rzecz swoich rówieśników. Służy temu m.in. nowy, wieloletni rządowy program „Aktywni seniorzy – ASY". Zapewniamy w nim pieniądze między innymi na rozwój uniwersytetów trzeciego wieku i dla rad seniorów. Rady nie mają one osobowości prawnej, powołują je samorządy i to samorządy składają oferty na dofinansowanie inicjatyw powołanych przez nich rad seniorów.

Czego brakuje w polityce senioralnej na szczeblu samorządów?
– Ona jest bardzo różna, bo różne są samorządy, różne są potrzeby osób starszych i różne są możliwości zabezpieczenia tych potrzeb. Jest mnóstwo fantastycznych przykładów działań, ale widać też różne deficyty. Rolą państwa jest ich niwelowanie, żeby senior, bez względu na to, gdzie mieszka, miał porównywalne szanse uzyskania wsparcia.

Jakie pomysły będą preferowane?
– Działania edukacyjne w ramach Uniwersytetów Trzeciego Wieku, partycypacja społeczna realizowana przez Rady Seniorów, integracja międzypokoleniowa. Niezbędne jest też tworzenie dziennych miejsc pobytu dla seniorów, w tym dla osób z chorobami otępiennymi.

Opieka nad seniorami to jest sprawa fundamentalna?
– Tak, bo tu są największe braki. Im mniejsza gmina, tym trudniej o taką opiekę. To wielki problem, bo jak człowiek ma siedemdziesiąt parę lat i więcej, to bardzo często potrzebuje wsparcia w zaspokojeniu codziennych czynności życiowych najlepiej w miejscu zamieszkania. Tymczasem w 45 proc. gmin w całej Polsce takich usług albo w ogóle nie świadczy, albo wystarcza ich dla nie więcej niż 10 osób. W wielu gminach opieka zapewniana jest jednej albo dwóm osobom! Na Podlasiu aż 66 proc. gmin nie oferuje takiego wsparcia albo robi to na niewielką skalę. Tak naprawdę w każdym regionie mamy gminy, w których ten deficyt jest bardzo duży. Tymczasem opieka długoterminowa musi dość szybko rozwinąć się na dużą skalę, bo najszybciej przybędzie nam osób po 85 roku życia, których do 2040 roku będzie dwa razy więcej, niż jest obecnie.

Skoro gmina dotąd nie świadczyła takich usług, to dlaczego teraz ma to robić?
– Od początku sierpnia tego roku działa Ustawa o osobach starszych i koordynacji opieki długoterminowej. Gdy wejdzie w życie rozporządzenie Bon Senioralny, seniorzy po 65 roku życia będą mogli składać wnioski do gmin o przyznanie bonu senioralnego tam, gdzie do tej pory nie było usług opiekuńczych lub były one na niewielką skalę. To nowe rozwiązanie, które ma pomóc nie tylko seniorom, ale również ich rodzinom, tak by dzieci lub wnuki seniorów nie musiały rezygnować z zatrudnienia, aby zajmować się starszą osobą. Potrzebujemy stworzenia nowych miejsc pracy w opiece nad seniorami.

Trudno znaleźć opiekunów dla starszych osób.
– To prawda, choć dla zaspokojenia codziennych potrzeb życiowych drugiemu człowiekowi nie trzeba mieć nie wiadomo jak wielkiego wykształcenia i umiejętności. Ważne, by wiedzieć, jak udzielić pierwszej pomocy, przygotować posiłek, zrobić zakupy, pomóc w utrzymaniu higieny, umożliwić korzystanie ze świadczeń zdrowotnych itp. Nie bez znaczenia jest też po prostu obecność drugiego człowieka.

Bon nie jest świadczeniem medycznym. Jego celem jest sprawienie, by seniorzy mogli jak najdłużej mieszkać we własnych domach, a ewentualny pobyt w placówkach całodobowych był jak najdalej odsunięty w czasie. Wie-

eprasa.pl e57979ed5f

trzeba im tylko dać do ręki

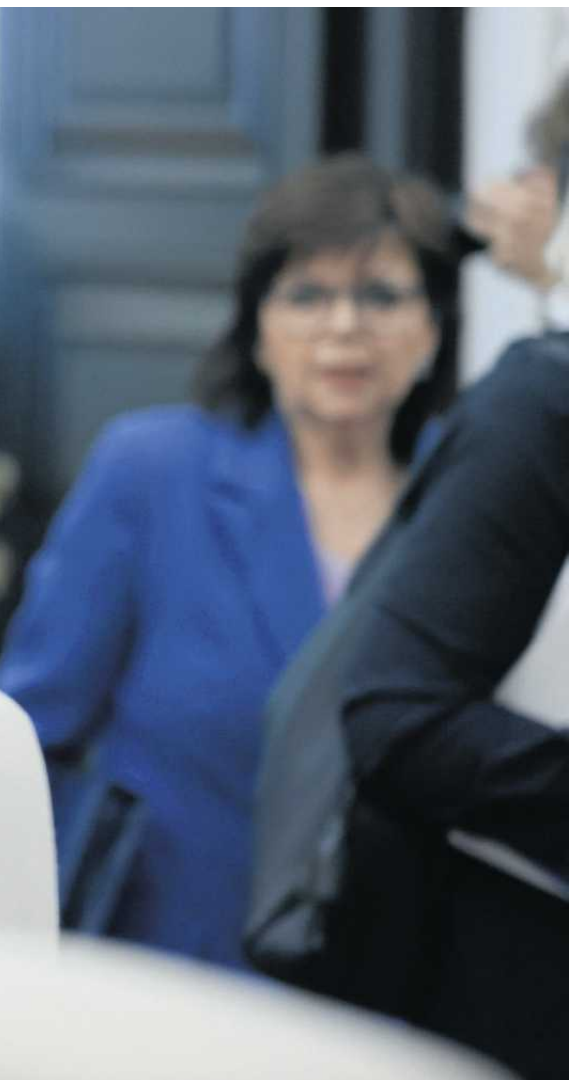

rzę, że bon pozwoli zbudować profesjonalny rynek takich usług.

A co z aktywizacją osób starszych? O pracę dla seniora nie jest tak łatwo.
– Jest też coraz więcej miejsc, gdzie liczy się doświadczenie, bo bez tego trudno jest realizować projekty, więc postrzeganie starszych pracowników też się zaczyna zmieniać.

W zeszłym roku weszła w życie reforma rynku pracy. Zostały wprowadzone zapisy, które pomagają w aktywności zawodowej osób w wieku emerytalnym. Mogą one np. korzystać z finansowania szkoleń, kursów, z przekwalifikowania. Pracodawcy mogą też ubiegać się o refundację kosztów zatrudnienia osób w wieku emerytalnym. Nie jest to wiedza powszechna.

Czego jeszcze mogą się spodziewać seniorzy?
– Długo by wymieniać. Ważne są systemowe rozwiązania, ale też z pozoru niewielkie rzeczy, które znacznie poprawiają komfort życia. Weźmy przepisy o projektowaniu przestrzeni pod potrzeby starzejącego się społeczeństwa. Dzisiaj, gdy buduje się osiedla, z reguły powstają przy nich place zabaw dla dzieci. A równie ważne są przecież miejsca odpoczynku dla osób starszych.

Państwo wtrąca się w budowę ławek?
– Ławka ławce nierówna, bo jeśli będzie z metalu i wystawiona na słońce, to nawet najpiękniejsza nie spełni swojej funkcji. Powinna być praktyczna, wykonana z odpowiedniego materiału, mieć poręcze, wygodne oparcie z odpowiednim kątem nachylenia. To szczegóły, ale zwracamy na nie uwagę.

Na co jeszcze?
– Na potrzebę informowania w formie papierowej, a nie tylko elektronicznej. Wciąż jest mnóstwo ludzi, którzy nie potrafią obsłużyć smartfona i nie wolno ich wykluczać.

Seniorzy czują się wysłuchani?
– Gdy z nimi rozmawiam, zwracają uwagę, że świetnie się sami zorganizują, ale potrzebują narzędzi, które pomogą im wziąć sprawy w swoje ręce. Telefony wsparcia dla seniorów, gdzie można zadzwonić i powiedzieć o swoich problemach, czy mieszkania współdzielone to są fantastyczne sprawy!

Pani się czuje rzeczniczką spraw seniorów?
– Czuję się odpowiedzialna za sprawy seniorów. Wiem, że jestem ich głosem w rządzie, a zarazem w imieniu rządu podejmuję działania, które mają wpływ na ich sprawy. ●

– Opieka długoterminowa musi dość szybko rozwinąć się na dużą skalę, bo najszybciej przybędzie nam osób po 85 roku życia, których do 2040 roku będzie dwa razy więcej, niż jest obecnie.

MARZENA OKŁA-DREWNOWICZ
pełnomocniczka rządu ds. polityki senioralnej

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

KONFERENCJA
Długowieczni. Jak się odnaleźć w czasach zmiany demograficznej

**13 października 2026 r.,
Elektrownia Powiśle, Warszawa**

Wiecej szczegółów:
Wyborcza.pl/KonferencjaDlugowieczni

REKLAMA
34449125

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

JESIENNE POBYTY – CZAS NA ZDROWIE

- Zakwaterowanie
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
- Konsultacja lekarska
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
- Voucher do Integracja Cafe
- Minimum 7 dni w terminie: 11.10.2026 – 22.12.2026

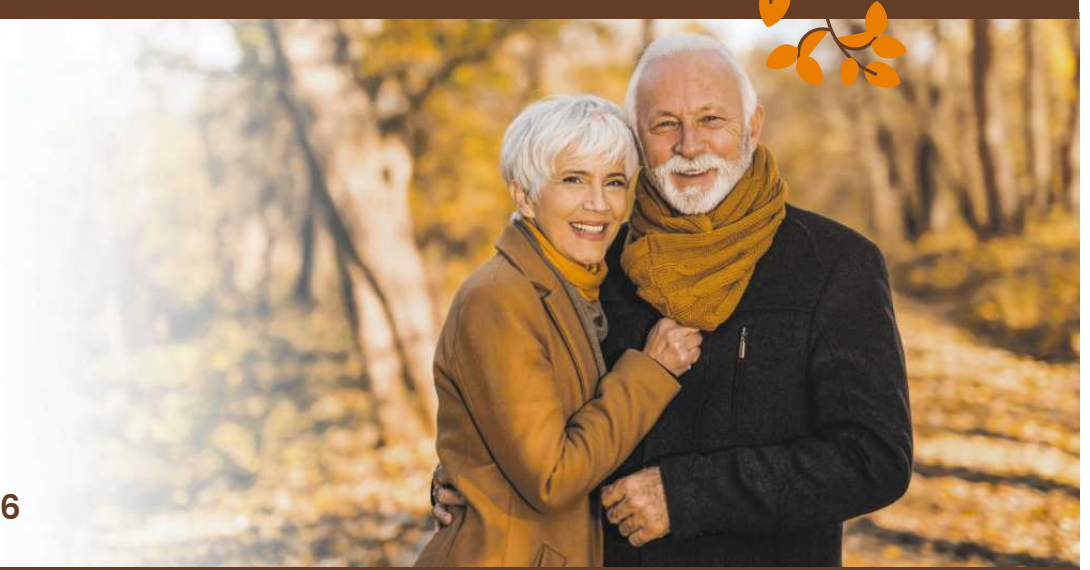

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Miasta trzeba projektować inaczej

Strach przed starością to lęk przed utratą godności

Architektura bywa naszym cichym opiekunem, ale może też pełnić funkcję brutalnego strażnika więziennego.

ROZMOWA Z
DR AGNIESZKĄ LABUS,
architektką

PRZEMYSŁAW JEDLECKI: Grupa mieszkańców na moim osiedlu stara się o budowę altany, w której starsze osoby będą mogły spędzać wspólnie czas. Zmieniają się potrzeby moich sąsiadów.
DR AGNIESZKA LABUS*: – Potrzeby pana sąsiadów nagle się nie zmieniły, tylko przez dekady polska przestrzeń publiczna była projektowana pod jednego, bardzo specyficznego typu użytkownika: w pełni sprawnego, trzydziestoletniego mężczyzny poruszającego się samochodem. Dzisiaj, w obliczu nieubłaganych zmian demograficznych zaczynamy zauważać, że ze wspólnych przestrzeni korzystają też inni. To, co się dzieje na pana osiedlu, to fantastyczny, oddolny odruch adaptacyjny. Sąsiedzi biorą sprawy w swoje ręce, bo instynktownie czują to, czego plany zagospodarowania przestrzennego często nie obejmują.

Przestawienie ławki z pełnego słońca w cień drzewa czy postawienie prostej altany kosztuje grosze, a z perspektywy urbanistycznej kompletnie zmienia mikroklimat życia danej społeczności. Osoba starsza, która wie, że po drodze do sklepu może sobie usiąść w cieniu, nabiera pewności siebie i wychodzi z domu. Ta, która takiej pewności nie ma, bo musi pokonać betonową pustynię, zostaje w czterech ścianach. To jest dokładnie ta cienka, niewidzialna granica między niezależnością i samodzielnością a dekompensacją zdrowotną oraz początkiem głębokiej izolacji.

Wiem, że nowe oczekiwania wynikają z tego, że się starzejemy. Należy bać się starości?
– Nie należy bać się samego procesu starzenia, bo to po prostu kolejny etap życia, tak samo naturalny i wpisany w nasze DNA jak dojrzewanie. Powinniśmy się jednak bardzo poważnie bać starości w otoczeniu, które nie jest na nią przygotowane.

W Polsce strach przed starością to w rzeczywistości głęboki, paraliżujący lęk przed utratą sprawczości i godności. Nie boimy się siwych włosów, zmarszczek czy upływającego czasu. Boimy się wizji, że staniemy się więźniami własnych mieszkań na trzecim czy czwartym piętrze w bloku z wielkiej płyty, bez windy. Boimy się braku dostępu do lekarza, wykluczenia komunikacyjnego w mniejszych miejscowościach, konieczności proszenia innych o pomoc w najprostszych czynnościach. Architektura wokół nas bywa cichym opiekunem, ale częściej staje się brutalnym strażnikiem więziennym. Jeśli stwarzamy warunki, w których człowiek z powodu barier w otoczeniu staje się fizycznie i psychicznie zależny od innych, to ten strach jest całkowicie racjonalny.

Znam jednak wiele osób, które się boją, że miasto stanie się dla nich niedostępne. Nie wejdą po stromych schodach do sklepu, nie pokonają ulicy, na której światła zmieniają się za szybko, nie wyjdą z domu, gdy jest za gorąco. Czy te obawy są przesadzone?
– Nie są. Wynikają z codziennego, twardego doświadczenia tysięcy osób. Polskie miasta i wsie są pełne pułapek architektonicznych i urbanistycznych. Przez lata budowaliśmy przestrzeń, która ignorowała biologię.

Wspomniał pan o sygnalizacji świetlnej – tempo zielonego światła jest zazwyczaj ustawiane pod kogoś, kto spieszy się do pracy i ma pełną ruchomość stawów. Dla osoby idącej z laseczką, o balkoniku czy z postępującą chorobą Parkinsona, kilkupasmowa arteria przy krótkim zielonym świetle jest barierą nie do przebycia. Wysokie krawężniki, strome schody bez podjazdów czy poręczy, dramatyczny brak czystych, publicznych toalet czy zjawisko miejskich wysp ciepła to nie są drobne niedogodności, tylko realne blokady, które spychają ludzi w izolację społeczną.

Szczególnie dramatycznie wygląda to latem. Upały w miastach zalanych betonem, na zrewitalizowanych rynkach, które zamieniono w kamienne patelnie, dla osób starszych i z chorobami układu krążenia stają się bezpośrednim zagrożeniem życia. Miasto, w którym latem w pełnym słońcu temperatura sięga 50 stopni Celsjusza, staje się dla seniora strefą niedostępną.

Jak zatem miasta powinny przygotowywać się do rosnącej liczby osób w wieku starszym?
– Nie ma jednej uniwersalnej recepty, zamykającej się w prostym sloganie. Warszawa ma zupełnie inne wyzwania komunikacyjne niż kurczący się demograficznie Wałbrzych, a jeszcze inne kłopoty napotyka wiejska gmina na Podlasiu czy rozlewające się przedmieścia Poznania. Istnieje jednak wspólna filozofia, którą musimy przyjąć: model miasta 15-minutowego i rygorystyczne projektowanie uniwersalne.

Właśnie po to, aby przestać opierać się na domysłach, a zacząć działać na twardych danych, stworzyłam Longevity Cities Index. To autorski projekt badawczy i wskaźnik, który pozwala nam w końcu zmierzyć, jak polskie (i nie tylko) miasta radzą sobie z wyzwaniem długowieczności. Index nie opiera się na ogólnikach, ale na mierzalnych parametrach: jak daleko mieszkaniec ma do najbliższego zacienionego miejsca odpoczynku? Jaki jest procent przejść dla pieszych bez barier architektonicznych? Czy infrastruktura społeczna i medyczna znajduje się w promieniu krótkiego spaceru?

Dzięki metodologii Longevity Cities Index każde miasto może przeprowadzić precyzyjny audyt i odpowiedzieć sobie na pytanie, gdzie starsi ludzie fizycznie żyją, jakimi ścieżkami się poruszają i gdzie system zawodzi. Lokalność i precyzyjna diagnoza są tu kluczem. W jednej dzielnicy absolutnym priorytetem będzie modernizacja fatalnej infrastruktury pieszej i doświetlenie przejść. W innej kluczowe okaże się dofinansowanie małej retencji i błyskawiczne zasadzenie szpalerów drzew, które obniżą temperaturę na betonowym osiedlu z wielkiej płyty. Zamiast zgadywać, musimy diagnozować miasto ulica po ulicy.

Nawet gdyby wskaźnik dzietności z dnia na dzień w sposób cudowny skoczył do poziomu zastępowalności pokoleń, to i tak te dzieci wejdą na rynek pracy dopiero za ćwierć wieku. Przez najbliższe dekady będziemy społeczeństwem drastycznie i błyskawicznie starszym

Miasta mają ograniczone budżety. Nie stać je na wszystko. Od czego powinny zacząć? Od jakich usług dla seniorów, od jakich działań w przestrzeni miejskiej?
– To mit, że dostosowanie miasta do potrzeb osób starszych wymaga wielomilionowych inwestycji. Nie musimy od razu budować drogich, spektakularnych, przeszklonych centrów seniora, które ładnie wyglądają w folderach wyborczych. Z danych zbieranych w ramach Longevity Cities Index jasno wynika, że rewolucja zaczyna się od detali. Musimy zacząć od podstawy piramidy potrzeb – od bezpiecznego poruszania się i dostępności usług na poziomie parteru.

Zaczynamy od rzeczy prozaicznych: naprawa nierównych, „klawiszujących" chodników, o które łatwo się potknąć. Obniżenie krawężników do zera. Wydłużenie czasów przejść na światłach. Montaż ławek z oparciami oraz podłokietnikami (co ułatwia wstawanie) co 100-150 metrów, bo to jest maksymalny dystans, jaki osoba z dusznościami czy bólami stawów może pokonać bez odpoczynku.

Kolejny krok to cień i woda. Nasadzenia zieleni wysokiej. Nie rachitycznych krzaczków w donicach, ale prawdziwych drzew dających osłonę przed słońcem- oraz ogólnodostępne poidełka. To nie luksus, tylko kwestia bezpieczeństwa zdrowotnego w czasie fal upałów. Wreszcie, lokalne punkty usług: wspieranie przez samorząd (np. poprzez preferencyjne czynsze) małych sklepów, aptek, warzywniaków i placówek medycznych blisko domów. Taka infrastruktura tworzy organiczne, osiedlowe miejsca spotkań, z których korzystają wszyscy.

A jak przekonać władze miasta, że to ważne i się opłaci?
– Z samorządowcami i skarbnikami miejskimi trzeba rozmawiać językiem twardych danych i budżetu, a nie tylko empatii. Argumenty czysto ludzkie są ważne, ale decyzje podejmuje się na podstawie arkuszy kalkulacyjnych. I tu znów

eprasa.pl e57979ed5f

• W dobrze zaprojektowanym mieście władza dba o montaż ławek z oparciami oraz podłokietnikami (co ułatwia wstawanie) co 100-150 metrów, bo to jest maksymalny dystans, jaki osoba z dusznościami czy bólami stawów może pokonać bez odpoczynku

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

posługuję się wnioskami płynącymi z Longevity Cities Index, który udowadnia, że inwestowanie w przestrzeń przyjazną starzeniu się nie jest wydatkiem socjalnym, ale absolutnie najlepszą inwestycją w finanse publiczne, lokalną gospodarkę i ochronę zdrowia.

Gdy wychodzimy z domu, spacerujemy, idziemy na zakupy, spotykamy się z ludźmi, to dłużej zachowujemy sprawność fizyczną i poznawczą. Z punktu widzenia budżetu państwa i samorządu oznacza to gigantyczne oszczędności. Bezpieczny chodnik i dobre oświetlenie to mniej upadków i złamań szyjki kości udowej, które w tym wieku często kończą się długą, niezwykle kosztowną hospitalizacją, a w konsekwencji trwałą utratą samodzielności. Miejsce do integracji to mniejsze ryzyko głębokiej depresji. Utrzymanie samodzielności opóźnia moment, gdy senior trafia do systemu opieki długoterminowej (ZOL, DPS), który jest dramatycznie niedofinansowany i drogi w utrzymaniu. Mówiąc najprościej: każdy tysiąc złotych wydany na ławkę, cień i bezpieczny chodnik to setki tysięcy złotych zaoszczędzone w systemie ochrony zdrowia i pomocy społecznej. Co więcej, osoby, które są aktywne, uczestniczą w tzw. gospodarce długowieczności, kupują lokalnie, korzystają z kawiarni, usług fryzjerskich czy kulturalnych, napędzając lokalny biznes.

Czy miasta nie wykonują czasami działań pozornych albo po prostu źle je dobierają? Mam przed oczami liczne siłownie pod chmurkami.

– Zjawisko „grantozy" i robienia czegoś pod publiczkę, bez pytania docelowych użytkowników o zdanie, to niestety nasz narodowy grzech w zarządzaniu przestrzenią. Klasyczne siłownie pod chmurką, o których pan wspomniał, to idealny przykład. W ramach budżetów obywatelskich postawiono ich w Polsce tysiące. Często bez jakiegokolwiek zadaszenia, bez infrastruktury towarzyszącej, z metalowymi, zimnymi (lub parzącymi latem) urządzeniami, z których seniorzy po prostu nie mogą korzystać. Te maszyny są kompletnie niedostosowane do ich możliwości stawowych i wydolnościowych. Zamiast tego, w tych samych miejscach, można stworzyć ogrody sensoryczne, tężnie solankowe z łagodnymi ścieżkami spacerowymi czy przestrzenie do gry w bule, które faktycznie aktywizują i integrują.

Inny bolesny przykład to tworzenie scentralizowanych, luksusowych „Klubów Seniora" czy dziennych domów opieki na dalekich obrzeżach miast, gdzie akurat gmina miała tanią działkę. Cóż z tego, że budynek jest nowoczesny, skoro starsza osoba musi do niego dojechać z przesiadkami autobusem niskopodłogowym, który jeździ raz na godzinę? Przestrzeń publiczna staje się boleśnie pozorna, gdy powstaje w gabinetach urzędników, w odosobnieniu od realiów codziennego życia.

Politycy różnych opcji chcą walczyć z wyludnianiem się miast, przedstawiają pomysły zwiększające dzietność. Eksperci odpowiadają, że ważniejsza jest adaptacja do zmian demograficznych, których raczej cofnąć się nie da. Co Pani o tym sądzi?

– Politycy na całym świecie uwielbiają mówić o zwiększaniu dzietności, ponieważ to brzmi jak prosta, optymistyczna obietnica i bardzo łatwo ulepić z tego chwytliwy program wyborczy. Niestety, matematyka i struktura demograficzna Polski oraz całej Europy są nieubłagane. Znajdujemy się na równi pochyłej. Nawet gdyby wskaźnik dzietności z dnia na dzień w sposób cudowny skoczył do poziomu zastępowalności pokoleń, to i tak te dzieci wejdą na rynek pracy dopiero za ćwierć wieku. Przez najbliższe dekady będziemy społeczeństwem drastycznie i błyskawicznie starszym.

W tym dyskursie nie chodzi o to, by rezygnować ze wspierania młodych rodzin – to fundament przetrwania narodu. Jednak traktowanie polityki prorodzinnej jako wygodnego alibi, zastępstwa dla systemowej adaptacji do starzenia się, jest fatalnym błędem i zamykaniem oczu na rzeczywistość. Adaptacja demograficzna to nie jest abstrakcja przyszłości, tylko realia, z którymi musimy się zmierzyć w planowaniu przestrzennym tu i teraz. Obojętnie jak wysokie świadczenia finansowe za urodzenie dziecka wprowadzimy, luki pokoleniowej w najbliższych dekadach nie zasypiemy. Dlatego miasta muszą przestać planować swój rozwój tak, jakby wciąż trwał baby boom lat 80., a zacząć projektować dla nadchodzącej, srebrnej fali.

Zatem pozostaje nam trzymać kciuki za dobre starzenie się.

– Samo zaciskanie kciuków niczego nie zmieni, a jedynie pogłębi chaos. Dobre, godne starzenie się nie jest w XXI wieku kwestią genetycznego przypadku ani łutu szczęścia. To wynik bardzo świadomego projektowania procesów, systemów i otaczającej nas przestrzeni. Jako badaczka, która zderza z rynkiem swoje badania i pomysły, od ponad 15 lat staram się edukować, że miasto można zaprogramować na długowieczność i dodatkowo to zmierzyć. Można zobaczyć, gdzie mamy luki, jakich danych brakuje, jakie obszary wypadają korzystanie, sprzyjają zdrowemu i dobremu życiu w danym miejscu. Moim celem jest wypracowanie nowego standardu Architektury Długowieczności – zmiana paradygmatu polegająca na zmianie kodu pocztowego na kod długowieczności. Wyobraźmy sobie, że to decyduje o wartości miejsca i jakości życia.

Dlatego jako społeczeństwo musimy całkowicie przestawić w myśleniu nasze wskaźniki sukcesu. Dotychczasową miarą jakości i „rozwoju" miasta była liczba nowo wylanych estakad, przepustowość dróg szybkiego ruchu czy wysokość spektakularnych, szklanych biurowców. Dzisiaj o klasie metropolii, miasteczka czy zwykłego osiedla świadczy to, jak żyje się w nim najsłabszym i najbardziej wymagającym użytkownikom. Jak miasto może sprzyjać zdrowiu ludzi na każdym etapie ich cyklu życia – bo umówmy się starzenie się to nie diagnoza medyczna, to proces biologiczny, który możemy spowolnić, a ogromny wpływ na to ma właśnie nasze otoczenie, od miasta, przez dzielnice, ulicę, budynek, po konkretne lokum.

Jeśli przy użyciu mądrej architektury i urbanistyki stworzymy przestrzeń, w której schorowana osoba czuje się bezpiecznie, radzi sobie z upałem, samodzielnie robi zakupy i ma gdzie spotkać się z przyjaciółmi, to w takiej przestrzeni zyskamy wszyscy. Taka przestrzeń daje nam zdolność funkcjonowania, każdemu bez wyjątku. I to będzie zrównoważone i dobre do życia miasto. Miasto długowieczności – takie, które jest odporne na zmiany demograficzne, społeczne, klimatyczne i dla którego najważniejszą wartością jest człowiek w pełnym spektrum swojego życia, bez względu na wiek, płeć i stopień sprawności. ●

*Dr inż. arch. Agnieszka Labus

• to adiunktka na Politechnice Śląskiej, założycielka i prezeska Fundacji LAB 60+ oraz ekspertka w rządowej Radzie ds. Polityki Senioralnej (2024-2026). Jako pionierka architektury długowieczności w Polsce prowadzi badania naukowe nad nowym modelem miast sprzyjających długowieczności. Łącząc naukę z praktyką, doradza samorządom i inwestorom, jak projektować przyjazne przestrzenie z myślą o wyzwaniach demograficznych. Doświadczenie zdobywała na zagranicznych uczelniach, m.in. UC Berkeley, University of Westminster, Politechnice w Madrycie, Uniwersytecie w Edynburgu. Jest autorką innowacyjnego indeksu gotowości lokalizacji do wspierania długowieczności Longevity Cities Index oraz pierwszą architektką wyróżnioną Nagrodą Naukową „Polityki", laureatką programu TOP500 Innovators oraz stypendium dla wybitnych młodych naukowców MNiSW a także Fundacji na rzecz Nauki Polskiej „START". Wierzy, że długowieczność jest jak podróż dokoła świata – wymaga przemyślanej strategii, odpowiedniego budżetu i dobrze zaprojektowanej przestrzeni do życia.

REKLAMA

34451561

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Urbanistyka

Miasto przyjazne seniorom jest dobre dla wszystkich

Pani Maria co rano wychodzi po chleb. Do sklepu ma niecałe pięćset metrów. Wie, że po drodze będzie mogła odpocząć na ławce pod drzewem, na osiedlu działa publiczna toaleta, a na przejściu dla pieszych zdąży przejść na zielonym świetle.

Agata Sawczenko

78-letnia Maria opowiada: – Mieszkam na trzecim piętrze, w bloku bez windy. Mam chory kręgosłup, więc zejście i wejście po schodach to dla mnie duży wysiłek. Jak byłam młoda, spacer do osiedlowego sklepu zajmował mi pięć minut, dziś trzy-cztery razy dłużej. Na szczęście administracja osiedla zadbała o ławeczki, więc mam gdzie po drodze odpocząć, pod warunkiem że jest ładna pogoda. Gdy ławki są mokre, przystaję i tylko się o nie opieram. W dodatku mam kłopoty z żołądkiem, a w sklepie nie ma toalety. Dla mnie to duży kłopot. Na takie wyprawy kupuję jednorazową bieliznę, ale naprawdę to nie jest dobre wyjście. Raczej konieczność, która mnie bardzo krępuje.

Dlatego Maria sama do sklepu chodzi bardzo rzadko. Zakupy przywożą jej dzieci, choć Maria wolałaby być samodzielna. – Wyprawa do sklepu do dla mnie atrakcja. W moim wieku nie mam ich zbyt wiele – wyjaśnia.

Opowiada, że apteka i przychodnia są jeszcze dalej niż spożywczak. W jedną stronę może podjechać autobusem, ale już z powrotem nie, bo tak rozplanowane są przystanki. Gdy dzieci nie mogą jej zawieźć, jeździ tam taksówką, ale to dla niej duży wydatek. – I nie każdy taksówkarz chce wziąć taką trasę. Mówią, że za krótka, że im się nie opłaca – dodaje.

Jeszcze dalej, choć niby wciąż na tym samym osiedlu, są biblioteka i klub seniora. Maria z nich nie korzysta, nie ma siły tam dotrzeć. – Na szczęście jestem zaprzyjaźniona z sąsiadką, która mieszka piętro niżej. Inaczej chyba nie poradziłabym sobie ze swoją samotnością – mówi.

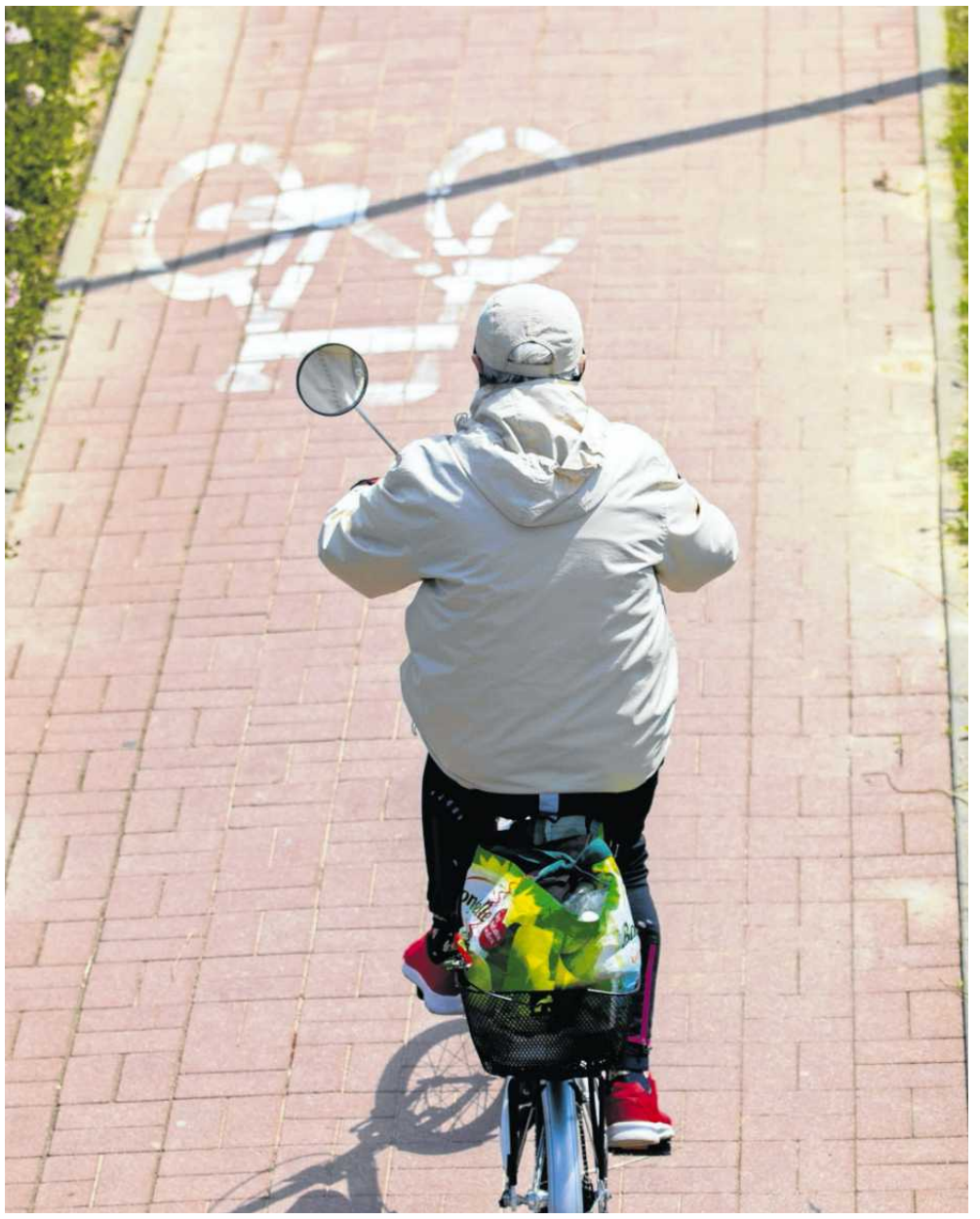

• **Starzenie się społeczeństw nie jest już problemem przyszłości, lecz jednym z najważniejszych wyzwań rozwojowych.** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Polsce żyje dziś ponad 10 milionów osób po 60. roku życia. Prognozy wskazują, że do połowy stulecia seniorzy mogą stanowić około 40 proc. społeczeństwa. Podobne procesy zachodzą na całym świecie. Według Światowej Organizacji Zdrowia do 2030 roku liczba osób powyżej 60. roku życia wzrośnie do 1,4 miliarda, a do 2050 roku przekroczy 2 miliardy. Starzenie się społeczeństw nie jest już więc problemem przyszłości, lecz jednym z najważniejszych wyzwań rozwojowych.

Eksperci podkreślają, że miasto przyjazne seniorom nie powinno być traktowane jako osobna kategoria urbanistyczna. Nie chodzi o tworzenie przestrzeni dla jednej grupy wiekowej. Chodzi o stworzenie miasta, które dobrze służy człowiekowi na każdym etapie życia.

REKLAMA 34449882

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Dr Urszula Abłażewicz, socjolożka z Wydziału Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku zauważa, że jeśli miasto będzie wygodne dla osiemdziesięciolatka, będzie również wygodne dla rodzica z wózkiem, osoby z niepełnosprawnością czy mieszkańca wracającego do zdrowia po chorobie. – Naszym celem powinno więc być projektowanie miasta, które jest przyjazne ludziom, niezależnie od ich wieku i poziomu sprawności – podkreśla.

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD KILKU MINUT SPACERU

Jeszcze kilkanaście lat temu większość miejskich inwestycji oceniano przez pryzmat liczby nowych ulic, parkingów czy przepustowości skrzyżowań. Dziś coraz częściej mówi się o bliskości.

Dr Anna Augustyn, ekspertka w dziedzinie inteligentnych miast, autorka publikacji naukowych i książki poświęconej tej dziedzinie, zwraca uwagę, że wraz z wiekiem przestrzeń codziennego życia naturalnie się kurczy. Dla osoby młodej dodatkowy kilometr nie ma większego znaczenia. Dla osiemdziesięciolatka może być przeszkodą nie do pokonania. Dlatego tak ważna jest idea miasta 15-minutowego. Nie chodzi o to, by dokładne odmierzać czas, lecz o zapewnienie mieszkańcom możliwości załatwienia podstawowych spraw w pobliżu miejsca zamieszkania. Sklep spożywczy, apteka, przychodnia, poczta, przystanek autobusowy, park, biblioteka czy miejsce spotkań powinny znajdować się na tyle blisko, by można było dotrzeć do nich pieszo mniej więcej w kwadrans. To właśnie na poziomie osiedla rozstrzyga się, czy senior będzie aktywnym uczestnikiem życia społecznego, czy zacznie stopniowo zamykać się we własnym mieszkaniu.

– Jeśli w zasięgu spokojnego spaceru znajdują się sklep, apteka, przychodnia, przystanek, park i miejsce spotkań, senior może nadal samodzielnie organizować swoje życie. Jeśli każda z tych czynności wymaga samochodu albo pomocy drugiej osoby, miasto zaczyna odbierać mu niezależność – mówi dr Augustyn.

ŁAWKA MOŻE ZDECYDOWAĆ, CZY KTOŚ WYJDZIE Z DOMU

Kiedy rozmawia się o mieście przyjaznym seniorom, najczęściej jest mowa o schodach, windach czy podjazdach. Dr Abłażewicz zwraca uwagę, że bardzo często zapominamy o rzeczach znacznie prostszych. Na wielu osiedlach zwyczajnie brakuje miejsc do odpoczynku. – To nie jest tylko kwestia przestrzeni publicznej w centrum miasta. Równie ważne jest to, jak zorganizowane są osiedla. Brakuje ławek, które pozwalałyby osobom starszym odpocząć w czasie spaceru lub w drodze po zakupy – zauważa dr Abłażewicz.

Dla zdrowego czterdziestolatka nie ma to większego znaczenia. Dla osoby po osiemdziesiątce może oznaczać rezygnację ze spaceru. Jeżeli trzeba dojść do sklepu, apteki lub przystanku, a po drodze nie ma gdzie odpocząć, nawet niewielka odległość zaczyna być problemem.

Socjolożka zwraca uwagę na jeszcze jeden szczegół. Nie każda ławka pełni tę samą funkcję. Są ławki, które pozwalają jedynie usiąść. Są też takie, które zachęcają do rozmowy. – Badacze dzielą ławki na dospołeczne i odspołeczne. Te ustawione obok siebie, w kształcie litery L lub C, sprzyjają rozmowie, a te, na których ludzie siedzą bokiem lub tyłem do siebie, bez możliwości nawiązania kontaktu wzrokowego, dają znacznie mniejsze szanse na interakcję – mówi.

SPACER NIE MOŻE BYĆ WYZWANIEM

Starsi mieszkańcy bardzo często nie potrzebują specjalnych przywilejów. Potrzebują bezpiecznej przestrzeni: równych chodników, obniżonych krawężników, dobrego oświetlenia, czytelnego oznakowania, wystarczająco długiego zielonego światła na przejściu dla pieszych.

Architekt Zenon Zabagło zwraca uwagę, że coraz więcej nowych inwestycji mieszkaniowych uwzględnia potrzeby osób starszych. Buduje się w nich windy, likwidowane są bariery architektoniczne, poprawia się dostępność budynków. – Już nie będziemy się potykali o wysokie krawężniki czy pokonywali wysokich schodów tylko po to, żeby dostać się do mieszkania. Coraz częściej nawet tam, gdzie nie wymagają tego przepisy, inwestorzy montują windy i inne udogodnienia – mówi architekt.

Zmiany są widoczne, ale wiele przestrzeni nadal projektowanych jest przede wszystkim z myślą o samochodach. Dr Urszula Abłażewicz zauważa, że potrzeby kierowców często zdają się ważniejsze od potrzeb pieszych. Tymczasem dla osoby starszej problemem może być nie tylko brak podjazdu czy poręczy przy schodach, ale także zbyt krótki czas zielonego światła na przejściu dla pieszych. Przejście przez ulicę, które dla młodszych mieszkańców trwa kilkanaście sekund, dla osób w starszym wieku może stać się źródłem stresu.

Warto pamiętać, że seniorzy są również bardziej narażeni na upadki, które często kończą się poważnymi urazami, utratą sprawności lub koniecznością długotrwałego leczenia. Dlatego tak istotne znaczenie ma staranne utrzymanie przestrzeni publicznej, np. odśnieżanie chodników czy usuwanie nierówności nawierzchni.

Jest jeszcze jeden temat, który regularnie pojawia się w rozmowach z seniorami, a w debatach o miastach niemal nie istnieje. Chodzi o dostęp do publicznych toalet. Dla młodszych ich brak bywa niedogodnością. Dla osób starszych może oznaczać rezygnację z dłuższego spaceru, wizyty w parku czy udziału w wydarzeniu kulturalnym.

Dr Abłażewicz podkreśla, że właśnie takie pozornie drobne bariery mają najbardziej wykluczający charakter. Można mieć piękne parki, nowoczesne place i odnowione centra miast, ale jeśli osoba starsza nie ma możliwości skorzystania z toalety, przestrzeń staje się dla niej mniej dostępna.

INTELIGENTNE MIASTO NIE ZACZYNA SIĘ OD APLIKACJI

Przez lata pojęcie smart city kojarzyło się głównie z technologią. Dr Anna Augustyn uważa jednak, że takie podejście jest zbyt powierzchowne. Jeżeli skorzystanie z podstawowej usługi publicznej wymaga smartfona, kodu QR czy poruszania się po skomplikowanym systemie cyfrowym, technologia może stać się barierą.

Prawdziwie inteligentne miasto wykorzystuje technologię dyskretnie. Może to być teleopieka, system monitorujący bezpieczeństwo samotnych seniorów, czujniki wykrywające upadki czy rozwiązania wspierające codzienne funkcjonowanie. Technologia powinna działać w tle i pomagać mieszkańcom, a nie utrudniać korzystanie z miasta.

SAMOTNOŚĆ BYWA GROŹNIEJSZA NIŻ SCHODY

Choć rozmowa o miastach przyjaznych seniorom często koncentruje się na infrastrukturze, eksperci coraz częściej mówią o innym problemie: samotności.

Według WHO tworzenie miast przyjaznych seniorom wymaga nie tylko likwidowania barier architektonicznych, ale również przeciwdziałania izolacji społecznej. Dlatego równie ważne, jak chodniki i przystanki, są miejsca spotkań: biblioteki, domy kultury, kluby seniora, targowiska, kawiarnie, centra aktywności mieszkańców. To właśnie tam tworzą się więzi społeczne.

Anna Augustyn zwraca uwagę, że czasem zwyczajna rozmowa ze sprzedawcą czy spotkanie sąsiada na ławce stają się elementem poczucia bezpieczeństwa. To sąsiad jako pierwszy może zauważyć, że starsza osoba od kilku dni nie wychodzi z domu.

Urszula Abłażewicz podkreśla z kolei, że miasta przyjazne seniorom nie powinny prowadzić do izolowania osób starszych w odrębnych enklawach czy osiedlach. Potrzebne są przestrzenie, które sprzyjają spotkaniom między pokoleniami. Dopiero wtedy możliwe jest przełamywanie stereotypów i budowanie wzajemnej życzliwości.

– Najlepszym testem jakości miejskiej przestrzeni jest bardzo proste pytanie: czy osoba w wieku osiemdziesięciu i więcej lat może sama wyjść z domu, bezpiecznie przejść ulicę, zrobić zakupy, pojechać autobusem, spotkać innych ludzi i wrócić bez konieczności proszenia kogokolwiek o pomoc? Jeśli odpowiedź brzmi „tak", mamy do czynienia z miastem naprawdę nowoczesnym – mówi dr Augustyn. – Bo miasto przyjazne seniorom nie jest miastem dla starych ludzi. Jest miastem zaprojektowanym na całe życie. ●

Polacy coraz starsi

10

MILIONÓW

• **Tyle osób po 60. roku życia żyje dziś w Polsce. Prognozy wskazują, że do połowy stulecia seniorzy mogą stanować około 40 proc. społeczeństwa**

REKLAMA

34452873

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Niezależny 93-latek pozna 70-letnią panią

Jak randkują seniorzy, kiedy ich

Córka od dłuższego czasu powtarzała: „Mama, przecież ty jesteś młoda, fajna babka, daj sobie jeszcze szansę na szczęście”. I tak Ewa poznała na Tinderze Jerzego.

Ilona Godlewska

• **Seniorzy nie są grupą homogeniczną. Jeśli chodzi o związki, ich potrzeby i możliwości są bardzo zróżnicowane, zależne od indywidualnych doświadczeń życiowych**
FOT. KATARZYNABIALASIEWICZ

– Mieliśmy się z mężem zestarzeć, a on wyszedł na działkę i już nie wrócił. Zawał. Z dnia na dzień zostałam sama. Nawet nie przyszło mi wtedy do głowy, że jeszcze będę sobie kogoś szukać. Lata mijały, odchodzili kolejni znajomi, część przeprowadziła się do dzieci, niektórzy poumierali i pustka w środku ciągle się powiększała – mówi Małgorzata.

Ma 67 lat, od 14 jest wdową. Swojej nowej drugiej połówki zaczęła szukać rok temu. Zapisała się do jednego z gdańskich klubów seniora. – Praktycznie same kobiety, ale one mi pokazały, że nawet w takim wieku można jeszcze poszukać czegoś dobrego dla siebie – przyznaje. – Momentem przełomowym był ślub jednej z koleżanek z klubu, ona 72 lata, on 75. Wtedy sobie pomyślałam, że ja też nie chcę sama siedzieć w domu.

Profil na portalu randkowym pomogła Małgorzacie stworzyć sąsiadka, 40-latka, która w ten właśnie sposób poznała swojego obecnego partnera. Są razem od roku.

– Chłopak całkiem do rzeczy. Widzę, że im się układa. Grzeczny, z dobrą pracą – ocenia Małgorzata. – Trochę odczarował mi te portale randkowe, bo wcześniej sądziłam, że tam głównie są bałamuciarze.

Małgorzata przyznaje, że odkąd szuka partnera, spotkała się na żywo z kilkoma mężczyznami poznanymi w internecie. Z jednymi tylko raz (bo „tylko jedno mieli w głowie”), z innymi trochę więcej. Najdłuższy staż to pięć randek.

– Ale to nie było to – przyznaje. – Inne zainteresowania, inna wizja przyszłości. Chciałabym jeszcze coś zobaczyć, trochę pożyć. Nie chcę partnera, który będzie całe dnie spędzał na kanapie przed telewizorem.

POZNAM ZARADNEGO SENIORA NA RESZTĘ ŻYCIA

Partnera do życia i podróży poszukuje też Bożena, 67-latka z Warszawy.

– Co roku przynajmniej raz wyjeżdżam gdzieś za granicę. Wcześniej z byłym mężem, potem z koleżankami. Tylko im już się za bardzo nie chce, a mnie się marzy jeszcze choćby Japonia i Kanada – przyznaje.

O powodach swojego rozwodu po 21 latach wspólnego życia Bożena rozmawiać nie chce. – To zamknięty etap, z byłym mężem nie mamy kontaktu od kilku lat. Ma nową rodzinę, nie mieliśmy dzieci, więc nie ma potrzeby utrzymywać żadnych relacji. Zresztą on wyprowadził się z Warszawy, teraz mieszka w okolicach Szczecina, nie widujemy się.

Jakiego mężczyzny szuka Bożena? – Zaradnego – mówi bez wahania. – Nie chcę go za sobą ciągnąć. Chciałabym, żebyśmy się wspierali. Wiadomo, każdy może mieć gorszy dzień, ale niepotrzebny jest mi ktoś, kto wszędzie widzi przeszkody.

– A wygląd? – dopytuję.

– Zawsze podobali mi się bruneci, a jednak mój mąż był blondynem. On musi po prostu mieć to coś.

Bożena zarejestrowała się na Tinderze pół roku temu. Wcześniej liczyła, że spotka przyszłego partnera w tradycyjny sposób, w realu, ale się nie udało. – Jest w Gdańsku takie miejsce z potańcówkami, gdzie często przychodzą seniorzy, ale albo są to pary, albo mężczyźni nastawieni tylko na podryw. A ja nie chcę już tylko flirtować – mówi Bożena.

Na randkach z aplikacji była dotychczas cztery razy. – Najpierw chcę człowieka trochę poznać, więc na początku piszemy do siebie, potem jakiś telefon, na końcu spotkanie – opowiada. – Jak dotąd nie udało mi się spotkać kogoś, z kim chciałabym dzielić życie, ale wciąż mam nadzieję, że to przede mną. Dopinguje mnie koleżanka, która kilka miesięcy temu poznała w sieci partnera. Teraz planują ze sobą zamieszkać.

Ta koleżanka to Ewa, 68-letnia emerytowana nauczycielka. Od lutego w związku z Jerzym, emerytowanym marynarzem i wdowcem. Poznali się na Tinderze. Ewa zarejestrowała się w aplikacji po namowach córki.

– Od dłuższego czasu powtarzała: „Mama, przecież ty jesteś młoda, fajna babka, daj sobie szansę na szczęście”. I rzeczywiście tego szczęścia trochę mi do tej pory brakowało. Mąż odszedł do innej, zresztą, kiedy byliśmy razem, też nie było kolorowo, dużo się kłóciliśmy, bo mąż wiecznie był w pracy. Nawet na wakacje z nami nie wyjeżdżał – opowiada.

– Od razu zaiskrzyło – mówi Ewa o związku z Jerzym. – Mamy takie samo poczucie humoru, podobają nam się podobne filmy, obydwoje też lubimy spacerować. I chyba właśnie tym mnie ujął na pierwszej randce, bo zaproponował spacer i kawiarnię.

Z badań wynika, że dla seniorów, którzy poszukują drugiej połówki, seks jest jednym z najważniejszych priorytetów. 97 badanych przyznało, że jest on bardzo ważny w związku romantycznym

ZWIĄZEK BEZ SEKSU. CZY WŚRÓD SENIORÓW TO NORMA?

Kilka miesięcy temu zostały opublikowane wyniki badań amerykańskiego Uniwersytetu New Hampshire, które analizują, w jaki sposób dorośli single w wieku 60–83 lata postrzegają seks, randki i związki. Jedna z badawczyń przeprowadziła szczegółowe wywiady telefoniczne z 50 samotnymi mężczyznami i z 50 samotnymi kobietami w wieku od 60 do 83 lat, którzy korzystali z internetowych platform randkowych. Z rozmów wynika, że dla seniorów seks jest jednym z najważniejszych priorytetów. 97 badanych przyznało, że jest on bardzo ważny w związku romantycznym. 72 uczestników (36 mężczyzn i 36 kobiet) stwierdziło, że nie zdecydowałoby się na związek, w którym nie byłoby aktywności seksualnej, a niektórzy z nich określili brak seksu jako „kwestię przesądzającą o zakończeniu relacji”.

O ten aspekt związku pytam moich rozmówców. Odpowiadają niechętnie. – Zobaczymy, co życie przyniesie – opowiada Bożena.

Małgorzata: – Byłoby miło mieć się do kogoś przytulić w nocy.

Ewa: – Mogę tylko powiedzieć, że jest nam ze sobą dobrze.

Jedynie Piotr mówi bez ogródek: – Jeśli ktoś twierdzi, że seks nie jest dla niego ważny, to po prostu kłamie. To nie jest tak, jak sobie myślą nasze dzieci, że po siedemdziesiątce zostaje już tylko studiowanie gazetek z marketów. My także mamy swoje potrzeby.

JEŚLI NIE TINDER, TO CO?

Moi rozmówcy głównie szukają partnerów przez aplikacje w smartfonach. – Zarejestrowanie się na Tinderze zajęło mi kilka minut, nie było to szczególnym wyzwaniem. Najwięcej czasu spędziłem nad pytaniem „co mnie kręci”. W odpowiedziach było – Piotr czyta screen z aplikacji – jedzenie roślinne, uliczne, ramen, piwo kraftowe. W kreatywności: upcycling, tworzenie treści, inwestycje, blogowanie. – To takie śmieszne – ocenia.

– Bo? – dopytuję.

– Co wybrać, żeby nie wyjść na starucha? Na ramenie byłem parę razy, było średnio. Sushi? Wolę jedzenie na ciepło. Nie bloguję, nie inwestuję – wylicza.

Ewa: – Córka przekonywała, że czasy się zmieniły, że teraz mało kto szuka partnerów w realu. Wychodzi na to, że miała rację. Byłam zszokowana, ilu mężczyzn po sześćdziesiątce tylko z samego Trójmiasta szuka partnerek za pomocą aplikacji.

Nie oznacza to jednak, że seniorzy nie zgłaszają się do biur matrymonialnych. Internetowe biuro Serenada na rynku działa od ponad 20 lat. – Zapisuje się dużo więcej seniorów pragnących poznać kogoś odpowiedniego na stałe, na dalszą drogę życia, niż osób młodszych, które szukają raczej drugiej połówki na portalach towarzyskich – przyznaje Elżbieta Studzińska, właścicielka Serenady.

Skuteczności poszukiwań nie chce jednak oceniać. – Nie wszyscy seniorzy korzystający z tego portalu kontaktują się ze mną telefonicznie czy też mejlowo i nie wszyscy powiadamiają mnie o rezultatach swoich kontaktów z osobami wybranymi na portalu – tłumaczy.

Z kolei Małgorzata Bambrowicz, właścicielka biura matrymonialnego LoveZnajdźMiłość przyznaje, że gdy myślimy o seniorze, mamy na myśli osoby mało aktywne, spędzające czas w domu, na kanapie.

– A ja widzę w biurze coś zupełnie odwrotnego, osoby między sześćdziesiątką a siedemdziesiątką wciąż żyją jak młodzi ludzie – przyznaje. – Szukają miłości i co bardzo ważne, wśród osób, które do mnie przychodzą, są

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

dzieci nie widzą

ludzie aktywni, szukające osób podobnych do siebie. Na emeryturze chcą w pełni korzystać z życia. Zwłaszcza kobiety są bardzo aktywne, zadbane i pełne pomysłów na spędzanie wolnego czasu. Często zdarza się, że szukają młodszego partnera, bo siły witalne mają wciąż jeszcze na wysokim poziomie. Prawda jest taka, że panowie, którzy przychodzą do biura, również dbają o siebie, żyją aktywnie i nie wyglądają na swój wiek. Też szukają młodszych partnerek, ale najważniejsze jest dla nich wspólne spędzanie czasu.

LoveZnajdźMiłość oferuje specjalny pakiet dla seniorów. – Starsi klienci szukają dłużej niż młodzi 20-, 30-latkowie, ale to wynika z tego, że młodzi mają zazwyczaj ten sam cel – zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Jeżeli ktoś się zwraca do biura matrymonialnego w młodym wieku, to zazwyczaj po to, żeby założyć rodzinę i często są to osoby, które szukają męża, żony – mówi Bambrowicz. – Tymczasem seniorzy nie zawsze szukają kogoś do małżeństwa, czasami związku partnerskiego, a czasami tylko do towarzystwa. Kobiety rozglądają się za kompanami podróży, z kolei mężczyźni często deklarują, że chcieliby mieć z kim posiedzieć w domu. Część seniorów w ogóle nie myśli o tym, by ze sobą docelowo zamieszkać. Mam parę, która poznała się trzy lata temu w naszym biurze – pan będzie miał 80 lat, pani ma 78. Spędzają ze sobą codziennie czas, ale jednocześnie każdy ma swoje aktywności. Mieszkają osobno, lecz oboje deklarują, że są w bardzo szczęśliwym związku.

Warunek przyjęcia do biura to własne mieszkanie, ale i tak osoby po sześćdziesiątce dopytują, czy ten, kogo wybrały, aby na pewno ma własne lokum. – Bywają uwagi w opisie: „mam wszystko przepisane na wnuczkę" – mówi Bambrowicz. – Wydawało mi się to nieco śmieszne, ale z drugiej strony to zrozumiałe, że seniorzy chcą się upewnić, czy druga strona nie jest interesowna.

– Muszę wspomnieć o jednej rzeczy, która kiedyś mnie zaskakiwała. Dla seniorów autentycznie ważna jest bliskość, czasami ważniejsza niż dla osób około czterdziestki – mówi.

Najstarszy klient LoveZnajdźMiłość ma 93 lata. – Bardzo bystry, inteligentny, niezależny pan – charakteryzuje go Bambrowicz. – On także szuka młodszej partnerki. Jest problem, bo nie jest łatwo znaleźć panią, która ma lat 70 i chciałaby się związać z kimś, kto jest po dziewięćdziesiątce. Wiadomo, nie każdemu się uda, ale sporo seniorów znajduje swoją drugą połówkę. Fajne jest to, że w ogóle szukają. Dzięki moim starszym klientom nie boję się starości, bo wiem, że może być całkiem przyjemna, jeśli odpowiednio zadbamy o siebie.

SENIORZY OBAWIAJĄ SIĘ OCENY

– Seniorzy nie są grupą homogeniczną. Ich potrzeby i możliwości są bardzo zróżnicowane, zależne od indywidualnych doświadczeń życiowych – komentuje dr Robert Kowalczyk, profesor na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, wykładowca na Uniwersytecie SWPS, seksuolog kliniczny, terapeuta par. – Zdrowie somatyczne jest jednym fundamentów zdrowia seksualnego, a nowoczesna medycyna pozwala leczyć lub ograniczać wiele problemów fizjologicznych wpływających na funkcjonowanie seksualne. Seksualność seniorów w Polsce jest wciąż tematem tabu, bo działają społeczny wstyd, stereotypy i ageizm. Istnieje silny stereotyp aseksualnego seniora, który może być wzmacniany przez otoczenie, także przez oceniające postawy dorosłych dzieci. Programy telewizyjne typu „Sanatorium Miłości" mogą pełnić funkcję normalizacyjną i oswajają społeczeństwo z faktem, że potrzeba bliskości i seksualności jest uniwersalna i nie wygasa z wiekiem.

Trzeba podkreślić, że zdrowiu i długowieczności sprzyjają dobre, trwałe więzi społeczne, w tym relacje partnerskie, a seksualność jest istotnym elementem budowania więzi, a nie tylko funkcją prokreacyjną.

Ekspert definiuje też różnice w podejściu do randkowania między kobietami a mężczyznami.

– Obserwuję, że kobiety częściej dzielą się narracją potencjału poszukiwania partnera, podczas gdy mężczyźni częściej skupiają się na narracji deficytu, obawiając się, że nie sprostają zadaniom w sypialni – mówi dr Kowalczyk. – Jedno z badań dotyczących preferencji na portalach randkowych pokazało, że mężczyźni wraz z wiekiem preferują coraz młodsze kobiety. Można to interpretować między innymi jako poszukiwanie tego, co młodszy wiek symbolizuje: witalności, energii czy sprawności, ale nie jest to jednoznaczne wyjaśnienie wynikające z samych badań. Kobiety natomiast przez długi czas preferują partnerów starszych od siebie, a w tym badaniu skłonność do wyboru młodszych mężczyzn pojawia się dopiero w grupie powyżej 75 lat. Młodsza osoba w relacji może być postrzegana jako symbol energii, witalności, sprawności seksualnej oraz ciekawości świata. Co istotne, mężczyźni rzadziej są wykluczani z kategorii seksualności seniorów niż kobiety.

Seksuolog podkreśla też, że mówienie w przestrzeni publicznej, że seksualność nie kończy się, tylko wraz z wiekiem się zmienia, jest bardzo istotne.

Potrzeba bycia w relacji, a językiem relacji najczęściej jest też seks, jest potrzebą uniwersalną i ona nie znika wraz z wiekiem. Mechanizm wykluczania osób dojrzałych z kategorii randkowania, seksualności czy bycia w relacji jest głęboko krzywdzący – przekonuje. ●

REKLAMA 34448819

POLSKA STOLICA KULTURY

Projekt *Polskie Stolice Kultury 2026–2028* jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach funduszy EOG oraz ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Polskie Stolice Kultury dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Iceland Liechtenstein Norway grants · Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego · Narodowe Centrum Kultury · Miasto Bielsko-Biała · BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury

Partner: Bielskie Centrum Kultury

Patroni medialni: Trójka Polskie Radio · Radio Katowice · MINT · K MAG · VOGUE · BAZAAR

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Rehabilitacja seniorów

Ruch pomaga najbardziej

Bóle pleców, problemy z kolanami, osteoporoza i upadki – z takimi problemami seniorzy najczęściej przychodzą do fizjoterapeuty. Tylko że terapia manualna, masaż czy zabiegi fizykalne nie wystarczą. – Najważniejszy jest ruch – mówi specjalista ds. rehabilitacji.

ROZMOWA Z
MARCINEM KOSSOBUDZKIM,
fizjoterapeutą

• **Każda forma ruchu ma korzystny wpływ na zdrowie. Ruch pomaga zachować ciało w odpowiedniej kondycji i sprawia, że możemy dłużej żyć w komforcie.** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

MATEUSZ KOKOSZKIEWICZ: Dlaczego ruch jest dla nas tak istotny?
MARCIN KOSSOBUDZKI, FIZJOTERAPEUTA: – Nasz organizm jest przystosowany do tego, żeby się ruszać, a nie długo przebywać w jednej pozycji. Każda forma ruchu ma korzystny wpływ na zdrowie. Ruch pomaga zachować ciało w odpowiedniej kondycji i sprawia, że możemy dłużej żyć w komforcie.

Jakie znaczenie ma ruch dla seniorów?
– Wraz z wiekiem organizm słabnie, a niektóre jego funkcje się pogarszają, spada masa mięśniowa. Ruch nie tylko wzmacnia układ krążenia i pracę serca, poprawia wytrzymałość czy funkcje oddechowe. Pomaga także wzmacniać kości i utrzymywać aktywność społeczną, ponieważ sprzyja interakcjom z innymi.

Dla seniorów jest to szczególnie ważne, ponieważ wciąż funkcjonuje stereotyp osoby starszej, która przede wszystkim siedzi przed telewizorem, odpoczywa i nie wykazuje większej aktywności. W Polsce zmagamy się również z problemem kruchości starczej i różnymi związanymi z nią dolegliwościami.

Jak przekonywać do aktywności fizycznej osoby, które przez lata prowadziły siedzący tryb życia?
– To problem, z którym fizjoterapeuci często się spotykają i nie dotyczy tylko seniorów. Jeśli ktoś praktycznie w ogóle się nie rusza, warto na początek znaleźć taką formę aktywności, która będzie sprawiała mu choć trochę przyjemności. Potem można stopniowo zwiększać jej zakres.

Praca z seniorami jest często bardziej wymagająca niż z młodszymi osobami, ponieważ oni już na starcie są obciążeni wieloma chorobami i przyjmują dużą liczbę leków.

Ruch jest dobry dla wszystkich i każdy powinien się ruszać, ale jednocześnie trzeba pamiętać, że jeśli ktoś jest po zawale, po przebytym nowotworze i skończył chemioterapię, to przy nieodpowiednio dobranych ćwiczeniach może sobie zrobić krzywdę.

Z jakimi dolegliwościami seniorzy przychodzą do fizjoterapeuty?
– Najczęściej są to bóle pleców, przede wszystkim w odcinku lędźwiowym, ale również szyjnym. Oprócz tego mają dolegliwości stawowe – przede wszystkim bioder i kolan. Zdarzają się problemy z równowagą. Częste są również osteoporoza, złamania i upadki.

Zacznijmy od bólu pleców w dolnej części. Co może najbardziej pomóc?
– Wszystko zależy od tego, co jest przyczyną bólu. U młodszych osób często występują bóle bez jasno określonej przyczyny. U seniorów częściej mamy do czynienia ze zmianami zwyrodnieniowymi, które są związane z wieloletnim użytkowaniem stawów, a czasem z brakiem ruchu.

Rzadko jednak ból ma jedną przyczynę. Nie jest tak, że na rezonansie widzę jedną zmianę i mogę powiedzieć ze stuprocentową pewnością, że to ona odpowiada za dolegliwości. Zwykle problem jest wieloczynnikowy. Trzeba patrzeć szerzej, także na stres, dietę czy aktywność, a nie skupiać się tylko na jednym elemencie.

Oczywiście zdarzają się również przypadki, gdzie mamy konkretny problem, na przykład dyskopatyczny. Jeśli jednak mamy ból kręgosłupa i wynika on raczej ze zmian zwyrodnieniowych czy braku aktywności, próbowałbym działać ćwiczeniami. Możemy też wprowadzać elementy terapii manualnej czy masażu. Dają one pacjentowi ulgę, nie przyniosą jednak efektu długofalowego. Chwilowa poprawa może natomiast pomóc pacjentowi zmotywować się do dalszej pracy.

Ludzie rozumieją, że trudno osiągnąć szybki efekt?
– Każdy, kto przychodzi do specjalisty, chciałby, żebyśmy dotknęli palcem i ból natychmiast zniknął. Wiadomo jednak, że tak się nie da. Zawsze powinniśmy myśleć, żeby problem rozwiązać, a nie tylko go zaleczać. Jestem zdecydowanym zwolennikiem ruchu. Staram się wprowadzać go do terapii pacjentów możliwie szybko.

Znam seniorów, którzy przez dwa tygodnie muszą leżeć w łóżku, a oni już chcieliby chodzić.
– Szczególnie w pracy z seniorami trzeba mieć odpowiednią wiedzę i zaufać fizjoterapeucie, który przygotuje właściwy plan ćwiczeń i odpowiednio go wprowadzi. Weźmy na przykład osteoporozę. Nie będę zalecał 55-letniemu mężczyźnie z zaawansowaną osteoporozą takich samych ćwiczeń jak osobie w podobnym wieku, ale na innym etapie choroby. W przypadku zaawansowanej osteoporozy pewne ruchy mogą być niewskazane, przy zbyt dużym obciążeniu, zamiast wzmocnić kości, mogłyby doprowadzić do złamania.

W Polsce wciąż dominuje tendencja do szukania szybkich rozwiązań, które mają przynieść natychmiastową poprawę, ale wielu problemów nie da się rozwiązać w ten sposób.

Jakie elementy składają się na rehabilitację pacjenta z cięższymi, bardziej zaawansowanymi problemami?
– W typowej fizjoterapii mamy przede wszystkim pracę manualną, wykonywaną przez terapeutę z tkankami miękkimi, mięśniami czy stawami. Do tego dochodzą ćwiczenia i różnego rodzaju ruch, zarówno z wykorzystaniem własnego ciała, jak i sprzętu. Mamy również popularną w Polsce fizykoterapię, czyli między innymi pola magnetyczne, ultradźwięki czy krioterapię.

Dobra fizjoterapia powinna być kompleksowa i korzystać z różnych możliwości. Uważam jednak, że proporcje między poszczególnymi elementami nie są dzisiaj najkorzystniejsze dla pacjentów.

Dlaczego?
– Często spotykam się z pacjentami, którzy domagają się masażu i ultradźwięków, choć ich problem polega na tym, że od 30 lat pracują przy biurku i bolą ich plecy. Takiej osobie najbardziej przydałoby się wprowadzenie ćwiczeń i zwiększenie aktywności. Niestety w Polsce wciąż dominuje tendencja do szukania szybkich rozwiązań, które mają przynieść natychmiastową poprawę, mimo że wielu problemów nie da się rozwiązać w ten sposób.

Co może pomóc w rozpoczęciu aktywności, nawet w domu?
– Jeśli chodzi o warunki domowe, możemy zacząć od najprostszych rzeczy, na przykład zestawu gum oporowych. Jeśli chcemy zaangażować kogoś bardziej w ćwiczenia siłowe, ale ta osoba nie jest jeszcze gotowa na siłownię, możemy zacząć właśnie od tego.

Pacjenci często polecają sobie również różne formy automasażu, na przykład rollery czy maty do akupresury. To rozwiązania dające chwilową ulgę, ale można się nimi wspomagać. Najlepiej podjąć większą aktywność fizyczną, zamiast inwestować w różne domowe urządzenia jak aparaty czy lampy. Według mnie to strata pieniędzy.

A sprzęt wykorzystywany w placówkach?
– W standardowej placówce, na przykład działającej w ramach NFZ, najczęściej spotkamy urządzenia do krioterapii, ultradźwięków, elektroterapii czy pola magnetycznego. Badania raczej pokazują, że nie przynoszą wyraźnych efektów, więc jestem do nich sceptycznie nastawiony. Z drugiej strony pacjenci przychodzą i mówią, że czują się potem lepiej. Działa efekt placebo.

W fizjoterapii można jednak wykorzystywać np. specjalistyczne egzoszkielety, które pomagają chodzić osobom poruszającym się na wózkach. Są bieżnie działające w odciążeniu, które mogą pomóc starszej osobie wykonać kroki, choć normalnie miałaby z tym większy problem. Mamy też urządzenia wykorzystujące wirtualną rzeczywistość albo gry i zabawy wyświetlane na monitorach. Senior może wtedy ćwiczyć, nie myśląc o tym, że właśnie wykonuje trening.

W większości miejsc spotkamy jednak podstawowy zestaw: bieżnię, ciężarki, gumy. Zaskakująco mało placówek, szczególnie publicznych, jest przystosowanych do tego, żeby dobrze prowadzić trening.

Jaka zmiana jest potrzebna?
– Największym problemem jest to, że fizjoterapeuci wciąż za mało wiedzą o treningu siłowym i zbyt rzadko go wykorzystują. W Polsce uwielbiamy ćwiczenia rozciągające, wytrzymałościowe, np. jogę. W przypadku problemów bólowych mogą one pomagać, natomiast nasza wiedza dotycząca treningu siłowego i tego, jak go prawidłowo planować, jest bardzo ograniczona.

Gumy są dobrym rozwiązaniem na początek, ale później niektóre osoby powinny być poddawane bardziej wymagającemu treningowi. Często nie ma do tego warunków, bo w wielu placówkach brakuje odpowiednich ciężarów. Wbrew pozorom, im starsza osoba, tym większą rolę powinien odgrywać trening siłowy.

Dlaczego?
– Ponieważ seniorzy tracą masę mięśniową i częściej dochodzi u nich do upadków. Osłabienie kończyn może prowadzić do złamań. Problemy z samodzielnym poruszaniem się również często wynikają z takiej słabości. Trening wytrzymałościowy oczywiście nadal powinien być obecny, ale jeśli chcemy spowolnić te procesy, trening siłowy powinien stanowić większą część aktywności niż kiedyś – na tyle, jak organizm może sobie pozwolić.

Kiedy ludzie słyszą hasło „trening siłowy", myślą o wyciskaniu ciężarów na siłowni.
– Można zaproponować coś bardziej interesującego, np. ćwiczenia z ciężarem własnego ciała, czyli w formie kalisteniki. Możemy zmieniać ćwiczenia, modyfikować plany treningowe, eksperymentować i stawiać sobie cele, które mogą dodatkowo motywować. Zmian wymaga jednak też system, w jakim funkcjonuje fizjoterapia w Polsce.

Co w nim nie działa?
– Załóżmy, że ktoś upadł i złamał rękę. Ręka się zagoiła, minęło sześć miesięcy, pacjent już dawno wrócił do dawnej aktywności. Dopiero wtedy przychodzi termin fizjoterapii w ramach NFZ i zaczynamy dwa tygodnie rehabilitacji. W tym czasie niewiele osiągniemy. Problemów, które narastały przez wiele lat zaniedbań, nie da się naprawić w dwa tygodnie.

Jeśli więc mielibyśmy mówić o tym, jak powinna wyglądać nowoczesna fizjoterapia, to niekoniecznie muszą to być latające roboty i egzoszkielety. Przede wszystkim powinna być ona dostępna wtedy, kiedy jest potrzebna i raczej długofalowa. Dodatkowo powinna być planowana i indywidualna, a nie polegać na wrzucaniu wszystkich do jednego worka. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

REGION PRZYJAZNY DŁUGOWIECZNOŚCI.

Mazowiecka recepta na przyszłość

Wraz z rosnącą długością życia zwiększa się znaczenie miejsc, które potrafią tworzyć warunki do dobrego starzenia się – od dostępu do opieki zdrowotnej i terenów zielonych, przez kulturę i aktywność, po przestrzenie budujące więzi społeczne. Samorząd Województwa Mazowieckiego od lat inwestuje w działania, które odpowiadają na te zmiany demograficzne.

fot. Shutterstock

Długowieczność staje się jednym z istotnych wyzwań i tematów współczesnego świata. Budowanie regionu przyjaznego seniorom wymaga spojrzenia na jakość życia w szerszej perspektywie. Potrzebne są inwestycje w nowoczesną i dostępną infrastrukturę zdrowotną, ale także rozwiązania, które pozwalają mieszkańcom jak najdłużej zachować samodzielność, aktywność i poczucie bezpieczeństwa. Ważną rolę odgrywa tu współpraca z samorządami lokalnymi i wspieranie ich w rozwijaniu usług społecznych odpowiadających na potrzeby mieszkańców.

Zdrowie priorytetem w budżecie

Od wielu lat Samorząd Województwa Mazowieckiego konsekwentnie realizuje działania odpowiadające na wyzwania związane ze starzeniem się społeczeństwa i wydłużaniem życia mieszkańców. Znajduje to odzwierciedlenie w budżecie województwa, w którym ochrona zdrowia pozostaje jednym z kluczowych obszarów wsparcia.

fot. archiwum UMWM

– Dobre i długie życie nie odnosi się tylko do sfery zdrowia. To także aktywność, kontakty społeczne i czas na realizację pasji. Naszą rolą jest zadbać o to, by mieszkańcy Mazowsza mogli jak najdłużej być aktywni i oczywiście korzystać z nowoczesnej opieki zdrowotnej blisko domu. Dlatego pomagamy też w wielu małych, ale znaczących dla seniorów i lokalnych społeczności inwestycjach – podkreśla Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego.

Znaczną część środków przeznacza się na rozwój i modernizację infrastruktury ochrony zdrowia. Obejmują one m.in. modernizację i doposażanie szpitali, rozbudowę placówek medycznych oraz tworzenie nowych oddziałów. Dzięki tym inwestycjom zwiększa się dostępność świadczeń zdrowotnych, a istniejące obiekty są dostosowywane do rosnących potrzeb pacjentów oraz współczesnych standardów leczenia.

Profilaktyka i promocja zdrowia

Istotnym elementem działań samorządu jest profilaktyka zdrowotna oraz promocja zdrowego stylu życia. Wśród instrumentów wsparcia służących realizacji tych celów znajduje się program „Mazowsze dla Zdrowia", w ramach którego dofinansowywane są m.in. działania edukacyjne, warsztaty, spotkania informacyjne, badania profilaktyczne oraz pikniki zdrowotne. Dzięki nim mieszkańcy mogą poszerzać wiedzę na temat zdrowia i korzystać z działań zwiększających wykrywalność chorób cywilizacyjnych.

Uzupełnieniem tych działań jest program „Mazowsze dla Zdrowia Psychicznego", którego celem jest upowszechnianie wiedzy na temat zdrowia psychicznego oraz czynników wpływających na dobrostan mieszkańców. Wsparcie obejmuje m.in. działania edukacyjne, warsztaty, szkolenia i poradnictwo, które pomagają rozwijać umiejętności sprzyjające dobremu samopoczuciu, wzmacnianiu odporności psychicznej i radzeniu sobie z codziennymi wyzwaniami.

– Zdrowie nie zaczyna się w gabinecie lekarskim, ale w codziennych wyborach i nawykach. Dlatego tak dużą wagę przywiązujemy do profilaktyki, edukacji i działań, które pomagają mieszkańcom lepiej o siebie zadbać. Chcemy, aby każdy mieszkaniec Mazowsza miał dostęp do wiedzy, badań i wsparcia, które pozwolą mu jak najdłużej cieszyć się dobrą kondycją. Coraz więcej uwagi poświęcamy także zdrowiu psychicznemu, bez którego trudno mówić o prawdziwym dobrostanie i poczuciu bezpieczeństwa – podkreśla Anna Brzezińska, członkini zarządu województwa mazowieckiego.

Wsparcie aktywności seniorów

Odpowiedzią na potrzeby starzejącego się społeczeństwa jest również program „Mazowsze dla Seniorów", wspierający aktywizację i integrację osób starszych. Dzięki realizowanym inicjatywom organizowane są zajęcia ruchowe, warsztaty tematyczne, spotkania edukacyjne oraz wyjazdy kulturalne, m.in. do teatrów, muzeów i kin. Program wspiera także rozwój lokalnych rad seniorów, które pełnią funkcję konsultacyjną i doradczą.

Kultura i integracja

Ważny wobec zmian demograficznych jest również program „Mazowsze dla lokalnych centrów integracyjnych". To inicjatywa, dzięki której gminy, powiaty i dzielnice m.st. Warszawy mogą uzyskać pomoc finansową na realizację zadań, wspierających integrację i rozwój lokalnych społeczności: rozwój świetlic czy domów kultury.

Kultura odgrywa ważną rolę w jakości życia, wspierając rozwój intelektualny, aktywność i uczestnictwo w życiu społecznym. Kontakt ze sztuką, literaturą, muzyką czy lokalnym dziedzictwem pomaga budować relacje i przeciwdziała izolacji. Dlatego inwestycje w instytucje kultury i dostępne dla mieszkańców wydarzenia sprzyjają długiemu, aktywnemu i satysfakcjonującemu życiu.

Fundusze unijne napędzają rozwój usług

Fundusze Europejskie dla Mazowsza wspierają rozwój nowoczesnych Centrów Usług Społecznych (CUS), które oferują mieszkańcom nie tylko pomoc w sytuacjach kryzysowych, ale także usługi opiekuńcze, profilaktyczne i integracyjne. Z ich oferty mogą korzystać m.in. rodziny, seniorzy i osoby z niepełnosprawnościami. W tym roku nowe CUS powstaną m.in. w Głowaczowie, Radzanowie, Solcu nad Wisłą, Grodzisku Mazowieckim i Nowym Dworze Mazowieckim.

Środki unijne umożliwiają również modernizację szpitali i instytucji kultury, zakup nowoczesnego wyposażenia medycznego oraz rozwój infrastruktury drogowej i transportu publicznego. To szczególnie ważne dla seniorów, którym dobrze funkcjonująca komunikacja ułatwia dostęp do opieki zdrowotnej i życia społecznego

Długowieczność coraz częściej postrzegana jest nie tylko jako wyzwanie dla medycyny, lecz także jako zadanie dla całych regionów.

O jakości starzenia się decydują bowiem również przestrzeń, dostęp do zieleni, możliwości aktywności, opieka zdrowotna, a także inwestycje w kulturę — miejsca, wydarzenia i inicjatywy, które pozwalają być aktywnym, rozwijać zainteresowania i budować relacje społeczne

Mazowsze już odpowiada na te potrzeby, stanowiąc inspiracje dla innych regionów i tworząc warunki, w których dłuższe życie oznacza także lepsze życie.

34450521

eprasa.pl e57979ed5f

Depresja seniorów

Nie mówią, że cierpią, ale że nie mają siły

Gdy człowiek widzi sens, łatwiej mu funkcjonować. Kiedy tego sensu zaczyna brakować, pojawia się spadek motywacji, energii i aktywności. Stąd już niedaleka droga do depresji.

• **Nawet niewielka, codzienna aktywność może nas uchronić przed depresją.** FOT. GROUND PICTURE

ROZMOWA Z
PROF. NAPOLEONEM WASZKIEWICZEM,
psychiatrą i psychoterapeutą

AGATA SAWCZENKO:Dlaczego depresja u seniorów jest szczególnie niebezpieczna?
PROF. NAPOLEON WASZKIEWICZ, PSYCHIATRA I PSYCHOTERAPEUTA*: – W starszym wieku znacznie rośnie ryzyko śmierci samobójczej, a próby samobójcze dużo częściej kończą się zgonem niż u ludzi młodszych. Bardzo często nie jest to już wołanie o pomoc, ale rzeczywista chęć odebrania sobie życia.

Do tego dochodzi samotność, która jest jednym z największych czynników ryzyka depresji. Kiedy mamy coraz rzadszy kontakt z ludźmi, mniej aktywizujemy również siebie. Potrzebujemy bodźców, spotkań, celów i powodów do działania. Gdy człowiek widzi sens, łatwiej mu funkcjonować. Kiedy tego sensu zaczyna brakować, pojawia się spadek motywacji, energii i aktywności. Stąd już niedaleka droga do depresji.

Wielu seniorów słyszy, że w tym wieku człowiek może być smutny.
– Rzeczywiście istnieje przekonanie, że starość musi oznaczać smutek albo wycofanie, ale nie zawsze tak jest. W przypadku osób starszych depresja występuje nieco częściej niż w populacji ogólnej. Duży wpływ ma samotność. Ludzie tracą przyjaciół, znajomych, czasem współmałżonka. Krąg osób, z którymi można porozmawiać czy spędzić czas, staje się coraz mniejszy. Im większa samotność, tym większe ryzyko depresji.

Czy przypadków depresji wśród seniorów może być więcej, niż wynika z danych?
– Szacunki mówią o kilku do kilkunastu procent osób starszych zmagających się z depresją, ale rzeczywista liczba może być wyższa. Wielu seniorów nie zgłasza się po pomoc. Siedzą w domu, coraz rzadziej wychodzą, tracą kontakty społeczne i nie traktują swoich objawów jako choroby. Uznają je za naturalną część starzenia się. Tymczasem często nie chodzi o wiek, ale właśnie o samotność, utratę bliskich czy brak aktywności.

Po czym poznać, że to już nie zwykły smutek, ale depresja?
– Najważniejszą różnicą jest energia. Człowiek może być smutny po trudnym wydarzeniu, ale nadal funkcjonować. Może nie mieć najlepszego nastroju, ale wciąż spotykać się z ludźmi, wykonywać codzienne obowiązki czy wychodzić z domu. W depresji pojawia się coś więcej – charakterystyczny brak energii i spowolnienie psychoruchowe. Pacjenci często mówią: „Nic mi się nie chce". Po chwili rozmowy okazuje się jednak, że problemem nie jest sama niechęć, ale brak siły. Nie mają energii, by zrobić rzeczy, które kiedyś przychodziły im bez trudu. Jeżeli dołączają do tego myśli samobójcze albo poczucie, że życie straciło sens, mamy już wyraźny sygnał alarmowy.

Jak odróżnić żałobę po stracie bliskiej osoby od depresji?
– Nie każda osoba przeżywająca stratę cierpi na depresję. Smutek po śmierci bliskiego człowieka jest naturalną reakcją. Kluczowe jest to, czy oprócz smutku pojawia się brak energii, spowolnienie oraz poczucie bezwartościowości. Człowiek może przeżywać żałobę i jednocześnie funkcjonować. W depresji często tej siły już nie ma. Jeżeli dodatkowo pojawia się wycofanie, utrata zainteresowań, poczucie beznadziejności czy myśli samobójcze, wówczas nie mówimy już o naturalnym procesie żałoby.

Czy depresja u seniorów może wyglądać inaczej niż u młodszych osób?
– Tak. U części starszych pacjentów depresja przybiera postać silnego niepokoju psychoruchowego. Taka osoba z jednej strony nie ma energii i jest przygnębiona, a z drugiej strony nie potrafi usiedzieć w miejscu. Rodzina widzi kogoś rozdrażnionego, krążącego po mieszkaniu, niespokojnego, stale czymś zaniepokojonego. Często współwystępują choroby somatyczne, zmiany naczyniowe w mózgu czy inne schorzenia związane z wiekiem. To szczególnie niebezpieczna postać depresji, bo zwiększa impulsywność i może podnosić ryzyko zachowań samobójczych.

Jakie objawy najczęściej umykają rodzinie i lekarzom?
– Przede wszystkim podstawowe jak smutek, anhedonia („nic mnie nie cieszy"). Około 70 proc. pacjentów nie mówi lekarzowi: „jestem smutny" albo „podejrzewam u siebie depresję". Znacznie częściej zgłasza brak energii, zaburzenia snu, brak apetytu czy różne dolegliwości bólowe, czyli objawy somatyczne (z ciała). Pacjent mówi: „nie mam siły", „źle śpię", „ciągle jestem zmęczony". Wtedy łatwo skoncentrować się wyłącznie na ciele i przeoczyć problem psychiczny.

Potrzebujemy bodźców, spotkań, celów i powodów do działania. Gdy człowiek widzi sens, łatwiej mu funkcjonować. Kiedy tego sensu zaczyna brakować, pojawia się spadek motywacji, energii i aktywności. Stąd już niedaleka droga do depresji.

PROF. NAPOLEON WASZKIEWICZ,
psychiatra i psychoterapeuta

Zdarza się też, że osoby starsze nie nazywają swoich emocji. Pytam, czy jest im smutno, a słyszę, że nie. Po chwili okazuje się jednak, że często płaczą albo straciły zainteresowanie tym, co kiedyś dawało im przyjemność.

Czy depresja u mężczyzn wygląda inaczej?
– Bardzo często tak jest. Mężczyźni rzadziej mówią, że jest im smutno i że sobie nie radzą. Znacznie częściej depresja objawia się drażliwością, złością, zachowaniami ryzykownymi albo nadużywaniem alkoholu. To trochę taka maska. Zamiast pokazać bezradność, czy smutek, łatwiej jest reagować gniewem. Dlatego rodzina może odnieść wrażenie, że ktoś stał się złośliwy albo opryskliwy, podczas gdy pod spodem kryje się cierpienie psychiczne.

Co jest dziś większym problemem: brak dostępu do psychiatry czy nierozpoznawanie objawów?
– Myślę, że nadal zbyt rzadko rozmawiamy o takich problemach wprost. Wiele osób boi się pytać o myśli samobójcze, bo uważa, że takie pytanie może kogoś zachęcić do odebrania sobie życia. Tymczasem jest odwrotnie. Rozmowa zwykle zmniejsza napięcie i daje człowiekowi poczucie, że nie jest sam. Problemem jest też skupianie się wyłącznie na objawach fizycznych. Jeżeli nie pytamy o emocje, łatwo przeoczyć depresję.

Czy seniorzy nadal wstydzą się wizyt u psychiatry?
– Mam wrażenie, że jest dużo lepiej niż jeszcze kilkanaście lat temu. Coraz więcej osób przychodzi po prostu porozmawiać, zapytać o leczenie, o swoje objawy czy różne życiowe trudności. Widzę to również podczas spotkań z seniorami, bo bywam na przykład na spotkaniach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Po wykładach często zostają jeszcze na rozmowę i bardzo otwarcie mówią o swoich problemach. Coraz częściej rozumiemy, że trudności psychiczne są częścią ludzkiego doświadczenia i nie ma powodu, żeby się ich wstydzić.

Do gabinetu trafiają sami czy częściej z rodziną?
– Bywa różnie. Jeżeli istnieją ograniczenia fizyczne, rodzina często pomaga im dotrzeć do gabinetu. Czasem bliscy pomagają też zrobić pierwszy krok, bo pacjentowi brakuje motywacji albo nie wierzy, że można mu pomóc. Bardzo często jednak po pewnym czasie pacjenci zaczynają przychodzić samodzielnie. Kiedy leczenie przynosi efekty, wraca poczucie sprawczości i samodzielności.

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

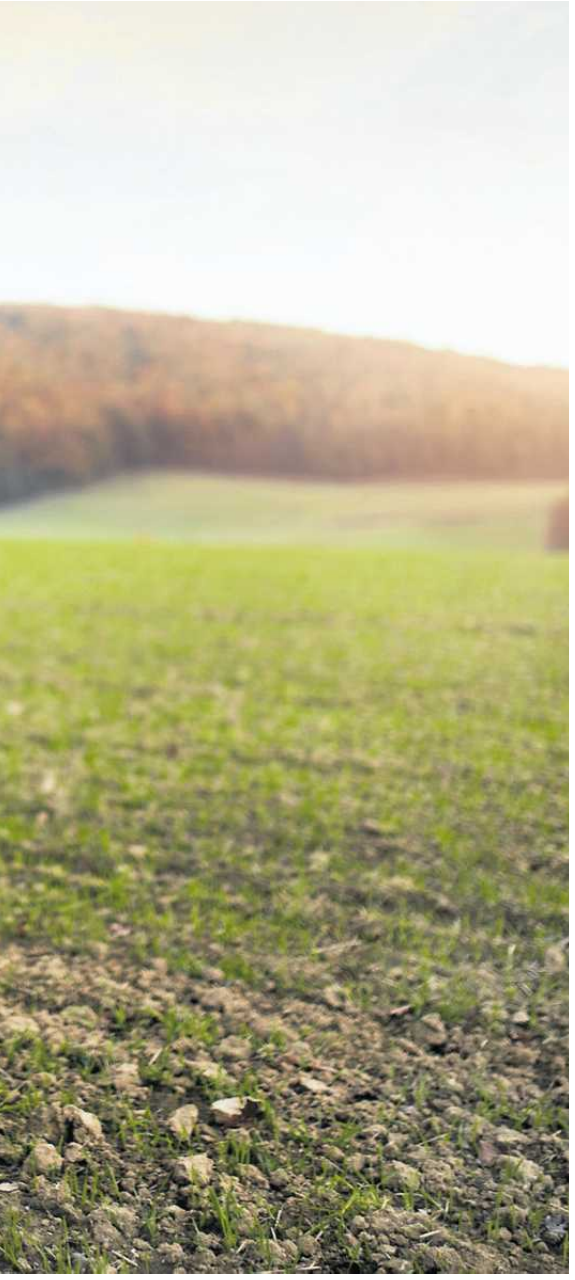

Mówi pan o sprawczości, a co z osobami schorowanymi, które nie są już w stanie wyjść z domu?
– To zupełnie inna sytuacja niż zwykły brak motywacji. Jeżeli ktoś nie wychodzi, bo utracił energię do życia, możemy próbować tę energię odbudowywać poprzez leczenie i terapię. Mam wielu pacjentów, którzy po pewnym czasie znaleźli nowe punkty odniesienia, wrócili do aktywności. Jeśli jednak ktoś rzeczywiście nie może wyjść z domu z powodów zdrowotnych, rola rodziny staje się dużo większa. Trudno wymagać od osoby z poważnymi ograniczeniami fizycznymi, żeby sama rozwiązała wszystkie swoje problemy.

Czy aktywność społeczna rzeczywiście chroni przed depresją?
– Bardzo często tak. Zachęcam samotnych seniorów, by przychodzili do klubów seniora, uniwersytetów trzeciego wieku i brali udział w różnych lokalnych inicjatywach. Widzę, jak wiele dobrego daje im kontakt z ludźmi. Mam okazję spotykać takie osoby podczas różnych wykładów i naprawdę mam wrażenie, że często bawią się lepiej niż młodzi studenci. Poznają nowych znajomych, odzyskują poczucie sprawczości i zaczynają budować własny świat poza rodziną.

Wiele osób siedzi w domu i czeka, aż coś się wydarzy albo że ktoś przyjedzie. Tymczasem okazuje się, że można poznać nowych ludzi, znaleźć przyjaciół i stworzyć sobie codzienność, która nie zależy wyłącznie od dzieci czy wnuków.

Co powinna robić rodzina?
– Przede wszystkim być obecna. Pandemia pokazała nam, że można mieszkać pod jednym dachem i jednocześnie być bardzo samotnym. Dlatego obecność nie powinna ograniczać się do załatwiania spraw czy wykonywania obowiązków. Czasem najważniejsze jest zwykłe pobycie razem. Wspólna herbata, rozmowa, obejrzenie filmu, przeczytanie książki w tym samym pokoju. Nie chodzi o ciągłe zabawianie seniora, ale o stworzenie poczucia, że ktoś jest obok.

Zdarza się też, że starsze osoby próbują przyciągać bliskich wyłącznie prośbami o pomoc. Wiedzą, że gdy poproszą o załatwienie jakiejś sprawy, ktoś przyjdzie. Problem w tym, że z czasem rodzi to frustrację po obu stronach – bliscy czują się zmuszani do tych odwiedzin. Czasem więc dużo lepiej byłoby powiedzieć wprost: „stęskniłem się", „chciałbym, żebyś przyjechał". To nie jest łatwe, ale często działa skuteczniej niż kolejne preteksty do wizyty.

Depresja wpływa również na zdrowie fizyczne?
– Około 90 proc. przypadków depresji wiąże się również z lękiem i przewlekłym napięciem. Samotność jest źródłem stresu, a długotrwały stres wpływa na cały organizm. Oddziałuje na układ odpornościowy, hormonalny i funkcjonowanie narządów wewnętrznych. W tym sensie depresja rzeczywiście może przyspieszać procesy związane ze starzeniem.

Czy zawsze wystarcza terapia, czy czasami potrzebne są także leki?
– To zależy od nasilenia objawów. Jeżeli mamy do czynienia z łagodniejszą depresyjnością, kiedy człowiek jest jeszcze w stanie funkcjonować, wychodzić z domu i pracować nad sobą, często wystarcza psychoterapia. Pomaga odzyskać poczucie sprawczości, pozwala inaczej spojrzeć na własną sytuację i stopniowo wrócić do aktywności.

Bardzo często pracuję z osobami starszymi, które są przekonane, że niewiele już od nich zależy. Czekają na telefon od dzieci, wizytę wnuków albo jakieś wydarzenie pochodzące z zewnątrz. Terapia pozwala zobaczyć, że nadal można wpływać na własne życie, budować relacje i podejmować decyzje.

Są jednak sytuacje, w których sama terapia nie wystarczy. Jeżeli człowiek jest wyczerpany, nie śpi, nie ma energii i trudno mu nawet wyjść z domu, to trudno oczekiwać, że będzie aktywnie uczestniczył w psychoterapii. W takich przypadkach często konieczne są leki. Nie rozwiązują wszystkich problemów życiowych, ale pomagają przerwać błędne koło depresji. Kiedy poprawia się sen, zmniejsza się lęk i wraca część energii, pacjent może wtedy lepiej korzystać z terapii.

Dlatego nie warto przeciwstawiać terapii i leków. Bardzo często najlepsze efekty daje połączenie obu metod. Leki pomagają odzyskać siły, a terapia wykorzystuje ten moment do trwałej zmiany sposobu funkcjonowania. Przy depresji umiarkowanej i ciężkiej leczenie farmakologiczne jest zwykle niezbędnym elementem pomocy.

Seniorzy nie obawiają się leków psychiatrycznych?
– Zdarza się to coraz rzadziej. Wiele osób przychodzi z konkretnymi pytaniami dotyczącymi leczenia. Chcą wiedzieć, jakie mogą być działania niepożądane, czy można łączyć leki przeciwdepresyjne z innymi preparatami i jak długo trwa terapia. Coraz większa jest też świadomość, że leki przeciwdepresyjne nie zmieniają osobowości. Ich celem nie jest „zmienienie człowieka", ale przywrócenie mu możliwości normalnego funkcjonowania.

Jak dziś, mając 50 czy 60 lat, możemy zmniejszyć ryzyko depresji w starszym wieku?
– Przede wszystkim warto dbać o zdrowy styl życia. Potrzebujemy ruchu, choć nie musi być wyczynowy. Wystarczą spacery, jazda na rowerze czy codzienna aktywność dostosowana do możliwości. Ważne jest zdrowe odżywianie, unikanie nadużywania alkoholu i ostrożność w stosowaniu leków uspokajających. Część osób próbuje w ten sposób radzić sobie z emocjami, ale na dłuższą metę może to tylko pogłębiać problemy.

Równie ważne są relacje. Spacer samotny i w towarzystwie to dwa zupełnie różne doświadczenia. Nie każdy potrzebuje dużego grona przyjaciół, są osoby, które świetnie czują się same ze sobą. Problem pojawia się wtedy, gdy potrzebujemy bliskości i kontaktu z ludźmi, ale nie potrafimy albo nie możemy ich zbudować. Samotność nie zawsze oznacza bowiem bycie samemu. Najbardziej niebezpieczna jest samotność przeżywana wbrew sobie. I właśnie przed nią warto chronić się przez całe życie. ●

* Prof. dr hab. n. med. Napoleon Waszkiewicz

• psychiatra i psychoterapeuta. Kieruje Kliniką Psychiatrii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i wykłada na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku

WAŻNE TELEFONY

• **800 70 22 22** – Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym (czynny 7 dni w tygodniu, przez całą dobę, połączenie bezpłatne)

• **22 594 91 00** – Antydepresyjny Telefon Forum Przeciw Depresji (czynny w każdy czwartek od 17:00 do 19:00, koszt połączenia jak na numer stacjonarny wg taryfy operatora telefonicznego)

• **116 123** – Całodobowy telefon zaufania dla osób dorosłych (czynny 7 dni w tygodniu, przez całą dobę, połączenie bezpłatne)

• **116 111** – Całodobowy telefon zaufania dzieci i młodzieży (7 dni w tygodniu, połączenie bezpłatne, dla zainteresowanych czat dostępny na: https://116111.pl/czatuj/)

• **22 635 09 54** – Telefon Zaufania dla osób starszych (od poniedziałku do piątku w godzinach od 17:00 do 20:00, w każdą środę od 14:00 do 16:00 dyżur tematyczny poświęcony chorobie Alzheimera, koszt połączenia zgodny z taryfą operatora jak za standardowe połączenie stacjonarne)

REKLAMA

34450443

Z MYŚLĄ O OSOBACH STARSZYCH

Warmińsko-Mazurska Karta Seniora

Blisko 23 tysiące wydanych kart, 50 partnerów oferujących seniorom preferencyjne warunki oraz współpraca z samorządami lokalnymi – Warmińsko-Mazurska Karta Seniora cieszy się rosnącym zainteresowaniem mieszkańców regionu.

Karta Seniora to projekt samorządu województwa warmińsko-mazurskiego, który od 2018 roku wspiera aktywność osób starszych i ułatwia im dostęp do usług oraz produktów oferowanych na dogodnych warunkach. Karta jest bezpłatna i bezterminowa, mogą się nią posługiwać wszystkie chętne osoby, które ukończyły 60. rok życia. Seniorzy korzystają m.in. z usług kulturalnych, edukacyjnych, zdrowotnych, rehabilitacyjnych, sportowych, socjalnych oraz turystyczno-rekreacyjnych.

Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

– Dbamy o to, aby nasi seniorzy mieli możliwość aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym i rekreacyjnym regionu, a jednocześnie mogli korzystać z konkretnych korzyści finansowych – mówi marszałek województwa Marcin Kuchciński. *– Nasza Karta Seniora jest właśnie takim praktycznym narzędziem, które odpowiada na potrzeby osób starszych.*

Do programu przystąpiły instytucje kultury, placówki zdrowotne, parki krajobrazowe, salony optyczne, gabinety masażu i rehabilitacji, kluby sportowe, restauracje, hotele, sklepy czy firmy usługowo-naprawcze. W części z nich seniorzy mogą skorzystać z ustalonej ulgowej taryfy opłat lub zniżek sięgających nawet do 50 proc.

Największym zainteresowaniem cieszą się oferty instytucji kultury, wśród nich te, dla których organem prowadzącym jest samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, czyli Warmińsko-Mazurska Filharmonia im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie, Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie i Teatr. im. Aleksandra Sewruka w Elblągu.

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Podróże seniorów

Wczasy, pielgrzymki, sanatoria

– Widzimy zmianę w sposobie, intensywności podróżowania seniorów i chcieliśmy sprawdzić ją na liczbach – mówią autorzy raportu o senioralnym podróżowaniu. A co na to sami seniorzy?

Michalina Bednarek

• **Seniorzy są dzisiaj zdrowsi, dłużej zachowują samodzielność i mają znacznie większe doświadczenia podróżnicze niż pokolenia ich rodziców** FOT. SVITLANA HULKO

Seniorzy nie chcą już siedzieć w czterech ścianach i zamiast czekać na skierowanie do sanatorium, wolą brać sprawy w swoje ręce.

Kazimierz, 76-latek z Sosnowca. – Kiedy przeszedłem na emeryturę, uważam, że zasłużoną po latach pracy na budowach, uznałem, że odpocznę sobie w sanatoriach. W Polsce mamy ich wiele i w pięknych miejscowościach: Lądek, Goczałkowice, wszędzie z dopiskiem zdrój. Oglądałem te obiekty, a że mam problemy z kręgosłupem i dnę moczową, to uznałem, że jestem idealnym kandydatem do sanatorium – śmieje się pan Kazimierz.

SANATORIUM? NIEKONIECZNIE

Dwa razy dostał skierowanie i skorzystał z wyjazdu do sanatoriów, ale więcej nie zamierza, bo problemy się piętrzyły. Pan Kazimierz nie był np. przygotowany do dzielenia pokoju z obcą osobą, a zdarza się, że pokoje w sanatoriach są nawet czteroosobowe. Trudni się wtedy dogadać. – Ktoś chrapie, ktoś obcina paznokcie u nóg przy wszystkich, komuś ciągle zimno, a drugiemu gorąco, ktoś niedosłyszy, więc wszystko robi głośno i budzi wszystkich dookoła. No wiadomo, człowiek ma swoje przyzwyczajenia – mówi.

Od trzech lat wyjeżdża głównie nad polskie morze, ale był też w Chorwacji i w Grecji. – Nie mam zaufania do wielkich biur podróży, bo to takie molochy, że trudno, aby o każdego zadbali. Są jednak specjalne biura dla seniorów i z ich ofert korzystam, bo tam dbają o to, czy pensjonat ma na pewno windę, albo czy prysznic w łazience ma uchwyt, bo takiego też potrzebuję, albo czy senior będzie mógł zejść na plażę o własnych siłach, a ja mam akurat laseczkę i taki szczegół się dla mnie liczy – opowiada.

PIELGRZYMKA? TYLKO KOŚCIELNA

Alina ma 74 lata i poleca pielgrzymki. Wybiera takie, żeby mogła się czuć bezpiecznie. Mieszka pod Gliwicami i jest mocno związana z kościołem. – Byłam nie tylko w polskich sanktuariach z naszym księdzem, ale też we Lwowie i w krajach dookoła Polski. Już na kilka miesięcy wcześniej człowiek się zapisywał, a potem mógł płacić za wyjazd w ratach i miał ten czas radości i odliczania do wyjazdu – opowiada pani Alina.

Niestety wikarego, który organizował wyjazdy, przeniesiono, więc Alina z koleżankami znalazły inną alternatywę. – Dla nas najważniejsze jest, żeby jechać z kimś sprawdzonym. Na pewno nie jakieś małe biuro podróży, które się zaraz zwinie, ogłosi upadłość, a pieniądze przepadną, bo o takich sprawach się ciągle słyszy. Nie tanio, po kosztach, w rozklekotanym autokarze przez pół Europy w rozklekotanym autokarze – mówi.

Korzysta z usług biura, które wcześniej przetestowali i polecili jej znajomi. – To biuro pielgrzymkowe, działające przy archidiecezji. Uważam, że pielgrzymka powinna być organizowana przez duchownych i z duchownymi. Oni najlepiej wiedzą, jakie pielgrzym ma potrzeby, odprawiają po drodze nabożeństwa, poranne msze. My nie jedziemy tylko na wakacje, ale zawsze w jakieś intencji. I choć oczywiście, jest zabawa, śpiewy, czasem tańce, to każdy wie, po co tam jest – mówi pani Alina.

Była już w Medjugorie i ostatnio w Asyżu. Za pielgrzymkę zapłaciła 1500 zł plus 500 euro za pięć dni pielgrzymki z lotami w obie strony. – To niedrogo, jak się człowiek zastanowi. Najbardziej jednak marzą mi się odwiedziny w sanktuarium w Guadalupe, ale to w Meksyku i tam to już się nie wybiorę. Za daleko i za drogo – mówi.

Policzmy, ile? Na stronie Duszpasterstwa Pielgrzymkowego Katowice jest oferta: 6900 zł i 1990 euro za 12 dni, ale też plan jest bardzo napięty, codziennie inne miejscowości, kościoły, zabytki, a nawet pobyt w hotelach all inclusive i czas na plaży. – Pielgrzymki się zmieniają. Kiedyś ludzie pielgrzymowali na kolanach, bo im trudniej, tym lepiej. Dziś łączymy je ze zwiedzaniem świata, bo dlaczego nie? – mówi pani Alina.

RAPORT O PODRÓŻOWANIU SENIORÓW

„Gazeta Senior" opublikowała niedawno szczegółowe badania pt. „Seniorzy w podróży 2026. Raport z badania czytelników Gazety Senior". – Widzimy zmianę w sposobie, intensywności podróżowania seniorów i chcieliśmy sprawdzić ją na liczbach, porównać do danych z innych badań, które są dostępne. Badanie jest próbą pokazania pewnego fragmentu rynku i kierunku zmian – mówi nam Linda Matus, redaktor Naczelna „Gazety Senior".

Z badania wynika rzede wszystkim, że seniorzy chcą podróżować – 86 proc. badanych planuje wyjazd w ciągu najbliższego roku. Wrzesień to nowy szczyt sezonu senioralnego, popularniejszy niż lipiec i sierpień, a morze pozostaje kierunkiem numer jeden. Znaczenie miejscowości uzdrowiskowych rośnie wraz z wiekiem. I chociaż zdrowie jest ważne, to seniorzy podróżują także dla odpoczynku i zwiedzania. Ciekawe, że internet coraz częściej służy osobom starszym do planowania podróży – połowa badanych rezerwuje noclegi lub bilety online.

Samochód i kolej to filary turystyki senioralnej, a koszty, zdrowie i transport to trzy najważniejsze bariery podróżowania. Jednak aż 86 proc. respondentów planuje wyjazd z noclegiem w ciągu najbliższych 12 miesięcy, a 76 proc. planuje co najmniej dwa wyjazdy w roku.

WIEK NIE DECYDUJE O CHĘCI PODRÓŻOWANIA

Z raportu wynika, że najbardziej aktywni podróżniczo nie są najmłodsi seniorzy, lecz grupa osób w wieku 65–74 lata. To właśnie oni najczęściej deklarują kilka wyjazdów rocznie. Wśród osób w wieku 70–74 lata aż 30 proc. planuje trzy wyjazdy w roku, więcej niż w grupie 60–64 lata. – Może to oznaczać, że najlepszy czas na podróżowanie przypada nie na początek emerytury, lecz kilka lat później, gdy jest już więcej wolnego czasu, ponieważ nie łączymy emerytury z pracą – mówi Linda Matus.

Krajowa turystyka to dla seniorów podstawa. Niemal dwie trzecie respondentów koncentruje się przede wszystkim na podróżach po Polsce, ale ponad jedna trzecia łączy je z wyjazdami zagranicznymi. Podróże zagraniczne częściej deklarują osoby z wyższym wykształceniem – 40 proc. z nich podróżuje zarówno po kraju, jak i za granicą, oraz mieszkańcy największych miast.

DOKĄD PODRÓŻUJĄ SENIORZY?

Według wyników badania seniorzy najchętniej wybierają wypoczynek nad morzem, wskazało je aż 70 proc. respondentów. To kierunek, który od lat cieszy się niesłabnącą popularnością. Drugie w kolejności są góry, a następnie uzdrowiska i sanatoria. Znaczenie tych ostatnich rośnie wraz z wiekiem. W grupie 75–79 lat wskazało je 59 proc. respondentów, a wśród osób 80+ już 60 proc. W najstarszych grupach wiekowych uzdrowiska stają się więc niemal równie ważnym kierunkiem, co wyjazdy nad morze.

Jeszcze kilkanaście lat temu seniorzy, podobnie jak większość Polaków, najczęściej podróżowali w lipcu i sierpniu. Dziś jest inaczej. Najpopularniejsze miesiące wyjazdów to wrzesień, czerwiec i maj. Prawdopodobnie decydują o tym łagodniejsze temperatury, mniejsze tłumy, większy komfort wypoczynku i niższe ceny.

– Płynie z tego ciekawy wniosek, że dla sporej części osób starszych kluczową kwestią nie jest sama odległość, ale nieskomplikowany, bezpieczny i pewny dojazd – mówi Linda Matus.

ILE SENIORZY WYDAJĄ NA PODRÓŻE?

Z jednej strony seniorzy są gotowi przeznaczać na podróże znaczące kwoty, z drugiej – właśnie koszty najczęściej wskazują jako barierę wyjazdów. Ponad dwie trzecie respondentów deklaruje, że na jeden wyjazd wydaje więcej niż 1000 zł na osobę. Najczęściej wskazywane kwoty to 1000–2000 zł za osobę.

– W grupach od 60 do 74 lat najczęściej wskazywaną barierą podróżowania jest sytuacja finansowa. Lepsze możliwości finansowe ułatwiłyby podróżowanie ponad 60 proc. respondentów w tych grupach wiekowych. Po 80. roku życia sytuacja wyraźnie się zmienia. W tej grupie najważniejszym ograniczeniem staje się zdrowie, wskazało na nie 71 proc. respondentów, podczas gdy kwestie finansowe schodzą na dalszy plan – dodaje autorka raportu.

Matus: – Nie istnieje więc jedna uniwersalna bariera podróżowania seniorów. Dla młodszych emerytów najważniejsze są koszty, dla najstarszych – zdrowie, sprawność i poczucie bezpieczeństwa. Ważne jest poznawanie nowych miejsc, zwiedzanie, kontakt z naturą, kulturą, aktywność fizyczna. Współczesny senior chce z tego wszystkiego czerpać radość.

Największe obawy związane są ze zdrowiem. 39 proc. respondentów wskazało na lęk przed nagłym pogorszeniem stanu zdrowia podczas wyjazdu. Kolejne miejsca zajęły oszustwo lub kradzież, problemy językowe, ale jednocześnie warto odnotować, że 25 proc. badanych deklaruje, że nie obawia się niczego.

– Warto zadać sobie proste pytanie: ile razy na wczasach była mama lub babcia dzisiejszych seniorów? Dla wielu rodzin odpowiedź brzmi: rzadko albo wcale. Tymczasem współczesny emeryt planuje kilka wyjazdów rocznie, samodzielnie rezerwuje noclegi przez internet, podróżuje pociągiem, samochodem i samolotem. Podróże stały się elementem stylu życia. Przez lata przyzwyczailiśmy się do urlopów, długich weekendów, tanich połączeń lotniczych, rezerwacji online i swobody przemieszczania się po Europie. Dzisiejsi seniorzy są zdrowsi, dłużej zachowują samodzielność i mają znacznie większe doświadczenia podróżnicze niż pokolenia ich rodziców – mówi Linda Matus. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

34450564

1

eprasa.pl e57979ed5f

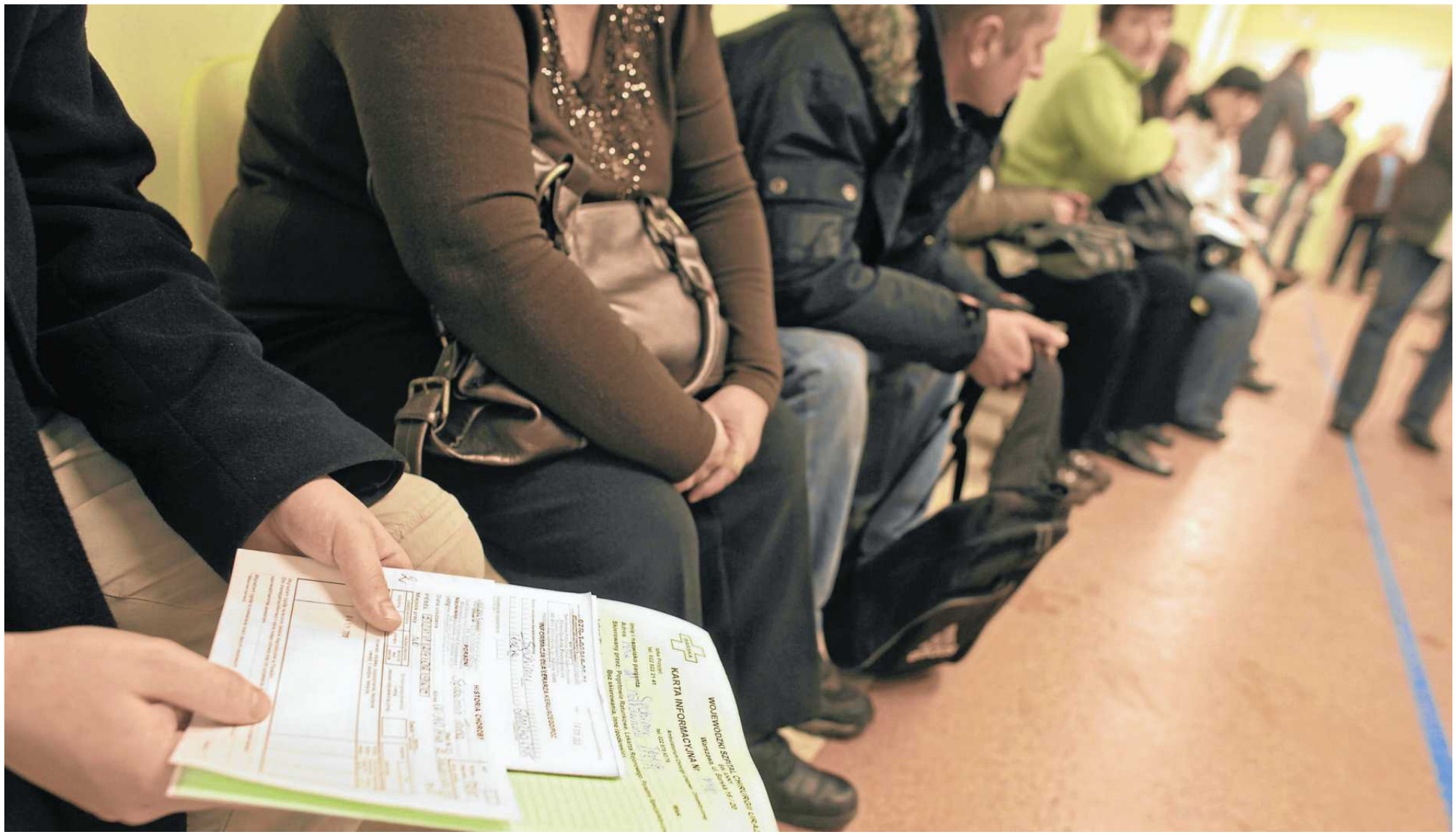

Stereotypy

Przychodzi senior do lekarza i zajmuje kolejkę młodym

Eksperci są zgodni, że senior nie przychodzi do lekarza, bo ma za dużo czasu. Przychodzi, bo system zmusza go do wielokrotnych wizyt.

Mikołaj Woźniak

Opisuję moim rozmówcom stereotypową wizytę seniora u lekarza. Siada w gabinecie, omawia jeden problem zdrowotny, przypomina mu się drugi. Za chwilę wspomina o trzecim. Upływają kolejne minuty, a kolejka i nerwy pod gabinetem rosną. Za kilka dni ten sam senior wróci do lekarza i scenariusz się powtórzy. Ile w tym prawdy?

– Odpowiem panu starym dowcipem – mówi Włodzimierz Kałek, przewodniczący Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu. – Lekarz przychodzi rano i pyta kolegę: jak nocny dyżur? „Wszystko w porządku" – słyszy. – A ten symulant spod piątki? – dopytuje. „A, ten to umarł".

Chodzi mu o to, że nawet jeśli lekarzowi, pielęgniarkom czy ludziom w poczekalni wydaje się, że problem pacjenta, który przychodzi po raz kolejny, jest błahy, on sam czuje inaczej.

– Obojętnie czy to senior, czy młody hipochondryk. Jego naprawdę boli i on nie sili się na obiektywizowanie sytuacji. Nasłuchał się, naczytał, naoglądał i musi zweryfikować swój stan – wyjaśnia Kałek.

NA POGADUSZKI NIE MA CZASU

Violetta Fiedler-Łopusiewicz, lekarka rodzinna z Poznania przyznaje, że seniorzy to najliczniejsza grupa w jej gabinecie. Szacuje, że nawet trzech na czterech pacjentów, to osoby powyżej 60. roku życia. Nie zgadza się jednak, że przychodzą do lekarza tylko dlatego, że są samotni i mają nadmiar czasu.

– Nie pamiętam pacjenta, który usiadłby i powiedział: „pani doktor, przyszedłem sobie z panią porozmawiać". Byłoby mi bardzo miło, ale to się nie zdarza. Inna sprawa, że przy dużej liczbie pacjentów, na taką rozmowę nie byłoby czasu – mówi Fiedler-Łopusiewicz.

Zdaniem lekarki, dominacja seniorów w gabinetach jest oczywista. Społeczeństwo się starzeje, więc jest ich coraz więcej, a wraz z wiekiem rośnie liczba dolegliwości. Do podstawowych chorób dochodzą ich powikłania. – Nie tylko senior regularnie do nas wraca. To także 40-, 50-latkowie i młodsi, ale chorzy przewlekle ludzie – podkreśla Fiedler-Łopusiewicz.

Włodzimierz Kałek ocenia, że choć stereotyp seniora, który „zamieszkał" w lekarskim gabinecie to mit, jest w nim ziarno prawdy.

– I to wielkie. Bo kto, jak nie seniorzy, ma chodzić do lekarza? To czas, kiedy najwięcej się choruje – zauważa.

– Jeśli ktoś nie ma zagospodarowanego czasu przez dodatkową pracę, hobby czy wnuki, to każdy termin pasuje. Wtedy tłumaczymy sobie, że kiedy, jak nie teraz zadbać o zdrowie.

Cyfryzacja systemu opieki zdrowotnej to dobry kierunek, bo stopniowo coraz więcej seniorów będzie sprawnych cyfrowo

Również zdaniem Fiedler-Łopusiewicz w powszechnej opinii, że senior przychodzi porozmawiać z lekarzem jest domieszka prawdy.

– Nie każdy pacjent mieszka z rodziną. Czasem bliscy pracują i nie mają czasu wysłuchać seniora. Czasem faktycznie są to ludzie samotni. Przychodzą do poradni powiedzieć o swoich dolegliwościach. Lekarz jest do tego najlepszą osobą. Ma pomóc i wyjaśnić, co się dzieje – mówi.

NIE MA PACJENTA, KTÓRY WYMYŚLA

Prof. Katarzyna Wieczorkowska-Tobis, wielkopolska konsultantka wojewódzka w dziedzinie geriatrii nie wyklucza, że są seniorzy, dla których chodzenie od lekarza do lekarza jest elementem codzienności.

– Myślę jednak, że część z nich siedzi w tych nieszczęsnych kolejkach, bo są bezradni. Najpierw wysyła się ich do kardiologa, później diabetologa, a później do kolejnych specjalistów. I możliwe, że nikt nie umie im pomóc w pełni – mówi lekarka.

Jej zdaniem, gdyby skierować takiego pacjenta do geriatry, zamiast siedzieć w kilku poczekalniach, chętnie usiadłby w jednej.

Violetta Fiedler-Łopusiewicz widzi powracających pacjentów, którzy co wizytę zgłaszają

eprasa.pl e57979ed5f

• **Seniorzy to najliczniejsza grupa w gabinetach lekarskich, ale nie przychodzą oni do lekarza tylko dlatego, że są samotni i mają nadmiar czasu.** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

powtarzające się lub nowe dolegliwości. Tyle, że wbrew stereotypom, nie dominują wśród nich seniorzy. Wskazuje na całkiem młode, ciężko pracujące osoby, które zmagają się z przewlekłym stresem, wywołującym objawy somatyczne. Zanim dojdzie się do sedna problemu, mija sporo czasu.

– Ci pacjenci szukają pomocy, bo nie mogą pogodzić się z tym, że są młodzi, a jednak coś im dolega. Raz silny ból głowy, raz kręgosłupa, który promieniuje do nóg, a raz problemy gastryczne – wylicza Fiedler-Łopusiewicz.

Przestrzega, żeby nie myśleć o takim pacjencie w kategoriach „wymyśla", ale traktować go poważnie.

BOLĄCZKI SYSTEMU. SENIOR SIĘ W TYM GUBI

Moi rozmówcy są zgodni, że powodem częstych wizyt seniorów u lekarzy są nie tylko liczne choroby, ale też zagubienie w systemie opieki zdrowotnej. – Czasem przychodzą do lekarza niepotrzebnie. Wiedzieli, że mają przyjść, zapisali sobie termin, ale nie pamiętają gdzie. Innym razem lekarz powie im: przyjść za pół roku, ale zjawiają się szybciej, bo myślą, że już ten czas. Z wiekiem pewne rzeczy przychodzą wolniej – tłumaczy Kałek.

Dodaje, że mimo rosnącej liczby seniorów, którzy potrafią korzystać z nowych technologii, dla wielu nadal są one barierą. A opieka zdrowotna coraz bardziej się informatyzuje. – Centralna e-Rejestracja omija seniorów. Jak 70- czy 80-latek ma po niej samodzielnie wędrować? Duża część moich pacjentów nadal ma komórki z klawiaturą, a w domu telefon stacjonarny. Co więc robią? Przychodzą i rejestrują się w poradni – zauważa Fiedler-Łopusiewicz.

Osobista wizyta w poradni ma dla seniora znaczenie. Włodzimierz Kałek wskazuje, że kiedy młodzi mówią sobie „w kontakcie", starsze osoby żegnają się, mówiąc „do widzenia". I jest w tym więcej niż tylko nawyk.

– Senior musi widzieć człowieka. Dlatego odsiedzi swoje w poczekalni, a nie będzie czekał w domu na teleporadę. Musi zobaczyć lekarza, pokazać mu, co go boli – uważa Kałek.

Mimo to jego zdaniem cyfryzacja systemu opieki zdrowotnej to dobry kierunek. Stopniowo coraz więcej seniorów będzie sprawnych cyfrowo.

Co innego, jeśli rozwój systemu zacznie się opierać np. na rozwiązaniach opartych o sztuczną inteligencję. Wtedy senior znów będzie miał coś do nadgonienia.

– Trzeba pamiętać, że rozwój nie polega na tym, by wprowadzić coś szybko, ale żeby mogło z tego korzystać jak najwięcej osób. System trzeba tworzyć tak, żeby był przystępny dla starszych osób. Młodzi zawsze sobie poradzą – przekonuje szef Miejskiej Rady Seniorów.

Diagnozuje jeszcze jeden problem: seniorzy gubią się w lekach przepisywanych im przez kolejnych specjalistów, dlatego koniecznie należałoby wprowadzić przeglądy lekowe jako standard.

Temu, jakie leki przyjmuje dany pacjent przyglądają się m.in. geriatrzy. Prof. Wieczorkowska-Tobis wyjaśnia, że kiedy lekarze specjaliści przepisują kolejne preparaty, zdarza się, że ich działanie wzajemnie na siebie wpływa. Mówi, czym jest „spirala chorób i terapii". – Im więcej chorób, tym więcej leków, a co za tym idzie – nowe choroby wynikające z interakcji między nimi. Tyle że geriatra nie jest dla wszystkich seniorów. Często mówimy, że pierwszym geriatrą w systemie jest lekarz rodzinny – dodaje.

Fiedler-Łopusiewicz ma jedno zastrzeżenie: – Nas, lekarzy rodzinnych, jest za mało.

ROZSZERZYĆ OPIEKĘ KOORDYNOWANĄ

Tymczasem wizyta u lekarza rodzinnego rzadko zamyka się w przewidzianym kwadransie. Nie tylko wtedy, kiedy pacjentem jest senior. Fiedler-Łopusiewicz podaje, że rekomendowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia liczba pacjentów na jednego lekarza to 2750. Jeśli jednak wśród nich będą dominowali seniorzy, statystycznie częściej odwiedzający gabinety lekarskie, trudno będzie ich obsłużyć w założonych godzinach.

– W małych miejscowościach lekarze pracują od rana do wieczora – podkreśla lekarka. Jej zdaniem najlepsze dla seniorów byłoby, gdyby w systemie pojawili się nowi lekarze rodzinni.

– Ja nie mogę narzekać, mam jedną z największych placówek szkolących w regionie, ale w wielu miejscach brakuje lekarzy – mówi Fiedler-Łopusiewicz.

– Jak ich przekonać?

– Jedynie finansami. Można zwiększyć stawkę za pacjenta lub powiązać wyceny z jakością. Tylko niech jakość będzie mierzona np. wynikami ankiet wśród pacjentów – proponuje lekarka rodzinna.

Ma jeszcze jeden pomysł. Rozszerzenie opieki koordynowanej w poradniach lekarzy rodzinnych. To rozwiązanie stopniowo wprowadzane od końca 2022 roku. Zakłada współpracę lekarzy pierwszego kontaktu ze specjalistami, aktualnie z zakresu: pulmonologii, kardiologii, endokrynologii, diabetologii i nefrologii.

– Kardiolog przyjmuje u mnie cztery razy w tygodniu. Pacjent czeka dzień lub trzy. Jako lekarze rodzinni mamy prawo zlecić wszelkie badania z zakresu, w którym obowiązuje opieka koordynowana, a pacjent idzie na specjalisty jedynie na konsultację – wyjaśnia Fiedler-Łopusiewicz.

Jej zdaniem organizatorzy systemu mają duże pole do popisu. Jako kolejne specjalizacje w opiece koordynowanej proponuje w pierwszej kolejności ortopedię i neurologię.

ODCZAROWAĆ GERIATRIĘ

Włodzimierz Kałek szansę na poprawę systemu widzi w rozwoju opieki geriatrycznej. Wydaje mu się, że to ten specjalista może podejść do seniora najbardziej kompleksowo. – To trochę zaczarowane słowo. Senior myśli: a co, ja taki stary, żeby do geriatry chodzić? – mówi.

Wieczorkowska-Tobis przyznaje: – Zdarza się, że przychodzą pacjenci i mówią, że wszędzie już byli, a teraz jeszcze do geriatry ich przysłali.

Powodem częstych wizyt seniorów u lekarzy są nie tylko liczne choroby, ale też zagubienie w systemie opieki zdrowotnej

WŁODZIMIERZ KAŁEK,
przewodniczący Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu

Geriatrzy zajmują się pacjentami, u których nakładają się różne choroby. Celem ich pracy jest poprawa codziennego funkcjonowania seniora i uproszczenie schematu jego leczenia na tyle, na ile to możliwe.

Zdaniem ekspertki w Polsce nie ma rozwiniętej opieki geriatrycznej. Brakuje choćby oddziałów, na które trafialiby seniorzy. I choć lekarzy jest niewielu – w całej Polsce około 600 – to i tak w specjalizacji pracuje ledwie połowa z nich.

– Co z pozostałymi?

– Są ukrytą siłą systemu. Można by ich zaangażować, gdybyśmy stworzyli dla nich miejsca pracy. Wtedy też zobaczylibyśmy, że rzeczywiście są bardzo potrzebni – uważa Wieczorkowska-Tobis.

Drugim problemem jest to, że młodzi lekarze niechętnie decydują się na specjalizację z geriatrii. Brakuje miejsc, w których mogliby się uczyć i zobaczyć, ile geriatra może zdziałać dla pacjenta.

– Dziś, jeśli ktoś decyduje się na specjalizację w tej dziedzinie, to przede wszystkim lekarze rodzinni. Z doświadczenia widzą, że starszy pacjent potrzebuje innego podejścia – mówi Wieczorkowska-Tobis.

SENIOR W GABINECIE Z NUDÓW. „BARDZO DUŻE UPROSZCZENIE"

Ekspertka tłumaczy, że geriatra w codziennej pracy musi spojrzeć na życie seniora jako całość, a nie wyłącznie przez pryzmat jednej dolegliwości. Np. u starszej osoby łatwiej o niedożywienie, co może prowadzić np. do częstych upadków, a te do wycofania z życia społecznego i w konsekwencji skutkować stanami depresyjnymi.

– Wizja seniora, który z nudów siedzi w lekarskich gabinetach, to bardzo duże uproszczenie. Coś, nad czym często się nie zastanawiamy, to stan psychiczny takiej osoby. Depresja nasila np. odczuwanie bólu – mówi prof. Wieczorkowska-Tobis. Jej zdaniem to błędne koło, gdy senior czuje ból, chodzi od lekarza do lekarza, szukając pomocy. Najgorsze, to może usłyszeć to, że „już tak zostanie". Jego stan psychiczny natychmiast się pogarsza.

– Weźmy przykładowy ból kolana. Pacjent będzie wracał do lekarza i czekał, aż ktoś mu pomoże. Jeśli któryś da mu na to jakąkolwiek szansę, jest gotowy siedzieć w poczekalni choćby i cały dzień – kwituje lekarka. ●

REKLAMA

34450668

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Odwrócona hipoteka

Senior oddaje mieszkanie za rentę dożywotnią

Oddajesz mieszkanie do funduszu, ale możesz w nim mieszkań do śmierci i co miesiąc dostajesz tzw. rentę dożywotnią. Wyjaśniamy wszystkie wady i zalety takiego rozwiązania.

Leszek Kostrzewski

„Moje problemy się skończyły, gdy zdecydowałem się na rentę dożywotnią". „ W końcu mogę sobie pozwolić na wykupienie leków i podróże, a wszystko dzięki umowie z fundusze". Tak w telewizyjnych reklamach opowiadają seniorzy, namawiając innych Polaków do rozwiązania, z którego sami skorzystali.

Jakie to rozwiązanie? W największym skrócie: mieszkanie w zamian za comiesięczną pensję.

• **Zaletą odwróconej hipoteki jest to, że senior może korzystać z majątku zamrożonego w nieruchomości bez konieczności wyprowadzki.** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

TRZY MOŻLIWOŚCI

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że 80 proc. polskich seniorów posiada własną nieruchomość.

Co senior, któremu brakuje pieniędzy np. na żywność, leki czy na czynsz może zrobić z mieszkaniem, aby poprawić swoją sytuację finansową? Oczywiście może sprzedać mieszkanie lub dom i przeprowadzić się do mniejszego lokum. Może też wynająć lokatorom pokój lub części domu.

Na tym jednak nie kończą się jego możliwości. Trzecie rozwiązanie to renta dożywotnia, czyli mówiąc językiem urzędowym „przekazanie prawa własności do nieruchomości w zamian za dożywotnie świadczenia pieniężne".

Korzyści i zalety każdego z tych trzech rozwiązań przedstawiamy w tabeli na końcu testu. Warto jednak wyjaśnić, na czym polega renta dożywotnia, bo wiele osób wciąż o niej nie słyszało.

Na początku podstawowe informacje. Na rynku jest kilka firm (a dokładnie funduszy hipotecznych) oferujących renty dożywotnie. Taka renta nie jest dla każdego. Jest adresowana do osób, które skończyły 60 lub 65 lat (wszystko zależy od konkretnego funduszu).

Jak dokładnie wygląda procedura otrzymania renty?

Trzeba skontaktować się z infolinią wybranego funduszu bądź wypełnić ankietę na stronie internetowej. Wstępną propozycję finansową fundusze przedstawiają klientowi zazwyczaj po dwóch dniach. Potem jest spotkanie z doradcą, a kolejny krok to wycena nieruchomości i przedstawienie klientowi propozycji wysokości renty. Ostatni etap to podpisanie umowy u notariusza.

Notariusza i rzeczoznawcę opłaca fundusz, ale odbiera sobie później te koszty przy rozliczeniu nieruchomości.

– Zaletą tego rozwiązania jest to, że senior może korzystać z majątku zamrożonego w nieruchomości bez konieczności wyprowadzki. Nie spłaca rat, jak przy kredycie, a dodatkowe świadczenie może realnie poprawić jakość jego życia. To rozwiązanie jest szczególnie istotne dla osób samotnych, bez bliskich spadkobierców albo takich, które świadomie wolą wykorzystać wartość mieszkania na swoje potrzeby za życia – wyjaśnia Robert Majkowski, prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

Majkowski dodaje, że trzeba pamiętać o pewnych „ryzykach" takiego rozwiązania. Nie jest to bowiem zwykły kredyt. Własność nieruchomości przechodzi na fundusz od razu, dlatego decyzja musi być dobrze przemyślana. – Senior powinien sprawdzić, kto jest drugą stroną umowy, jakie ma doświadczenie, jakie zabezpieczenia są wpisane do aktu notarialnego, czy świadczenie jest waloryzowane, kto ponosi koszty czynszu, podatku, ubezpieczenia i remontów oraz czy jego prawo do mieszkania jest prawidłowo ujawnione w księdze wieczystej. Najważniejsza zasada brzmi: nie podpisywać takiej umowy pod presją czasu, bez aktu notarialnego, bez niezależnej wyceny nieruchomości i bez dokładnego zrozumienia skutków przeniesienia własności. Warto też skonsultować decyzję z rodziną, prawnikiem albo rzecznikiem konsumentów – tłumaczy nam prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

Po podpisaniu umowy z funduszem można dostawać od kilkuset złotych do kilku tysięcy złotych miesięcznie. Renta wypłacana jest aż do śmierci

Podobnie uważa Katarzyna Brzeska-Miksa, prezes Funduszu Hipotecznego Familia S.A. – Najważniejsze jest, aby umowę zawierać z podmiotem wyspecjalizowanym, wiarygodnym i doświadczonym w obsłudze renty dożywotniej. Jest to fundament bezpieczeństwa całej transakcji. Zawsze zachęcamy naszych klientów, aby nie kierowali się wyłącznie wysokością proponowanej renty, lecz spojrzeli na całość warunków umowy. Przed jej podpisaniem senior powinien dokładnie poznać zasady waloryzacji świadczenia, prawo do korzystania z nieruchomości oraz zabezpieczenia umowne chroniące jego interesy. – mówi Katarzyna Brzeska-Miksa.

WYSOKOŚĆ RENTY

Jedno z pierwszych pytań osób, starających się o rentę dożywotnią brzmi: „A ile mogę dostać pieniędzy?". Otóż wysokość świadczenia jest uzależniona m.in. od jego wieku i płci. Na wyższe świadczenie mogą liczyć mężczyźni – według statystyk żyją o kilka lat krócej niż kobiety, a więc teoretycznie będą otrzymywać rentę krócej.

Przy wyliczaniu renty pod uwagę brana jest też wartość nieruchomości, szacowana przez rzeczoznawcę. Zyskują więc mieszkańcy największych miast, których mieszkania znajdują się w atrakcyjnych dzielnicach i są w dobrym stanie technicznym. W sumie można dostawać od kilkuset złotych do nawet kilku tysięcy złotych miesięcznie, ale warto podkreślić, że renta wypłacana jest aż do śmierci. Oprócz comiesięcznej renty niektóre fundusze proponują też dodatkową wypłatę jednorazową na początku umowy.

Przykładowe wyliczenia renty przygotował dla nas fundusz hipoteczny Dom. I tak:

mężczyzna, 74 lata, ma mieszkanie we Wrocławiu o wartości 452 tys. zł. Dostanie 55 tys. zł wypłaty na start (jednorazowa) plus 1100 zł miesięcznej renty;

kobieta, 76 lat, mieszkanie w Krakowie o wartości 757 tys. zł. Może liczyć na 100 tys. zł wypłaty na start plus 1000 zł miesięcznej renty;

mężczyzna, 81 lat, mieszkanie w Łodzi o wartości 322 tys. zł. Może dostać 75 tys. zł wypłaty na start plus 600 zł miesięcznej renty;

kobieta, 81 lat, mieszkanie o wartości 1,2 mln zł. Dostanie 200 tys. zł wypłaty na start plus 2400 zł miesięcznej renty

Czy takie wyceny i takie kwoty przekonują seniorów do podpisywania umów? Mamy najnowsze dane na temat rent dożywotnich ze Związku Przedsiębiorstw Finansowych za lata 2010–2025. Wynika z nich, że na koniec 2025 r. fundusze hipoteczne zrzeszone w ZPF zarządzały 402 aktywnymi umowami, a od 2010 r. wypłaciły seniorom prawie 56 mln zł świadczeń. W 2025 r. wypłaty rent dożywotnich wyniosły 7,3 mln zł. W nowych umowach zawartych w 2025 r. średnia miesięczna renta wyniosła 1513 zł, a średnie świadczenie jednorazowe – 32,2 tys. zł. Średnia wartość nieruchomości przekazywanej w ramach umowy wyniosła 480,5 tys. zł, przeciętny metraż 51,5 mkw., a średni wiek klienta 76,9 roku.

UMOWY Z SĄSIADEM

Warto podkreślić, że umowy, które seniorzy zawierają z profesjonalnymi podmiotami, czyli funduszami hipotecznymi, stanowią tylko niewielką część wszystkich umów w sprawie wypłaty renty dożywotniej.

Umowy renty dożywotniej podpisywane są bowiem również indywidualnie, np. pomiędzy członkami rodziny, osobami spokrewnionymi w dalszej linii, znajomymi albo ludźmi zupełnie obcymi, np. seniorem i rehabilitantem czy pielęgniarką. I te ostatnie zdecydowanie przeważają. W ostatniej dekadzie było ich około 150 tys. – To pokazuje, że zjawisko nie jest marginalne, tylko w ogromnej części funkcjonuje poza profesjonalnym, transparentnym i nadzorowanym segmentem rynku – mówi Robert Majkowski.

Co dokładnie ma na myśli? Bezpieczeństwo wypłat.

Fundusze hipoteczne można bowiem postawić na tym rynku pośrodku. Są mniej bezpieczne niż banki – te podlegają surowym restrykcjom prawnym – ale za to bezpieczniejsze niż osoby prywatne. W przypadku tych ostatnich nie ma pewności, czy świadczenie pieniężne faktycznie będzie wypłacane, zwłaszcza że chodzi nawet o kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. W tym czasie zmienić się może sytuacja finansowa rehabilitanta, pielęgniarki czy członka rodziny, która uniemożliwi wypłatę świadczenia. Tymczasem fundusze działają w oparciu m.in. o Zasady Dobrych Praktyk ustanowione w ramach Związku Przedsiębiorstw Finansowych, czyli instytucji zrzeszającej m.in. największe fundusze hipoteczne w Polsce. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Co powinniśmy wiedzieć

Najczęstsze pytania i odpowiedzi w sprawie renty dożywocia

• Co, gdy umowę z fundusze podpisuje małżeństwo i jedno z nich umrze? Renta jest zmniejszana?
W przypadku zawierania umów z małżeństwem, renta w takiej samej wysokości, wypłacana jest do końca życia drugiej żyjącej osoby. Nie jest ona pomniejszana ani w przypadku śmierci małżonka, ani w przypadku pobierania jej ponad wartość nieruchomości.

• Czy umowę można rozwiązać?
To trudne, na przykład fundusz Dom umożliwia rozwiązanie umowy na wniosek klienta, ale musi on „wykupić" nieruchomość (licząc z odsetkami) i zwrócić pieniądze, które już otrzymał jako rentę.

• Jakie jeszcze dodatkowe usługi proponują fundusze oprócz renty?
Fundusz Hipoteczny Dom ubezpiecza swoje nieruchomości na wypadek zdarzeń losowych, np. zalania mieszkania, które zdarza się stosunkowo często. Fundusz Hipoteczny Familia zapewnia z kolei dodatkowo: porady prawne, pomoc medyczną w nagłych wypadkach w ramach ubezpieczenia Assistance, pomoc interwencyjną w naprawie sprzętu RTV/AGD w ramach ubezpieczenia Assistance, ubezpieczenie nieruchomości (mieszkania, działki, lokalu) na wypadek powodzi i pożaru oraz innych żywiołów

• Otrzymuję już emeryturę i rentę. Czy korzystając z renty dożywotniej, stracę moje świadczenia z ZUS?
Nie, renta dożywotnia wypłacana jest niezależnie od świadczeń z ZUS i otrzymywanych zasiłków.

• Co, gdy mieszkanie jest zadłużone? Mogę dostać rentę dożywotnią?
Tak, z oferty mogą także skorzystać osoby mające zadłużone mieszkanie, choć muszą się liczyć z tym, że dostaną niższe świadczenie.

• Za kilka lat planuję udać się na stałe do domu spokojnej starości. Co stanie się z moim mieszkaniem?
Fundusze pozwalają na wynajmowanie mieszkania i pobieranie z tego tytułu korzyści finansowych przez osoby dostające już rentę dożywocia. – Nasi klienci otrzymują rentę dożywotnią oraz mogą uzyskiwać przychody z najmu. Dzięki temu pozostawiają sobie możliwość powrotu do swojego mieszkania. – zapewnia Fundusz Hipoteczny Familia

• Współwłaścicielem mieszkania jest nasza córka. Czy możemy przystąpić do umowy renty dożywotniej?
Tak, jeśli córka przystąpi do umowy z rodzicami. Musi być zgoda wszystkich współwłaścicieli

• Czy gdy podpiszę umowę o wypłacie renty dożywotniej, będę nadal musiał opłacać podatek od nieruchomości i za użytkowanie wieczyste/opłaty przekształceniowe?
Nie, Fundusz jest zobowiązany do uiszczania podatku od nieruchomości oraz ewentualnych opłat z tytułu użytkowania wieczystego lub opłat przekształceniowych.

• Jak wygląda kwestia czynszu?
– Czynsz ponosi użytkownik lokalu. W większości naszych umów jest on potrącany z miesięcznej renty, a Fundusz opłaca go bezpośrednio do spółdzielni lub wspólnoty, co odciąża klienta od formalności. Klient może też zdecydować, że będzie opłacał czynsz samodzielnie, a wtedy kwota renty pozostaje w pełnej wysokości. To rozwiązanie daje seniorom elastyczność i pełną kontrolę nad swoim budżetem – mówi Katarzyna Brzeska-Miksa.

• Czy renta dożywotnia wypłacana podlega waloryzacji?
Tak, renta dożywotnia wypłacana ponad kwotę czynszu jest waloryzowana. W Funduszu Hipotecznym Dom taka waloryzacja następuje co kwartał o wskaźnik inflacji. Należy też pamiętać, że Fundusz pokrywa koszt podwyżek czynszu, które nastąpią w trakcie trwania umowy.

• Czy otrzymując już rentę dożywotnią, senior musi dbać o mieszkanie?
Senior, otrzymując comiesięczną wypłatę, cały czas odpowiada za mieszkania i za jego standard. Podpisując umowę, były właściciel zawsze zobowiązuje się bowiem do utrzymania mieszkania w takim stanie, w jakim było ono przed transakcją

• Czy do renty dożywotniej kwalifikują się jedynie mieszkania hipoteczne?
Wszystko zależy od funduszu, np. Fundusz DOM oferuje rentę dożywotnią właścicielom mieszkań hipotecznych, domów oraz mieszkań spółdzielczych własnościowych, a w niektórych wypadkach również lokatorom mieszkań spółdzielczych przeznaczonych do wykupu.

• Czy od renty dożywotniej trzeba zapłacić podatek?
Klient nie płaci podatku od otrzymywanej renty dożywotniej, jeżeli umowa z Funduszem została zawarta po upływie co najmniej 5 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie nieruchomości przez seniora.

• Czy zły stan zdrowia stanowi przeszkodę w uzyskaniu renty dożywotniej?
Fundusze nie oceniają stanu zdrowia seniorów. Nie jest on uwzględniany przy zawieraniu umowy ani nie ma wpływu na wysokość proponowanego świadczenia.

• Co z dziedziczeniem?
Zawarcie umowy o rencie dożywocia wyłącza dane mieszkanie z masy spadkowej. W odniesieniu do nieruchomości objętej umową senior nie może uwzględniać jej w swoim testamencie.

• Czy zawarcie umowy z funduszem ma wpływ na prawo spadkobierców do zachowku?
Spadkobiercy seniora nie mają prawa do zachowku od wartości nieruchomości, która była przedmiotem umowy z funduszem. Zachowują jedynie prawo do zachowku z pozostałego majątku seniora. ●

Renty dożywotnie

420

TYLOMA AKTYWNYMI UMOWAMI
• zarządzały fundusze hipoteczne zrzeszone wZwiązku Przedsiębiorstw Finansowych za lata 2010–2025. Od 2010 r. wypłaciły seniorom prawie 56 mln zł świadczeń

REKLAMA

34449199

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

Za opiekę nad seniorem rodziny płacą nawet 10 tys. zł miesięcznie

Opieka kosztuje majątek

Gdy senior przestaje być samodzielny, rodzina musi podjąć trudną decyzję: wynająć opiekunkę, szukać miejsca w domu pomocy społecznej czy samemu przejąć opiekę?

Agata Kulczycka

• **Seniorzy, którzy nie są w stanie samodzielnie funkcjonować, mogą liczyć na opiekę w domu pomocy. Koszt w placówkach publicznych waha się od 5 do 7 tys. zł na miesiąc**
FOT. SOLSTOCK

Pani Barbara ma 89 lat, mieszka w małej miejscowości koło Przemyśla. Kilkanaście lat temu zmarł jej mąż. Jeszcze kilka miesięcy temu radziła sobie sama. Syn odwiedzał ją kilka razy w tygodniu, przywoził zakupy, córki pomagały w wizytach u lekarza. Wiosną tego roku zachorowała, bliscy wezwali pogotowie. Ratownicy zawieźli ją do szpitala. Sytuacja była poważna, ale po tygodniu mogła wrócić do domu.

JAK ZNALEŹĆ OPIEKUNKĘ W MAŁEJ MIEJSCOWOŚCI?

– Ale mama nie mogła już zostać sama, potrzebowała stałej opieki – mówi jej córka, Danuta. Pani Barbara ma trójkę dzieci, rozjechały się po Polsce, wszystkie pracują. – Zaczęliśmy szukać kogoś, kto zamieszka z mamą i będzie się nią opiekował przez całą dobę: przygotuje posiłki, pomoże się umyć, przypilnuje, żeby nie upadła, kiedy wstanie w nocy i będzie chciała pójść do toalety – wylicza Danuta.

Nie da się tego załatwić od ręki. Przez pierwsze dni rodzeństwo musiało podzielić się opieką. – Opiekunka wynajęta przez agencję kosztuje 8,5-11,5 tys. zł miesięcznie, w zależności od tego, jakiej opieki ktoś potrzebuje. To sporo przy emeryturze mamy, która wynosi 3,9 tys. zł. A przecież trzeba jeszcze utrzymać dom, opłacić rachunki i kupić lekarstwa – mówi Danuta.

Tańsza opcja – opiekunka z Ukrainy. Stawka o połowę niższa, od 4,2 do 4,5 tys. zł miesięcznie. – Wieść, że kogoś szukamy, rozesłaliśmy pocztą pantoflową. Zgłosiła się 25-latka, mieszkająca tuż przy polskiej granicy, która chętnie podjęła się pracy. Mama szybko się do niej przyzwyczaiła, polubiła ją, ale przy pracy przez całą dobę potrzebny był ktoś na zmianę. Na początku września aż zza Kijowa przyjechała 70-latka. Nie umie ani słowa po polsku, ale i ten problem dało się rozwiązać. O napisanie jej wszystkich instrukcji w języku ukraińskim poprosiliśmy jej zmienniczkę. Właśnie zaczyna u nas pierwszy miesiąc. Na szczęście mama zna rosyjski, wszyscy mamy nadzieję, że jakoś się dogadają – mówi Danuta.

PO UDARZE. POD OPIEKĄ ŻONY

Adam, mąż Jolanty z małego miasteczka na Podkarpaciu dwa lata temu miał drugi udar. – Po pierwszym dość szybko doszedł do siebie, ale drugi go rozłożył. Jest lewostronnie sparaliżowany. Czasem mnie poznaje, a czasem już nie – mówi niska, drobna, schorowana 76-letnia kobieta.

Sama też ma poważne problemy z kręgosłupem. Jak miałaby przełożyć męża na bok, zmienić pieluchomajtki, umyć w łóżku? O posadzeniu na wózku inwalidzkim nie może być mowy.

Wpadła w panikę, bo była przekonana, że w domu, po wypisaniu ze szpitala, nie będzie w stanie podołać opiece nad sparaliżowanym po udarze mężem. W żadnym z domów pomocy w okolicy nie było wolnych miejsc. Jolanta nie ma auta, więc szukała tam, gdzie w odwiedziny mogłaby dojeżdżać publiczną komunikacją. Pytała lekarzy, opiekujących się mężem, znajomych. – Wszędzie te same odpowiedzi: trzeba czekać, aż w DPS zwolni się miejsce. Nikt nie potrafił powiedzieć, jak długo – wspomina.

Po opuszczeniu szpitala Adam został przywieziony do domu. Pierwsze miesiące były koszmarem. – Chciałam załatwić opiekunkę z MOPS-u, kogoś do rehabilitacji, przynajmniej na czas poszpitalny, kiedy mąż będzie w domu. Biurokracja mnie przerastała, nie dawałam sobie z tym rady. Papierów do złożenia było mnóstwo, do tego bieganina między lekarzami a urzędami, a ja nie mogłam nawet wyjść z domu, bo męża nie dało się zostawić ani na chwilę – pani Jolanta jak najgorzej wspomina tamte dni.

Na pomoc nie mogła liczyć. Grono znajomych się wykruszyło, jedyna córka mieszka na drugim końcu Polski. – Sama byłam wtedy po poważnej operacji, w trakcie rehabilitacji. Czekałam na kolejny zabieg. Nie mogłam nawet odwiedzić rodziców. Jedyną nadzieją było to, że to etap przejściowy, że szybko zwolni się miejsce w domu opieki, a tatę będzie można tam umieścić – mówi Joanna, córka Jolanty i Adama.

Na pierwsze tygodnie konieczne było wynajęcie prywatnej pielęgniarki. – Potrzebny był ktoś, kto zostałby z nim, żeby mama mogła wyjść pozałatwiać sprawy w urzędach i zrobić najpotrzebniejsze zakupy – mówi Joanna. Udało się znaleźć taką osobę. Nauczyła mamę opieki nad osobą leżącą.

Od tamtej pory minęły dwa lata. Pani Jolancie w opiece nad mężem pomagają opiekunka z MOPS, pielęgniarka i rehabilitant. – Miejsce w domu opieki też by się znalazło, ale mama mówi, że tato się na to nie zgadza. Tylko że teraz to już nie jego decyzja. On rzadko wie, gdzie jest. To mama nie chce się z nim rozstawać i zostać sama. Widzę, ile kosztuje ją opieka nad ojcem. Martwię się o nią, bo wygląda i czuje się coraz gorzej. Staram się ją przekonać do zmiany decyzji, ale nie wiem, czy to się uda – martwi się Joanna.

Polska jest nierównomiernie nasycona domami opieki. Województwa mazowieckie, śląskie i małopolskie mają prawie jedną trzecią wszystkich miejsc oferowanych w kraju

NA JAKIE WSPARCIE MOGĄ LICZYĆ SENIORZY?

Seniorzy, którzy potrzebują pomocy w codziennym funkcjonowaniu, mogą korzystać z usług prywatnych opiekunek lub świadczonych przez gminne i miejskie ośrodki pomocy społecznej. Podobnie jak prywatna opiekunka, także ta z gminy przychodzi do domu seniora, ale to ośrodek pomocy ustala jak często i na jak długo. Taka pomoc też jest odpłatna, choć tańsza. Gmina ustala stawkę bazową, np. w Rzeszowie wynosi ona 35 zł za godzinę pracy opiekunki, ale stawka dla osoby korzystającej z pomocy jest niższa. Zależy od dochodu i jest ustalana indywidualnie.

– Aby otrzymać pomoc, należy się zgłosić do ośrodka pomocy społecznej. Pracownik socjalny odwiedza osobę, która się stara o pomoc, przeprowadza wywiad środowiskowy i ocenia jej sytuację zdrowotną, rodzinną, mieszkaniową oraz finansową – wyjaśnia Joanna Ferenc-Bar, zastępczyni dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rzeszowie.

Opiekunki pomagają m.in. w przygotowywaniu posiłków, robieniu zakupów, utrzymaniu porządku, praniu, załatwianiu spraw urzędowych, kontakcie z lekarzami czy przyjmowaniu leków. Wspierają także podopiecznych w czynnościach higienicznych, pomagają w przemieszczaniu się oraz dbają o podtrzymywanie kontaktów społecznych, np. podczas spacerów czy wizyt w instytucjach kultury.

RZĄDOWE PROGRAMY DLA SENIORÓW

Pomoc taką, jak opiekunka z ośrodka pomocy, może świadczyć także ktoś z sąsiedztwa. Osoba taka nie może być członkiem rodziny podopiecznego i musi zostać zaakceptowana zarówno przez niego, jak i przez ośrodek pomocy. Zostaje wówczas przeszkolona i przygotowana do pracy. Pomaga w podstawowych czynnościach dnia codziennego, zakupach, utrzymaniu higieny czy kontaktach z otoczeniem, a za jej pomoc senior płaci według stawek takich, jak opiekunkom z MOPS.

Wiele samorządów bierze w tym roku udział w rządowym programie „Korpus Wsparcia Seniorów". W jego ramach seniorzy mogą korzystać z usług sąsiedzkich albo z tzw. opieki na odległość. Dostają wówczas opaski bezpieczeństwa umożliwiające szybki kontakt ze służbami medycznymi w sytuacji zagrożenia. W ramach programu dofinansowywany jest zakup lub dzierżawa oraz koszty użytkowania opasek.

Do mniejszych samorządów, do 60 tys. mieszkańców, skierowany jest natomiast rządowy program Opieka 75+. Z tego programu finansowane są usługi opiekuńcze dla osób w wieku 75 lat i więcej. Zarówno mieszkających samotnie, jak i z rodzinami. Gmina w ramach tego programu może zatrudnić opiekunki, zlecić to organizacjom pozarządowym, albo kupić usługi opiekuńcze od prywatnych firm.

DOMY OPIEKI DLA SENIORÓW

Seniorzy, którzy nie są w stanie samodzielnie lub z pomocą funkcjonować we własnym domu, mogą liczyć na opiekę w domu pomocy. Koszt w placówkach publicznych waha się od 5 do 7 tys. zł. Za pobyt senior płaci 70 proc. swojego dochodu, czyli emerytury lub renty, a brakującą część pokrywają kolejno: małżonek, dzieci lub inni zobowiązani krewni, gmina.

Wyższe stawki są w prywatnych domach opieki. Tam opłaty wynoszą od 5 do 15 tys. zł. Więcej trzeba zapłacić za placówki o podwyższonym standardzie: 7-10 tys. zł miesięcznie oraz ośrodki specjalistyczne dla osób z Alzheimerem czy demencją, które zapewniają opiekę medyczną przez całą dobę. Wówczas opłaty wynoszą 10-15 tys. zł miesięcznie.

Jest jednak problem z miejscami w takich placówkach. Według danych z raportu przygotowanego wspólnie przez Bank Gospodarstwa Krajowego we współpracy z Krajową Izbą Domów Opieki, w Polsce brakuje 33 tys. łóżek w takich ośrodkach. W efekcie na miejsce w domach pomocy społecznej trzeba średnio czekać pół roku, a w prywatnych około dwóch miesięcy.

Z raportu BGK wynika, że na koniec 2024 roku były w Polsce 1583 domy opieki, w tym 903 DPS-y i 680 prywatnych. W sumie oferowały około 112 tys. miejsc. Działało również 618 zakładów opiekuńczo-leczniczych i pielęgnacyjno-opiekuńczych z ponad 39 tys. miejsc.

Autorzy raportu zwracali uwagę, że problem z dostępnością miejsc będzie się pogłębiał, bo w latach 2023-2060 populacja osób w wieku powyżej 75 lat zwiększy się dwukrotnie, do 5,8 mln osób.

DLA KOGO BON SENIORALNY?

Rząd widząc ten problem, wprowadza nową formę wsparcia dla osób 65 plus. To bon senioralny, który ma pomóc seniorom, jak najdłużej funkcjonować we własnym domu. Wbrew nazwie nie będzie to świadczenie pieniężne, a kolejna forma opieki w formie pomocy w codziennym funkcjonowaniu, przysługująca osobom o najniższych dochodach, które nie przekraczają miesięcznie 3410 zł brutto.

Podobnie jak w przypadku opiekunki, o przyznanie bonu senioralnego trzeba będzie się zwrócić do ośrodka pomocy w swojej gminie. Ustawa wprowadzająca bon została podpisana przez prezydenta 17 lipca tego roku, przepisy już obowiązują, a samorządy przygotowują się do ich wprowadzenia w życie. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f

REKLAMA

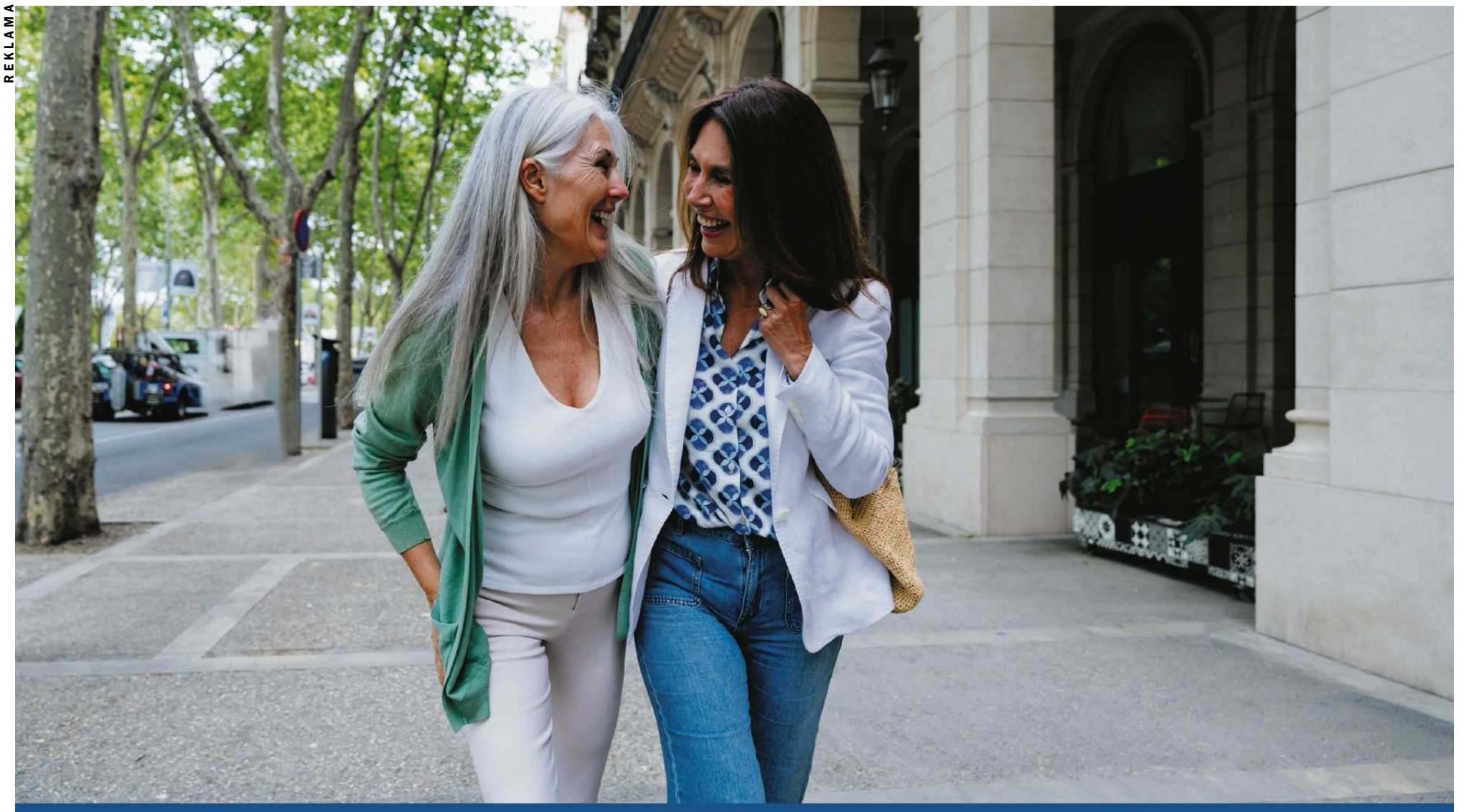

WARSZAWIANKO! BĄDŹ NIEZŁOMNA — WYPRZEDŹ OSTEOPOROZĘ

Weź udział w bezpłatnym programie polityki zdrowotnej z zakresu profilaktyki i wczesnego wykrywania osteoporozy dla mieszkanek Warszawy „Niezłomne Warszawianki" na lata 2026-2028.

Jeśli masz 55 lat lub więcej, ten program jest właśnie dla Ciebie. Skorzystaj z bezpłatnych badań profilaktycznych w kierunku osteoporozy i zadbaj o zdrowie swoich kości. To prosty i szybki sposób, aby ocenić ich kondycję oraz odpowiednio wcześnie wykryć ewentualne zagrożenia.

Do udziału w programie, zapraszamy kobiety, które:

- mieszkają w Warszawie,
- ukończyły 55. rok życia,
- nie miały wykonanego badania densytometrycznego w ciągu ostatnich 24 miesięcy.

Więcej o programie oraz lista realizatorów:
https://zdrowie.um.warszawa.pl/niezlomne-warszawianki
(22) 44 30 700

Warszawa

Narodowy Instytut Geriatrii Reumatologii i Rehabilitacji

eprasa.pl e57979ed5f

Wysokość emerytury

Warto pracować dłużej

Zdecydowana większość Polaków przechodzi na emeryturę zaraz po uzyskaniu uprawnień. Tymczasem nasz system premiuje dłuższą pracę. Na konkretnych przykładach pokazujemy, ile można zyskać, jeśli opóźnili przejście na świadczenie o rok czy dwa lata.

Leszek Kostrzewski

• **Średnia emerytura w Polsce wynosi obecnie 4 324,85 brutto** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kto z nas nie chciałby na starość nie martwić się opłatami za mieszkanie, brakiem pieniędzy na leki, a w dodatku realizować swoje pasje i od czasu do czasu pojechać na wakacje pod palmami? Niestety, gdy patrzymy na dane z ZUS o wielkości wypłacanych emerytur, to często marzenie ściętej głowy.

Po marcowej waloryzacji (przypomnijmy, podwyżka wyniosła 5,3 proc.) obecnie średnia emerytura w Polsce wynosi 4 324,85 brutto. Jest jednak ogromna różnica między mężczyznami, którzy dostają średnio 5312,28 zł brutto, a kobietami z przeciętnym świadczeniem 3662,52 zł brutto.

Polki przeciętnie mają więc na przeżycie o 1650 zł mniej niż Polacy.

Skąd te pesymistyczne dane? Powód jest prosty: mamy obecnie system emerytalny, w którym liczą się tylko nasze składki. Ile odłożysz, tyle dostaniesz na starość. Wzór jest następujący: zebrany kapitał (dodajmy, że co roku jest on waloryzowany, ale do tego wrócimy za chwilę) dzielimy przez statystyczną długość życia. Jeśli więc przejdziemy wcześniej na emeryturę, tracimy podwójnie: po pierwsze krócej zbieramy kapitał, po drugie te mniejsze pieniądze dzielone są przez więcej miesięcy naszego dalszego życia.

Po tym, jak PiS w 2017 roku obniżył wiek emerytalny do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, Polacy, którzy skorzystają z „prezentu" poprzedniej władzy, muszą się liczyć z niewielką emeryturą. Dotyczy to zwłaszcza kobiet. Tymczasem to kobiety średnio pobierają dłużej świadczenia z ZUS. 60-letnia Polka rozpoczynająca emeryturę może spodziewać się, że będzie żyć jeszcze średnio 22,2 lata, (mężczyźni odchodzący na emeryturę w wieku 65 lat będę pobierać ją przez średnio 12 lat).

Patrząc na te liczby, nie dziwi, że zgodnie z raportem Prudential Family Index 2025 aż 82 proc. Polek nie wierzy, że państwo zapewni im godziwą emeryturę. I się nie mylą.

Prof. Joanna Tyrowicz z ośrodka badawczego GRAPE wylicza, że gdy obecni 30-, 40-latkowie przejdą na emerytury w obecnym ustawowym wieku emerytalnym, to 75 proc. z nich otrzyma co najwyżej świadczenie minimalne. Taka przyszłość spotka praktycznie wszystkie kobiety i ponad połowę mężczyzn.

Mało przerażające? Dodajmy jeszcze, że według danych ZUS w 2040 roku przeciętna emerytura ma wynosić zaledwie 37 proc. przeciętnej pensji, a w 2060 r. – uwaga! – już tylko 24,6 proc.

Liczba pracujących emerytów

Liczba osób z ustalonym prawem do emerytury podlegających ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu pracy zarobkowej. Dane w tys.

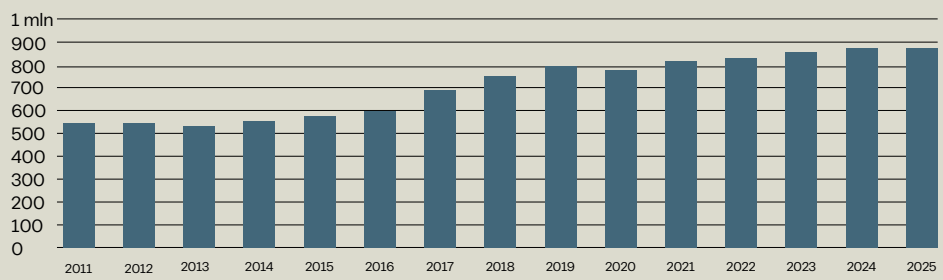

Kiedy odchodzimy na emeryturę

Struktura osób, którym przyznano emeryturę wg nowych zasad w danym roku w podziale na wiek przejścia na emeryturę

Wiek emerytalny w przypadku mężczyzn wynosi co najmniej 65 lat i w przypadku kobiet co najmniej 60 lat. Dane liczbowe w odsetkach. Ze względu na zaokrąglenia danych, w niektórych przypadkach sumy składników mogą się nieznacznie różnić od 100,0.

Średnie dalsze trwanie życia (liczone w miesiącach) dla kobiet i mężczyzn w wieku od 60 do 72 lat

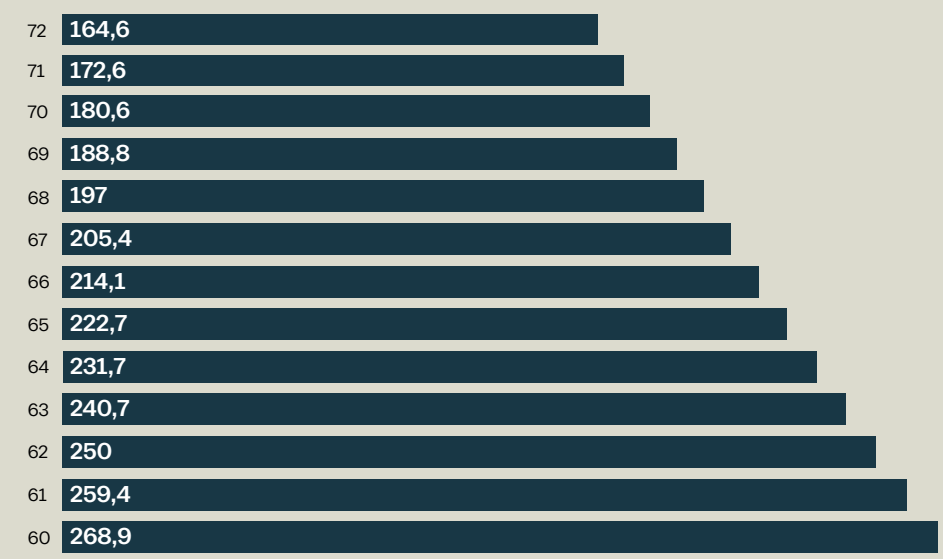

INFOGRAFIKA © TOMASZ LEBIODA, WYBORCZA.PL/BIQDATA, 20.09.2026 • ŹRÓDŁA: CIEKAWE LICZBY, ZUS, GUS

Do spadku emerytur przyczynia się tzw. kapitał początkowy. To bardzo ważna część naszej emerytury. Prawo do niego mają osoby, które pracowały przed 1999 rokiem. Chodzi o to, że przed 1999 rokiem (data reformy emerytalnej) pracodawca przesyłał składki zbiorczo, za wszystkich pracowników. I trafiały one do jednego worka. ZUS rozdziela teraz te „zaległe" składki na poszczególnych pracowników.

Dlaczego kapitał jest tak ważny? Bo jest wyliczany według bardzo korzystnego wzoru. To taki emerytalny sowity posag od państwa. Ktoś, kto ma kapitał, może liczyć na dużo wyższą emeryturę, a kto go nie ma – dostaje niską. A z każdym nowym rokiem będzie go miało coraz mniej Polaków.

MOŻNA MIEĆ WYŻSZĄ EMERYTURĘ

Emerytury mamy więc nie za wysokie, a niektórzy wręcz bardzo niskie. Pytanie więc, czy można coś zrobić, aby je podwyższyć? Można, pracując dłużej. Oczywiście, gdy zdrowie nam na to pozwala.

Wróćmy tu do sposobu wyliczania emerytury. Jak już wspomnieliśmy, wysokość świadczenia zależy od tego, ile uskładaliśmy przez całe nasze życie zawodowe. A przypomnijmy, że w Polsce od każdej miesięcznej pensji, blisko jedną piątą, a dokładnie 19,52 proc. pobiera ZUS właśnie na składkę emerytalną.

Suma tego, co uzbieraliśmy, jest co roku waloryzowana. Gdyby waloryzacji nie było, nasze oszczędności zjadałaby inflacja i na starość mielibyśmy tyle, co kot napłakał. Wysokość waloryzacji konta zależy od inflacji oraz od przypisu składek (czyli wzrostu płac i liczby ubezpieczonych) z poprzedniego roku.

W sumie więc podwyżka jest całkiem spora. W 2025 roku stan konta emerytalnego został zwaloryzowany o 14,41 proc., a środki na subkoncie (II filar w ZUS tzw. pozostałość po OFE) o 9,46 proc. Z kolei w tym roku waloryzacja konta wyniosła 9,81 proc., a subkonta 10,6 proc. „Osoba, która zgromadziła na koncie w ZUS 450 tys. zł, po waloryzacji ma o ponad 44,1 tys. zł więcej, czyli ponad 494,1 tys. zł. Natomiast jeśli ktoś dotąd zgromadził 850 tys. zł w postaci składek i kapitału początkowego, to dzięki waloryzacji stan jego konta zwiększył się o 83,4 tys. zł, czyli do 933,4 tys. zł" – czytamy na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Kiedy przechodzimy na emeryturę (wiek emerytalny kobiet to 60 lat, mężczyzn 65 lat), wszystko, co „uzbieraliśmy" i co zostało zwaloryzowane, jest dzielone przez dalsze spodziewane trwanie naszego życia. To uśredniona wartość, którą co roku podaje GUS.

Cały sposób wyliczania świadczeń powoduje, że dłuższa praca oznacza wyższą emeryturę (choć będą wyjątki, ale o nich za chwilę)

Wynika to z trzech powodów:

Po pierwsze dłużej odkładamy składki, a więc mamy więcej odłożonych pieniędzy do podziału.

Po drugie waloryzacja. Jeżeli zebraliśmy 400 tys. zł, to waloryzacja o 10 proc. oznacza, że zyskujemy dodatkowe 40 tys. zł do podziału na lata życia, które nam zostały.

Po trzecie, jeśli dłużej pracujemy, to krócej będziemy pobierać świadczenie, a to oznacza, że zgromadzony kapitał dzieli się na krótszy okres.

„Połączenie trzech czynników: dodatkowych składek, waloryzacji i krótszego okresu wypłaty znacząco zwiększa wysokość emerytury. Przykładowo, mężczyzna urodzony w 1959 roku, z kapitałem początkowym 75 tys. zł i zarobkami na poziomie 60 proc. średniej krajowej, który mógł przejść na emeryturę we wrześniu 2024 roku, ale

eprasa.pl e57979ed5f

przepracował dodatkowy rok, zyskał świadczenie wyższe o 19,1 proc. Zamiast 3882 zł otrzyma 4623 zł" – czytamy na stronie ZUS. „Mężczyzna urodzony w 1955 roku, który odroczył emeryturę o 5 lat, podwoił swoje świadczenie – z 2477 zł do 5147 zł" – informuje ZUS

I jeszcze jedna informacja. „Dziś 60-latek będzie pobierać świadczenie przeciętnie przez 22,2 roku, a 65-latek – przez 18,4 roku. To o 18–20 proc. dłużej niż w 1999 roku. Wydłużanie trwania życia powoduje, że za tę samą kwotę składek emeryci uzyskują o 8–9 proc. niższe świadczenie niż w chwili, gdy ZUS rozpoczął przyznawanie i wypłatę emerytur z nowego systemu" – czytamy w na stronie ZUS

WYLICZAMY EMERYTURY

Bardziej szczegółowe wyliczenia, jak dłuższa praca wpływa na podwyżkę emerytury, przygotował dla nas dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

– Przyjąłem przy wyliczeniach bardzo proste założenie: osoba przez całą karierę zarabia 9000 zł, ale ma stosunkowo niski staż pracy. Panie 25 lat pracy, panowie 35 lat. Dodatkowo przyjąłem założenie o braku zmian danych makroekonomicznych. To tak jakby inflacja wynosiła 0 proc.; wzrost płac 0 proc., waloryzacja kapitału emerytalnego i waloryzacja emerytur kolejne 0 proc. Celem obliczeń jest pokazanie, o ile wzrośnie przeciętne świadczenie. Oczywiście można przyjąć zmienność powyższych warunków, ale czytelność analizy będzie wtedy wątpliwa – wyjaśnia metodologie obliczeń dr Wacławik.

Przejdźmy więc do przykładów.

60- letnia kobieta zarabiająca średnią krajową, która przepracowała 25 lat, zgromadzi około 527 tys. zł kapitału, co przełoży się na emeryturę w wysokości 1960 zł. Jeśli ta sama pani popracuje rok dłużej, to jej kapitał emerytalny wzrośnie do około 548 tys. zł, co oznacza emeryturę w wysokości 2110 zł, czyli wzrost świadczenia wyniesie prawie 8 proc. Gdy postanowi przepracować kolejny rok, to kapitał wzrośnie do 569 tys. zł, a świadczenie do 2280 zł. Gdy pani postanowi popracować jednak w sumie trzy lala dłużej, do 63 roku życia, to jej kapitał przekroczy 590 tys. zł, a świadczenie wzrośnie do 2450 zł. Przejście na emeryturę w wieku 64 lat to już 611 tys. zł odłożonego kapitału i świadczenie w wysokości 2640 zł.

A teraz przejmy do panów.

65-letni mężczyzna zarabiający średnią krajową, który przepracował 35 lat, zgromadzi około 737 tys. zł kapitału, co przełoży się na emeryturę w wysokości 3310 zł. Jeśli popracuje rok dłużej, to jego kapitał emerytalny wzrośnie do około 759 tys. zł, co oznacza emeryturę w wysokości 3540 zł, czyli wzrost świadczenia wyniesie około 7 proc. Gdy postanowi przepracować kolejny rok, to kapitał wzrośnie do 780 tys. zł, a świadczenie do 3800 zł. Praca do 68 roku życia to kapitał przekraczający 801 tys. zł, a świadczenie wzrośnie do 4070 zł. Przejście na emeryturę w wieku 69 lat to już 822 tys. zł kapitału i świadczenie w wysokości 4360 zł. Natomiast dla 70-latka (czyli praca dłuższa o pięć lat) świadczenie wyniesie około 4670 zł.

WYJĄTEK W SYSTEMIE

A teraz sygnalizowany już przez nas wyjątek w systemie, gdy dłuższa praca nie oznacza wyższej emerytury. Sprawa dotyczy osób o niewielkich zarobkach, które będą korzystać z dopłat państwa do emerytury minimalnej. O co chodzi? Otóż dla osób, które mało zarabiały, pracowały na umowy o dzieło, chorowały, słowem – zebrały mało pieniędzy na koncie emerytalnym, przyszła emerytura może oznaczać np. 300-400 zł miesięcznie.

Państwo gwarantuje takim osobom emerytury minimalne. Dziś to 1700 zł netto (1978,49 zł brutto). Żeby ją dostać, trzeba spełnić określone warunki. Najważniejszy, to wykazać się odpowiednim okresem ubezpieczeniowym – 20 lat w przypadku kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

– Aby kobieta z 20-letnim stażem pracy sama wypracowała sobie emeryturę minimalną, musi osiągać zarobki na poziomie około 125-150 proc. średniej krajowej. Z kolei mężczyźni muszą przez 25 lat pracy mieć zarobki na poziomie około 80 proc. średniej krajowej – tłumaczy Wacławik. Od razu dodaje, że warunku do wypracowania z własnych środków najniższego świadczenia mogą nie spełnić zwłaszcza kobiety, bo krócej pracują i mają niższe od mężczyzn zarobki.

Weźmy więc przykład pani Anny, która pracowała nie 20, ale 25 lat i przez ten czas zarabiała pensję minimalną (obecnie 4806 zł brutto), a na emeryturę odeszła w wieku 60 lat. Uzbierała około 273 tys. składek, a jej emerytura po przeliczeniu wyniesie około 1 tys. zł. W jej przypadku do emerytury minimalnej będzie musiało dopłacić państwo.

Według danych ZUS w 2040 roku przeciętna emerytura ma wynosić zaledwie 37 proc. przeciętnej pensji, a w 2060 r. – uwaga! – już tylko 24,6 proc.

Teraz jednak najciekawsze. Eksperci i politycy zapewniają, że wystarczy nawet rok dłużej popracować, aby zwiększyć emeryturę. Tak twierdziła choćby Elżbieta Rafalska, ministra pracy w rządzie PiS, która nadzorowała obniżenie wieku emerytalnego w 2017 r. – Każdy rok dłużej pracy zwiększy państwa świadczenie o nawet 7 proc. – zapewniała pani ministra.

W przypadku naszej pani Anny to jednak nieprawda. Załóżmy bowiem, że popracuje rok dłużej, czyli 26 lat i na emeryturę odejdzie w wieku 61 lat. Suma jej składek emerytalnych wyniesie wtedy 284 tys., co po podzieleniu przez szacowane dalsze trwanie życia daje jedynie około 1100 zł emerytury. Czyli pani Anna nadal będzie pobierać emeryturę minimalną z dopłatą państwa i dłuższa praca nie da jej większej emerytury.

Mało tego, gdyby kobieta pracowała na takich samych warunkach nawet 30 lat, do 65 roku życia, wciąż nie zwiększy to nawet o złotówkę jej świadczenia. Uzbiera bowiem około 328 tys. zł, które podzielone przez prognozowaną długość życia dadzą jej tylko około 1500 zł. Czyli znów będzie to emerytura minimalna, z dopłatą państwa.

Dopiero praca do wieku 69 lat pozwoliłaby pani Annie wypracować większą niż minimalną emeryturę. – Na tym przykładzie widać, że zasada „dłuższa praca – większa emerytura" nie ma zastosowania w stosunku do osób z najniższymi zarobkami. Nawet dłużej pracując i tak będą pobierać świadczenie minimalne. Zatem praca w wieku emerytalnym, legalnie ozusowana, słabiej zarabiającym nie przyniesie takich korzyści jak dla osób z większymi pensjami – podsumowuje Łukasz Wacławik

Kiedy to zjawisko – dłuższa praca, ale bez zwiększenia wysokości emerytury – stanie się potężnym problemem? Już za 10 lat, kiedy pierwsze Polki będą dysponowały bardzo niewielkim kapitałem początkowym, czyli specjalnym posagiem od państwa dla osób pracujących przed 1998 rokiem. Dramat czeka też samozatrudnionych, którzy w najbliższych latach będą odchodzić na emeryturę. Z racji tego, że 99 proc. z nich płaci najniższe możliwe składki, większości z nich grozi emerytura minimalna z dopłatami z budżetu państwa.

Pokazuje to niedawno ujawniony raport ZUS o samozatrudnionych, przygotowany przez Polską Sieć Ekonomii. Czytamy w nim, że „osoby, które prowadziły działalność przez 30/35 lat, lecz zaczęły aktywność zawodową po 1998 roku, niezależnie od korzystania z ulg i zwolnień nie będą miały w wieku emerytalnym środków wystarczających do obliczenia emerytury minimalnej".

ILU EMERYTÓW DŁUŻEJ PRACUJE?

Powiedzmy jednak wyraźnie, że poza osobami z najniższymi zarobkami, dłuższa praca się opłaca i spowoduje, że nasza emerytura będzie większa. Przy tej okazji warto dodać, że mamy zapisane w prawie dodatkowe zachęty do większej aktywności seniorów.

I tak osoby pracujące po przekroczeniu wieku emerytalnego nie płacą podatku dochodowego do kwoty ponad 115 tys. zł rocznie. To tzw. zerowy PIT dla seniora. Dotyczy on dokładnie osób, które:

osiągnęły wiek emerytalny (60 lat kobiety, 65 lat mężczyźni),

nie pobierają emerytury,

kontynuują pracę na etacie, zleceniu lub działalności gospodarczej,

– Gdy spełniamy wszystkie te warunki, nasze przychody są zwolnione z podatku PIT – mówi Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy InFakt.

Warto jednak pamiętać, że nie przechodząc na emeryturę, korzystamy co prawda z zerowego PIT, ale przepadają nam dodatkowe świadczenia takie jak trzynasta i czternasta emerytura.

Są też inne zachęty. Dzięki nowelizacji ustawy o rynku pracy pracodawcy, zatrudniając osoby w wieku emerytalnym, mogą co drugi miesiąc dostawać dofinansowanie w wysokości do połowy płacy minimalnej (obecnie około 2400 zł). Jak te zachęty przekładają się na decyzje Polaków, aby po osiągnięciu wieku emerytalnego nadal pracować?

Zgodnie z najnowszymi danymi ZUS w Polsce pracuje około 879,5 tys. emerytów i emerytek.

W ciągu ostatniej dekady ich liczba wzrosła o ponad połowę. W zeszłym roku osoby z ustalonym prawem do emerytury, które wciąż pracowały, stanowiły 13,7 proc. ogółu emerytów, a jednocześnie emerytem był co dwudziesty pracujący. Wśród pracujących seniorów dominują kobiety (58,1 proc.).

Średni wiek pracujących emerytów to 67,5 roku. Seniorzy najczęściej pracują na umowie o pracę (38,4 proc.), w dalszej kolejności jest własna działalność gospodarcza (29,6 proc.) oraz umowy zlecenie (26 proc.). Aż 16 proc. – najwięcej ze wszystkich profesji – podejmuje zatrudnienie w opiece zdrowotnej i pomocy społecznej.

Ciekawa jest jeszcze jedna statystyka. Otóż niemal od razu po osiągnięciu praw, na emeryturę przechodzi około 67 proc. osób. W ciągu roku od 60. (kobiety) lub 65. (mężczyźni) urodzin jest to już 90 proc.

Dla doprecyzowania, istnieje możliwość albo odsunięcia momentu pobierania świadczenia, albo przejścia na emeryturę i dalszej pracy zawodowej (czyli łączenia obu źródeł dochodów). Wśród osób, które osiągnęły wiek emerytalny, tych, które otrzymują emeryturę i jednocześnie pracują, jest około 13 proc.

Tu ważna zastrzeżenie, zgodnie z prawem, aby otrzymać emeryturę, trzeba się zwolnić z zakładu pracy. Jak więc Polacy łączą emeryturę z pracą? Otóż zwalniają się np. tylko na jeden dzień, aby nabyć prawo do emerytury i następnego dnia znów się zatrudniają. W ten sposób mają dwa źródła utrzymania. Taka „strategia" wymaga jednak porozumienia z pracodawcą. Bo jeśli się zwolnimy, a następnie szef nie będzie chciał nas ponowie zatrudnić, cały nasz plan może lec w gruzach. Wtedy, aby łączyć pensję z emeryturą, będziemy zmuszeni szukać zatrudnienia u innego pracodawcy.

System „emerytura plus praca zawodowa" niektórym może się wydawać rozsądny. I dlatego wielu przyszłych emerytów planuje natychmiastowe przejście na emeryturę ustawową, zakładając, że nadal będą pracować na etacie lub zlecenie. Eksperci ostrzegają jednak, że strategia ta sprawdza się tylko do momentu utraty sprawności fizycznej lub psychicznej. Gdy zdrowie odmówi posłuszeństwa, dodatkowy dochód znika, a podstawowe świadczenie nie wystarcza na rosnące koszty leków, opieki czy utrzymania mieszkania.

Warto też jednak pamiętać (i to jest argument za łączeniem pensji z emeryturą), że przechodząc na ustawową emeryturę (a więc kobiety w wieku 60 lat, a mężczyźni 65 lat), można dorabiać bez ograniczeń. Nawet gdy zarabiamy 20 tys. zł miesięcznie, to z emerytury nie tracimy ani złotówki. Limity w dorabianiu, skutkujące obniżeniem lub nawet zawieszeniem świadczenia z ZUS obowiązują tylko w przypadku tzw. wcześniejszych emerytów.

PARADOKS ZWIĄZANY ZE SKŁADKĄ RENTOWĄ

Na koniec powiedźmy o jednym z największych paradoksów polskiego systemu emerytalnego.

Otóż zarówno gdy – mimo osiągnięcia wieku emerytalnego – nie zdecydujemy się odejść na świadczenie i nadal pracujemy w swoim zakładzie pracy, jak i gdy odchodzimy na emeryturę i dorabiamy na etacie, musimy płacić składki ZUS. O ile płacenie kolejnych składek emerytalnych ma jak najbardziej sens – bo dzięki temu możemy emeryturę podwyższyć, tak niezrozumiałe jest, dlaczego dorabiający emeryt ma płacić składkę rentową? Bo jest oczywiste, że jak ktoś już jest na emeryturze, to na rentę nie przejdzie.

– Można podejrzewać, że wynika to z czysto fiskalnego podejścia przez państwo. Po prostu, gdyby ograniczyć płacenie składki rentowej przez emerytów dorabiających na etacie, trzeba by było jeszcze bardziej zwiększyć dotacje z budżetu do ZUS. A już dziś te dotacje się zwiększają. W ciągu pięciu najbliższych lat trzeba będzie dopłacić do emerytur około 200-300 mld zł – mówi Łukasz Wacławik.

eprasa.pl e57979ed5f

Praca po sześćdziesiątce

Coraz częściej wybór, a nie konieczność

Seniorzy nie tylko chcą pracować, ale też coraz częściej są poszukiwani przez pracodawców. Dotyczy to zarówno lekarzy, pielęgniarek i nauczycieli, jak i pracowników produkcji czy specjalistów z wieloletnim doświadczeniem.

Agata Sawczenko

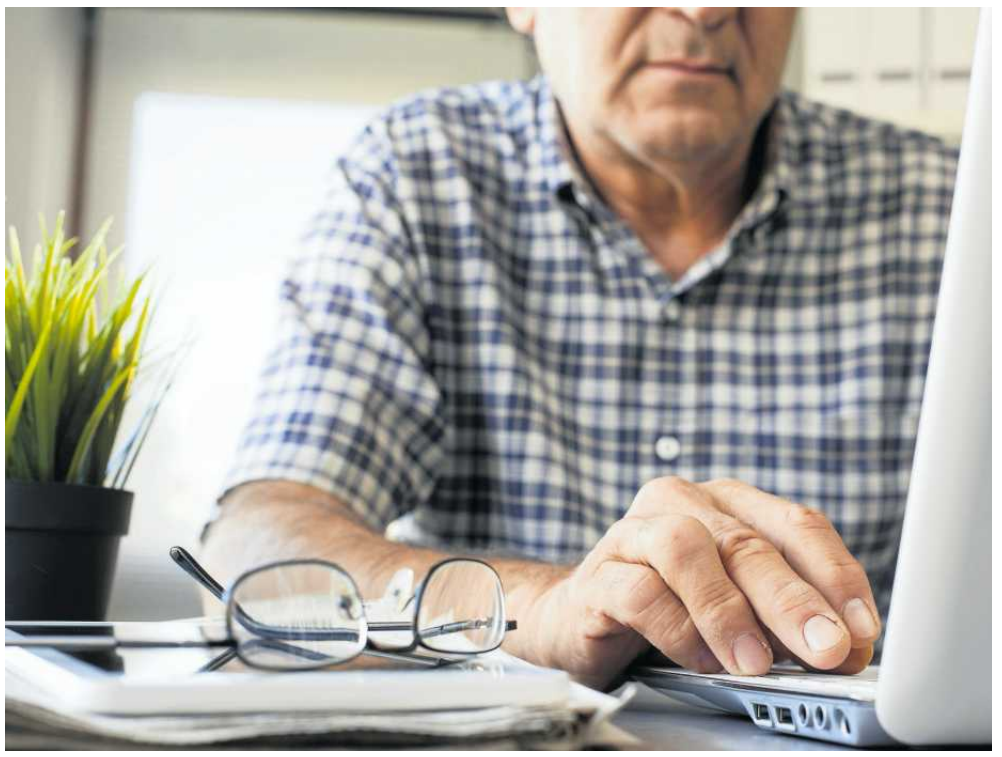

• **Pracodawcy przyznają, że starsi pracownicy mają cechy, których często brakuje młodszym. Bardzo cenione jest ich doświadczenie.** FOT. SEB_RA

Joanna ma 68 lat. Codziennie rano wkłada elegancką bluzkę, układa włosy i idzie do pracy. Jest księgową w jednej z większych podlaskich firm. – Nie powiem, w której. Ludzie są zawistni i będą liczyli, ile zarabiam – mówi. Przyznaje, że pobiera i pensję, i emeryturę. – Należy mi się – podkreśla. Pracuje, bo lubi i czuje się jeszcze na siłach. Pracodawca poprosił, by została na etacie jeszcze kilka lat. – Przekonywał, że nikt tak jak ja nie zna specyfiki działalności firmy – mówi Joanna.

Z tym że dorabia na emeryturze, nie kryje się za to Halina. Przez lata była nauczycielką. Na emeryturę dyrektor szkoły wysłał ją, gdy tylko osiągnęła odpowiedni wiek. – Przekonał mnie tym, że młodsi czekają na etat, bo wtedy jeszcze nauczycieli na rynku pracy nie brakowało – wspomina. Dziś trochę żałuje, że dała się namówić na odejście, bo ZUS wyliczył jej bardzo niską emeryturę. Dlatego zdecydowała się na dodatkową pracę, po kilkanaście godzin w tygodniu. Siedzi w dyżurce przy wejściu jednej z białostockich szkół, innej niż ta, w której pracowała.

– Nie wstydzę się, bo nie ma czego. Fakt, koleżanki podśmiewywały się ze mnie, że spadłam w szkolnej hierarchii, ale mnie to nie obchodzi. Najważniejsze, że praca nie jest ciężka, a mam dodatkowe pieniądze – mówi Halina.

Takich emerytów jak Joanna i Halina jest w Polsce całkiem sporo. Seniorzy najczęściej pracują dziś w ochronie zdrowia, edukacji, handlu i przemyśle. Pracodawcy najbardziej cenią ich doświadczenie, samodzielność, odpowiedzialność, znajomość branży oraz umiejętność przekazywania wiedzy młodszym pracownikom. W wielu zawodach właśnie te kompetencje okazują się ważniejsze niż wiek metrykalny. Wielu emerytów zajmuje nie tylko stanowiska wykonawcze, ale także eksperckie i kierownicze.

Według danych, które otrzymaliśmy z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, pod koniec 2025 roku w Polsce pracowało 879,5 tys. osób, które mają ustalone prawo do emerytury. Dziesięć lat wcześniej było ich 575,4 tys., co oznacza wzrost o niemal 53 proc. W skali kraju aktywnych zawodowo pozostaje 14 proc. emerytów. W województwie podlaskim wskaźnik ten wynosi 12 proc. seniorów posiadających prawo do emerytury.

SENIOR JUŻ NIE ZNACZY „NA UBOCZU"

Skąd bierze się rosnąca liczba pracujących emerytów? Zdaniem dr Emilii Kramkowskiej, socjolożki z Uniwersytetu w Białymstoku, odpowiedzi należy szukać nie tylko w ekonomii, lecz także w różnicach między pokoleniami.

Dzisiejsi emeryci to przede wszystkim przedstawiciele pokolenia baby boomers, czyli osoby urodzone między 1946 a 1964 rokiem. To właśnie oni zmieniają tradycyjne myślenie o starości. – Nie chcą być podobni do swoich rodziców i wycofywać się z życia społecznego, usuwać się w cień, biernie spędzać czas. Chcą pozostać aktywni, potrzebni i zauważani. Także na rynku pracy – mówi socjolożka.

Jak tłumaczy, przedstawiciele tego pokolenia dorastali w szczególnych warunkach. Wychowywali ich rodzice, którzy pamiętali wojnę i trudne powojenne lata. Chcieli zapewnić swoim dzieciom lepsze życie i większe możliwości. Efekt był taki, że baby boomersi wyrośli na pokolenie przekonane o własnej sprawczości i wyjątkowości.

– To pokolenie, które bardzo często nie wyobraża sobie całkowitego wycofania z aktywności. Wielu przedstawicieli pokolenia powojennego wyżu demograficznego nadal chce mieć wpływ na otaczający ich świat, prowadzić firmę, podejmować decyzje, uczestniczyć w życiu społecznym – zauważa badaczka.

Jej zdaniem nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że obecni sześćdziesięcio- i siedemdziesięciolatkowie przez znaczną część dorosłego życia funkcjonowali już w realiach nowoczesnej gospodarki. Wbrew stereotypom większości z nich nie można nazwać wykluczonymi cyfrowo.

– Bardzo często słyszymy, że osoby starsze nie radzą sobie z nowymi technologiami. Tymczasem dzisiejsi seniorzy przez lata korzystali z komputerów, internetu czy elektronicznych systemów w sferze zawodowej. W wielu przypadkach nadążali za zmianami, bo wymagał tego od nich rynek pracy – mówi dr Kramkowska.

Emeryci pracują

37

PROCENT

• **Tylu emerytów wciąż jest aktywnych zawodowo, a ich formą zatrudnienia jest umowa o pracę. 30,4 proc. prowadzi własną działalność gospodarczą, a 26,4 proc. wykonuje umowy zlecenia**

Jej zdaniem właśnie dlatego pracodawcy coraz częściej dostrzegają potencjał starszych pracowników. Nie chodzi wyłącznie o wiedzę zawodową, ale także o umiejętność rozwiązywania problemów. – Osoby starsze mają doświadczenie życiowe, które pozwala im spojrzeć na problemy z różnych perspektyw. Fachowo określa się to terminem: myślenie postformalne. Potrafią znaleźć kilka rozwiązań problematycznej sytuacji i podchodzą do wielu spraw z większym spokojem i dystansem – wyjaśnia socjolożka. Zwraca uwagę, że starsi pracownicy mogą pełnić również rolę mentorów. Szczególnie cenne jest to w zawodach, gdzie doświadczenia nie da się zdobyć podczas kursu czy szkolenia.

Jednocześnie dr Kramkowska podkreśla: – Wrzucamy wszystkich seniorów do jednego worka, a tymczasem wśród dzisiejszych osób starszych mamy przedstawicieli różnych pokoleń, z odmiennymi doświadczeniami i oczekiwaniami. Tradycjonaliści, baby boomersi i osoby z pokolenia X patrzą na pracę, starość i aktywność społeczną zupełnie inaczej.

Czy podobnie – w sferze zawodowej – będą zachowywać się przyszli emeryci? Niekoniecznie. Dr Kramkowska zauważa, że pokolenie X i młodsi millenialsi już dziś deklarują, że marzą o czasie wolnym po zakończeniu kariery zawodowej. To często osoby obciążone dziś jednocześnie wychowywaniem dzieci i opieką nad starzejącymi się rodzicami. Emerytura kojarzy im się przede wszystkim z odpoczynkiem.

Jednak nawet jeśli nie będą chcieli pracować równie długo, jak baby boomersi, nie oznacza, że będą bierni. – Być może za dwadzieścia lat aktywny senior będzie się angażował nie w pracę zawodową, ale w działalność społeczną, edukacyjną czy lokalną. Dzisiejsi baby boomersi pokazują, że starość nie musi oznaczać wycofania się z życia. Tworzą nowy, aktywny model przeżywania czasu na emeryturze, a aktywność jest tu rozumiana wieloaspektowo – podsumowuje socjolożka.

FIRMY CORAZ CZĘŚCIEJ CENIĄ DOŚWIADCZENIE

Pracodawcy przyznają, że starsi pracownicy mają cechy, których często brakuje młodszym. W białostockim Promotechu, który produkuje maszyny i urządzenia dla przemysłu metalowego, emeryci pracują zarówno na stanowiskach kierowniczych, jak i bezpośrednio na produkcji. – To osoby z ogromnym doświadczeniem, dużymi kompetencjami i świetną znajomością swojej pracy. Nie wymagają dodatkowego nadzoru, są samodzielne i chętnie dzielą się wiedzą z młodszymi kolegami – mówi prezes spółki Artur Zawadzki.

W firmie pracują emeryci zatrudnieni m.in. na produkcji, w dziale handlowym oraz kadrach. – Wiedza, doświadczenie i stabilność są dla nas bardzo ważne. To nie kwestia oszczędności, ale kompetencji – podkreśla prezes.

Podobne argumenty można usłyszeć w ochronie zdrowia. W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku pracuje obecnie 52 lekarzy-emerytów i 72 pielęgniarki lub położne pobierające świadczenia emerytalne. Dyrektor placówki prof. Jan Kochanowicz nie ma wątpliwości, że doświadczenia nie da się zastąpić.

GDZIE NAJCZĘŚCIEJ PRACUJĄ EMERYCI?

Z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że najwięcej aktywnych zawodowo emerytów zatrudnionych jest w ochronie zdrowia i pomocy społecznej. W tym sektorze pracuje 17,2 proc. wszystkich pracujących seniorów. Kolejne miejsca zajmują handel hurtowy i detaliczny oraz naprawa pojazdów (12,5 proc.), przetwórstwo przemysłowe (10,5 proc.) oraz edukacja (10,1 proc.).

Najpopularniejszą formą zatrudnienia pozostaje umowa o pracę. Tak pracuje 37 proc. aktywnych zawodowo emerytów. Kolejne 30,4 proc. prowadzi własną działalność gospodarczą, a 26,4 proc. wykonuje pracę na podstawie umowy zlecenia.

Choć liczba pracujących emerytów rośnie, sytuacja osób po pięćdziesiątce pozostających bez pracy nadal jest trudna. Dane Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Białymstoku pokazują, że osoby 50+ stanowią niemal 27 proc. wszystkich bezrobotnych w regionie. Co więcej, aż 57,8 proc. z nich pozostaje bez pracy co najmniej rok, a 41,1 proc. ponad dwa lata.

Urzędy pracy coraz częściej obejmują osoby 50+ programami aktywizacyjnymi, szkoleniami i pośrednictwem pracy. Wynika to nie tylko z sytuacji poszczególnych osób, ale także z problemów demograficznych. Już dziś osoby po pięćdziesiątce stanowią 33,1 proc. wszystkich pracujących mieszkańców województwa podlaskiego.

RYNEK BĘDZIE POTRZEBOWAŁ SENIORÓW

Eksperci są zgodni, że znaczenie starszych pracowników będzie rosło. Powód jest prosty: społeczeństwo się starzeje, a liczba osób w wieku produkcyjnym maleje. Seniorzy coraz rzadziej są postrzegani jako pracownicy „na przeczekanie". W wielu branżach stają się źródłem wiedzy, doświadczenia i stabilności. A dla części firm to właśnie oni okazują się pracownikami, których najtrudniej zastąpić.

– Pracodawcy coraz częściej potwierdzają, że wiek może być atutem, a wiedza i kompetencje zdobywane przez lata mają realną wartość. Osoby w wieku emerytalnym coraz częściej pozostają aktywne zawodowo i warto korzystać z ich potencjału – podsumowuje Katarzyna Krupicka, rzeczniczka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku. ●

1 RP

eprasa.pl e57979ed5f